

ALMA MATER

MIESIĘCZNIK UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO

z i m a 2 0 1 7 / 2 0 1 8 n r 1 9 8





Bazylika Mariacka
w Krakowie
Fot. Andrzej Mróz



ALMA MATER

miesięcznik Uniwersytetu Jagiellońskiego
zima 2017/2018 nr 198

ADRES REDAKCJI

31-126 Kraków, ul. Michałowskiego 9/3
tel. 12 663 23 50
e-mail: almamater@uj.edu.pl
www.almamater.uj.edu.pl

RADA PROGRAMOWA

Zbigniew Iwański
Antoni Jackowski
Zdzisław Pietrzyk
Aleksander B. Skotnicki
Joachim Śliwa

OPIEKA MERYTORYCZNA

Franciszek Ziejka

REDAKCJA

Rita Pagacz-Moczarska – redaktor naczelna
Zofia Ciećkiewicz – sekretarz redakcji
Anna Wojnar – fotoreporter



WYDAWCA

Uniwersytet Jagielloński
31-007 Kraków, ul. Gołębia 24

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

Opracowanie koncepcji pisma
Rita Pagacz-Moczarska

Opracowanie graficzne i łamanie
Agencja Reklamowa „NOVUM”

www.novum.krakow.pl

Korekta – Elżbieta Białoń, Ewa Dąbrowska

DRUK

Drukarnia Pasaż sp. z o.o.
30-363 Kraków, ul. Rydlówka 24

Pierwsza strona okładki:
Rynek Główny w Krakowie
Fot. Paweł Krzan

Czwarta strona okładki:
Jeden z czterech witraży z kaplicy kliniki ginekologiczno-
położniczej przy ul. Kopernika 23, wykonanych przez
Krakowski Zakład Witrażów S.G. Zelenki (1937)
jako repliki kwater z okna fasady kościoła Mariackiego
w Krakowie projektu Józefa Mehoffera i Stanisława
Wyspiańskiego; fot. Corpus Vitrearum Polska –
Grzegorz Eliasiewicz, Rafał Ochęduszko

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych,
zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów,
zmian tytułów oraz zmian redakcyjnych
w nadesłanych tekstach,
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

Numer zamknięto 14 grudnia 2017

ISSN 1427-1176

nakład: 3500 egz.

KONTO:

Uniwersytet Jagielloński
PEKAO SA 8712404722111000048544672
z dopiskiem: **ALMA MATER** – darowizna

Fot. Andrzej Mroz



SPIS TREŚCI

ACTUALIA

Zdzisław Pietrzyk – NAJWAŻNIEJSZA I NAJZASOBNIEJSZA KSIĄŻNICA	5
Żaneta Kubic, Joanna Ślaga – BIBLIOTHECA MAGNA	8
NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM GOŚCILI	12
Ewa Pędracka-Kwaskowska – OGRÓD MORSKI W DOMU STUDENCKIM „PIAST”	14

SCIENTIA

Ewa Śnieżńska-Stolot – DLACZEGO NA BOŻE NARODZENIE STAWIAMY CHOINKĘ?	15
Wiesław Ziąja – ARKTYKA EUROPEJSKA W TRAKCIE ZMIANY GLOBALNEJ	18
Piotr Jankowski, Andrzej Pajk – PROFILAKTYKA DECYDUJE O ŻYCIU	24
Danuta Czarnecka, Marek Jastrzębski – NOWE OBLCZE PRACOWNI ELEKTROFIZJOLOGICZNEJ I KLINIKI KARDIOLOGII UJ CM	26

SCHOLARIS

TEŻNIA SOLANKOWA NA ŁAKACH NOWOHUCKICH	28
Anna Zielonka – ZACIĄGNIJ SIĘ poTEŻNIE	29

HISTORIA MAGISTRA VITAE

Jacek Popiel – Z TEGO WYŁONIĆ SIĘ MUSI PIĘKNA, WIELKA SZTUKA	32
Rita Pagacz-Moczarska – STANISŁAW WYSPIAŃSKI – ARTYSTA GENIALNY	40
Franciszek Ziejka – STANISŁAW TARNOWSKI – RECTOR MAGNIFICUS	42
Agnieszka Wolańska – SAL SAPIENTIA EST	49
Ewa Koszowska, Jerzy Przybyło, Zbigniew Sawłowicz – PIĘKNO W SOLI ZAKŁĘTE	55
Jerzy Duda – MOTYWY KOŚCIUSZKOWSKIE NA PRZESYŁKACH POCZTOWYCH	58
Hieronim Sieński – KRAKOWSKIE ŚLADY MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO	64

PERSONAE

MISTRZ NOWEJ KOMUNIKACJI	66
Piotr Sztompka – SEKRET PAPIEŻA FRANCISZKA	68
ZASZCZYTNY TYTUŁ DLA ABSOLWENTA FIZYKI UJ	71
Łukasz Wspaniały – „SPOŁECZNY NOBEL” DLA IRENEUSZA BIAŁKA	71
Teresa Bętkowska – W RADOSNYM MOZOLE	72
Rita Pagacz-Moczarska – PROFESOR TADEUSZ ULEWICZ – WSPOMNIENIE W 100. ROCZNICĘ URODZIN	80
Andrzej Borowski – MIĘDZY „DAWNYMI A NOWYMI LATY”	81
Anna Wojnar – JUBILEUSZ PROFESOR ELŻBIETY TRAPLE	84
Stanisław Pijaj – KSIĘGA PAMIĄTKOWA DLA WYBITNEGO ZNAWCY DZIEJÓW EUROPY ŚRODKOWEJ	86

COLLOQUIUM

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE ŚWIĘTUJE STULECIE SWEGO ISTNIENIA – z prof. Antonim Jackowskim rozmawia Rita Pagacz-Moczarska	90
KALENDARIUM DZIEJÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO	98

IMPRESSIONES

Zenon Kuczera – DRŻĄCY DUCH W GŁĘBI GROBU	104
Andrzej Urbanik – MUSZLE W PROMIENIACH X	108

CONVENTIONES

Z MIŁOŚCI DO BLIŹNIEGO	110
Anna Majda – MARIA EPSTEIN – PREKURSORKA PIELEGNIASTWA ZAWODOWEGO	111
AKADEMICKI DZIEŃ PAMIĘCI 2017	114
Jan Wiktor Tkaczyński – O POŻYTKACH PŁYNĄCYCH ZE STUDIOWANIA ŻYWOTÓW UCZONYCH MEŻÓW	116
Marian Nowy – INTELIGENCJA POLSKA W ŚWIECIE	118
Katarzyna Małysa-Sulińska – O SAMORZĄDZIE TERYTORIALNYM W KONSTYTUCJI	120
Krzysztof Kloc – III KONGRES ZAGRANICZNYCH BADACZY DZIEJÓW POLSKI	122
KOMUNIKOWANIE SIĘ U KRESU ŻYCIA	126

VARIA

ZASŁUŻONY DLA BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ	130
Barbara Grabowska, Marian Grzybowski – PIĘĆDZIESIĄT LAT Z DYPLOMEM	132
Joanna Pociask-Karteczka – SZLAKAMI PAMIĘCI LUDZI GÓR	134
Filip Moszner – WSPÓLNY KONCERT	136

POSTSCRIPTUM

PRZEGLĄD WYDARZEŃ	137
PÓŁKA NOWOŚCI	140





RADOSNYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA,
A TAKŻE
WIELE SZCZĘŚCIA, SPOKOJU,
PIĘKNYCH CHWIL W GRONIE NAJBLIŻSZYCH
ORAZ WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI
W NOWYM 2018 ROKU

WSZYSTKIM AUTOROM I CZYTELNIKOM „ALMA MATER”

ŻYCZY REDAKCJA

NAJWAŻNIEJSZA I NAJZASOBNIEJSZA KSIĄŻNICA

Od dawna pragnęliśmy to widzieć, o czym tylko wieść nam głosiła, a co teraz własnymi oczyma z radością oglądamy – tak po zwiedzeniu biblioteki Collegium Maius 4 lutego 1553 powiedział król Zygmunt August. Biblioteka Collegium Większego Uniwersytetu krakowskiego w drugiej połowie XVI wieku cieszyła się sławą również poza krakowskim ośrodkiem uniwersyteckim i była odwiedzana przez uczonych z innych krajów oraz dostojnych gości.

W Bibliotece Jagiellońskiej jest przechowywany rękopis, który popularnie nazywamy *Księgą królewską*. Znajdują się

w niej wpisy gości zwiedzających Bibliotekę Collegium Większego Uniwersytetu krakowskiego, a później Bibliotekę Jagiellońską. Pierwszym wpisem do *Księgi królewskiej* jest autograf króla Polski, a następnie Franciszka Henryka Walezego z 1574 roku, następne wpisy to królowej Anny Jagiellonki, Stefana Batorego, Zygmunta III Wazy, Władysława IV... Wpisów jest w sumie blisko 1800, w większości są to autografy znakomitych osób związanych z polską i europejską kulturą.

W XVI wieku Uniwersytet krakowski posiadał całą sieć bibliotek. Najważniejszą i najzasobniejszą była biblioteka Ko-

legium Większego. Przy wydziałach, kolegiach i bursach gromadzono kodeksy rękopiśmienne, a później książki drukowane, które służyły studentom i profesorom jako podręczniki i dzieła do studiowania. Początki bibliotek sięgają XIV wieku, kiedy to Kazimierz Wielki w 1364 roku ufundował uniwersytet w Krakowie. Z okresu przed 1400 rokiem zachowały się bowiem trzy rękopisy, które świadczą o działalności krakowskiej uczelni. Pierwsza wzmianka o bibliotece Uniwersytetu krakowskiego pochodzi z 1403 roku.

Wraz z narastaniem zasobów biblio-

tecznych w źródłach pojawiły się wzmianki o istnieniu pomieszczeń bibliotecznych. W budynku Collegium Większego w XV wieku istniały dwie biblioteki: na parterze znajdowała się biblioteka Wydziału Filozoficznego, na piętrze Wydziału Teologicznego. Ponadto biblioteki znajdowały się w Collegium Iuridicum, czyli na Wydziale Prawa, oraz w bursach: Isnera, czyli Ubogich, Jeruzalem, Bogatych, Węgierskiej, Niemieckiej, Prawników i Canonistorum. Wydział Medyczny nie posiadał zapewne biblioteki, statut tego wydziału z 1433 roku nie wspomina o jej istnieniu. Wydział Medyczny, w przeciwieństwie do pozostałej części Uniwersytetu, był obsadzony przede wszystkim przez profesorów świeckich. Profesorowie medycyny nie mieszkali zatem w kolegiach jak profesorowie wywodzący się ze stanu duchownego, po ich śmierci ich biblioteki pozostawały własnością rodzin, a nie wzbogacały biblioteki wydziału. Biblioteki uniwersyteckie w Krakowie powstawały od XV wieku jako dary profesorów, studentów i mecenasów oraz w wyniku



Fragment rękopisu
Horae Beatae Mariae Virginis
cum calendario,
XV wiek; ze zbiorów
Biblioteki Jagiellońskiej



Bulla kanonizacyjna św. Jana Kantego, profesora teologii w XV wieku i patrona Uniwersytetu Jagiellońskiego. Był on właścicielem znacznego księgozbioru kodeksów rękopiśmiennych, które sam kopiował, oraz inkunabułów, przechowywanych do dziś w Bibliotece Jagiellońskiej. Wczesny kult Jana z Kęt (o jego cudach wspominał już Jan Długosz, który znał go osobiście) zaowocował kanonizacją dopiero w 1767 roku. Włoska oprawa bulli z białego atlasu, haftowana złotą nicią, nosi cechy stylu rokoka. Zdobi ją herb papieski Klemensa XIII, który dokonał kanonizacji

planowych zakupów prowadzonych przez ówczesnych bibliotekarzy.

Zbiór łacińskich rękopisów liczący około dwóch tysięcy pozycji – jeden z największych w Europie – przechowywany w Bibliotece Jagiellońskiej jest świadectwem działalności naukowej i dydaktycznej profesorów krakowskich w XIV, XV i na początku XVI wieku. Największy w Polsce zbiór inkunabułów świadczy także o sile krakowskiego ośrodka naukowego na przełomie XV i XVI wieku oraz o staranności i dbałości, jakimi przez wieki otaczano zbiory biblioteczne Uniwersytetu. W czasie reformy Uniwersytetu krakowskiego, którą z ramienia Komisji Edukacji Narodowej

w latach 1777–1780 przeprowadził Hugo Kołłątaj, biblioteki zostały scalone, a biblioteka mieszcząca się w Kolegium Większym stała się Biblioteką Główną Szkoły Głównej Koronnej, jak wówczas nazwano nasz Uniwersytet.

W Collegium Maius biblioteka, nazwana w połowie XIX wieku Jagiellońską, miała swoje miejsce do 1940 roku, kiedy to została przeprowadzona do gmachu zbudowanego w latach 1931–1939 specjalnie na potrzeby uniwersyteckiej ksiąźnicy. Projektantem nowego gmachu Biblioteki Jagiellońskiej był Wacław Krzyżanowski. Na ówczesne czasy był to jeden z najnowocześniejszych budynków bibliotecznych,

a rozwiązania użytkowe dla biblioteki są wzorcowe. W latach 1995–2001 Biblioteka Jagiellońska została rozbudowana o nowy, obszerny i nowoczesny gmach.

Biblioteka Jagiellońska – kontynuatorka bibliotek kolegiów, wydziałów i burs uniwersyteckich, przechowuje najcenniejsze świadectwa kultury polskiej i światowej. Do najcenniejszych polskich rękopisów należy *Pontyfikał* z przełomu XI i XII wieku, który był używany wówczas w krakowskiej katedrze na Wawelu jako księga liturgiczna. Manuskrypt ten zawiera muzyczną notację cheironomiczną. Przechowujemy najstarszy tekst polskiej pieśni, pełniący w okresie średniowiecza funkcję hymnu narodowego – *Bogurodicy*. Jan Długosz, najwybitniejszy historiograf polski XV wieku, podarował Bibliotece Kolegium Większego dzieło *Banderia Prutenorum*, będące historiograficznym świadectwem zwycięstwa wojsk polsko-litewskich nad zakonem krzyżackim pod Grunwaldem. Możliwe, że z biblioteki Jana Długosza pochodzi jedna z najstarszych łacińskich wersji *Cosmographii* Claudiusa Ptolemeusa, sporządzona około lat 1465–1475. Na początek XVI wieku datowany jest wspaniale iluminowany *Kodeks Behema*, zawierający odpisy praw i przywilejów miasta Krakowa.

Biblioteka Jagiellońska posiada najstarszy, unikatowy druk wydany ruchomymi czcionkami na terenie Polski. Jest to kalendarz astronomiczno-medyczny na rok 1474, a został wytłoczony przez Kasptra Straubego. Wśród inkunabułów znajduje się fragment jednego z najstarszych druków Jana Gutenberga, wydany około roku 1457–1458 – *Tablica planet dla astrologów* oraz próbne odbicia z jego drukarni, co jest unikatami na skalę światową.

Wśród szesnastowiecznych rękopisów znajduje się najcenniejszy obiekt w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej: autograf dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*. Długo można by wymieniać cenne autografy wielkich kompozytorów, w tym Fryderyka Chopina, autografy wielkich pisarzy i poetów – od renesansu (Jan Kochanowski) po romantyzm (Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński, Cyprian Kamil Norwid), oraz laureatów Nagrody Nobla (Henryk Sienkiewicz, Władysław Stanisław Reymont, Maria Skłodowska-Curie, Czesław Miłosz, Wisława Szymborska).

Biblioteka Jagiellońska to nie tylko zbiory rękopisów i książek, ale także

wspaniałe zbiory kartografii i grafiki. Obok atlasów Ptolemeusza znajdują się w naszych zbiorach takie rarytasy jak atlas Battisty Agnese, pochodzący ze zbioru A. Kotowieckiego, a później króla Zygmunta Augusta, oraz atlasy mistrzów kartografii holenderskiej z XVI i XVII wieku. W zbiorach graficznych znajdują się grafiki Albrechta Dürera i Rembrandta van Rijn.

Biblioteka Jagiellońska jest nie tylko instytucją przechowującą skarby polskiej i światowej kultury – przede wszystkim ma ułatwiać studiowanie studentom i badania pracownikom naukowym. Jest obecnie nowoczesną biblioteką uniwersytecką, pełniącą funkcję także biblioteki narodowej. Od 1969 roku BJ obok Biblioteki Narodowej w Warszawie archiwizuje jeden egzemplarz każdego druku wydanego w Polsce.

Od 1994 roku wszelkie działania opierają się na zintegrowanym systemie bibliotecznym, który wspomaga działania pracowników, a czytelnikom daje możliwość korzystania z katalogu zbiorów i zamawiania książek z każdego miejsca, w którym przebywają. Zbiory Biblioteki Jagiellońskiej sytuują ją jako największą bibliotekę akademicką w Polsce, licząc obecnie 5 milionów 800 tysięcy jednostek bibliecznych. Ilość zbiorów w całym systemie bibliotecznym Uniwersytetu Jagiellońskiego, w skład któ-

rego wchodzi Biblioteka Jagiellońska oraz 43 biblioteki wydzielone i instytutowe, wynosi obecnie ponad 7 milionów 900 tysięcy jednostek bibliecznych.

W lipcu 2010 roku została uruchomiona Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa. Stało się to po zawarciu w kwietniu 2010 roku umowy między Uniwersytetem Jagiellońskim a Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego o dofinansowanie projektu „Jagiellońska Biblioteka Cyfrowa”. Pierwsze próby digitalizacji zbiorów rozpoczęto w latach 90. XX wieku, kiedy został zdigitalizowany autograf dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus...* Założenia leżące u podstaw budowania Jagiellońskiej Biblioteki Cyfrowej to zabezpieczenie i jednocześnie zapewnienie nieograniczonego dostępu do zasobów piśmienniczych Biblioteki Jagiellońskiej. Projekt ten przełamuje jedną z największych sprzeczności w funkcjonowaniu bibliotek: z jednej strony, gromadzenie i staranne przechowywanie połączone z dbałością o stan zbiorów, z drugiej – konieczność ich udostępniania, co zawsze budzi obawę bibliotekarzy przed uszkodzeniem lub zniszczeniem zbiorów. W Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej są zabezpieczane i digitalizowane obiekty, które

należą do Narodowego Zasobu Bibliotecznego. Wśród obiektów zakwalifikowanych w pierwszym rzędzie do JBC znajdują się druki Sejmu Galicyjskiego z lat 1861–1914. W Bibliotece Jagiellońskiej jako jedynej bibliotece w Polsce znajduje się komplet tego wydawnictwa.

Posiadamy także 935 tytułów czasopism polskich, które są uznane za jedyne egzemplarze w Polsce. Część z nich jest w złym stanie, ponieważ zostały wydrukowane na bardzo złym, kwaśnym papierze. Dokonaliśmy konserwacji, w tym odkwaszenia, oraz zdigitalizowania „Gazety Lwowskiej”, „Nowej Reformy”, „Gazety Narodowej”, „Dziennika Polskiego”. Dla niektórych gazet były to ostatnie chwile przed ich samodegradacją spowodowaną rozpadaniem się kwaśnego papieru. Poza czasopismami w interfejsie JBC znajdują się czytelnice, które prezentują zbiory cyfrowe pod względem rzeczowym. Znajdujące się w nich zbiory podzielono tematycznie. Chcemy, by zbiory zamieszczone w JBC były prezentowane zarówno w postaci graficznej, jak i tekstowej. Tam, gdzie będzie to możliwe, zbiory zeskanowane w trybie graficznym zostaną poddane obróbce techniką OCR, by można było dostarczyć czytelnikowi, oprócz wersji graficznej, także wersję tekstową obiektów zdigitalizowanych.

Naszym założeniem od początku tworzenia biblioteki cyfrowej jest zbudowanie repozytorium cyfrowego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie rozpoczęliśmy wspólnie z Biblioteką Narodową realizowanie projektu „Patrimonium”, zakładającego wspólne udostępnienie około miliona obiektów w ciągu trzech lat. Jest to zadanie niezwykle ambitne, a zarazem trudne do realizacji. Po ukończeniu tego projektu podstawowe źródła i zabytki polskiego dziedzictwa kulturowego będą dostępne w formie cyfrowej dla każdego czytelnika. W Jagiellońskiej Bibliotece Cyfrowej znalazło się już ponad 410 tysięcy pozycji w formie cyfrowej.

Dużym osiągnięciem BJ jest zbudowanie zespołu, który profesjonalnie i z zaangażowaniem prowadzi proces digitalizacji zbiorów. Dzisiejsza biblioteka zmieniła swoje oblicze i bibliotekarz staje się niewidocznym pracownikiem dostarczającym książki, czasopisma i wszelkie inne nośniki informacji czytelnikowi zarówno w murach, jak i poza murami biblioteki.

Zdzisław Pietrzyk
dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej



Oprawy książek Jana Ponętowskiego, wychowanka krakowskiego Uniwersytetu, opata zakonu premonstratensów (norbertanów) w Hradišće na Morawach. Swoją bibliofilską kolekcję starych druków i rękopisów podarował w 1592 roku Uniwersytetowi

BIBLIOTHECA MAGNA

Bibliotheca Magna – Biblioteka Jagiellońska na przestrzeni dziejów – to tytuł wyjątkowej, składającej się z dwóch części, wystawy, którą do 25 stycznia 2018 można oglądać w dwóch szczególnych dla Uniwersytetu Jagiellońskiego miejscach: Collegium Maius oraz nowym gmachu BJ.

Zamierzeniem autorów przedsięwzięcia było ukazanie roli, jaką w dziejach polskiej kultury pełniła i nadal pełni Biblioteka Jagiellońska, a także Muzeum oraz Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego, jaki jest ich wkład w ochronę i upowszechnianie materialnego i niematerialnego dziedzictwa akademickiego. Chodziło również o zwrócenie uwagi na zawód bibliotekarza w kształtowaniu kultury lokalnej i narodowej.

Otwarcie pierwszej części wystawy odbyło się 25 października 2017. Podczas uroczystości w auli Collegium Maius Biblioteka Jagiellońska uhonorowana została medalem Bibliotheca Magna Perennisque, przyznawanym przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich instytucjom i organizacjom w uznaniu wybitnych dokonań lub za całokształt działalności na rzecz rozwoju bibliotekarstwa polskiego i upowszechniania książki w społeczeństwie polskim. Z rąk przedstawicielki Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Sylwii Błaszczak medal odebrali prorektor UJ ds. rozwoju prof. Dorota Malec oraz dyrektor Biblioteki Jagiellońskiej prof. Zdzisław Pietrzyk. Profesor Dorota Malec otrzymała także jeden z pierwszych egzemplarzy drugiego tomu *Historii Biblioteki Jagiellońskiej*, obejmującego lata 1776–1918. Tom wręczył redaktor naukowy opracowania dr Piotr Lechowski.

Ukazanie dziejów Biblioteki Jagiellońskiej, której początki sięgają końca XV wieku, nie było zadaniem łatwym. Twórcy wystawy zdecydowali się na wybór najważniejszych wątków i wydarzeń oraz

prezentację postaci o najważniejszym znaczeniu dla dziejów krakowskiej księżnicy. Ze względu na bogactwo materiału wystawa została podzielona na dwie części, znajdujące się w dwóch miejscach, odpowiadających historycznie lokalizacji biblioteki. Część pierwsza wyeksponowana została w pierwszej siedzibie Biblioteki – Collegium Maius, część druga – w sali wystawowej nowego gmachu Biblioteki przy ul. Oleandry.

Ekspozycja w Collegium Maius obejmuje najdawniejsze dzieje Biblioteki aż do roku 1940, kiedy jej zbiory zostały przeniesione do budynku przy al. Mickiewicza 22.

Obiekty zasadniczo zaprezentowane zostały w układzie chronologicznym, miejscami przełamany przez współczesne instalacje. Sala wejściowa wprowadza zwiedzających w klimat dawnej biblioteki uniwersyteckiej, gdzie najważniejszym elementem wyposażenia są pulpity, do których niegdyś książki mocowano na łańcuchach. Inspiracją dla tego fragmentu ekspozycji stał się wiersz polskiego poety barokowego Jana z Wielomowic Gawińskiego zatytułowany *O księgach w Bibliotece sław[nej] Akademiji Krak[owskiej] zameczkami do szaf przykutych i kłódką zamkniętych*. W pierwszej sali zwrócono uwagę na wydarzenia o doniosłym znaczeniu dla rozwoju biblioteki: budowę Librarii, ustanowienie fundacji Benedykta z Koźmina. Przypomniano sposób nauczania na Uniwersytecie Krakowskim i rolę kodeksów rękopiśmiennych w procesie dydaktycznym. Osobne



Jean-Antoine Lépine, zegarek kieszonkowy, Paryż, początek XIX wieku; zegarek należący do Jerzego Samuela Bandtkiego; ze zbiorów Muzeum UJ



Margarita philosophica nova (Nowa perła filozofii) Gregora Reisch'a (1467–1525) jest jedną z pierwszych drukowanych encyklopedii naukowych, ilustrowanych rycinami przedstawiającymi w formie symbolicznej poszczególne dziedziny wiedzy

miejsce w tej sali poświęcono hojnym darczyńcom i dobrodziejom Biblioteki. Nie zabrakło także informacji o księgach zakazanych i ekskomunie, nałożonej na tych, którym niespieszno było zwracać wypożyczone zbiory. Świątynia Biblioteki czasów odrodzenia spleta się tam z trudnym okresem najazdów szwedzkich wieku XVII.

W drugiej sali przypomniano założenia reformy Kołłątajowskiej i jej znaczenie dla gromadzonych przez Uniwersytet ksiąg. Nie zapomniano też o czasach austriackich i trudnym powrocie do dawnej świetności w dobie Księstwa Warszawskiego i Rzeczypospolitej Krakowskiej. Umieszczono tam obiekty ilustrujące pierwsze próby inwentaryzowania i katalogowania zbiorów, początki organizacji Biblioteki, ale także zilustrowano jej problemy lokalowe i finansowe, z którymi borykali się ówczesni jej opiekunowie. Zwieńczeniem ich wysiłków była wielka przebudowa Collegium Maius, która miała miejsce w drugiej połowie XIX wieku. Także i w tej sali część ekspozycji poświęcono donatorom i fundatorom krakowskiej książnicy, przypomniano, między innymi, Józefę Gostkowską, której nazwiskiem

Ze zbiorów BU



Quarta pars Metricae incorporatorum Universitati Cracoviensi 1574–1983; wpis cesarza Franciszka Józefa podczas wizyty w Bibliotece UJ 12 października 1851

nazwano największy magazyn biblioteczny w rozbudowanym gmachu.

W trzeciej sali zwrócono uwagę na trzech wielkich dyrektorów Biblioteki Jagiellońskiej: Fryderyka Papée, Karola

Estreichera i Edwarda Kuntzego. Wiek XIX to czas, kiedy uniwersytecka książnica zyskała zaszczytne miano *Bibliotheca Patria*. Oprócz doniosłych dokonań jej wyśmienitych zarządców przypomniano



Fragment wnętrza sali im. Józefy Gostkowskiej w dawnej siedzibie Biblioteki Jagiellońskiej; luty 1937



Ze zbiorów Muzeum UJ

Wacław Szymanowski, Karol Estreicher;
ok. 1907 roku, odlew gipsowy

też codzienne życie i funkcjonowanie w gmachu Collegium Maius także w czasie pierwszej wojny światowej. Przedstawiono też sylwetki pierwszych kobiet zatrudnionych w Bibliotece.

W sali wyjściowej ukazano przejmujące pożegnanie bibliotekarzy z najstarszą siedzibą biblioteki, które nastąpiło w tragicznych okolicznościach drugiej wojny światowej. Autorzy wystawy w tym miejscu oddali im głos, cytując fragmenty wspomnień z 1940 roku, kiedy to zbiory zostały przewiezione do nowego gmachu. Plan przeniesienia zbiorów przygotował przed wojną dyrektor Edward Kuntze, ale w 1939 roku budynek nie był jeszcze całkowicie wyposażony.

Druga część ekspozycji, będąca kontynuacją opowieści o dziejach Biblioteki Jagiellońskiej, otwarta została 1 grudnia 2017 we współczesnej siedzibie Biblioteki



Grzegorz Zyglar

Moment wręczenia medalu Bibliotheca Magna Perennisque; od prawej: prof. Zdzisław Pietrzyk, prorektor UJ prof. Dorota Malec, Sylwia Błaszczuk; Collegium Maius, 25 października 2017



Grzegorz Zyglar

Prof. Zdzisław Pietrzyk podczas zwiedzania wystawy w Muzeum UJ



Grzegorz Zyglar

znajdującej się przy ul. Oleandry 3. Podczas wernisażu dawne i nowsze dzieje Jagiellonki wspominali: rektor UJ w latach 1999–2005 prof. Franciszek Ziejka oraz dyrektorzy nadzorujący rozbudowę gmachu w latach 90. XX wieku: prof. Krzysztof Zamorski i Ryszard Juchniewicz oraz obecny dyrektor BJ prof. Zdzisław Pietrzyk.

W Bibliotece Jagiellońskiej podczas prezentacji obiektów zachowano układ chronologiczny. Ta część wystawy poświęcona została, między innymi, budowie gmachu przy al. Mickiewicza, która rozpoczęła się w latach 30. XX wieku (w 1939 roku budynek pozostawał w stanie surowym,

Po wystawie oprowadza
dyrektor Muzeum UJ
prof. Krzysztof Stopka

dalszą część jego historii przez kolejne lata pisali zarządzający Biblioteką Niemcy), trudnym czasem wojny i okupacji, a także wspomnieniom polskich pracowników Biblioteki, które splatają się z opisem codziennego funkcjonowania Staatsbibliothek Krakau. Kotara z kart katalogowych oddziela ten fragment wystawy od części poświęconej działalności Biblioteki w PRL-u. Oprócz tradycyjnej kroniki wydarzeń, znaleźć tam



Medal Bibliotheca Magna Perennisque

można świadectwa życia towarzyskiego, jakie toczyło się w Bibliotece w tamtym okresie. Przypomniano również temat książek zastrzeżonych i poufnych, wyłączonych z udostępniania ze względów ideologicznych. Do czasów współczesnych przenosi zwiedzających kotara z płyt CD. Pośród industrialnych fotografii autorstwa Karoliny Gniewek obejrzeć można elementy nowoczesnego wyposażenia Biblioteki, symbolicznie ukazujące jej rolę



Od lewej: dyrektor BJ prof. Zdzisław Pietrzyk, Ryszard Juchniewicz, prof. Krzysztof Zamorski

w XXI wieku jako instytucji zarządzającej dziedzictwem Uniwersytetu w świecie cyfrowym.

Wystawa została przygotowana przez Bibliotekę Jagiellońską, Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie jest to pierwsza inicjatywa podjęta przez te trzy uniwersyteckie jednostki. Obiekty muzealne w połączeniu z dawnymi księgami, dokumentami archiwalnymi oraz dokumentami bibliotecznymi, takimi jak inwentarze, katalogi, księgi odwiedzin czytelników, układają się w harmonijną całość, odtwarzając klimat poszczególnych epok historycznych i dzieje krakowskiej Almae Matris.

Oba przedsięwzięcia zorganizowano w ramach Małopolskiego Forum Bibliotek 2017 *Kierunek: użytkownik zintegrowany* – konferencji naukowej adresowanej do pracowników wszystkich typów bibliotek oraz naukowców zajmujących się problematyką bibliologii i bibliotekoznawstwa. Inicjatorem dorocznych jesiennych spotkań bibliotekarzy jest Biblioteka Jagiellońska, stanowiąca centrum bibliotekarskiego świata Małopolski. Współorganizatorami wydarzenia byli: Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Instytut Informacji Naukowej i Bibliotekoznawstwa UJ, Instytut Nauk o Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego oraz Zarząd Okręgu Małopolskiego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Materiały konferencyjne, w tym nagrania wystąpień prelegentów, znaleźć można pod adresem: <http://www.mfb.confer.uj.edu.pl>

Żaneta Kubic
Biblioteka Jagiellońska
Joanna Ślaga
Muzeum UJ



Uczestnicy wernisazu wystawy w Bibliotece Jagiellońskiej



Fragment ekspozycji w Bibliotece Jagiellońskiej

NA UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM GOŚCILI



19 października 2017 w Bibliotece Jagiellońskiej odbyło się Sympozjum Wyszehradzkie z udziałem przedstawicieli Uniwersytetu w Kobe. Obrady poprzedziło podpisanie przez prorektora UJ prof. Armena Edigariana i wiceprezydenta Uniwersytetu w Kobe prof. Noriyuki Inoue umowy dotyczącej prowadzonego przez wykładowców z obu uczelni cyklu wykładów poświęconych studiom japońskim i europejskim



13 listopada 2017 na Uniwersytecie Jagiellońskim gościła delegacja z Pekńskiego Uniwersytetu Języków Obcych, zwanego Beiwai. W spotkaniu uczestniczyli: rektor UJ prof. Wojciech Nowak, przewodniczący senatu Beiwai prof. Han Zhen, pełnomocnik rektora UJ ds. internacjonalizacji prof. Adam Jelonek oraz przedstawiciele Instytutu Konfucjusza UJ Xinzhong Han i Yi Ping. Rozmowa poświęcona była, opracowywanemu wspólnie przez obie uczelnie, programowi studiów Central and East European Studies oraz planom uruchomienia na UJ studiów doktoranckich przygotowujących kadry do współpracy w ramach realizowanej przez Chiny inicjatywy „Jeden pas, jedna droga”



30 listopada 2017 na Uniwersytecie Jagiellońskim odbyło się spotkanie z przedstawicielami delegacji Dalian University of Foreign Languages – jednej z wiodących chińskich uczelni językowych. W spotkaniu, które odbyło się w Collegium Maius, wzięli udział: rektor UJ prof. Wojciech Nowak, rektor Dalian University of Foreign Languages prof. Liu Hong, pełnomocnik rektora UJ ds. internacjonalizacji prof. Adam Jelonek, a także przedstawiciele władz wybranych wydziałów i innych jednostek obu uczelni. Wizytę zakończyło podpisanie memorandum dotyczącego utworzenia kierunku polonistyka w Dalian University of Foreign Languages oraz wspólnych studiów magisterskich, licencjackich i doktoranckich

Fot. Adam Koprowski



W dniach 14–15 listopada Uniwersytet Jagielloński odwiedziła delegacja Związku Rektorów Uczelni Ukraińskich. Głównym punktem spotkania była debata na temat współpracy uczelni polskich i ukraińskich, która odbyła się w Collegium Maius. W skład delegacji weszli, między innymi: rektor Kijowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Tarasa Szewczenki prof. Leonid Huberski, rektor Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Dragomanowa w Kijowie prof. Wiktor Andruszczenko, rektor Charkowskiego Narodowego Uniwersytetu im. Karazina prof. Wil Bakirov, rektor Narodowego Uniwersytetu Politechniki Lwowska prof. Jurij Bobało oraz rektor Wschodnioeuropejskiego Narodowego Uniwersytetu im. Łesi Ukrainki w Łucku prof. Ihor Kotsan. Uniwersytet Jagielloński reprezentowali: rektor prof. Wojciech Nowak, prorektor prof. Stanisław Kistryn, dziekan Wydziału Filologicznego prof. Elżbieta Górską, dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Jerzy Pisuliński oraz prof. Piotr Laidler. W debacie wzięli również udział prof. Jerzy Woźnicki i dr Iryna Degtayrova z ramienia Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego



ZA WSPIERANIE SPORTU

Uniwersytet Jagielloński został uhonorowany Złotym Gryfem AZS za wspieranie działalności sportowej na Uczelni. Nagroda przyznawana jest przez kapitułę powołaną przez Radę Koła Seniorów AZS Kraków. Dyplom gratulacyjny oraz statuetkę gryfa, wykonaną według projektu prof. Stefana Dousy, odebrał rektor UJ prof. Wojciech Nowak podczas uroczystości, która odbyła się 21 października w auli



Rektor UJ prof. Wojciech Nowak i prezydent Krakowa prof. Jacek Majchrowski



Moment wręczenia statuetki gryfa, po lewej rektor UJ prof. Wojciech Nowak

Collegium Novum. Oprócz Uniwersytetu Jagiellońskiego uhonorowane zostało także miasto Kraków za rozbudowę infrastruktury sportowej. Nagrodę odebrał prezydent prof. Jacek Majchrowski. Złotym Gryfem AZS nagradzani są zawodnicy, trenerzy, działacze, kluby AZS oraz instytucje za wybitne osiągnięcia sportowe i zasługi dla AZS Kraków. W ciągu roku mogą być przyznane nie więcej niż dwa wyróżnienia.

OGRÓD MORSKI W DOMU STUDENCKIM „PIAST”



Mozaika w budynku Domu Studenckiego „Piast”
przy ul. Piastowskiej 47

Dom Studencki „Piast”, położony w Krakowie przy ul. Piastowskiej, został wybudowany z okazji 600-lecia powstania Uniwersytetu Jagiellońskiego według projektu Władysława Bryzka. Architekturę wnętrz wykonały Teresa Lisowska-Gawłowska, Irena Zalesna i Alina Zięba. Oprócz bryły głównego budynku na terenie ogrodu od strony ul. Gramatyka usytuowano stołówkę studencką połączoną z głównym gmachem przełączką. Ściana zamykająca salę stołówki została udekorowana kompozycją z kolorowych płytek ceramicznych i szklanych, przedstawiającą kwiaty, ptaki i fale. Projektantem kompozycji był Roman Hussarski, a wykonawcami Barbara Sokalska, Jacek Sokalski i Bogdan Kotarba.

Podczas remontu stołówki w czerwcu 2016 roku część płytek oderwała się. Było to spowodowane pracami remontowymi ściany zewnętrznej, zamykającej budynek stołówki. Ściana miała liczne pęknięcia i z uwagi na wielokrotne zalania była mokra. O opracowanie ekspertyzy w sprawie możliwości odtworzenia elementów mozaiki poproszony został dr Andrzej Siwek z Instytutu Historii Sztuki UJ. Na podstawie jego ekspertyzy powstał program konserwatorski. Prace rekonstrukcyjne wykonała Firma Konserwatorsko-Archi-

tektoniczna Grupa Węclawowicz w okresie od sierpnia do września 2017 roku. Polegały one na oczyszczeniu podłoża – czyli popielatej, pionowo rowkowanej ściany, i pozostałych płytek, odtworzeniu brakujących płytek ceramicznych i elementów szklanych, a następnie na uzupełnieniu istniejących form plastycznych.

Ciekawostką jest, że w trakcie prac znaleziono niewielką kartkę, będącą pa-

miątkową metryczką pozostawioną przez autorów i wykonawców. Uzupełniła ona naszą wiedzę o wyjaśnienie, co jest tematem kompozycji ściennej: ogród morski.

Całość dokumentacji i metryczka zostaną przekazane do Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ewa Pędracka-Kwaskowska
kanclerz Uniwersytetu Jagiellońskiego



Mozaika to kompozycja kolorowych płytek ceramicznych i szklanych, przedstawiająca kwiaty, ptaki i fale

Fot. Renata Szczepanik

DLACZEGO NA BOŻE NARODZENIE STAWIAMY CHOINKĘ?

Starożytna wiedza nazywana astrologią, czyli nauka o geocentrycznym Kosmosie, była akceptowana od początku istnienia chrześcijaństwa i wykładana na średniowiecznych uniwersytetach, w tym także w Krakowie. Stawianie horoskopów było niezbędne nie tylko średniowiecznym medykom, ale także komputystom układającym kalendarze.

O tym, jak ważne było w kalendarzu liturgicznym ustalenie daty świąt Bożego Narodzenia, czyli daty przyjścia na świat Jezusa z Nazaretu w miejscowości Betlejem, nie trzeba przekonywać. Data 25 grudnia została zaakceptowana ostatecznie w IV wieku. Wielu astrologów, w tym także wielu znanych ludzi Kościoła, starało się tę datę sprawdzić przez postawienie horoskopu urodzenia, a więc ustalenie znaku zodiaku, pod którym urodził się Zbawiciel. Najstarszy znany taki horoskop urodzenia postawiono w roku



Karta pocztowa, wydana w Niemczech, przedstawiająca Dzieciątko Jezus

571. Znany jest on z kopii pochodzącej z około 1488 roku, zachowanej w Dreźnie. Inne horoskopy urodzenia Jezusa z Nazaretu stawiali Albert Wielki (1193 lub 1205–1280), Cecco d'Ascoli (1269–1327) i Pierre d'Ailly (ok. 1350–1420). W wieku XVI kolejny raz taki horoskop postawił

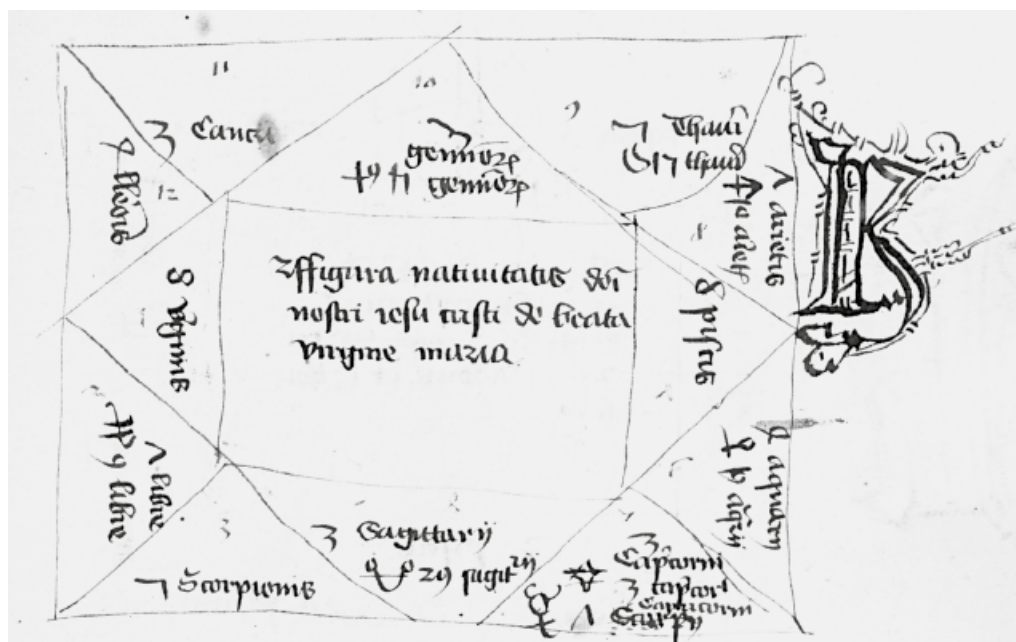
Girolamo Cardano (1501–1576). Albert Wielki ustalił, że 25 grudnia wschodził pierwszy dekan Panny, którym rządzi Słońce (il. 1), stąd też założył, że Jezus urodził się pod tym znakiem zodiaku. Można przypuszczać, że Albert Wielki posługiwał się popularnymi w wieku XII Tablicami Toledańskimi (astrologicznymi tablicami ułożonymi dla szerokości geograficznej tego miasta), które zawierały stopnie znaków zodiaku oraz minuty i sekundy dla pozycji każdej z planet w określonym czasie (rok, miesiąc, dzień, godzina). Pierre d'Ailly uznał natomiast, że narodziny nastąpiły o północy 24 grudnia, kiedy wschodził 8. stopień Panny, którym rządzi Wenus, a oparł się na bardziej dokładnych tzw. Wielkich Tablicach, które w latach 1322–1327 ulepszył Jan z Saksonii. Obydwa te horoskopy potwierdzały więc zapisaną w Ewangelii prawdę, że Jezus narodził się z Panny.

W Bibliotece Jagiellońskiej zachowały się wykresy horoskopu urodzenia Jezusa postawionego przez Pierre'a d'Ailly, skopiowane zapewne przez Piotra Gaszowca, nadwornego lekarza Kazimierza Jagiellończyka¹ (il. 2–4). Pierre d'Ailly, kanclerz uniwersytetu paryskiego, początkowo krytykował *genethliatici*, czyli



1. Pierwszy dekan Panny, którym rządzi Słońce, *Picatrix Latinus*, Kraków 1471–1474, Biblioteka Jagiellońska, rkps 793, k. 194v.

2. Pierre d'Ailly, wykres horoskopu urodzenia Jezusa z Nazaretu (kopia, 2. połowa XV wieku), Biblioteka Jagiellońska, rkps 575, k. 107v.





3. Pierre d'Ailly, wykres horoskopu urodzenia Jezusa z Nazaretu (kopia, 2. połowa XV wieku), Biblioteka Jagiellońska, rkps 575, k. 119v.



4. Pierre d'Ailly, wykres horoskopu urodzenia Jezusa z Nazaretu (kopia, 2. połowa XV wieku), Biblioteka Jagiellońska, rkps 1968, k. 50v.

pasterzy (il. 7). Znaczenie tego snopka bez wątpienia znane było w piętnastowiecznych Niderlandach, ale zupełnie zapomniane w późniejszych czasach, chociaż sam zwyczaj stawiania snopka w kącie izby w dniu Bożego Narodzenia przetrwał w Polsce, w tradycji wiejskiej, aż do pierwszej połowy wieku XX².

A dlaczego na Boże Narodzenie stawiamy choinkę? Ikonografia astrologiczna dotyczy nie tylko planet, znaków zodiaku, ale także stopni znaków zodiaku. Te ostatnie zostały zobrazowane w dziele *Libro de astromagia*, przypisywanym królowi Kastylii Alfonsowi X Mądrym z XIII wieku oraz opisane w *Astrolabium planum* Pietro d'Abano (1250–1316). Tekst Pietro d'Abano został zilustrowany i wydany drukiem przez Johanna Agelusa (Engel) – często uchodzącego za autora tego dzieła – w Augsburgu w roku 1488, u Erharda Ratdolta. Znajdujemy tam wizerunek 8. stopnia Panny (il. 8), pod którym miał urodzić się Jezus, a przedstawia on chłopca siedzącego pod drzewem. Wprawdzie na rycinie widzimy drzewo liściaste, ale w umieszczonym powyżej napisie wyraźnie jest mowa o jodle (*Homo sub abiete sedes*). Gwiazdozbiór, który pojawia się w tym stopniu Panny, to Wolarz, a prognostyk dla urodzonego w tym stopniu głosi, że będzie pasterzem (*Pastor erit*).

Wydane w Augsburgu *Astrolabium planum* i wizerunek 8. stopnia Panny jako chłopca siedzącego pod jodłą dało – jak się



5. Znak zodiaku Panna. Albumasar (wersja Fendusula), *Introductorium maius in astronomia*, Burgundia, około roku 1320, Londyn, British Library, rkps Sloane 3983, k. 19r.



6. Hugo van der Goes, *Boże Narodzenie*, tryptyk Tommaso Portinariego, około roku 1480, Galeria Uffizi, Florencja.

wyduje – początek tradycji stawiania w święto Bożego Narodzenia choinki, a właściwie jodły (*der Tanenbaum*)³. Tradycja ta przywędrowała do nas z Niemiec w okresie rozbiorów.

Czy Marcin Luter znał *Astrolabium planum* Engela, kiedy tworzył nową, protestancką tradycję, zgodnie z którą postać „Christ-kind”, przynoszącego w Boże Narodzenie prezenty pod choinkę, zastąpiła czczony przez katolików 6 grudnia św. Mikołaja? Trudno powiedzieć.

Tradycja Dzieciątka Jezus przynoszącego prezenty przyjęła się w południowych Niemczech, Szwajcarii, z krajów katolickich zaś w Austrii, południowym Tyrolu, części Italii, a także na Śląsku.

W latach 30. XX wieku nastąpiła w Norymberdze komercjalizacja tej tradycji, a uskrzydłona postać w koronie – ni to dziewczyna, ni to chłopiec, z empiry na fasadzie

Domus sine abiectis sedens.

¶ Pastor erit.



¶ Vir bene ornatus stans oculos domus.

8. Wykres horoskopu z wizerunkiem 8. stopnia Panny, *Astrolabium planum*, Augsburg 1488

Frauenkirche, czyli kościoła Panny Marii, otwiera do dzisiaj bożonarodzeniowe targi (*Christkindlesmarkt*).

Ewa Śnieżyńska-Stolot

¹ E. Śnieżyńska-Stolot, „Zamek piękny na wzgórzu...”. *Horoskopy – zapomniane źródło historyczne*, Kraków 2015, s. 13, 14, 42, il. 9, 10. *Figura natiuitatis Domini Nostri Iesu Christi de beata virgine Maria* – (BJ, rkps 575, k. 107v). *Figura natiuitatis Christi Saluatoris nostri* (BJ, rkps 575, k. 119v), I. (Vita), 8. stopień Panny, II. (Lucrum), 7. stopień Wagi, Jowisz w 9. stopniu Wagi, III. (Fratres), 7. stopień Skorpiona, IV. (Parentes), 3. stopień Strzelca i Węzeł Zstępujący Księżyc w 29. stopniu Strzelca, V. (Filii), 3. stopień Koziorożca, Słońce w 3. stopniu Koziorożca, Merkury w 7. stopniu Koziorożca, VI. (Valetudo), 4. stopień Wodnika, Wenus w 19. stopniu Wodnika, VII. (Nuptiae), 8. stopień Ryb, VIII. (Mors), 7. stopień Barana, Mars w 10. stopniu Barana, IX. (Peregrinationes), 7. stopień Byka, 17. stopień Byka, X. (Honores), 3. stopień Bliźniąt, Saturn w 9. stopniu Bliźniąt, XI. (Amici), 3. stopień Raka, Księżyc w 14. stopniu Raka, XII. (Inimici) 2. stopień Wagi.

² Hugo van der Goes, scena Bożego Narodzenia w tryptyku Tommaso Portinariego, około roku 1480, Galeria Uffizi, Florencja; scena pokłonu pasterzy, ok. 1475–1482, Gemäldegalerie, Berlin.

³ E. Śnieżyńska-Stolot, *Ikona astrologiczna w średniowieczu. Stopnie znaków zodiaku, współpraca i tłumaczenie J. Komorowska*, Kraków 2002, s. 90.



7. Hugo van der Goes, *Pokłon pasterzy*, około 1475–1482, Gemäldegalerie Berlin.

ARKTYKA EUROPEJSKA W TRAKCIE ZMIANY GLOBALNEJ



Il. 1. Obraz satelitarny Sørkapp Landu – południowego półwyspu Spitsbergenu, wykonany 27 sierpnia 2016 z europejskiego satelity Sentinel. Strony świata jak na mapie. Rozciągłość półwyspu z północy na południe wynosi pół stopnia szerokości geograficznej (od 76,5 do 77° N), czyli około 55 km. Odcienie niebieskiego – morze (im jaśniejsze, tym większa domieszka wód lądowych) i jeziora, odcienie czerwieni – tundra, biało-niebieskie – lodowce, brązowo-szare – ląd pozbawiony pokrywy roślinnej albo lodowcowej. D – przylądek Daudbjørnpynnten, G – zatoka Gåshamna, S – fiord Samarinvågen

Środki masowego przekazu alarmują o globalnym ociepleniu. Średnia temperatura Ziemi (czyli powietrza w cieniu na wysokości 2 metrów, mierzona w klatkach meteorologicznych), oscylująca około 15 stopni Celsjusza, wzrosła w XX wieku, według różnych szacunków, o wartość od 0,6 do 1 stopnia Celsjusza. Te 0,6

stopnia Celsjusza to powszechnie uznane minimum. Ten 1 stopień Celsjusza to często kwestionowane maksimum. Liczy się jednak fakt zasadniczy: temperatura wzrosła i, co ważniejsze, rośnie nadal.

Sformułowano wiele hipotez o przyczynach i skutkach jej wzrostu, modelując scenariusze najbliższej przyszłości,

przetwarzane często w katastrofalne wizje końca XXI wieku.

Wobec dużych emocji w kwestii przyczyn globalnego ocieplenia – podkreślam, że pomijam ją z dwóch powodów: moim celem jest zarysowanie skutków ocieplenia, czyli zmian środowiska i krajobrazu, które zaszły od XX wieku i zachodzą nadal



Fot. 1. Południowowschodnie wybrzeże Spitsbergenu na odcinku około 50 kilometrów – widok w lecie 2016 na północ ze szczytu Hedgehogfjellet, 608 m, na pierwszym planie skraj płaskowyżu fieldowego Sørkapp Landu i wylot fiordu Hambergbukta, dalej wybrzeże i fiordy Ziemi Torella. W odróżnieniu od zachodu wyspy brak jest pasa nizin nadmorskich. W 1900 roku wszystkie widoczne zatoki Morza Barentsa były zajęte przez jęzory lodowców

w Arktyce europejskiej; o przyczynach ocieplenia, jako nie-klimatolog, nie mam nic nowego do dodania poza przypomnieniem, że żadna z hipotez na ten temat nie została w pełni zweryfikowana.

Skutki ocieplenia w Arktyce są ewidentne. Już pod koniec XX wieku były one widoczne dla przyrodników (różnych specjalności), a od początku XXI wieku – dla każdego. Coraz większe zmiany w abiotycznym środowisku przyrodniczym (obejmującym atmosferę, lód i wodę w stanie płynnym, które kształtują powierzchnię podłoża skalnego) prowadzą do szybkich przemian starych i tworzenia nowych krajobrazów, a w ich obrębie ekosystemów. Zmiany te obserwuję na południu Spitsbergenu (il. 1) od lat 80. XX wieku, które były tam ostatnim dziesięcioleciem „starej zimnej Arktyki”, do dziś. „Stara zimna Arktyka” kurczy się, topniejąc (w rzeczywistości i przenośni), i podlega dalszej ekspansji ciepła i życia, czyli na lądzie kolonizacji przez zwierzęta, sukcesji roślinnej, a w końcu powstawaniu gleb. Znaczne obszary są też zalewane przez morze.

Zmiany te w Arktyce europejskiej są spektakularne, inaczej niż w Europie Środkowej, bo ocieplenie tam jest co najmniej parę razy większe niż tu, a arktyczne środowisko przyrodnicze jest systemem o wiele prostszym, a więc bardziej i szybciej podatnym na impulsy zewnętrzne niż nasze. W stacji Instytutu Geofizyki PAN nad fiordem Hornsund na południowo-zachodnim Spitsbergenie średnia temperatura roczna wzrosła od lat 80. XX wieku o wartość 2 stopni Celsjusza, czyli kilka razy więcej niż średnia globalna. Dlaczego? Otóż dlatego, że oprócz bezpośredniego ocieplenia atmosfery i poprzez cyrkulację atmosferyczną, powierzchniowe prądy morskie Atlantyku dostarczają od południa znacznie więcej ciepła niż dawniej. Te prądy to kolejne odgałęzienia Prądu Zatokowego. One zawsze były ciepłe (dlatego między 60 a 70° N wybrzeże Norwegii jest użytkowane rolniczo, a wschodnie wybrzeże Grenlandii jest zlodowacone), ale dziś są jeszcze cieplejsze.

Warto przyjrzeć się zmianom uruchomionym przez ocieplenie. Są one liczne

i bardzo różne, także pod względem natężenia. W artykule zostały one ujęte w pięciu rozdziałach. Przyjęto w nich fizycznogeograficzny zasięg Arktyki europejskiej (bez Grenlandii) – obejmuje ona więc, oprócz wąskiego pasa wybrzeży kontynentu, trzy archipelagi: Svalbard, Ziemię Franciszka Józefa i Nową Ziemie, oraz nieliczne małe wyspy na wielkich przestrzeniach oceanów Atlantyckiego i Arktycznego.

TRANSGRESJA MORZA – TRANSFORMACJA WYBRZEŻY

Najbardziej zauważalna – zarówno gołym okiem, jak i przez skaner satelity – jest recesja czołowa lodowców „ciężących się”, tzn. uchodzących do morza. W Arktyce europejskiej zalegają one w obniżeniach bezpośrednio na podłożu skalnym, stano-

wiąc tym samym obszary lądowe (brak tu lodowców szelfowych, czyli pływających w dolnych częściach na morzu).

Jeśli najniższe części lodowców zeszły w Małej Epoce Lodowej (do początku XX wieku) swymi spodami (spagami) w dnach obniżen poniżej poziomu morza, to ich późniejsze zanikanie (skracanie) prowadzi do zalewania tych den przez morze. W ten sposób następuje wydłużanie fiordów lub formowanie nowych. Od lat 80. XX wieku powstały nowe fiordy – na przykład, Kvalvågen i Hambergbukta na południowym wschodzie Spitsbergenu oraz Samarinvågen (odgałęzienie fiordu Hornsund) na południowym zachodzie wyspy, długie na około 10 kilometrów i więcej. Samarinvågen ma najwyższe zbocza na Svalbardzie (ponad 1000 m n.p.m.). Pozostałe (nie tak długie) zatoki są znacznie powiększane, na przykład Isbukta i Stormbukta (il. 1, fot. 1).



Fot. 2. Fragment wybrzeża otwartego Morza Barentsa na północnym wschodzie Sørkapp Landu. Dwa jeziora na zdjęciu z 2005 roku były pozostałościami dużego jeziora Davislaguna, powstałego z zatoki morskiej Davishamna, istniejącej na początku XX wieku. Jak widać, po 2005 roku jeziora zanikły wskutek zarówno dalszego przesunięcia mierzei do stóp nadbrzeżnych gór (z powodu zaniku naturalnych fałochronów – jeziorów lodowców wychodzących w morze), jak i nasilenia procesów stokowych, w tym spęływania zwietrzliny po znacznym pogłębieniu letniego odmarzania warstwy czynnej nad zmarzliną



Fot. 3. Lodowiec Dryadreen na środkowo-zachodnim Spitsbergenie, spływający z północnego stoku Häbergnuten, 1030 m, po lewej (górna część lodowca niewidoczna), i skręcający na wschód – widok od wschodu. Środkowa część lodowca jeszcze w 1936 roku sięgała widocznej za nim przełęczy. Widać sandr intramarginalny, wały moren czołowych i bocznych, jeziora wytopiskowe i koryto rzeki lodowcowej. U schyłku Małej Epoki Lodowej na początku XX wieku lodowiec schodził do 250 metrów n.p.m., a maksymalny jego zasięg w dolnej części wyznacza pokrywa morenowa na martwym lodzie – jej szary kolor odróżnia się od ciemniejszych stoków. Od 1936 do 2012 roku lodowiec został skrócony o 1 kilometr i zwężony wskutek spadku miąższości przez letnią ablację jego powierzchni

Przy specyficznym układzie obniżeń podłoża skalnego jeziorów lodowców następują po ich zaniku połączenia zatok z dwóch stron w nowe cieśniny i tym samym przekształcania w nowe wyspy dawnych półwyspów i przylądków. Tak powstała na Svalbardzie już jedna nowa wyspa, na Ziemi Franciszka Józefa – dwie, a na Nowej Ziemi – trzy. Południowy półwysep Spitsbergenu – Sørkapp Land (il. 1) – też stanie się wyspą po ablacji jego lodowcowej nasady, jeśli w najbliższej przyszłości nie nastąpi oziębienie. Nowe cieśniny i dalsze skracanie sezonu zlodzenia morza ułatwią w przyszłości żeglugę i eksploatację gospodarczą Arktyki europejskiej.

Zanikają też stare jeziora mierzejowe, na przykład Davislaguna na północnym wschodzie Sørkapp Landu, na wypu-

kłych (wchodzących w morze) odcinkach wybrzeży wskutek zaniku falochronów, jakimi były dawniej wychodzące w morze jeziora lodowców, i wzmocnienia procesów stokowych (fot. 2). Jednak powstają także nowe jeziora tego typu na brzegach morskich uwalnianych spod lodowców, na przykład Tromsøbreen i Coryellbreen w tej samej części wyspy. To ostatnie już częściowo jest wypełnione osadami rzecznyymi (fot. 3).

RECESJA LODOWCÓW – NOWE KRAJOBRAZY I EKOSYSTEMY ŁADOWE

Jeśli podłoża skalne lodowca jest powyżej poziomu morza, to recesja lodowca odsłania podłoża, co prowadzi do powsta-

nia tam całkowicie nowego krajobrazu lądowego. Na obszarach świeżo uwalnianych spod lodowców ujawniają się najpierw osady i formy lodowcowe (glacialne) i rzeczno-lodowcowe (glacifluwialne): akumulacyjne, których znaczną część objętości stanowi martwy lód (moreny różnego rodzaju, kemy, ozy, sandry), oraz erozyjne (wycięte w skałę, jak mutony i wygłady oraz doliny – większe U-kształtne oraz mniejsze gardziele i jary). Potem następuje przekształcanie tych form w inne przez wody i wytapianie martwego lodu przykrytego osadami. Równocześnie zaczynają działać grawitacyjne procesy stokowe.

Po zaniku pokrywy lodowcowej wytapianie jąder martwego lodu (zajmującego do 90 procent objętości) w wałach moren czołowych i bocznych prowadzi do ich wielkiego obniżania, a miej-

scami zaniku pod wpływem procesów stokowych, rzecznych (fluwialnych) lub morskich, usuwających materiał morenowy z miejsc depozycji. Ablacja martwego lodu pokrytego morenami i sandrami intramarginalnymi (w zasięgu maksymalnym lodowców z początku XX wieku) prowadzi do powstawania w ich obrębie mis jezior wytopiskowych, w których następuje potem akumulacja drobnego materiału glacifluwialnego, głównie ilów i mułów (fot. 4). Sandry intramarginalne są tam szybko rozcinane i obniżane przez rzeki roztopowe, które – po przełamaniu się przez wały moren czołowych – odkładają wynoszony materiał na równinach nadmorskich w postaci sandrów ekstramarginalnych. Te ostatnie nadbudowują terasy morskie równin

Fot. 4. Dolina uwolniona spod lodowca po 1936 roku: ażurowa fluted moraine w środku, pagór moreny bocznej głównego lodowca nad morzem po lewej, jezioro mierzejowe wypełniane stożkiem napływowym. W 1900 roku cały ten obszar lądu był pod lodowcem bocznym Coryellbreen na północnym wschodzie Sørkapp Landu, a widoczny akwen Morza Barentsa pod lodowcem głównym wychodzącym z fiordu i zasilanym przez lodowce boczne. W najwyższej, niewidocznej części doliny znajduje się jeszcze pozostałość lodowca w postaci cienkiego płata lodu na stoku



nadbrzeżnych (zwłaszcza wycięte w odpornych skałach) albo zostają włożone w te terasy po uprzednim ich rozcięciu. Gardziele i jary w wyniku erozji wgłębnej są dość szybko przekształcane w doliny wcięte (V-kształtne), a te ostatnie i doliny U-kształtne – w doliny sterasowane (z płaskim dnem), wskutek erozji bocznej i akumulacji. Po skurczeniu lub zaniku lodowców liczne koryta rzek roztokowych i niektóre odcinki dolin rzecznych stają się martwe, tzn. przestają prowadzić wodę. Oczywiście, powstają też nowe koryta, a nawet całe doliny rzeczne. Te ostatnie, między innymi w byłych misach jezior, które zanikły w wyniku skrócenia tamujących je niegdyś lodowców (fot. 5).

W wielu miejscach, zwłaszcza na wybrzeżu, doliny wypełnione lodowcami jeszcze w latach 30. XX wieku są dziś w większości wolne od lodowców. Niektóre z nich zostaną od nich uwolnione całkowicie (fot. 3), a w innych lodowce skurczą się do swoich najwyższych części w zamknięciach dolin, zwłaszcza jeśli mają one formy cyrków (karów).

OCIEPLENIE WIELOLETNIEJ ZMARZLINY I JEGO SKUTKI

W pierwszej fazie XX-wiecznego ocieplenia, do lat 80., głębokość letniego odmarzania tzw. warstwy czynnej nad wieloletnią zmarzliną (czyli podłożem skalnym pozostającym stale w temperaturze ujemnej – ang. *permafrost*) była



Fot. 5. Zmiana krajobrazu na południe od zatoki Gåshamna: poza tym, że w XX wieku powstała rozległa strefa marginalna (z wałami moren czołowych i bocznych, kemami i sandrami), zaporowe jezioro lodowcowe (które istniało jeszcze w 2000 roku) zanikło po skurczeniu lodowca Gåsbreen, a byłe dno jeziora zostało przeformowane w sterasowaną dolinę rzeczną



dość stabilna. Wzrost tej głębokości był wyhamowywany w okresach wyraźnych (choć drugorzędnych, bo niespających do wartości z Małej Epoki Lodowej) ochłodzeń lat 40. i 60. XX wieku. Jednak znaczne ocieplenie przy samym końcu XX i w początkach XXI wieku doprowadziło do o wiele głębszego niż dawniej letniego tajania gruntu nad zmarzliną. Głębokość warstwy czynnej wzrosła na wielu obszarach – na przykład na wybrzeżach Sørkapp Landu – ponad dwukrotnie. Jeśli znaczącą część tej warstwy stanowi lód, to jego topnienie prowadzi do destabilizacji i obniżenia powierzchni terenu (fot. 6). Twarde podłoże zamienia się przy tym w bagno. Ale nawet jeśli w litej skale nie ma lodu, to głębsze odmarzanie letnie czyni ją podatną na wietrzenie. To zaś

Fot. 6. Spłaszczenie przylądka Daudbjørnpynten, nad Morzem Barentsa, zniszczone pogłębieniem w latach 2005–2011 warstwy czynnej zmarzliny z 0,2–0,5 metra do 2–3 metrów: szczeliny segregacji mrozowej głębokie na 10–20 centymetrów zostały zmienione w rowy o głębokości 1–3 metrów, nastąpiło przesunięcie mrozowe bloków skalnych i zwiększenie dostawy materiału ze stoku. Miejsce było i jest pokryte roślinnością dzięki nawożeniu przez ptaki z kolonii powyżej



Fot. 7. Sukcesja roślin w postaci rozrastających się od trzydziestu lat kępek skalnicy naprzeciwlistnej (*Saxifraga oppositifolia*) na nizinie nadmorskiej Kulmstranda, na północnym zachodzie Sørkapp Landu

uruchamia procesy masowe na stokach (fot. 2) lub segregację mrozową w miejscach płaskich albo mało nachylonych.

WPŁYW BEZPOŚREDNI ZMIAN KLIMATU NA ŚRODOWISKO I KRAJOBRAZ

Oczywiście, ocieplenie i zmiany innych elementów klimatu oddziałują także bezpośrednio na krajobraz, zwłaszcza

miejsc, które nie były wcześniej przykryte lodowcami.

Ocieplenie wydłużyło znacznie długość sezonu o dodatnich średnich dobowych temperaturach, dzięki czemu nastąpiło wydłużenie sezonów bezśnieżnego i wegetacyjnego. Na nizinach Sørkapp Landu śnieg topniał w latach 80. przy końcu czerwca, a teraz topnieje na początku czerwca. Opóźnił się też jesienny opad

nowego śniegu, co najmniej o tydzień. Wzrosła liczba dni letnich z wysokimi (jak na Arktykę) temperaturami – około 5 stopni Celsjusza i więcej.

Dlatego w wielu miejscach wcześniej pozbawionych roślin przez niesprzyjające warunki klimatyczne (jak zbyt krótki sezon bezśnieżny albo zbyt silne wiatry) pojawiły się one i rozwijają się, zajmując coraz większą powierzchnię. Tak dzieje

Fot. 8. Mak polarny na górnej granicy zasięgu roślin, na wysokości około 650 metrów n.p.m. nad górną częścią doliny Fardalen (od wschodu) na środkowozachodnim Spitsbergenie w 2012 roku





Fot. 9. Stożki usypiskowo-napływowe i wał niwalny, między nimi schodzące do jeziora Svartvatnet u podnóża Hohenlohefjellet na północnym zachodzie Sørkapp Landu w lecie 2008 roku. Na bliższym stożku widoczne rynny spływów gruzowych

się z roślinami naczyniowymi (jak *Saxifraga oppositifolia*) na nizinie nadmorskiej Kulmstranda (fot. 7), a także z wszystkimi taksonami roślin na niższych nunatakach. Największą jednak zmianą jest podnoszenie się górnego zasięgu roślinności w górach (fot. 8).

Zmniejszenie udziału śniegu w sumie opadów, również zimą, i dłuższy sezon bezśnieżny powodują zmianę proporcji poszczególnych procesów morfogenetycznych w ruchach masowych na stokach gór, a także rocznego cyklu ich przebiegu. Z tego powodu, na przykład, grzbiety wałów niwalnych są słabiej nadbudowywane, a bloki z obrywów skalnych wypełniają „kieszenie” tych wałów (dawniej wypełnione śniegiem przynajmniej do połowy lata), nie spadając do ich podnóża. Z kolei spływy gruzowe są częstsze (fot. 9).

Rozległe części nizin nadmorskich, zwłaszcza w drugiej połowie lata, stały się suchsze niż dawniej wskutek głębszego odmrażania warstwy czynnej nad zmarzliną, co (w sposób jeszcze bliżej niezbadany) wpływa na elementy biotycznego środowiska.

PODSUMOWANIE I WNIOSKI

Arktyka europejska podlega największej zmianie od czasu jej poznania, ponieważ jej odkrycie nastąpiło stosunkowo późno (od końca XVI wieku), już w Małej Epoce Lodowej.

Wcześniejsza wielka zmiana środowiska Arktyki europejskiej, wskutek ocieplenia w IX–XII wieku, nie była obserwowana z braku zaludnienia (poza obrzeżami kontynentów, skąd brak zapisów historycznych). Ale przez analogię do Grenlandii (zasiedlonej i opisywanej przez Skandynawów od końca X wieku) oraz w świetle pośrednich danych przyrodniczych (paleobotanicznych, dendrologicznych) nie ulega wątpliwości, że oziębienie Małej Epoki Lodowej było drastycznym utrudnieniem dzikiego życia na lądzie oraz aktywności ludzkiej w arktycznym środowisku zarówno morskim, jak i lądowym.

Ludzkość przeszła wiele takich zmian klimatu (w tym na przełomie plejstocenu i holocenu – nieporównywalnie większą niż wspomniane wcześniej). Jednak z powodu prymitywizmu gospodarki nie

przynosiły one strat odczuwalnych jako katastrofalne.

W przyszłości, w razie przyspieszenia tempa wzrostu poziomu morza, te straty mogą być ekonomicznie katastrofalne, bardziej na południu (gdzie wybrzeża są mocno rozwinięte gospodarczo i gęsto zaludnione) niż w samej Arktyce (z niewielką liczbą ludności, żyjącej bardziej z eksploatacji morza niż lądu, która relatywnie łatwo dostosuje się do zmian linii brzegowej). Już dziś Arktyka staje się obszarem zyskowej eksploatacji i szybkiego rozwoju przedsięwzięć gospodarczych, także międzynarodowych (gazociągi do Europy Środkowej), w tym globalnych (linie żeglugowe z Chin do Europy).

Ten rozwój gospodarczy może być większym zagrożeniem przyrody Arktyki niż samo ocieplenie.

Wiesław Ziaja

Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ

Fotografie wykonane przez autora na wyprawach UJ, w tym te z roku 2016 na wyprawie współfinansowanej przez Fundację Alberta II Księcia Monako.

PROFILAKTYKA DECYDUJE O ŻYCIU

Podzielając w większości pogląd, że zdrowie to najwyższa wartość, często zapominamy o tym, w jak znacznej mierze nasze zdrowie zależy od nas samych. Dzięki nowoczesnej wiedzy o możliwościach zapobiegania chorobom można uniknąć wielu zagrożeń, a ma to szczególne znaczenie w przypadku chorób układu krążenia, które są najczęstszą przyczyną przedwczesnej umieralności.

Zmniejszenie zachorowalności i umieralności z powodu chorób układu krążenia można osiągnąć poprzez eliminację lub ograniczenie narażenia na tzw. czynniki ryzyka, czyli cechy związane ze stylem życia oraz stany i schorzenia, które wiążą się z przyspieszonym rozwojem miażdżycy tętnic i częstszym występowaniem jej powikłań. Do najważniejszych czynników ryzyka chorób układu krążenia zalicza się palenie tytoniu, dietę bogatą w tłuszcze zwierzęce, niską aktywność fizyczną, nadciśnienie tętnicze, hipercholesterolemię, nadwagę oraz cukrzycę. Pojawienie się objawów chorobowych, na przykład,



Fot. Jerzy Sawicz

W czasie ceremonii otwarcia konferencji *Kardiologia Prewencyjna 2017* organizatorzy wręczyli prof. Barbarze Cybulskiej (Instytut Żywności i Żywienia), Nagrodę Sekcji Prewencji i Epidemiologii Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego, przyznaną w roku 2017 za całokształt działalności naukowej

rowania profilaktyki u osób z chorobą wieńcową. W roku 1997 zespół badawczy z Zakładu Epidemiologii i Badań Populacyjnych Instytutu Zdrowia Publicznego we współpracy z I Kliniką Kardiologii

i Nadciśnienia Tętniczego, kierowaną wówczas przez prof. Kalinę Kawecką-Jaszczyk, podjął realizację Krakowskiego Programu Wtórnej Prewencji Chorób Układu Krążenia, a od roku 2001 oba zespoły uczestniczą w monitorowaniu skuteczności profilaktyki u pacjentów krakowskich klinik i oddziałów kardiologicznych w ramach cyklu badań EUROASPIRE, koordynowanego przez Europejskie Towarzystwo Kardiologiczne. Ostatnie badanie – EUROASPIRE V – zostało w Polsce zrealizowane w latach 2016–2017 pod kierunkiem prof. Piotra Jankowskiego, prof. Danuty Czarneckiej i prof. Andrzeja Pająka (UJ CM), a także prof. Kamila Kamińskiego (Uniwersytet Medyczny w Białymstoku), prof. Dariusza Kosiora (Warszawski Uniwersytet Medyczny) oraz prof. Zbigniewa Gąsiora (Śląski Uniwersytet Medyczny).



Gośćmi na konferencji byli prezydent Słoweńskiego Towarzystwa Kardiologicznego prof. Zlatko Fras oraz prezydent Światowej Federacji Serca prof. David Wood



choroby wieńcowej nie zmniejsza potrzeby zwalczania tych czynników ryzyka. Wręcz przeciwnie! Wśród osób cierpiących z powodu choroby spowodowanej miażdżycą działania profilaktyczne mają jeszcze większe znaczenie i bez cienia przesady można uznać, że współdecydują o dalszym życiu człowieka.

Od lat 90. ubiegłego wieku Kraków jest liderem w Polsce (i jednym z kilku liderów na świecie) w zakresie monito-



Wyniki badań EUROASPIRE przyczyniły się do upowszechnienia wiedzy dotyczącej jakości opieki zdrowotnej w zakresie prewencji chorób układu krążenia i do poprawy jej skuteczności. W tym roku, podczas X Konferencji Sekcji Prewencji i Epidemiologii Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego *Kardiologia Prewencyjna 2017* – *wytyczne, wątpliwości, gorące tematy*, która odbyła się w Krakowie w dniach 17–18 listopada 2017, ogłoszono wyniki ogólnopolskiego badania POLASPIRE (polska część projektu EUROASPIRE V). Chociaż wyniki badania wskazują na nieco lepszą jakość opieki medycznej w zakresie profilaktyki u osób z chorobą wieńcową w Małopolsce w porównaniu z innymi regionami Polski, to powodów do radości nie jest wiele. Co drugi palący przed zawałem serca wraca do nałogu i kontynuuje palenie rok po zawałe serca, 42 procent ma za

Jerzy Sawicz



Dr Krzysztof Chlebus (Gdański Uniwersytet Medyczny) odebrał nagrodę za najlepszą tegoroczną oryginalną prezentację naukową z rąk przewodniczącej komisji konkursowej prof. Kaliny Kaweckiej-Jaszcz

żenia, były przedmiotem dyskusji uczestników konferencji *Kardiologia Prewencyjna 2017*. Podobnie jak w poprzednich latach, konferencja zgromadziła ponad 500 kardiologów, internistów, lekarzy rodzinnych

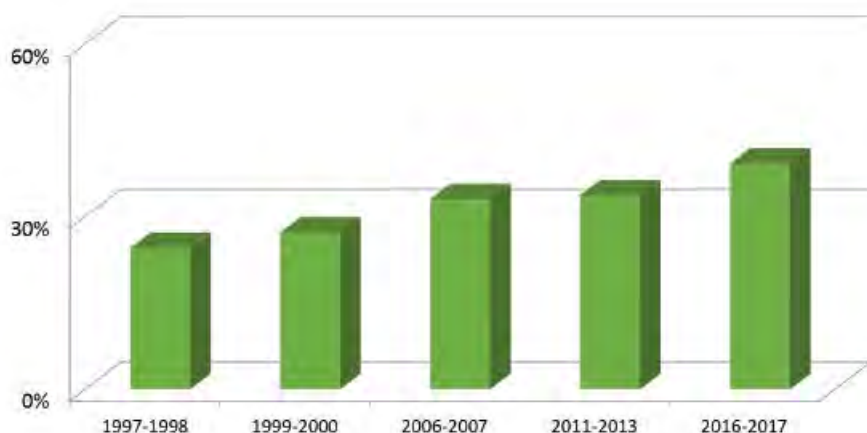
Narodowy Fundusz Zdrowia, a zaprojektowaną, między innymi, przez organizatorów konferencji nowatorską koncepcję organizacji opieki nad pacjentami po zawałe serca), ocenę jakości w medycynie, a także problemy związane z dietą, aktywnością fizyczną, hipercholesterolemią czy znaczeniem profilaktyki u osób w podeszłym wieku. Zorganizowano także debaty poświęcone zdrowym sposobom odżywiania się i utrzymaniu odpowiedniej aktywności fizycznej, a przede wszystkim zaprezentowano najnowsze wyniki najważniejszych polskich projektów badawczych w zakresie epidemiologii i prewencji chorób układu krążenia. Konferencji towarzyszył IV Poranny Bieg po Plantach Krakowskich (o godzinie 7 rano!), w którym udział wzięli uczestnicy konferencji oraz mieszkańcy Krakowa.

Piotr Jankowski

Instytut Kardiologii UJ CM

Andrzej Pajak

Instytut Zdrowia Publicznego UJ CM



Częstość występowania otyłości (w procentach) u pacjentów po ostrym zespole wieńcowym (OZW)

wysokie ciśnienie tętnicze, a 62 procent za duże stężenie cholesterolu. Ponadto w ciągu ostatnich dwudziestu lat stopniowo narasta odsetek pacjentów, szczególnie mężczyzn, z otyłością. Obecnie jedynie 15 procent pacjentów z chorobą wieńcową nie ma nadwagi lub otyłości!

Liczba dowodów naukowych wskazujących na rolę profilaktyki u osób z chorobami rozwijającymi się na tle miażdżycy tętnic sprawia, że dzisiejsza debata dotycząca kontroli czynników ryzyka skupia się nie tyle na rozpatrywaniu korzyści z niej wynikającej, co na trudnościach związanych z wdrożeniem zaleceń do codziennego życia.

Problemy związane z oceną jakości opieki medycznej, w tym przede wszystkim problemy związane z codziennym wdrażaniem zasad profilaktyki chorób układu krą-

żenia, były przedmiotem dyskusji uczestników konferencji *Kardiologia Prewencyjna 2017*. Podobnie jak w poprzednich latach, konferencja zgromadziła ponad 500 kardiologów, internistów, lekarzy rodzinnych i specjalistów z zakresu organizacji ochrony zdrowia, a także studentów. W konferencji uczestniczyli, między innymi, członkowie rządu, a także prezesi i dyrektorzy urzędów centralnych, prezesi towarzystw naukowych, rektorzy uniwersytetów, a gościem specjalnym był prezydent World Heart Federation prof. David Wood, jeden z największych autorytetów w kardiologii prewencyjnej. Wśród tematów dyskusji w czasie tegorocznej konferencji warto wymienić, między innymi, organizację opieki zdrowotnej (w tym wdrażaną właśnie przez



NOWE OBLCZE PRACOWNI ELEKTROFIZJOLOGICZNEJ I KLINIKI KARDIOLOGII UJ CM

24 października 2017 została otwarta nowa Pracownia Elektrofizjologii I Kliniki Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej oraz Nadciśnienia Tętniczego Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. W uroczystości udział wzięli, między innymi, rektor UJ prof. Wojciech Nowak, dziekan Wydziału Lekarskiego prof. Maciej Małecki i dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego Barbara Bulanowska. Zebranych gości przywitała kierownik I Kliniki Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej oraz Nadciśnienia Tętniczego prof. Danuta Czarnecka. W krótkim przemówieniu przedstawiła losy powstawania nowej pracowni, podkreśliła wysiłek zespołu klinicznego oraz podziękowała wszystkim zaangażowanym osobom.

Kierownik zespołu elektrofizjologów profesor UJ Marek Jastrzębski przedstawił osiągnięcia Pracowni w ciągu ostatnich dwóch dekad. Pracownia Elektrofizjologii I Kliniki Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej oraz Nadciśnienia Tętniczego na stałe zapisała się w historii krakowskiej medycyny. Był to pierwszy ośrodek zajmujący się elektrostymulacją serca w południowej Polsce, początkowo stymulacją czasową ze wskazań życiowych oraz kwalifikacją i kontrolami wszczepianych od 1967 roku przez zespół lekarzy z pobliskiej Czerwonej Chirurgii rozruszników serca. Od początku lat 70. rozpoczęto tu samodzielną „internistyczną” implantację kardiostymulatorów (dr Janusz Kutyba), a wkrótce także wykonywanie badań elektrofizjologicznych. Głośnym medialnie wydarzeniem tamtych czasów było wszczepienie 12 sierpnia 1974 rozrusznika „atomowego” (zasilanego radioizotopem).

Dynamiczny rozwój Pracowni rozpoczął się od roku 2000 – zwiększono liczbę oraz zakres wykonywanych zabiegów. To tu w 2002 roku prof. Marek Jastrzębski



Otwarcie Pracowni Elektrofizjologii I Kliniki Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej oraz Nadciśnienia Tętniczego Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie

wszczepił pierwszy w Krakowie rozrusznik resynchronizujący. Resynchronizacja wkrótce okazała się przełomem w leczeniu pacjentów z niewydolnością serca, w przyszłym roku w I Klinice Kardiologii i Elektrokardiologii zostanie wykonany 1000. zabieg resynchronizacji serca. Ten dział elektrostymulacji stworzył bazę do wielu zagranicznych publikacji naukowych, doktoratów i habilitacji. W 2008 roku rozpoczęto w Pracowni rutynowe wykonywanie zabiegów ablacji u dzieci – z czasem przenosząc tę działalność do Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu, gdzie do dziś jest kontynuowana w oparciu o zespół Pracowni. Mali pacjenci z Małopolski nie muszą już szukać pomocy z dala od domu.

W 2009 roku wykonano w Pracowni Elektrofizjologii I Kliniki Kardiologii pierwszą w Polsce południowej krioablację balonową migotania przedsionków (prof. Marek Jastrzębski), otwierając nowy rozdział w leczeniu tej choroby; w przyszłym roku przekroczona zostanie liczba

pół tysiąca zabiegów ablacji migotania przedsionków.

Pracownia wciąż wdraża nowe techniki, będąc jednym z liderów w tym zakresie w Polsce, od 2014 jest jednym z nielicznych ośrodków w Polsce implantujących jedyne w pełni fizjologiczne rozruszniki stymulujące bezpośrednio pęczek Hisa. Ta metoda, być może, niedługo zastąpi terapię resynchronizującą. Dynamiczny rozwój Pracowni spowodował, że liczba leczonych pacjentów stale rosła. W roku 2012 przekroczono liczbę 1000 zabiegów na rok; równolegle, w następstwie ciągłego szkolenia, rozbudowano zespół do sześciu lekarzy wykonujących zabiegi, czterech techników elektrokardiologii oraz pięciu pielęgniarek. Specjalnością zespołu elektrokardiologów (prof. Marek Jastrzębski, dr Tomasz Sondej, dr Aleksander Kusiak, lek. Paweł Moskał, dr Adam Bednarski, dr Agnieszka Bednarek, lek. Grzegorz Kielbasa) są zabiegi trudne – jak ablacje częstoskurczów komorowych („burzy elektrycznej”) czy ablacje u chorych po nieuda-

nych zabiegach w innych ośrodkach, w tym z wykorzystaniem krioabacji punktowej i systemów komputerowych 3D. Stary lokal mieszczący Pracownię Elektrofizjologii I Kliniki Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej był bardzo mały, nieergonomiczny, nie był już w stanie pomieścić wzrastającej liczby sprzętu niezbędnego do wykonywania coraz bardziej skomplikowanych zabiegów. Dlatego kilka lat temu prof. Danuta Czarnecka podjęła decyzję o uruchomieniu Pracowni w nowym, przestronniejszym miejscu. W następstwie tej decyzji oraz wsparcia wielu osób, w tym dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego Barbary Bulanowskiej, otwarto Pracownię, co jest ukoronowaniem kilkuletnich, wielopłaszczyznowych wysiłków. Nowa Pracownia, zdecydowanie większa i nowocześniejsza, umożliwi przyjęcie większej liczby pacjentów, będzie można zwiększyć liczbę i zakres wykonywanych dotychczas zabiegów oraz poszerzyć bazę do badań naukowych z dziedziny elektrokardiologii interwencyjnej. Powstanie Pracowni było kosztowną inwestycją, która w całości została sfinansowana ze środków własnych Szpitala Uniwersyteckiego. Jednym z nowych zakupów dla Pracowni jest system ochrony radiologicznej „Zero-Gravity”. Jest to specjalny ołowiany fartuch, który lepiej chroni lekarza przed promieniowa-



Informacja w „Gazecie Krakowskiej” o wszczepieniu „atomowego” rozrusznika serca; 12 sierpnia 1974

niem rentgenowskim, nie obciążając przy tym ciężarem kręgosłupa. Przekłada się to na mniejsze narażenie zdrowia zespołu lekarzy oraz mniejsze zmęczenie podczas zabiegu, co ułatwia przeprowadzanie trudnych procedur. Jak podkreśliła prof. Danuta Czarnecka, I Klinika Kardiologii SU jest jedyną pełnoprofilową krakowską kliniką kardiologiczną, a elektrokardiologia

interwencyjna jest od lat jej bardzo istotnym filarem, zasługującym na to, by warunki wykonywania zabiegów nie odbiegały od tych w innych dużych ośrodkach akademickich Europy.

Danuta Czarnecka
Marek Jastrzębski

I Klinika Kardiologii i Elektrokardiologii Interwencyjnej oraz Nadciśnienia Tętniczego



NOWY DYREKTOR UNIWERSYTECKIEGO SZPITALA DZIECIĘCEGO W KRAKOWIE

Profesor Krzysztof Fyderek został nowym dyrektorem Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Krakowie. Kierowanie jednym z największych szpitali pediatrycznych w Polsce rozpoczął 6 listopada 2017. Funkcję tę będzie sprawować przez najbliższe sześć lat. Został wybrany w drodze konkursu i powołany przez rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka. Dotychczasowy kierownik placówki dr hab. Maciej Kowalczyk, który pełnił tę funkcję przez 17 lat, poinformował, że nie będzie kandydował na kolejną kadencję.

Profesor Krzysztof Fyderek jest związany z Instytutem Pediatrii i Uniwersyteckim Szpitalem Dziecięcym w Krakowie od 1978 roku. W swoim dorobku naukowym posiada kilkaset publikacji z zakresu diagnozy i leczenia schorzeń układu pokarmowego. Jest cenionym gastroenterologiem dziecięcym i konsultantem wojewódzkim w tej dziedzinie. Jest jednym z założycieli Fundacji Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego „O Zdrowie Dziecka” oraz jej prezesem.



Adam Kopyrowski

TEŻNIA SOLANKOWA NA ŁĄKACH NOWOHUCKICH

Projekt studentów UJ realizowany w ramach Budżetu Obywatelskiego

Studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego: Katarzyna Łuszczek, Nadia Mółka, Beata Sochacka, Patryk Aniszewicz, Grzegorz Ignatowicz, Piotr Michta, oraz liderka zespołu Anna Zielonka to autorzy projektu „Zaciągnij się poTEŻNIE – SOLANKOWE orzeźwienie dla Krakowa”, który został wybrany przez mieszkańców Krakowa do grupy zadań ogólnomiejskich i w latach 2018–2019 będzie realizowany w ramach Budżetu Obywatelskiego. Na inicjatywę studentów UJ zgłosowało blisko 6 tysięcy osób, sprawiając, że w gronie projektów ogólnomiejskich zajęła ona czwarte miejsce. Projekt zakłada budowę

teżni solankowej przy ul. Padniewskiego. Pierwotnie brano też pod uwagę lokalizację w rejonie Parku Krakowskiego i ronda Matecznego. Skąd taki pomysł? Na zaliczenie zajęć zarządzania projektami na kierunku e-gospodarka przestrzenna w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej studenci mieli opracować projekt do Budżetu Obywatelskiego. Wymyślili budowę teżni solankowej – długiej, kilkupiętrowej drewnianej konstrukcji, której wewnątrz wypełnione jest wiązkami gałązek tarniny, na które z góry spływa solanka. Wytwarzany w ten sposób mikroklimat jest szczególnie wskazany dla osób zmagających się z chorobami układu oddechowego, w okresie rekonwalescencji po chorobie, dla palaczy, alergików, a także

dla osób na co dzień pracujących głosem. Godzinny spacer przy teżni solankowej to dawka jodu odpowiadająca trzem dniom spędzonym nad morzem. Budowa teżni przy Łąkach Nowohuckich, realizowana przez Zarząd Zieleni Miejskiej, ma być gotowa na wiosnę 2019 roku. Tymczasem już teraz z miejskich pieniędzy, dzięki staraniom radnego z Bieńczyc, jest budowana inna teżnia – usytuowana nad Zalewem Nowohuckim, między placem zabaw a basenem „Wandzianka”. Konstrukcja tej teżni, składającej się z trzech 18-metrowych ramion i wykonanej z drewna modrzewiowego oraz tarniny, ma być gotowa już wiosną 2018 roku.

RPM



Wizualizacja powstającej w Krakowie teżni solankowej. Inwestycja jest realizowana przez Zarząd Zieleni Miejskiej i powstaje w ramach rewitalizacji Zalewu Nowohuckiego. Będzie zlokalizowana w północno-zachodniej części zbiornika

ZACIĄGNIJ SIĘ poTĘŻNIE

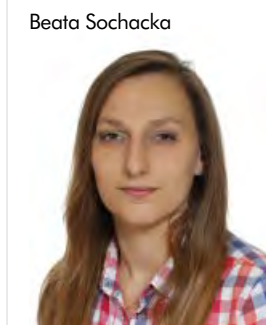
Na zajęciach zarządzanie projektami w ramach kierunku e-gospodarka przestrzenna, realizowanego w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej, na zaliczenie przedmiotu mieliśmy przygotować projekt, który mógłby zostać wpisany do Budżetu Obywatelskiego, spełniając jego wszystkie formalne wymagania. W trakcie realizacji przedsięwzięcia, które mogłoby przyczynić się do poprawy jakości życia mieszkańców Krakowa, pojawiła się kwestia jakości powietrza w mieście i jego niekorzystnego wpływu na samopoczucie wielu osób. Wtedy pojawił się pomysł, aby wybudować tężnię solankową wzorowaną na tej, która powstała niedawno w Wieliczce. Po burzy mózgów każdy z członków zespołu wyszukiwał informacje na temat działania tężni, wymagań technicznych oraz korzyści i przeciwwskazań do korzystania z niej. Zebrane informacje utwierdziły nas w przekonaniu, że warto przygotować projekt związany z tą tematyką. Wtedy jeszcze żaden z członków zespołu nie spodziewał się, że propozycja tego przedsięwzięcia zostanie faktycznie zgłoszona do Budżetu Obywatelskiego, a tym bardziej że zostanie wybrana przez mieszkańców miasta do grupy zadań ogólnomiejskich.

W 2017 roku w trakcie całego semestru przygotowaliśmy różne mniejsze zadania mające nauczyć nas, jak właściwie zarządzać projektem. Były to, między innymi, mapa myśli, matryca logiczna, harmonogram. Oprócz zajęć praktycznych sporo dowiedzieliśmy się o możliwościach pozyskiwania finansowania przy różnego rodzaju projektach. Informacje te przedstawiły nam osoby, które w swojej pracy

zawodowej zajmują się projektami, i ich wskazówki okazały się cenne w naszej pracy. Kurs koordynuje Katarzyna Rotter-Jarzębińska, natomiast każdy z zespołów



Anna Zielenka



Beata Sochacka



Nadia Mólka



Katarzyna Łuszczek



Grzegorz Ignatowicz



Piotr Michta



Patryk Aniszewicz

projektowych wraz ze swoim opiekunem opracowywał już swój pomysł w mniejszym gronie. Z pewnością nasz projekt nie byłby tak wysoko oceniony, gdyby nie pomoc Doroty Buchwald-Cieślak z Centrum Administracyjnego Wsparcia Projektów, która podjęła się prowadzenia naszego zespołu.

Dane dotyczące smogu w Krakowie są alarmujące. Zgodnie z informacjami zawartymi na stronie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego w 2016 roku normy zanieczyszczeń PM10 przekroczone były przez 188 dni. Ponadto

z badań wynika, że 35 procent zachorowań na raka płuc jest efektem zanieczyszczenia powietrza, a 400 osób rocznie przedwcześnie umiera w związku z powikłaniami chorób spowodowanych stałym wpływem smogu na organizm człowieka. Są to argumenty zdecydowanie przemawiające za realizacją naszego projektu „Zaciągnij się poTĘŻNIE – SOLANKOWE orzeźwienie dla Krakowa”.

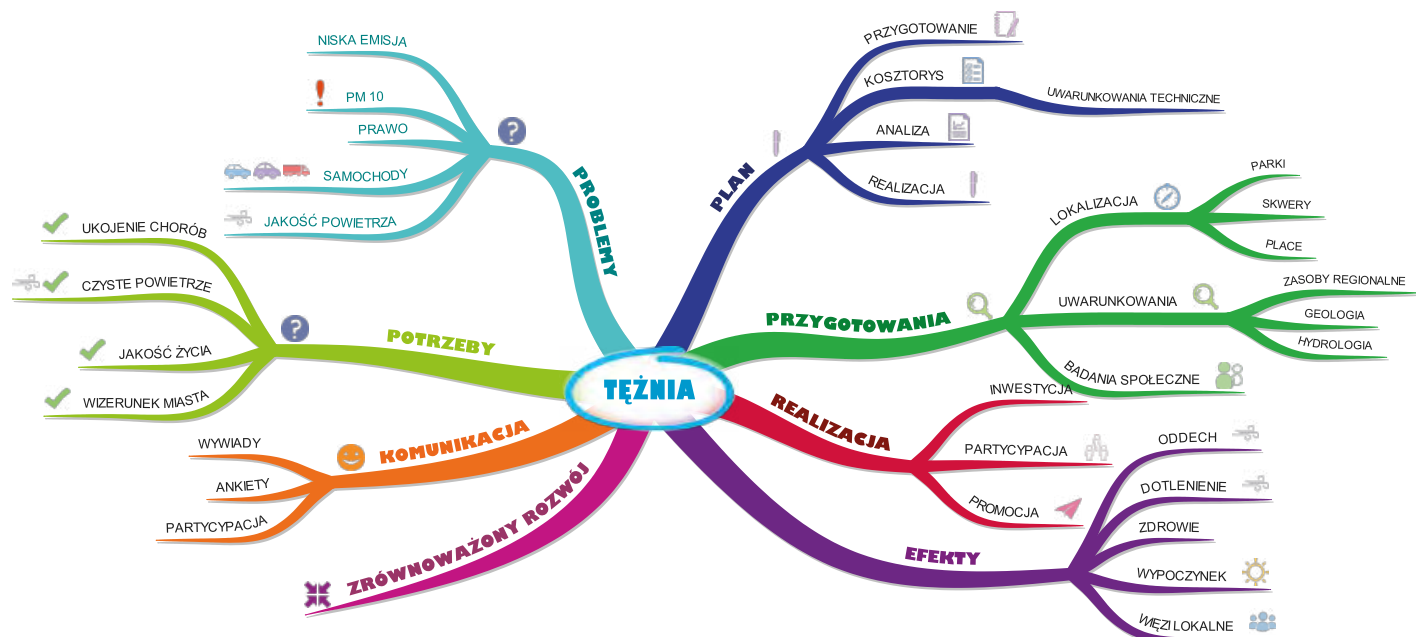
Zadanie polega na budowie tężni solankowej na obszarze Łąk Nowohuckich.

Obiekt będzie miał charakter całoroczny i składać się będzie z budynku tężni uzupełnionego o pawilon usługowy, który będzie dostosowany do użytku publicznego. Stworzenie tego miejsca ma na celu przede wszystkim poprawę kondycji zdrowotnej mieszkańców. Tężnia pozwoli na zniwelowanie niekorzystnego wpływu smogu, z którym mają do czynienia mieszkańcy Krakowa, a także umożliwi im atrakcyjne spędzanie wolnego czasu.

Inwestycja powinna wpisać się w istniejący krajobraz bez znacznej

ingerencji wizualnej. Lokalizacja została wybrana w procesie analizy wspartej konsultacjami społecznymi. Na planowaną inwestycję będą składały się: projekt budowlany (projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany) budynku pawilonu wielofunkcyjnego, projekt budowlany (konstrukcja), projekt budowlany instalacji hydrotechnicznej (pompy), projekt budowlany wewnętrznej instalacji wodno-kanalizacyjnej w obiekcie, projekt budowlany wewnętrznej instalacji elektrycznej w obiekcie, projekt zagospodarowania terenu.

W trakcie budowy tężni zostanie przeprowadzona promocja projektu, mająca



Mapa myśli opracowana przez studentów

na celu upowszechnianie wiedzy na temat przeprowadzanych inwestycji w świadomości mieszkańców Krakowa oraz rozpowszechnienie wiedzy o nadchodzących możliwościach polepszenia zdrowia układu oddechowego.

Tężnia zostanie zlokalizowana w miejscu o dogodnym położeniu komunikacyjnym, co pozwoli na szybkie dotarcie i oczyszczenie płuc z pyłów, które gromadzą się w ciągu dnia. Poprawa zdrowia i jakości życia mieszkańców stanowi nadrzędny cel budowy tężni solankowej.

Należy też zaznaczyć, że ważnym celem, który przyświecał nam podczas realizacji projektu, jest zmiana wizerunku Krakowa, który z problemem smogu boryka się od wielu lat. W rezultacie mieszkańcy będą mieli zapewnione miejsce wypoczynku od miejskiego zgiełku, gdzie będzie można pooddychać świeżym powietrzem. Dodatkowym atutem projektu jest lokalizacja tężni w obszarze gęsto zaludnionym i z dobrą dostępnością komunikacyjną, co umożliwi sporej liczbie mieszkańców korzystanie z tężni bez pokonywania dużych odległości.

Z ostatnich informacji otrzymanych z urzędu miasta wynika, że przeznaczony na realizację projektu budżet (niespełna 940 tysięcy złotych) zostanie przekazany do realizacji na początku 2018 roku i wtedy rozpocznie się cały etap projektowania i budowy tężni.

Mamy nadzieję, że tężnia będzie gotowa już w 2019 roku.

Anna Zielonka

Zespół projektu

„Zaciągnij się po TĘŻNIE – SOLANKOWE orzeźwienie dla Krakowa”



Wizualizacja powstającej w Krakowie tężni solankowej. Inwestycja jest realizowana przez Zarząd Zieleni Miejskiej i powstaje w ramach rewitalizacji Zalewu Nowohuckiego

Zapraszamy wszystkich
mieszkańców Krakowa i okolic
na wykłady otwarte i dyskusje



UNIwersYTET
JAGIELLOŃSKI
W KRAKOWIE

*Wstęp
wolny*

UJ *dla Krakowa*



**18.01.
2018**

**ZANIECZYSZCZENIE POWIETRZA
W KRAKOWIE – KLIMAT, ANALIZA
PYŁÓW, SKUTKI ZDROWOTNE.**

*dr hab. Anita Bokwa, prof. Marek Michalik,
prof. Ewa Konduracka*

**15.02.
2018**

**SMOG – NIEPROSZONY LOKATOR.
CZY ZAGRAŻA TAKŻE W DOMACH?**

dr Monika Ścibor, dr Bartosz Balcerzak



18.00

Auditorium Maximum
Uniwersytetu Jagiellońskiego,
ul. Krupnicza 33, Kraków

Więcej informacji:

 www.nauka.uj.edu.pl

 fb.com/cafenauka

Z TEGO WYŁONIĆ SIĘ MUSI PIĘKNA, WIELKA SZTUKA

Stanisław Wyspiański –
proza i poezja życia artysty¹

Kilkanaście lat temu, w upalne i burzowe popołudnie wszedłem do Bazyliki oo. Franciszkanów. Wewnątrz panował półmrok, już o przyjemnym chłodzie nie wspomnę. Spojrzałem na znajdujące się również w mroku prezbiterium, z delikatnie wyróżniającymi się witrażami św. Franciszka i bł. Salomei. Kiedy odwróciłem się w stronę organów, ostre światło błyskawicy wydobyło z mrocznego wnętrza obraz Boga z witraża *Stać się!* Po chwili rozległ się dźwięk pioruna. Po kilkunastu sekundach ponownie błyskawica i uderzenie pioruna. Trudno z perspektywy czasu określić moje ówczesne odczucia. Stałem i patrzyłem, kościół był prawie pusty, nie wiem, ile było tych błyskawic i uderzeń pioruna. Ale to, co było największym doznaniem, to moment, kiedy burza po chwili ustąpiła i nagle cały wielki witraż został rozświetlony ostrym słońcem. Bóg Ojciec w wizji Wyspiańskiego, z podniesioną w znaczący sposób ręką, w promieniach słońca objawiał całą swą wielkość. Faust Goethego w takiej chwili zakrzyknąłby: *Trwaj chwilo. Jesteś piękną!*, wierząc, że te słowa nie będą triumfem Mefista, lecz hołdem oddanym Stwórcy.

Kiedy wyszedłem z kościoła, po burzy i deszczu powietrze było już orzeźwiające. Spojrzałem od strony Plant na witraż Boga Ojca. Nie miał już tego blasku i siły rażenia. Tyle razy spoglądałem na to dzieło, ale dlaczego nigdy nie pomyślałem, że ten witraż trzeba oglądać późnym popołudniem, kiedy promienie słoneczne poczynają rozświetlać zachodnią część bazyliki. I przynajmniej, że wówczas zrodził się u mnie projekt przygotowania widowiska, które poprzez reżyserię światła oddałoby nie tylko piękno, ale i dramaturgię tworzenia



Fot. Wikipedia

przez Stanisława Wyspiańskiego wystroju bazyliki.

Mogłem to zrealizować w 2007 roku w ramach Roku Wyspiańskiego, zorganizowanego w 100. rocznicę śmierci autora *Wesela*. Znakomity sprzęt oświetleniowy pozwolił wydobyć niedostrzegane na co dzień piękno polichromii i witraży Stanisława Wyspiańskiego. Scenariusz całego widowiska oparłem na listach artysty do różnych adresatów. Jakże przejmująco brzmiały wówczas w interpretacji Andrzeja Seweryna, zobrazowane poprzez autentyczne świadectwa – listy i raptularz, proza i poezja życia twórcy, który pozostawił nam to wspaniałe dzieło, jakim niewątpliwie jest wystrój kościoła Franciszkanów². Warto sięgać po dokumenty twórczości, żeby pełniej zrozumieć artystę³. Mając świadomość ograniczenia czasowego, spróbuję przywołać najważniejsze fragmenty z tej historii.

Jej początek przypada na pierwsze dni lutego 1894 roku, kiedy to krakowscy franciszkanie i Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych ogłosili konkurs na wewnętrzną polichromię kościoła oo. Franciszkanów w Krakowie (ta świątynia, zrujnowana pożarem w 1850 roku, od lat czekała na nowy wystrój wnętrza). Już w maju oceniono nadesłane prace, ale żaden spośród ośmiu przesłanych projektów nie zadowolili jury (nie przyznano pierwszej nagrody), dlatego ogłoszono kolejny konkurs. I tym razem zwycięska praca (był to poprawiony projekt Józefa Mikulskiego i Franciszka Górskiego, który w pierwszym konkursie otrzymał jedną z dwóch równorzędnych drugich nagród i nawet pierwotnie rozważano skierowanie go do wykonania) nie wzbudziła zachwytu, dlatego – poniekąd w akcie desperacji – kierując projekt do realizacji, zastrzeżono, ażeby „kierunek prowadzenia robót dekoracyjnych” oddać cenionemu architektowi krakowskiemu Władysławowi Ekielskiemu. Decyzja w tej sprawie zapadła w marcu 1895 roku i już na wiosnę tegoż roku przystąpiono do prac.

Trudno z dzisiejszej perspektywy odpowiedzieć na pytanie, dlaczego Wyspiański nie przystąpił do tych konkursów. Był, co prawda, w tym czasie w Paryżu (to



Łucznicy, projekt dekoracji malarskiej Stanisława Wyspiańskiego do prezbiterium kościoła Franciszkanów w Krakowie, pastel, papier; 142,0 x 77,0 cm; 1895

czwarty – później okaże się, że ostatni – pobyt artysty w tym mieście, wynajmował wówczas pracownię wcześniej należąca do Paula Gauguina), ale na bieżąco śledził życie artystyczne w Krakowie. Czy powstrzymała go świadomość, że winien się przede wszystkim skupić nad projektem witraża (*Śluby Jana Kazimierza*) do katedry lwowskiej, na którego realizację otrzymał stypendium? Pod koniec września 1894 roku powrócił do kraju, miał wówczas jeszcze nadzieję, że za parę tygodni ponownie wyjedzie do Paryża, zostawił tam nawet część swych osobistych rzeczy. Nigdy już do Paryża nie powrócił. Dramatycznie zakończyła się sprawa realizacji witraża lwowskiego: Wyspiański nie przyjął propozycji komisji oceniającej projekt, która zażądała istotnych zmian w przedstawionej pracy, i po przyjeździe do Lwowa bez zgody organizatorów konkursu zabrał swoje projekty i przywiózł je do Krakowa. Nawet najbliżsi przyjaciele nie rozumieli tego zachowania i przewidywali, że tym gestem Wyspiański zrazi do siebie środowiska artystyczne.

Rozpoczął się najbardziej dramatyczny okres w życiu artysty. Niezrozumiany przez środowisko, osamotniony (lata spędzone za granicą sprawiły, że coraz mniej osób miało wiadomości o nim jako artyście), marzył o ostatecznym porzuceniu Krakowa i osiedleniu się w Paryżu. Nie miał jednak środków finansowych, w maju 1895 roku urodziło mu się drugie dziecko (Helenka) ze związku z Teodorą Pytko. Ale mimo tych wszystkich wydarzeń intensywnie pracował (malował liczne portrety i widoki miasta, między innymi *Planty o świcie*, *Planty w nocy*). Z pewnym zaskoczeniem można przyjąć wiadomość, przekazaną w liście do Lucjana Rydla z listopada 1894 roku, że zajęty jest komponowaniem dekoracji kościoła Franciszkanów. Wiedział, że konkurs jest już od dawna rozstrzygnięty, ale, jak pisał, projektem dekoracji wnętrza kościoła Franciszkanów *zajmuję się na własną rękę i dla własnej tylko satysfakcji*. Intensywnej pracy nad tym projektem towarzyszyła lektura życiorysu św. Franciszka. Wiemy z dokumentów, że prowadził również rozmowy z przeorem zakonu franciszkanów, może dlatego, że była w nim jednak jakaś przedziwna nadzieja, wyrażona w słowach: *ale kto wie, może jeszcze z tego co będzie⁴. Jest to w ogóle rzecz trudna i potrzeba by chyba samejże interwencji Świętego Franciszka, aby mój projekt przeprowadzić, skoro jest już po konkursie i po tegoż konkursu rozstrzygnięciu⁵*.

I rzeczywiście, los Wyspiańskiemu sprzyjał. Dość szybko okazało się bowiem, że malarz, którego projekt został nagrodzony, *w wykonaniu zupełnie sobie rady dać nie może*. Zerwano więc z nim kontrakt i dzięki wstawiennictwu Ekielskiego wykonanie kartonów do ornamentacji wnętrza kościoła powierzono Wyspiańskiemu. Ekielski nie znał osobiście Wyspiańskiego. Historycy sądzą, że młodego, ale i konfliktowego artystę polecił Tadeusz Stryjeński. Dla decydentów na pewno istotny był fakt, że Wyspiański współpracował z Janem Matejką w wykonaniu polichromii kościoła Mariackiego. Ekielski znakomicie również wyczuł, że wiedza Wyspiańskiego zdobyta w trakcie studiowania architektury gotyckich katedr francuskich może być poważnym atutem



Stanisław Wyspiański, *Autoportret*, pastel, papier; 63 x 47 cm; 1903

Muzeum Narodowe w Krakowie

w przygotowaniu koncepcji wystroju Franciszkanów. Z pełnym przekonaniem można stwierdzić, że ta decyzja była ratunkiem dla młodego, jeszcze nieznanego artysty, który zaraz po otrzymaniu tej propozycji zabrał się do dalszych prac, rozpoczętych jeszcze w Paryżu.

Praca Wyspiańskiego nad wystrojem kościoła Franciszkanów obfitowała w okresy wzlotów i załamań. Nie były one powiązane z brakiem koncepcji. W projekcie Wyspiańskiego główny motyw stanowiły stylizowane kwiaty (rumianki, słoneczniki, bławatki, maki, kaskade, dziewanny, niezapominajki, jaskry, fioletowe wyki polne, błękitne dzwoneczki leśne). Chwile załamania pojawiały się co parę tygodni i były powiązane z kłopotami w realizowaniu pełnej zaplanowanej wizji artystycznej i trudnościami w uzyskaniu od franciszkanów zapłaty. *Kościółem zamiast się cieszyć, maltretuję się coraz zupełnie i coraz gruntowniej. Przeszkadzano mi ciągle, dzisiaj już mam spokój całkowity, ale też najważniejsze idee są zabite i zdruzgotane lub zwichnięte. Ledwo mi co zatem cieszy⁶*. W liście do Rydla skarżył się: *Kochany Lucku, imaginuj sobie, ptaków nie może być w kościele oo. Franciszkanów⁷*.

W pierwszych dniach grudnia 1895 roku Wyspiański, pokonując wiele przeszkód, ukończył wcześniej zaplanowany

etap prac. W liście do Henryka Opieńskiego pisał: *Ja kościół już ukończyłem. Czekam tylko na otwarcie, które lada dzień nastąpi, a za nim pójdzie krytyka i jakaś pewnie ocena. Ach, gdybyż to można być wolnym i nie krępowanym zbyt poziomymi względami w takiej jak ta dekoracji. Ale przy pierwszym występie przynajmniej, że mi te przeszkody i krępowanie wyszło tylko na dobre, bo mnie ogromnie dużo nauczyło. Jestem teraz kuty dobrze w ocenianiu efektów mających się wydobyć i w obliczaniu efektów. Do tejże jednakże chwili nie wiem jeszcze nic pewnego co do dalszych robót. Zdaje się, że wszystko będzie czekało do wiosny⁸*. Zadowolony z efektu swej pracy, oczekiwał na opinie krytyków. *Pytasz się o polichromię Franciszkanów, jak ją przyjęła krytyka – pisał w liście z 7 stycznia 1896 do Karola Maszkowskiego. U nas ani krytyki nie ma, ani żadnego ruchu artystycznego wśród ogółu społeczeństwa. Zresztą wszyscy recenzenci zwyczajnie boją się, patrzą na stosunki, liczą się z koteriami – i gdzież tu mowa może być o krytyce naszej⁹*.

Decyzje co do dalszych prac przeciągały się. Artysta bardzo liczył na powierzenie mu dalszych zadań związanych z wystrojem kościoła, nie tylko z powodów artystycznych, ale i finansowych. Pod koniec stycznia 1896 roku pisał do Maszkowskiego: *Ty sobie bardzo źle wyobrażasz,*

gdy myślisz, że ja mam pieniądze. Ja nie jestem człowiek praktyczny pod tym względem i nie umiem mieć wiele pieniędzy. Za całą pracę około kościoła Franciszkanów wziąłem cztery razy mniej, niż mi się należało, nie licząc już wcale mojej osobistej ze wszystkim fatygi i moich kompozycji obrazowych, które dla własnego zadowolenia ex propria diligentia dodałem. Cokolwiek więc pieniędzy brałem w ciągu roboty, to wszystko prócz mego życia i wydatków na moje utrzymanie szło w kościół i w każdorazowe potrzeby do malowań. Musiałem bowiem mieć pod ręką, czego tylko chciałem i co było potrzebne, [...] bo czas był nagłym czynnikiem, bo ludzie z robotą na mnie czekali, a ja przy pracy musiałem zachować swobodę i łatwość orientowania się i na to potrzebowałem pieniędzy. [...] Mając plan swój własny podeptany przez nie dosyć inteligentną komisję, mając inne plany moje usuwane i niechane przez ludzi, którym na prędkości zależało, potrafiłem jednakże do końca w wymysłach zachować samodzielność i przecież wiele rzeczy uratować¹⁰.

Szczególnie dramatyczny okres przypadł na pierwsze półrocze 1897 roku. Artysta bardzo przeżył nieuzyskanie zgody na malowanie zakrystii i prezbiterium, godził się nawet na wykonanie tych prac za darmo. Liczył bowiem, że w ten sposób zyska życzliwość klasztoru i korzystną ofertę finansową na szkic i malowanie nawy. Niestety, z tych planów nic nie wyszło¹¹. Kolejne listy wysyłane do Rydla ukazują tragiczną sytuację Artysty: *Jest mi po prostu źle, bardzo źle i boję się, żeby to na mój umysł nie oddziało i żeby tych przewrotności nie przyplacił chorobą. [...] Ciągłe mi się zdaje, że się coś skończyło i że wszyscy poszli do domu i że powoli gasną się i gasną światła, a jak wszystkie pogaszą, to będzie jeszcze bardziej wszystko skończone. Wyjechałbym daleko, daleko, ale ja nie jestem jak ty pisarz, ale malarz i dla mnie, skoro co wymyślę, potrzeba wiele materiałów i przedmiotów, desek, płóci, patyków, papierów i pudełek do pracy, do roboty, do wykonania pomysłu. Napisać na papierku, na arkusiku to nic, to można zrobić wszędzie, ale malować „Grunwaldów” nie można wszędzie¹²*.

Rydel, zaniepokojony sytuacją przyjaciela, alarmował krakowskich kolegów, prosząc o pomoc. W liście do Stanisława Estreichera pisał: *Jest Wyspiański sam, rozdrażniony [...] i nieporadny, boję się, żeby nie zrobił jakiegoś fałszywego kroku. Z listów*



jego widzę, że dręczy się bardzo. Otóż jeśli będziesz mógł co pomóc, to mu pomóż¹³.

Kolejne miesiące nie przyniosły żadnej zmiany. Jeszcze na początku maja 1897 roku Wyspiański żalił się: *Męczy mnie i boli niemożność dobywania ze siebie wszystkiego, co dobyć mogę, że każdy mój pomysł, każdą chęć muszę rzucać pod stół, bo gdzie i jak ją będę robić, za co [...], ale jak mam zupełną świadomość, że potrafię i mogę, tak mam zupełną świadomość, że płótna, farby, modele kosztują i przecież czym trzeba te koszty pokrywać. – Pomyśl sobie, [...] ja mógłbym już być mieć za sobą „Grunwaldy”, bo mnie na to stać [...]. I to jest męka [...]. Umiałbym i oszczędzać, i urządzić sobie wszystko tanio i dobrze i potrzebnie, ale trzeba mieć grunt, podkład, jakich kilku tysięcy [...]. Czyż na to czekać trzeba było lata, ażby się znalazł ktoś taki jak ja, żeby skoro jest, i w rezultacie gotów nawet bezinteresownie robić wszystko dla samejże sprawy – musiał siedzieć nad kosztem podartych pomysłów i szkiców¹⁴.*

Złożona przez Rydla celem wydobywania Wyspiańskiego ze stanu załamania propozycja wykonania rysunków do nowego przekładu *Iliady* Homera bynajmniej nie ożywiła artysty. W czerwcu 1897 roku pisał do Rydla: *Nie ma ten list mój szczęścia i nie mogę go wysłać, bo nie mam na markę [...]. Co gorsza, nie mam na kartonowy papier, żeby rysować dalej „Iliadę”, a mam w szkicu dwie nowe rzeczy [...]. To strach, nie mam wyobrażenia, co ze mną będzie, bo ja mam tę kolosalną nieśmiałość, że nie potrafię sobie radzić [...], jeśli się kto sam nie domyśli¹⁵.*

Być może działania krakowskich przyjaciół Wyspiańskiego, zaniepokojonych stanem artysty, sprawiły, że parę dni później (20 czerwca) Wyspiański niespodziewanie otrzymał propozycję od gwardiana franciszkanów na wykonanie projektów witraży do prezbiterium kościoła. W liście do Rydla pisał: *udało mi się pozyskać jego [gwardiana] zaufanie dla moich pomysłów i mogę robić, co mi się podoba: będą cuda. Całe prezbiterium w barwach i co za treść będzie fantastyczna. Możesz sobie wyobrażać, Żywioły będą wszystkie przedstawione. Całą rzecz trzymać będę w tajemnicy i pokażę publicznie dopiero gotową i ukończoną – traktuję tylko z gwardianem wprost i nie ma żadnych komisji ani żadnego Ekielskiego, ani tym podobnego kpa. – I wszystko jest cudowne, bogdaj tylko się szczęściło dalej¹⁶.*

Żywiół wody (I), projekt witraża Stanisława Wyspiańskiego do okna prezbiterium kościoła Franciszkanów w Krakowie, pastel, ołówek, papier; 670,0 x 124,0 cm; 1897

Żywiół ognia (II), projekt witraża Stanisława Wyspiańskiego do okna prezbiterium kościoła Franciszkanów w Krakowie, pastel, ołówek, papier; 659,5 x 124,5 cm; 1897





Muzeum Narodowe w Krakowie

Zadziwiające, że Wyspiański, przeżywszy tyle artystycznych i finansowych upokorzeń w dotychczasowych pracach z franciszkanami (wszak nie pozwolono mu nie tylko malować ptaków), kończy cytowany list do Rydla zdaniem: *Od dzisiaj zatem zaczynam okrutny wir pracy kompozycyjnej*. Artysta w tej propozycji dostrzega kolejną szansę przynajmniej częściowego domknięcia swej idei całościowego widzenia wnętrza kościoła Franciszkanów jako swoistego obrazu *universum*, obrazującego dzieło stworzenia, zarówno w materialnym, jak i niematerialnym, duchowym wymiarze. *I w tym kontekście oczywisty i bezdyskusyjny staje się każdy jej element: kwietne łąki, sklepienie zamknięte rozgwieżdżonym firmamentem, jak również niezrealizowany „ptasi” raj. Dopelnieniem tego ziemskiego świata są siły duchowe obrazowane poprzez kompozycje figuralne: „Caritas”, spadające anioły, Archanioł Michał, Matka Boża z Dzieciątkiem*¹⁷. Trudno nie zgodzić się z historykami sztuki, którzy na podstawie zachowanych świadectw zauważają, że temu etapowi pracy nad wystrojem kościoła towarzyszyły silne napięcia intelektualno-emocjonalne. Wyspiański w tym projekcie chciał pomieścić sumę własnych doświadczeń i spostrzeżeń z podróży po Europie śladami średniowiecza i z niedawnych studiów w Paryżu, egzaltacje i zachwyty nad doskonałością i harmonią gotyku, wreszcie ambicję, aby to przestronne, odeń zależne miejsce uczynić niepowtarzalnym¹⁸. A nie było to łatwe zadanie, trzeba było połączyć już istniejącą polichromię i pozostałe elementy wystroju kościoła z witrażami.

Następne miesiące to okres niezwykle żywiołowej pracy artysty. Wykonuje całą serię drobnych szkiców, które z czasem będzie przynosił na formaty w skali odpowiadającej planowanym realizacjom. O kolejnych etapach pracy informował przyjaciół: *Wszystko idzie dosyć dobrze i w ogóle coraz więcej wszystko zależy ode mnie, a zupełnie dobrze będzie wtedy, kiedy przyjdę do przekonania, że w zupełności wszystko zawsze zależy ode mnie. – Witraże idą świetnie i będą bardzo ładne. Są oczywiście zupełnie nowe,*

*i całe na wskroś nowe, moje, caluśkie moje, bez hamulca żadnego [...]. Wszystkich architektów wyrzuciłem od siebie za drzwi. Ja dopiero jestem architekt prawdziwy [...]. Gwardian traktuje wprost ze mną i odtąd już nigdy nie będę nigdzie używał ani zgadzał się na pośrednictwo. Żywioły będą, woda, ogień, ziemia, powietrze – przedstawione we witrażach. [...] To będzie sztuka. Cieszę się tą przyszłością. [...] To będą i muszą być cuda i dziwy. Dramata malowane, romanse malowane, poematy malowane i wydziwiane. Nieraz to się ażę boję tego, co mi wyobraźnia przyniesie*¹⁹.

Całe tygodnie wakacyjne poświęcił na prace nad projektami witraży. 5 lipca 1897 relacjonował Rydłowi: *Właśnie ukończyłem rysować witraż trzeci z rzędu. Jak ci wiadomo, będą one przedstawiać żywioły. Otóż żywioł wody już mam, obecnie rysuję żywioł ognia. [...] Dostałem salę od Fałata w Szkole Sztuk Pięknych na trzecim piętrze, we wieży (która zawsze dotąd pustką stała) i po jakimś czasie tam się wparantuję, by witraże wykończyć i zacząć pewien wielki karton*²⁰. Parę dni później pisał: *„Szturm und Drang”. Ja jestem w „Szturm und Drang” periodzie i czuję, że ze mną wszystko w tym periodzie się kłębi i burzy, i że się z tego wyłonić musi piękna, szeroka, otwarta, wielka sztuka. Ale daleko jeszcze – daleko, ale idzie i będzie wielka, a żyje dotąd w naturze, i dotąd naturą się cieszy – widoczna tylko wyobraźni, ale wreszcie musi się ujawnić, uplastyczyć, ukształcić, uformować, wystąpić – i dlatego dążę całą siłą, żeby się przebić przez fantazję, przez tę fantazję, co mi lasami całami staje na drodze i przez nią przedrzeć się trudno, przez lasy zarośli przegramolić się, przecisnąć, przedrzeć mozolnie trudno, bo lasy czarujące*²¹.

Radość z realizacji kolejnych projektów jak zwykle zakłócała troska o zapewnienie sobie i rodzinie przynajmniej podstawowych warunków egzystencji. We wrześniu 1897 roku skarżył się Rydłowi: *Ja już wężły pozawiazywałem i wielu wypadkach już powiedziałem „halt” i święcie przyrzekłem nic nie dać, jeśli należycie nie zapłacą. Witraże franciszkańskie są ostatnią tego rodzaju pracą, którą daję za nic, bo biorę za wszystkie razem 360 złr., ale ponieważ chcę mieć pracę tę wykonaną i wiem najściślej, że takiej drugiej nigdzie w Europie nie ma, więc mię to cieszy. [...] Następnie, skoro w presbyterium będą w ramach obrazu Rossowskiego na płótnie, dam za darmo*

i wymaluję za darmo (skoro mi oddadzą nawę) dwa freski pod sklepieniem [...]. Następnie zrobię szkic, projekt na nawę za darmo, po czym jeśli projekt w całości przejdzie, bez żadnej głupiej zmiany, bo w ogóle na żadną zmianę się nie zgodzę, to podejmuję malowanie na rok przyszły (bo tak już jest ułożone, że tak być musi) i żądam 10.000, które dostanę albo się cofam. [...] Tymczasem za półtora tygodnia rozpoczynam malowanie Zakrystii obok presbyterium również za darmo i gratis zupełnie, celem uzyskania wdzięczności klasztoru. – Księża są tak zachwyceni witrażami, że najnieprzychylniejsza krytyka największych powag nic by nie pomogła, zwłaszcza że gwardian pieniądze dał, a tem samem powiedział, że je mieć chce, a ustnie dodał, że je mieć gorąco pragnie²².

Zachowane świadectwa twórczości obrazują stan niezwykłego rozgorączkowania artysty, który ma pełną świadomość, że projektuje dzieło niepowtarzalne, wielkie, swą całościową wizją fascynujące i zarazem poprzez ogrom zadań przerażające. Ale wie, że musi się z tą ideą jak najszybciej zmierzyć. Bo w jego artystycznym umyśle rodzą się kolejne projekty, plastyczne i literackie. Ale coraz bardziej dociera do niego fakt, że być może niewiele mu zostało czasu. W lipcu 1898 roku Wyspiański doznaje paraliżu, zdiagnozowana choroba weneryczna – w tamtych latach choroba nieuleczalna – uświadamia, że w każdej chwili musi się liczyć z niemożnością jakiegokolwiek tworzenia i wizją śmierci. Ma wówczas 29 lat. To przerażenie w pełni oddaje jego wiersz, zapisany najprawdopodobniej w bliskim sąsiedztwie pierwszego ataku paraliżu:

*Jakżeż ja się uspokoję –
Pełne strachu oczy moje,
Pełne grozy myśli moje,
Pełne trwogi serce moje,
Pełne drżenia piersi moje
Jakżeż ja się uspokoję...*²³

Pierwsze trzy lata od otrzymania tej kolejnej franciszkańskiej propozycji to czas prawdziwego artystycznego „biedowania”. Artysta środki na codzienne utrzymanie i wydatki na leczenie uzyskuje ze sprzedaży rysunków oraz z licznych pożyczek. I tym razem proza życia wyraźnie wygrywa z entuzjazmem artysty. Projekty witraży ma już gotowe w 1898 roku. Dlatego trudno dzisiaj uwierzyć, że opory ze

strony franciszkanów i komisji²⁴ wydłuża prace projektowe na lata 1897–1902, a praktyczna realizacja projektów witraży przez pracownię w Innsbrucku przypadnie na lata 1899–1904. A przecież pierwsze projekty kartonów witrażowych do kościoła Franciszkanów były już gotowe jesienią 1897 roku. Wyspiański przedstawił te prace na wystawie konkursowej *Obrazów o treści religijnej* w Towarzystwie Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie na przeło-

roku. Świadczą o tym relacje zamieszczone w ówczesnej prasie²⁸.

Wielokrotne próby przekonania franciszkanów, ażeby dokończyć zaplanowaną wizję wystroju kościoła, nie spotykają się ze zrozumieniem. Artysta boryka się z poważnymi kłopotami finansowymi, rodzi mu się trzecie dziecko, w 1899 roku następuje ciężki nawrót choroby, na pewien czas traci władzę w ręce i w nodze. Przyjaciele próbują mu pomóc, przekonu-



Róże, projekt dekoracji malarskiej Stanisława Wyspiańskiego do kościoła Franciszkanów w Krakowie, pastel, papier; 139,8 x 150,5 cm; 1897

mie stycznia i lutego 1898 roku i uzyskał pierwszą nagrodę²⁵. Pierwszy zachowany rysunek do witraża *Bóg Ojciec* pochodzi z 24 października 1897²⁶. Reprodukacja kartonu witrażowego *Stań się!* została zamieszczona już w 1898 roku w grudniowym numerze „Życia” (nr 48).

Wyspiański mimo choroby brał również udział w pracach nad praktycznym wykonaniem witraży. We wrześniu 1898 roku przez blisko dwa tygodnie czuwał nad wykonaniem franciszkańskich witraży w renomowanej firmie w Innsbrucku²⁷. Pierwsze siedem witraży umieszczonych w prezbiterium osadzono pod koniec 1899

jąc różne osoby do kupowania rysunków Wyspiańskiego. Rydel z Estreicherem podejmują liczne starania, żeby zdobyć środki na wyjazd Wyspiańskiego za granicę na leczenie. W te działania włączył się również Henryk Sienkiewicz.

Z relacji przyjaciół wiemy, że na początku 1900 roku wróciła mu zupełnie władza w ręku i w nodze. W styczniu Rydel odnotowuje, że Wyspiański próbuje już nawet coś malować, zaczyna w dzień wychodzić z domu. Pragnie dokończyć projekt wystroju u franciszkanów. Najdłużej trwały przygotowania do uzyskania zgody na zrealizowanie ostatniego fran-



Muzeum Narodowe w Krakowie

Stanisław Wyspiański, Błogosławiona Salomea, fragment kartonu do witraża kościoła Franciszkanów w Krakowie; 1899

ciszczańskiego witraża, zaplanowanego do zachodniego okna kościoła, ponad chórem muzycznym, dzieła określanego przez samego Wyspiańskiego jako *Bóg Ojciec* lub *Stań się!* (nazywano ten witraż też *Bogiem stwarzającym świat z chaosu*)²⁹. Mając świadomość, że wizja całościowego wystroju kościoła jest niedokończona, odrzuca mniej go fascynujące propozycje. Odmawiając wykonania projektu witraża do kościoła w Dębnie, pisze: *Ja czas mój poświęcać mogę jedynie na takie rzeczy, które na mnie od wielu lat czekają, i wykonywać będę jedynie to, do czego mię chęć moja osobista wiedzie*. W pełni uświadamia sobie, że nie jest już artystą, który czas swój trwonil, nie mając jeszcze jasno wytkniętego celu przed sobą. – Dziś

go mam i dziś na nic nie mam czasu, co nie leży w sferze moich zamysłów. Przepelnia go lęk przed niepewnym jutrem, dlatego chciałby się skupić na zadaniach odpowiadających własnej wizji sztuki i literatury: *Nie wiem, ile mi życia pozostaje, a strasznie się boję, abym z niczym nie musiał odchodzić*³⁰.

Opór franciszkanów uniemożliwia szybką realizację dalszych planów związanych z wystrojem kościoła. W tej sytuacji Wyspiański skupia się na projektowaniu cyklu witraży do katedry wawelskiej.

W biografii artysty dzień 16 marca 1901 wyznacza najbardziej znaczącą cezurę. Artysta – Wyspiański, poeta – Wyspiański z dnia na dzień zostaje mianowany na wieszca narodowego. Zmienia się również jego sytuacja materialna. Radość z teatralnego sukcesu osłabia nawrót choroby. Przez wakacje 1901 roku przebywa w uzdrowisku w Rymanowie. Nadal jednak myśli o franciszkanach. W Rymanowie odbiera wiadomość o śmierci ojca Rajssa, gwardiana zakonu franciszkanów. W liście do dr. Juliana Nowaka z 13 sierpnia 1901 pisze: *Ciekawym, co będzie dalej z kościołem i malowaniem*.

Do projektu z 1897 roku Wyspiański powrócił w styczniu 1904 roku, kiedy zaczął kopiować farbami olejnymi na płótno witraż *Bóg Ojciec*, przeznaczony do okna nad głównym portalem kościoła Franciszkanów. Obraz

olejny był niezbędny projektantom, ponieważ, jak donosił Zenon Parvi w korespondencji dla „Kuriera Codziennego”, karton pastelowy uległ zniszczeniu³¹. Od czterech miesięcy artysta jest „obłożnie chory” – nie wychodzi z domu, nie odbywa zajęć w Akademii. Prace nad witrażem kończy w lutym. Rozmiar dzieła sprawił, że na ostatecznym etapie prace zostały przeniesione do jednej z sal Muzeum Narodowego w Sukiennicach. Rozłożono w niej karton, a z witrażarni przysłano kasety z ponumerowanymi próbkami barwnych szkieł. Przybyły do Muzeum Wyspiański dobierał szkła, spoglądając na nie pod światło i porównując ich odcienie z barwami na kartonie. Okazało się jednak, że identycznych odcieni jak na kartonie nie

było wśród próbek. Wyspiański wybrał więc jeden z odcieni za podstawowy i w nawiązaniu do niego dobierał inne tak, by z sobą harmonizowały. W rezultacie zestawienie barw i ich natężenie jest w gotowym witrażu inne niż na kartonie, mimo to jednak witraż także pod względem kolorystycznym uważać należy za autentyczne dzieło Wyspiańskiego, on bowiem zdecydował o doborze szkieł o takich, a nie innych odcieniach³². 29 marca Wyspiański był w muzeum i z radością donosił ciotce Janinie Stankiewiczowej: *Byłem w Muzeum narodowym i widziałem witraż i widziałem „Boga Ojca” w całości*³³. Miał świadomość mijającego życia i niekiedy straconych dni, tygodni. W liście do Adama Chmiela z 6 kwietnia 1904 pisał: *Powinienem być ten, co może sprowadzić powódź i powódź wstrzymać, zesłać ogień i ogień tłumić. Zabijać piorunem i korzyć pioruny w dłoni. Inaczej, szkoda czasu. Smutny jestem, mimo kwitnących azalii i hiacyntów, mimo świergotu kanarków i świergotania wróbli. Smutny jestem i mroczny, jak to niebo szaremi chmurami zasute*³⁴.

Zaawansowane prace na chwilę przetrwała wiadomość o śmierci Karola Knauasa, krakowskiego architekta i konserwatora zabytków, opiniującego prace renowacyjne u franciszkanów. Ale już w kwietniu Wyspiański pisał do Adama Chmiela: *Wczoraj był jeden Franciszkanin u mnie i podjął tę sprawę na nowo. Gotowi są wszystko wykonać, jak ja zechcę. W zamian nie biorę za to nic*³⁵. Projektowe kalki i szkiełka wraz z ostatecznym zamówieniem wykonania całego witrażu *Stań się!* zostały wysłane do fabryki w Innsbrucku 25 lipca 1904. Wysyłkę poprzedził list Wyspiańskiego z 24 lipca 1904 do dr. Fritza Jelego: *Dwie próbne tafle wielkiego okna do kościoła Franciszkanów w Krakowie otrzymałem już dawno i jestem z wykonania ich bardzo zadowolony. Zamawiam niniejszym całe okno i proszę o odpowiedź, na kiedy będzie cała praca gotowa w Innsbrucku. W każdej tafli, jak myślę, przyjdą jeszcze dwa podziały, ponieważ każda tafla otrzyma dwie sztabki, by tafle umocnić przeciwko wiatrowi. Dlatego nadmieniam, że gdzie przy wielkich liniach kompozycji trudno będzie wyciąć w całości kawałek, można w kierunku tych sztabek dać konieczne podziały, które pod sztabkami będą niewidoczne i nie będą przeszkadzać*³⁶.

Dzień 21 października 1904 roku dla ciężko chorego artysty, świadomego zbliżającej się śmierci, był jednym

z najważniejszych dni w życiu. Tego dnia zanotował w swym *Raptularzu*: *Osadzać poczęto witraż „Stań się!”*. Znaczenie tego dnia mogły wyrażać tylko słowa z *Księgi Rodzaju*: *Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pusta i próżna, i ciemności były nad głębokością, a Duch Boży unosił się nad wodami. I rzekł Bóg: „Niech się stanie światłość”. I stała się światłość. I ujrzał Bóg światłość, że była dobra, i przedzielił światłość od ciemności. I nazwał światłość Dniem, a ciemność Nocą.*

Jacek Popiel

prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego



Stanisław Wyspiański, projekt do polichromii franciszkańskiej (*Nasturcje*); 1895/1896

projektu. Opis dalszego etapu tego sporu i losów witraża z bł. Salomeą to temat na osobny artykuł.

²⁵ W 1898 roku Wyspiański na pierwszej wystawie wiedeńskiej „Secesji” w Wiedniu przedstawił dwa projekty witraży: *Caritas* i *La Vierge*.

²⁶ Odnaleziony w 2007 roku w materiałach prof. Bohdana Korzeniewskiego, wybitnego reżysera teatralnego, szkic do tego witraża, przekazany przez prof. Annę Kuligowską-Korzeniewską jako depozyt do Muzeum Narodowego w Krakowie, może pochodzić nawet z 1896 roku. Zob. M. Romanowska, *Odnalezione po stu latach...*, s. 41.

²⁷ Współwłaścicielem firmy był dr Fritz Jele, z którym Wyspiański będzie kontaktował się jeszcze w 1904 roku przy okazji wykonywania witraża *Stań się!*

²⁸ Warty przywołania jest tutaj informacja zawarta w dziale *Kronika Krakowska* z roku Pańskiego 1899 zamieszczona w „Kalendarzu Czecha na rok 1900”. Autor notatki informuje, że witraże były ukończone w jesieni, ich wprawianie zabrało bardzo wiele czasu. [...] Witraży jest siedem. Trzy okna w absydzie ponad ołtarzem mają przedmiot religijny. Zwłaszcza piękną jest ascetyczna postać świętego Franciszka wśród cierni, ku któremu splaya z góry na skrzydłach Chrystus Ukrzyżowany. Cztery inne okna po bokach ołtarza przedstawiają cztery żywioły. O Wyspiańskim autor pisze, że jest na wskroś modernistą, a przy tym talentem nadzwyczaj oryginalnym. Lubuje się w wielkich plamach jednobarwnych, w poplątanych jak warkocz podłużnych wstęgach, łodygach i splotach, w zwrotnikowej bujności wegetacji, o rozmiarach przesadnych w stosunku do umieszczonych wśród niej postaci ludzkich, wreszcie w nowych i niezwykłych zestawieniach barw.... Dalej dodaje: *Kraków jest bodaj pierwszym miastem, w którym wprowadzono modernizm do witraży kościelnych. Próba wypadła zajmująco, choć wolelibyśmy, aby takie doświadczenia odbywały się w kościołach nowych, a nie zabytkach architektury średniowiecznej.* Cyt. za: Stanisław Wyspiański. *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. III: *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*. 26 marca 1898 – grudzień 1907, oprac. A. Doboszewska, Kraków 1995, s. 63–64.

¹ Rozszerzona wersja wykładu inauguracyjnego wygłoszonego w Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki 3 października 2017.

² *Poezja witraży. Widowisko słowno-muzyczne na podstawie listów Stanisława Wyspiańskiego*, 22 i 24 czerwca 2007, Bazylika oo. Franciszkanów. Scenariusz J. Popiel, muzyka S. Radwan, inscenizacja B. Nowak. Organizator: Stowarzyszenie Międzynarodowe Sezony Teatralne i Baletowe.

³ O roli listów w badaniu twórczości Wyspiańskiego pisała Magdalena Popiel w książce *Wyspiański. Mitologia nowoczesnego artysty*, Kraków 2008 (rozdział *Powieść o artyście w listach*). Spośród prac historyków sztuki poświęconych historii powstawania wystroju kościoła Franciszkanów warto wymienić przede wszystkim publikację Wojciecha Bałusa (*Sztuka sakralna Krakowa w wieku XIX*, cz. 2, *Matejko i Wyspiański* (seria: „Ars Vetus et Nova”, red. W. Bałus), Kraków 2007).

⁴ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, część 1 – *Listy i Notatnik z podróży*. Teksty listów opracowali Leon Płoszewski i Maria Rydlowa, Kraków 1979, s. 263 (list z 16 XI 1894).

⁵ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., s. 266 (list z 15 XII 1894).

⁶ *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera, Henryka Opieńskiego i Tadeusza Stryjeńskiego*, cz. 1: *Listy*. Teksty listów opracowała Maria Rydlowa, Kraków 1994, s. 181–182 (list do Henryka Opieńskiego z 12 X 1895).

⁷ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., s. 282 (list z 23 X 1895).

⁸ *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Józefa Mehoffera*..., s. 191 (list do Henryka Opieńskiego z 6 XII 1895).

⁹ Cyt. za: Stanisław Wyspiański. *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. II. *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*. 1 marca 1890 – ostatnie dni marca 1898, oprac. M. Stokowa, Kraków 1982, s. 304.

¹⁰ Stanisław Wyspiański. *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. II. *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*..., s. 307–308 (list z 24 I 1896).

¹¹ Przeciwno powierzeniu dalszych prac Wyspiańskiemu występowali nie tylko franciszkanie, ale konserwatorzy odpowiedzialni za renowację kościoła. Warto tu przytoczyć relację franciszkanina o. Alojzego Karwackiego: *Nawy głównej już Wyspiański nie malował. Powodem tego było poróżnienie się z klasztorem o witraż bł. Salomei*. Cyt. za: Stanisław Wyspiański. *Listy zebrane*, t. 2, *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*, cz. 2. *Dodatek krytyczny*, napisali L. Płoszewski i M. Rydlowa, Kraków 1979, s. 306. Malowanie nawy głównej powierzono w roku 1904 innemu malarzowi – Tadeuszowi Popielowi, który wykonał tę pracę podczas kolejnego etapu restauracji kościoła, przeprowadzonej przez Karola Knausa.

¹² Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., cz. 2, s. 426–427 (list z 22–23 I 1897).

¹³ Cyt. za: Stanisław Wyspiański. *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. II. *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*..., s. 96 (list Lucjana Rydla do Stanisława Estreichera z 23 I 1897).

¹⁴ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., cz. 2, s. 458–460 (list z 8 V 1897).

¹⁵ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., cz. 2, s. 474 (list z 7 VI 1897).

¹⁶ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., cz. 2, s. 477–478 (list z 20 VI 1897).

¹⁷ L. Gawęł, *Stanisław Wyspiański. Życie i twórczość*, Kraków 2007, s. 66.

¹⁸ M. Romanowska, *Odnalezione po stu latach*, „Alma Mater” 2007, nr 97, s. 41.

¹⁹ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., cz. 2, s. 478–4479 (list z 3 VII 1897).

²⁰ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., cz. 2, s. 480–481 (list z 5 VII 1897).

²¹ Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., cz. 2, s. 487–488 (list z 11 VII 1897).

²² Stanisław Wyspiański, *Listy zebrane*, t. 2: *Listy Stanisława Wyspiańskiego do Lucjana Rydla*..., cz. 2, s. 493–494 (list z 8 IX 1897).

²³ Warto w tym miejscu odnotować, że ten wstrząsający w swojej prostocie wiersz był inspiracją dla wielu artystów, między innymi dla polskiej wokalistki jazzowej Wandy Warskiej, dla której sześciu polskich kompozytorów (Henryk Mikołaj Górecki, Wojciech Kilar, Zygmunt Konieczny, Andrzej Kurylewicz, Krzysztof Penderecki, Zbigniew Preisner) skomponowało do niego muzykę.

²⁴ Spór Wyspiańskiego z franciszkanami dotyczył przede wszystkim projektu witraża z trzema ascetycznymi ujętymi klaryskami: Kingą, Salomeą i Jolantą. Ojcowie uważali, że klaryski w ujęciu artysty „są za brzydkie”, nazbyt ascetyczne i zażądali poprawek w układzie tego

projektu. Opis dalszego etapu tego sporu i losów witraża z bł. Salomeą to temat na osobny artykuł.

³⁰ Cyt. za: Stanisław Wyspiański. *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. III. *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*. 26 marca 1898 – grudzień 1907..., s. 73.

³¹ Stanisław Wyspiański. *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. III: *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*. 26 marca 1898 – grudzień 1907..., s. 253.

³² A. Bochnak, *Kilka anegdotycznych wiadomości o Stanisławie Wyspiańskim*, w: *Wyspiański w oczach współczesnych*, t. 2, zebrał, opracował i komentarzem opatrzył L. Płoszewski, Kraków 1971, s. 409.

³³ Cyt. za: Stanisław Wyspiański. *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. III: *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*..., s. 257.

³⁴ *Listy Stanisława Wyspiańskiego. Różne – do wielu adresatów*, t. 4, teksty listów opracowała Maria Rydlowa, komentarz napisała Maria Rydlowa z wykorzystaniem materiałów Leona Płoszewskiego, Kraków 1998, s. 203 (list do Adama Chmiela z 6 IV 1904).

³⁵ *Listy Stanisława Wyspiańskiego. Różne – do wielu adresatów*..., s. 204 (list do Adama Chmiela z 8 IV 1904).

³⁶ Cyt. za: Stanisław Wyspiański. *Dzieła zebrane*, t. 16, vol. III: *Kalendarz życia i twórczości Stanisława Wyspiańskiego*. 26 marca 1898 – grudzień 1907..., s. 281.



Stanisław Wyspiański,
Helenka z wazonem,
pastel, papier; 1902

STANISŁAW WYSPIAŃSKI – ARTYSTA GENIALNY

Poeta, dramaturg, scenograf, reformator teatru, malarz, rysownik, grafik, projektant, najbardziej znany polski artysta przełomu XIX i XX wieku, zwany „czwartym wieszczem” – Stanisław Wyspiański. Dokonał tak wiele, a w chwili śmierci miał zaledwie 38 lat.

W sobie zamknięty, z natury nieśmiały, był skutkiem tego w obejściu zrazu jakiś wymuszony, jak gdyby się czuł nieswój pośród gwarnej gromady kolegów. Cechowała go wrażliwość nadmierna i delikatna wytworność uczuć, która cofała się i zwiłowała w sobie wobec każdego brutalnego słowa. Małomówny, cichy, miewał badawcze, przenikające spojrzenia, a niekiedy ironiczny uśmieszek lub zjadliwe półsłówka o rzeczach i ludziach, którzy go ranili – tak pisał o autorze Wesela w niedokończonych wspomnieniach w 1915 roku Lucjan Rydel.

Jak pokazać wyjątkowego i wszechstronnego artystę o niesamowitej wyobraźni, którego fascynująca i różnorodna twórczość jest tak trudna do ogarnięcia? To nietatwe wyzwanie podjęły Danuta Godyń i Magdalena Laskowska – kuratorki wystawy *Wyspiański*, którą od 28 listopada 2017 do 20 stycznia 2019 można oglądać w Gmachu Głównym Muzeum Narodowego w Krakowie.

wie. Przedsięwzięcie zrealizowane zostało w 110. rocznicę śmierci artysty, ale też zarazem w przededniu dwóch innych ważnych wydarzeń: obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości w 2018 roku oraz 150. rocznicy urodzin artysty, którą świętować będziemy 15 stycznia 2019.

Jak podkreślił dyrektor MNK Andrzej Betlej podczas konferencji prasowej 27 listopada 2017, jest to największa ekspozycja prac Stanisława Wyspiańskiego w historii Muzeum Narodowego w Krakowie. – *Jest to jednocześnie najobszerniejsza wystawa monograficzna Wyspiańskiego w historii polskiego muzealnictwa. Zaprezentowanych na niej zostało 470 obiektów, część z nich nigdy wcześniej niepokazywanych, pochodzących wyłącznie z kolekcji Muzeum – akcentował.*

Wśród obiektów wyeksponowanych w siedmiu salach na drugim piętrze gmachu można zobaczyć obrazy olejne, pastele, akwarele, rysunki, przepróchy, kalki Wyspiańskiego oraz wyroby rzemiosła artystycznego wykonane według jego projektu. Uwagę przyciągają nie tylko wizerunki artysty z różnych okresów jego życia, portrety dzieci i żony, krakowskich znajomych artysty, trzy krakowskie pastele z cyklu „Kronika kilku dni” z 1904 roku, ukazujące widok z okien mieszkania ar-

Odbicie lustrzane projektu witraża Polonia Stanisława Wyspiańskiego do katedry lwowskiej; 1894. Fragment wystawy *Wyspiański* w Muzeum Narodowym w Krakowie

tysty przy ulicy Krowoderskiej na kopiec Kościuszki, oraz obraz olejny *Poranek pod Wawelem*, ale także projekty witraży, kostiumów, scenografii oraz meble projektowane do Domu Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego czy tworzone na przełomie 1904 i 1905 roku meble do mieszkania Zofii i Tadeusza Żeleńskich. W każdej z sal wyeksponowane zostały cytaty z dramatów i listów Wyspiańskiego, których wyboru dokonała prof. Ewa Miodońska-Brookes.

Dodatkową atrakcją wystawy jest witraż *Apollo. System Kopernika*, odtworzony niedawno przez Piotra Ostrowskiego w krakowskiej Pracowni i Muzeum Witrażu, z użyciem szkła bardzo zbliżonych do oryginalnych. Na wystawie w Muzeum Narodowym w Krakowie będzie eksponowany do końca czerwca 2018 roku, po czym wróci do Pracowni i Muzeum Witrażu, gdzie nadal będzie dostępny szerokiej publiczności. Witraż *Apollo. System Kopernika*, zaprojektowany przez Stanisława Wyspiańskiego w 1904 roku dla gmachu Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, został zniszczony podczas drugiej wojny światowej. Jego rekonstrukcja, wykonana w 1972 roku, z użyciem dostępnych wówczas szkła, znacznie odbiega od oryginalnego projektu.

O ciekawostkach dotyczących realizacji przedsięwzięcia podczas konferencji prasowej opowiadały Danuta Godyń i Magdalena Laskowska. – *Bardzo cieszy fakt, że na wystawie po raz pierwszy pokazany został pełny zespół projektów do okien witrażowych prezbiterium kościoła Franciszkanów, jak również projekt do okna zachodniego, czyli projekt z przedstawieniem Boga Ojca. Większość z tych*

prac do tej pory była zwinęta na walki, i jeżeli była pokazywana, to jedynie w fragmencie. Wyeksponowanie tych dzieł w całej okazałości okazało się nie lada wyzwaniem, gdyż sam projekt witraża Boga Ojca liczy blisko 8,8 metra długości – mówiła Magdalena Laskowska. – Po raz pierwszy zostały też zaprezentowane dwa dzieła, zakupione w latach 2016–2017 z dotacji celowych Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego: „Studium głowy kobiety do postaci Matki Boskiej. Szkic do witraża „Polonia” do katedry lwowskiej”, wykonany około 1893 roku, oraz „Widok z okna na kopiec Kościuszki w Krakowie. Szary dzień” z 1904 roku.

Podczas prac związanych z realizacją wystawy udało się również dokonać kilku ważnych odkryć, o których opowiedziała Danuta Godyń. – *Okazało się, między innymi, że obiekt, który uważany był za nieistniejący, zniszczony przez samego Stanisława Wyspiańskiego, nie tylko istnieje, ale znajduje się właśnie w kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie. Został po prostu źle opisany. Chodzi o projekt do bocznego okna Domu Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego, znajdującego się przy ul. Radziwiłłowskiej, który omyłkowo został opisany, jako projekt do polichromii kościoła Franciszkanów. Z tego dużego zespołu, który przypisany był polichromii franciszkańskiej, udało się też wydzielić dwa bardzo piękne kartony do polichromii kościoła w Bieczu.*

W związku z tym, że w kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie znajduje się około 1000 obiektów związanych ze Stanisławem Wyspiańskim, jak również liczący blisko 600 tomów księgozbiór, a także olbrzymia spuścizna rękopiśmienna – autografy jego utworów, listy, doku-



Stanisław Wyspiański, *Autoportret z żoną*, pastel, papier; 1904

menty, zdjęcia rodzinne i pamiątki osobiste, dyrektor Andrzej Betlej zaznaczył, że obecna wystawa stanowi zaledwie wstęp do przyszłej galerii stałej poświęconej Wyspiańskiemu. Jej stworzenie planowane jest po przebudowie Gmachu Głównego. – *Do tego momentu, po skończeniu wystawy, w Gmachu znajdzie swe miejsce specjalna magazynowa przestrzeń studyjna, gdzie nadal będzie można podziwiać wybrane dzieła artysty. Warto też dodać, że niedługo po skończeniu tej ekspozycji przygotowana zostanie wystawa poświęcona książce w twórczości Stanisława Wyspiańskiego – będzie ją można oglądać w Malarni w Sukiennicach od stycznia 2019 roku – informował dyrektor.*

Obecnej wystawie towarzyszą bogato ilustrowany katalog, opracowany przez Danutę Godyń i Magdalenę Laskowską, oraz biografia autora *Wyzwolenia* napisana przez wicedyrektora MNK Łukasza Gawła, według którego *Wyspiański jest artystą wciąż czekającym na uważnego odbiorcę, odważnego czytelnika, krytyka-wizjonera, którzy bez strachu odnajdą w jego twórczości nowe prawdy, nowe sensy.*

Rita Pagacz-Moczarska



Stanisław Wyspiański,
Poranek pod Wawelem,
olej, płótno;
(depozyt w MNK
od 1990 roku)

STANISŁAW TARNOWSKI — RECTOR MAGNIFICUS

W stulecie śmierci

W okresie od 5 lutego do 21 kwietnia 1890 Jan Matejko malował portret Stanisława Tarnowskiego. Oczywiście, swoim zwyczajem artysta w tym czasie zajmował się także innymi przedsięwzięciami artystycznymi (przede wszystkim rozpoczął pracę nad pocztą książąt i królów polskich), ale głównym jego zajęciem w ciągu dziesięciu tygodni tego pamiętnego dla Polaków, a szczególnie dla krakowian, roku 1890, roku, w którym w krypcie katedry wawelskiej złożono prochy Adama Mickiewicza (4 lipca), była praca nad portretem wybitnego znawcy literatury polskiej, dwukrotnego rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, niezrównanego mówcy, a przy tym wieloletniego sekretarza generalnego, a następnie prezesa Akademii Umiejętności¹. Artysta stworzył wyjątkowy, majestatyczny portret Stanisława Tarnowskiego. Ukazał sławnego uczonego w stroju rektora UJ, w pozycji stojącej². Ubranego w szkarłatną rektorską togę, z gronostajowym mucetem³, z insygniami władzy rektorskiej. Świetnie został wyeksponowany przez artystę łańcuch rektorski⁴. Równie umiejętnie wydobył Matejko rektorskie berło. Rektor Tarnowski trzyma owo berło – wsparte na stoliku – w lewej ręce⁵. Szkarłatny biret, który jest również elementem stroju rektorskiego, Matejko zlecił Tarnowskiemu trzymać w opuszczonej w dół ręce prawej. Także i ta jego decyzja miała swoje uzasadnienie⁶.

Wszystko wskazuje na to, że w portrecie Tarnowskiego Matejko uzyskał zamierzony efekt: ukazał drżącą w nim siłę wewnętrzną, emanującą dodatkowo z odważnego jego spojrzenia skierowanego gdzieś w daleką przyszłość. Co jednak najważniejsze, udało się Matejce w tym portrecie wydobyć majestat władzy, jaką posiadał rektor Tarnowski. I niewiele w tym kontekście znaczy to, że tę władzę miał wykazać uczone dopiero w późniejszych latach, kiedy nie tylko

uznany został za najwybitniejszego znawcę dziejów literatury polskiej w XIX wieku, ale i za czołowego polityka swoich czasów. Spoglądając z dzisiejszej perspektywy na to dzieło Matejki, nasuwa się przypuszczenie, że artysta na swój sposób „zapowiedział” przyszłą najważniejszą bez wątpienia kartę w życiu Tarnowskiego, jaką był przeprowadzony pod jego kierownictwem z prawdziwie europejskim rozmachem jubileusz pięćsetlecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1900 roku⁷. [...]

23 kwietnia 1873 weszła w życie w Cesarstwie Austro-Węgier ustawa normująca sprawę szkolnictwa wyższego. W myśl przepisów tej ustawy władza rektora uniwersytetu (uczelni) została ograniczona właściwie do przewodniczenia senatowi, który stał się władzą najwyższą. Senat Uniwersytetu składał się z czterech członków. W skład jego wchodził: rektor, prorektor, czterech dziekanów, czterech prodziekanów oraz czterech delegatów (po jednym z każdego wydziału)⁸. Nado w skład senatu wchodził sekretarz uniwersytetu (ale bez prawa głosu). Kadencja rektora ustalona została na jeden rok akademicki. Ustawa

przewidywała, że na rektora może zostać wybrany tylko zatrudniony w danym uniwersytecie profesor zwyczajny. Wyboru rektora dokonywała komisja, w skład której wchodziło szesnastu delegatów wydziałów (po czterech delegatów z każdego wydziału). Elektorami mogli być profesorowie zwyczajni, ale ustawa dopuszczała możliwość wyboru z danego wydziału obok dwóch profesorów zwyczajnych także dwóch profesorów nadzwyczajnych lub docentów. Pracom komisji wyborczej przewodniczył rektor ustępujący (bez prawa głosu). Rektor elekt musiał uzyskać zatwierdzenie ministra wyznań i oświecenia publicznego. Ustawa przewidywała wybór rektora w przedostatnim miesiącu starego roku akademickiego (na Uniwersytecie Jagiellońskim była to zwyczajowo pierwsza połowa czerwca). Przejmował on władzę w uczelni na osiem dni przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Dla utrzymania ciągłości władzy ustawa przewidywała, że ustępujący rektor w sposób automatyczny zostawał prorektorem.

Tak przedstawiała się sytuacja prawna. Pora teraz przejść do spraw konkretnych, związanych z wyborem prof.



Jan Matejko,
portret Stanisława Tarnowskiego; 1890,
aula Collegium Novum

Stanisława Tarnowskiego na rektora UJ. Jak wspomniałem, 7 czerwca 1886 szesnastoosobowa komisja elektorów, obradująca pod przewodnictwem dotychczasowego rektora UJ prof. Józefa Łepkowskiego, w tajnym głosowaniu wybrała jednomyślnie prof. Stanisława Tarnowskiego na rektora UJ na rok akademicki 1886/1887. Powiadomiony o tym Tarnowski wybór przyjął. Szybko też został zatwierdzony przez wiedeńskiego ministra wyznań i oświecenia publicznego.

Wybór Stanisława Tarnowskiego na rektora miał się okazać wydarzeniem na swój sposób przełomowym. Wiadomo, że aż do czasu reform Hugona Kołłątaja w latach 80. XVIII wieku na uczelni obowiązywały utrwalone w ciągu kilku wieków określone zwyczaje i obyczaje, jak choćby skupienie profesorów w kolegiach, co nie było czymś nadzwyczajnym, jeśli pamiętać się będzie o tym, że zdecydowana większość z nich należała do stanu duchownego (wyjątek stanowili profesorowie Wydziału Medycznego). Zarówno profesorów, jak i studentów obowiązywał określony ubiór⁹. Rok szkolny rozpoczynała uroczystość religijna w oddanym pod opiekę Akademii Krakowskiej jeszcze przez króla Władysława Jagiełłę w 1318 roku kościele św. Anny. Po wpisie (immatrykulacji) studentów do akt uczelni i odebraniu od nich przysięgi, że będą przestrzegać obowiązujących w Uniwersytecie praw, mieli oni możliwość wysłuchania wykładu inauguracyjnego. Z chwilą, gdy na uniwersytecie ukształtowała się tradycja jednorocznej kadencji rektora, wykład ten wygłaszał nowo wybrany rektor.

Wraz z reformą Uniwersytetu dokonaną na polecenie Komisji Edukacji Narodowej przez Hugona Kołłątaja większość tych zwyczajów i obyczajów została zarzucona. Była to swoista danina złożona na ołtarzu modernizacji instytucji w epoce Oświecenia, nieprzystającej już do otaczającej rzeczywistości. Słusznie odrzucając balast tradycji średniowiecznej, obok przepisów przestarzałych odrzucono przecież i wartościowe, które można było zachować i kultywować. Do takich należały niewątpliwie zalecenia dotyczące ubiorów.

Owszem, trudno było wymagać po wstrząsie, jakim były Wielka Rewolucja Francuska i wojny napoleońskie, które do głębi „przeorały” świadomość mieszkańców Europy, aby prawo nauczania na uniwersytetach było zastrzeżone dla

Ze zbiorów Aleksandra Skotnickiego



Karta pocztowa przedstawiająca Collegium Novum UJ wydana z okazji 500-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego

księży. Albo też – aby profesorowie uniwersytetu byli zobowiązani do wspólnego mieszkania w kolegiach. Ale przecież korporacja uczonych odróżniała się od innych grup społecznych, miała zatem prawo do samoorganizacji i przyjmowania pewnych zasad, które miały w niej obowiązywać. Zresztą okoliczności w jakimś sensie zmusiły tę grupę do podjęcia decyzji, które na swój sposób nawiązywały do dawnej tradycji akademickiej, a które pozwalały zaznaczyć odrębność zespołu nauczycieli akademickich od innych. W przypadku Uniwersytetu Jagiellońskiego stało się to w 1851 roku.

Wiosną tego właśnie roku, w związku z planowaną wizytą w Krakowie cesarza Franciszka Józefa I, który zdecydował się odwiedzić także Uniwersytet Jagielloński (zapewne nie wiedział, że ta uczelnia o cały rok jest starsza od Uniwersytetu Wiedeńskiego!), nadeszło do Krakowa z wiedeńskiego Ministerstwa Wyznań i Oświecenia Publicznego polecenie, aby Senat UJ i wszyscy profesorowie wystąpili przed władzą w mundurach urzędników państwa austriackiego. Polecenie to wywołało niepokój, z którego zrodziła się inicjatywa... ożywienia zarzuconego za czasów Kołłątaja zwyczaju korporacji akademickiej: powrotu do tradycyjnych tóg i wystąpienia w nich przed cesarzem! „Ojcam” duchowymi tej inicjatywy było czterech profesorów UJ: Wincenty Pol, Antoni Zygmunt Helcel, Józefat Zielonacki oraz Antoni Małecki. Wprawdzie inicjatorzy przedsięwzięcia uzyskali wcześniej zgodę bliżej nieznanego urzędnika ministerialnego z Wiednia na wystąpienie przed cesarzem w tradycyjnych togach¹⁰, to przecież prawdziwe przesłanki tego „nieposłuszeństwa” profesorów bardzo szybko wyszły na jaw dzięki osobnikom,

których zazwyczaj nazywano i nazywa się donosicielami. Ponieważ dodatkowo togi krakowskich profesorów nie przypadły do gustu młodemu władcy w czasie jego wizyty na Uniwersytecie 11 października 1851, sprawa nabrała znamion przestępstwa, które cała czwórka nieprawomyślnych „buntowników” przypłaciła utratą profesorskich stanowisk na Uniwersytecie.

Przywołane fakty dowodzą, że pierwszy bój o uratowanie pewnych elementów dawnej tradycji akademickiej krakowscy profesorowie przegrali. Ale wiadomo, że pierwsza przegrana nie oznacza klęski. Przede wszystkim jeden fakt był ważny: tóg profesorskich nie zniszczono, a jedynie ukryto je w magazynach uniwersyteckich „do lepszych czasów”. Takie czasy nadeszły już po dziesięciu latach. Po częściowym wycofaniu się władz wiedeńskich w 1860 roku z drakońskich przepisów germanizacyjnych na uczelniach podległych Ministerstwu Wyznań i Oświecenia Publicznego, w tym na Uniwersytecie Jagiellońskim, prof. Józef Dietl, wybrany na rektora UJ na rok akademicki 1861/1862, postanowił zorganizować zarzuconą od czasów Kołłątaja uroczystość inauguracji roku akademickiego. 10 października 1861 profesorowie UJ wystąpili też w czasie tej uroczystości w togach. Najpierw wzięli oni udział w uroczystości religijnej w kościele św. Anny, a następnie – po przejściu w orszaku ulicami miasta – uczestniczyli w inauguracji roku akademickiego w ówczesnej siedzibie władz uczelnianych, czyli w Collegium Iuridicum przy ul. Grodzkiej¹¹.

Józef Dietl uczynił bardzo ważny krok w sprawie przywrócenia wielowiekowego ceremoniału akademickiego na UJ. Niestety, jego inicjatywa nie została podjęta przez wszystkich następców. Tyl-



Ze zbiorów Aleksandra Skotnickiego

Karta pocztowa wydana z okazji 500-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego; 7 czerwca 1900

ko niektórzy z nich próbowali pójść jego śladem. I tak, w osiem lat później, 8 lipca 1869, rektor Julian Dunajewski wziął udział wraz z senatem i profesorami ubranymi w togi w powtórny wawelskim pogrzebie króla Kazimierza Wielkiego¹². Ten sam rektor 19 maja 1880 uczestniczył wraz z Senatem UJ w ceremonialnych strojach w zorganizowanej na Skałce uroczystości otwarcia Krypty Zasłużonych, połączonej z ponownym pogrzebem Jana Długosza oraz rozpoczęciem obrad I Zjazdu Historyków Polskich. W takich strojach pojawił się Senat UJ z rektorem Udalrykiem Heyzmanem 12 września 1883 na obchodach 300. rocznicy zwycięstwa Jana III Sobieskiego pod Wiedniem oraz 22 maja 1884, w czasie inauguracji obrad I Zjazdu Historyczno-Literackiego im. Jana Kochanowskiego.

Od lat 70. XIX wieku przyjął się zwyczaj obecności profesorów UJ w togach na nabożeństwach w kościele św. Anny, które tradycyjnie organizowano na tydzień przed rozpoczęciem zajęć dydaktycznych. Przypomniana wcześniej przez Józefa Dietla tradycja akademicka organizowania uroczystości inauguracji roku akademickiego została jednak dopiero ostatecznie skodyfikowana i utrwalona przez Stanisława Tarnowskiego. Co więcej, w tej postaci przetrwała na Uniwersytecie Jagiellońskim – z niewielkimi zmianami – do czasów nam współczesnych. Jest rzeczą znamieną, że opisujący szczegółowo przebieg uroczystości inauguracji roku akademickiego 1886/1887 sprawozdawca „Zasu” z mocą podkreślał, że z inicjatywy rektora elekta Stanisława Tarnowskiego Senat UJ zdecydował o *wznowieniu pięknej tradycji z najświetniejszych czasów, zaniedbanej w czasach upadku, która ożywa w chwili, gdy stara Alma Mater nowym i świetnym*

*zajaśniała życiem, rzucając w pomrokę dzisiejszych, tak ciężkich dla społeczności polskiej stosunków, promień ożywczy i krzepiący*¹³.

Wzmiankowana uroczystość inauguracji roku akademickiego odbyła się 6 października 1886. Została ona – w porównaniu z tą, którą w 1861 roku zorganizował rektor Józef Dietl – wzbogacona o akt przekazania insygniów władzy rektorskiej przez ustępującego rektora rektorowi nowo wybranemu. Sądzę, że choćby dla celów *stricte* dokumentacyjnych warto zrekonstruować przebieg tej uroczystości. W środę 6 października 1886 w Kolegium Fizycznym UJ przy ul. św. Anny 6 (dziś: Collegium Kołłątajowskie) zgromadziło się zatem około 50 profesorów, którzy, ubrani w togi, udali się w uroczystym orszaku wraz z rektorami: ustępującym Józefem Łepkowskim i rektorem elektem Stanisławem Tarnowskim, do wypełnionego wiernymi, w tym studentami UJ, kościoła św. Anny. Uroczystość religijną zainaugurowano odśpiewaniem hymnu *Veni creator*. Mszę św. koncelebrowaną odprawił kanonik Józef Sebastian Pelczar, profesor Wydziału Teologicznego UJ. Po nabożeństwie udano się do Collegium Nowodworskiego, by w dawnym Oratorium (największa sala, jaką dysponował naówczas Uniwersytet) uczestniczyć w świeckiej części uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego. Uroczystość tę otworzył ustępujący rektor (w tym momencie już prorektor UJ) Józef Łepkowski, który przedstawił obszernie sprawozdanie z działalności Uniwersytetu w roku akademickim 1885/1886. Swoje wystąpienie zakończył starą łacińską formułą:

*Accipe sceptrum regiminis,
Catenam dignitatis,*

*Annulum sponsialem,
Quod felix faustum, fortunatumque sit!*

i wręczył Stanisławowi Tarnowskiemu insygnia władzy rektorskiej: berło, łańcuch oraz pierścień. Ten podziękował elektorom za wybór na rektora UJ, którą to godność uznał nie tylko za *najszczytniejszą*, ale zarazem i *najmilszą*, jaka mogła go spotkać, ale przy tym wielce zobowiązującą¹⁴. Po wygłoszeniu tej okolicznościowej mowy rektor Tarnowski wygłosił wykład o Pawle z Brudzewa¹⁵.

W dwa miesiące później, 7 grudnia 1886, po ostatecznym zamknięciu wpisów, nastąpiło symboliczne domknięcie uroczystości inauguracji nowego roku akademickiego: immatrykulacja studentów. Odbyła się ona w Collegium Iuridicum. W trakcie jej trwania rektor Tarnowski spotkał się z grupą liczącą 375 słuchaczy, którzy po raz pierwszy wpisali się na studia. Odebrał od nich przysięgę na wierność Uniwersytetowi, a następnie wygłosił okolicznościową mowę, w której podkreślił historyczny wymiar chwili. Przypomniawszy, że wstępują oni w mury krakowskiego Uniwersytetu w roku, w którym przed kilkoma miesiącami obchodzono 500. rocznicę chrztu Władysława Jagiełły, odnowiciela Akademii Krakowskiej¹⁶. Nadto – w którym przypada 300. rocznica śmierci króla Stefana Batorego¹⁷, a przede wszystkim w którym Uniwersytet ma się wzbogacić o zbudowany z funduszy rządowych gmach Collegium Novum.

Przez cały rok akademicki rektor Tarnowski urzędował, podobnie jak poprzednicy, w gmachu Collegium Iuridicum. Był ostatnim rektorem tu urzędującym¹⁸. Zgodnie z duchem ustawy z 1873 roku pełnił przede wszystkim funkcje reprezentacyjne, sprawami bieżącymi uczelni kierował bowiem, mający do pomocy sekretarza Uniwersytetu (prof. Leona Cyfrowicza) oraz kasjera, prorektor Józef Łepkowski. Rychło jednak okazało się, że obowiązki rektora znacząco się powiększyły, a to ze względu na przygotowania do otwarcia budowanego od 1882 roku Collegium Novum. Zanim jednak doszło do uroczystego otwarcia owego gmachu, przyszło rektorowi Tarnowskiemu stawić czoła wyzwaniu, z którym nie bardzo wiedział, jak sobie poradzić i które ostatecznie rzuciło cię na jego osobę. Chodzi o jego nieobecność na przekształconym w narodową uroczystość pogrzebie na krakowskiej Skałce Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Wspominałem już tutaj, że na przełomie lat 60. i 70. obaj panowie stanęli

w szranki o Katedrę Literatury Polskiej na UJ. Wiadomo też, że po wygranej Tarnowskiego Kraszewski ogłosił w *Rachunkach za rok 1869*, skreślony z dużą dozą złośliwości i brakiem obiektywizmu, portret literacki swojego rywala. Mimo to nie nastąpiło całkowite zerwanie stosunków między nimi. Tarnowski pojawił się na uroczystościach związanych z jubileuszem Kraszewskiego w październiku 1879 roku. Mimo nieskrywanego przez pisarza chłodu wobec niego 4 października 1879 wziął udział w uroczystości wręczenia pisarzowi przez rektora Juliana Dunajewskiego dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu. Po procesie, jaki Kraszewskiemu wytoczyły w 1884 roku władze pruskie, i skazaniu go na 3,5 roku więzienia za szpiegostwo na rzecz Francji sytuacja dodatkowo uległa komplikacji. Dowiodły tego dni związane z organizacją pogrzebu pisarza w Krakowie.

Kraszewski zmarł w Genewie 19 marca 1887. Tutaj też – po zabalsamowaniu ciała przez Zygmunta Laskowskiego, profesora Uniwersytetu Genewskiego – pochowano go tymczasowo w jednej z miejskich świątyń. Na wiadomość o śmierci pisarza władze Krakowa podjęły jednak natychmiast starania o zgodę rodziny na złożenie doczesnych jego szczątków w Krypcie Zasłużonych na Skałce. Po uzyskaniu takiej zgody, 5 kwietnia 1887 przywieziono do Krakowa trumnę ze zwłokami pisarza. Tu tymczasowo złożono ją w dolnym kościele oo. Pijarów. Po zakończeniu przygotowań, 18 kwietnia 1887 odbył się manifestacyjny, z udziałem kilkudziesięciu tysięcy uczestników, pogrzeb na Skałce. Rzecz w tym, że wskutek decyzji władz wiedeńskich Uniwersytet Jagielloński otrzymał zakaz wzięcia oficjalnego udziału w pogrzebie. Nie



Karta pocztowa przedstawiająca pochód z okazji jubileuszu 500-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego; Rynek Główny w Krakowie, 7 czerwca 1900

pojawił się zatem senat Uczelni w togach w olbrzymim orszaku pogrzebowym, który przeszedł ulicami Krakowa. W pogrzebie nie wziął także udziału rektor Stanisław Tarnowski, który – jak doniósł w numerze 76. z 3 kwietnia redaktor „Czasu” – 2 kwietnia wyjechał *za poradą lekarską na kilka tygodni na południe*. Tylko nieliczni mogli przyjąć owo wyjaśnienie w dobrej wierze; w rzeczywistości bowiem rektor podjął świadomą decyzję o usunięciu się z Krakowa na czas przygotowań do pogrzebu i samego pogrzebu pisarza. Ta jego decyzja, zrozumiała z powodów politycznych, niestety, nie przyniosła mu chwały. Stanisław Tarnowski nie potrafił się w tym przypadku wznieść ponad wymogi bieżącej polityki i uczestniczyć w pogrzebie wielkiego pisarza jako zwyczajny jego uczestnik (tak postąpiła większość profesorów UJ!).

Pogrzeb Kraszewskiego zbiegł się w czasie z inną, również trudną dla Tar-

nowskiego sprawą. W tym przypadku chodziło również o pogrzeb: profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Jakuba Girtlera, byłego dwukrotnego dziekana Wydziału Prawa Uczelni. Jakub Girtler, krakowianin z urodzenia, był synem niegdysiejszego rektora UJ, Sebastiana Girtlera¹⁹. W 1870 roku otrzymał on na UJ Katedrę Historii Prawa i Państwa Niemieckiego, zastępując na niej nieznanego języka polskiego prof. Edwarda Buhla (ten przeszedł na Uniwersytet Lwowski). Jak czytamy w „Nowej Reformie”, *na tym miejscu wytrwał do ostatniej chwili życia, bo, nie goniąc za godnościami i zewnętrznym blaskiem, oddał się wyłącznie naukowej pracy. Jako szczerzy i prawdziwy przyjaciel młodzieży, potrafił zyskać sobie jej miłość, jako serdeczny kolega przywiązanie profesorów, a jako dobry obywatel kraju zjednał sobie serca wszystkich, którzy tak samo jak on pocziwie myślą. Przekonania swoje wypowiadał zawsze śmiało, z rzadką w dzisiejszych czasach odwagą cywilną*²⁰. Profesor Girtler zmarł 28 marca 1887, a pogrzeb jego odbył się 31 marca, *przy bardzo znacznym udziale publiczności*²¹. Ponieważ był gorącym zwolennikiem ruchu starokatolickiego, pogrzeb jego odbył się bez asystencji duchowieństwa²². Rzecz w tym, że rektor Tarnowski nie wydał zgody na udział w tym pogrzebie oficjalnej asysty uniwersyteckiej z insygniami władzy rektorskiej (berło dziekańskie przesłał na pogrzeb dziekan Fryderyk Zoll). Ten fakt wywołał bardzo żywe dyskusje nie tylko w mieście, ale i na Uniwersytecie²³. Nic dziwnego więc, że sprawa znalazła się



Pochód uroczysty 500-letniego jubileuszu Uniw. Jagiell. w Krakowie
Festzug bei der 500jährigen Jubelfeier der Jagellanischen Universität in Krakau

Jubileuszowy pochód uniwersytecki;
7 czerwca 1900



Archiwum UJ

Odstąpienie pomnika Mikołaja Kopernika na dziedzińcu Collegium Maius, ówczesnej Biblioteki Jagiellońskiej, podczas jubileuszu 500-lecia odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Rektor Stanisław Tarnowski (w todzie) siedzi z prawej strony pomnika; 8 czerwca 1900

w agendzie obrad Senatu UJ 6 kwietnia 1887. Obradom senatu przewodniczył prorektor Józef Łepkowski (w protokole obrad odnotowano, że rektor Tarnowski był w tym dniu chory!). Sprawę wniósł pod obrady prof. Józef Kleczyński, delegat Wydziału Prawa. Z lektury zapisów protokołu wynika, że sprawa wywołała żywą dyskusję. Ostatecznie Senat przyjął uchwałę (stosunkiem głosów 6 do 4), w myśl której na każdym pogrzebie profesora Uniwersytetu ma być odtąd obecna asysta z berłem rektorskim i dziekańskim, *jeżeli tylko dany profesor nie został wydany z uczelni za czyn niehonorowy*²⁴.

Pod koniec kwietnia rektor Tarnowski powrócił do Krakowa i ze zdwojoną energią przystąpił do organizowania uroczystości otwarcia Collegium Novum. Nie wchodząc głębiej w sprawy związane z budową tego gmachu²⁵, tu wspomnę jedynie, że główna zasługa związana z jego wzniesieniem przypada niewątpliwie prof. Julianowi Dunajewskiemu, trzykrotnemu rektorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego (w latach: 1865, 1868/1869, 1879/1880), który od czerwca 1880 roku do stycznia 1891 roku był ministrem finansów w rządzie wiedeńskim. To on „znalazł” w kasie tego rządu fundusze, dzięki którym zamiast projektowanego początkowo skromnego gmachu dla Wydziału Prawa zbudowano reprezentacyjny, na swój sposób monumentalny gmach, w którym znalazły się pomieszczenia dla

władz rektorskich i dziekańskich, a także szereg pomieszczeń dydaktycznych²⁶.

Mimo że formalnie władze Uniwersytetu zostały pozbawione bezpośredniego wpływu na przebieg prac budowlanych przy Collegium Novum, to przecież silna osobowość rektora Tarnowskiego sprawiła, że władze wiedeńskie zaczęły się liczyć ze zdaniem ludzi Uniwersytetu. Potwierdza to lektura protokołów posiedzeń Senatu UJ w roku akademickim 1886/1887. Wśród spraw, które raz po raz znajdowały się w agendzie obrad tego organu, były przede wszystkim sprawy wyposażenia i ozdobienia Collegium Novum. Rektor Tarnowski powołał prof. Edwarda Janczewskiego na stałego delegata Senatu ds. budowy Colle-

gium Novum. On też w odstępach kilkutygodniowych prezentował członkom Senatu przebieg prac przy gmachu. Między innymi zaprezentował senatorom przygotowane przez znanego architekta krakowskiego Tadeusza Stryjeńskiego projekty mebli, w które postanowiono wyposażać aulę, ale także projekt gazowego oświetlenia gmachu. Obradujący pod kierownictwem rektora Tarnowskiego Senat 6 kwietnia 1887 zatwierdził listę obrazów, które miały ozdobić aulę²⁷, a także zaakceptował propozycję prof. Janczewskiego, aby sale wykładowe w Collegium Novum otrzymały swoich patronów.

Ostatecznie, po pokonaniu rozlicznych przeszkód, po czterech latach prac budowlanych, 11 maja 1887 władze Uczelni odebrały gmach Collegium Novum od budowniczych. Wkrótce potem zapadła decyzja o terminie uroczystości jego otwarcia: wyznaczono ją na 14 czerwca 1887. Z inicjatywy rektora Tarnowskiego, którego wspierali w tej sprawie wszyscy bodaj profesorowie UJ, uroczystości te zostały przekształcone w wydarzenie o znaczeniu ogólnopolskim²⁸. Wzięli w nich udział nie tylko profesorowie UJ i rzesza studentów. Było to święto całego Krakowa, pojawili się na nim także goście z pozostałych zaborów (prywatnie). Oczywiście, dotarli tu reprezentanci władz wiedeńskich. Był więc Julian Dunajewski (minister skarbu) oraz Paul von Frankenthurn Gautsch (minister wyznań i oświecenia publicznego). Przyjechał namiestnik Galicji Filip Zaleski. Jak obliczono, w uroczystości uczestniczyło około 230 zaproszonych gości.

Wieczorem w przeddzień uroczystości rektor Tarnowski wydał w swoim pałacu przy ul. Szlak wielki raut, w którym wzięli udział nie tylko profesorowie UJ, ale nade wszystko przybyli na uroczystość dygni-



Pałac Tarnowskich przy ul. Szlak

Muzeum Historii Fotografii

tarze. W pierwszym dniu uroczystości dla mieszkańców Krakowa największą atrakcją był niewątpliwie wspaniały pochód, który najpierw przeszedł z gmachu Collegium Maius do kościoła św. Anny, a po nabożeństwie – Plantami – do Collegium Novum. Jak pisał sprawozdawca „Czasu”, w pochodzie tym *przesuwały się na przemian togi szkarłatne rektorów i togi profesorskie o czterech barwach, szaty pontyfikalne biskupa i asysty, mundury dostojników władz, delie i kontusze*²⁹. Nie miejsce tu, aby referować przebieg owej uroczystości. Dość stwierdzić, że było to święto, które niewątpliwie zapowiadało złoty okres w dziejach Jagiellońskiej Wszechnicy, ten okres, który przypadł na przełom XIX–XX wieku. Potwierdzeniem wzrastającej rangi krakowskiej Wszechnicy były doktoraty honorowe, jakie z tej okazji przyznano wybitnym reprezentantom polskiego życia naukowego i artystycznego. Ostatecznie przyznano dwanaście takich doktoratów, w uroczystości wzięło udział jedynie czterech z nich: Paul Gautsch, biskup Adam Krasieński, Julian Klaczko oraz Jan Matejko³⁰.

Przywołana tu uroczystość była niewątpliwie bardzo ważnym wydarzeniem promocyjnym dla Uniwersytetu, co wkrótce „przełożyło się” na znaczące zwiększenie liczby jego słuchaczy. Była także wielkim sukcesem osobistym rektora Tarnowskiego. Nic dziwnego zatem, że za wysiłek, jaki włożył on w zorganizowanie owej uroczystości, otrzymał symboliczną nagrodę od profesorów Uniwersytetu. Jak wynika z kwerendy dokumentów znajdujących się w Archiwum UJ, 28 czerwca 1887 grupa profesorów z Fryderykiem Zollem i Józefem Rostafińskim na czele wystąpiła z odezwą skierowaną do wszystkich profesorów UJ ufundowania rektorowi Tarnowskiemu nagrody w postaci... kopii berła rektorskiego zaopatrzonego w napis: *Członkowie Uniwersytetu Jagiellońskiego swemu rektorowi Stanisławowi Tarnowskiemu na pamiątkę 14 czerwca 1887*. Koszt owej kopii berła wyniósł około 200 florenów. Uroczystość wręczenia tej pamiątki ustępującemu z funkcji rektora Stanisławowi Tarnowskiemu odbyła się 21 lipca 1887³¹.

Godzi się tu wspomnieć o jeszcze jednej sprawie z czasów pierwszego rektorstwa Stanisława Tarnowskiego, która świadczy o wysokiej kulturze ówczesnego

grona profesorskiego UJ. Okazuje się, że na ostatnim w kadencji rektora Tarnowskiego posiedzeniu Senatu UJ (było to posiedzenie XV) z inicjatywy botanika prof. Józefa Rostafińskiego powołano



Rektor UJ prof. hr. Stanisław Tarnowski w roku 1900

do życia komisję, której wyznaczono jedno zadanie: podjęcie przygotowań do obchodów 500. rocznicy odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego przypadającej w 1900 roku. Senat zdecydował, że zadaniem głównym tej komisji będzie podjęcie prac nad zgromadzeniem źródeł i opracowaniem historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. W skład jej weszli profesorowie: Kazimierz Morawski – filolog klasyczny, ksiądz Tadeusz Gromnicki – historyk Kościoła, Bolesław Ulanowski – historyk prawa. Przewodnictwem jej objął z woli Senatu Józef Rostafiński³². Ta decyzja dobrze świadczy o dalekowzrocznym myśleniu zarówno członków ówczesnego Senatu UJ, jak i przewodzącego mu rektora Stanisława Tarnowskiego³³. [...]

13 czerwca 1899 Stanisław Tarnowski ponownie został wybrany na rektora Uniwersytetu. Urzędowanie formalnie objął 23 września 1899. Z góry było wiadomo, że właściwie cały rok akademicki 1899/1900

będzie podporządkowany przygotowaniom do uroczystości jubileuszowych. I rzeczywiście, tak się stało.

Uroczystości jubileuszowe 500-lecia odnowienia Uniwersytetu były bez wątpienia wielkim sukcesem całej wspólnoty akademickiej, w szczególności jednak rektora Stanisława Tarnowskiego. We wrześniu 1900 roku Stanisław Tarnowski, zgodnie z przyjętą zasadą, został prorektorem przy rektorze Leonie Macieju Jakubowskim. Przeprowadzone pod kierunkiem rektora Tarnowskiego z niebywałym rozmachem i międzynarodowym sukcesem uroczystości: najpierw te związane z oddaniem do użytku w 1887 roku gmachu Collegium Novum, a następnie te jubileuszowe, z 1900 roku, sprawiły, że przeszedł on do historii Jagiellońskiej Wszechnicy jako na swój sposób „mąż opatrnościowy”. W rzeczy samej tak chyba jednak było. Tej ukochanej Wszechnicy Jagiellońskiej Tarnowski służył do ostatnich dni. Nie dziw zatem, że na wiadomość o jego śmierci, która przyszła po niego 31 grudnia 1917, Kazimierz Żórawski, urzędujący wówczas rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, wysłał 1 stycznia 1918 do Róży z Branickich Tarnowskiej, wdowy po Stanisławie, list, w którym ukazał wyjątkową pozycję bohatera tego tekstu w życiu Uniwersytetu. Myślę, że na koniec tych rozważań godzi się przywołać choćby

fragment tego listu, nigdy nie ogłoszonego drukiem. Pisał rektor Żórawski: *W chwili, gdy odchodzi od nas w pełni lat i zasług śp. Stanisław Tarnowski, uprzedzamy sobie żywo, czym był on dla nas. Gorącym sercem umiłował świetną przeszłość naszej Wszechnicy, a działalnością swoją jako uczony historyk naszej ojczystej literatury, jako porywający mówca, jako kierownik młodzieży i obywatel kraju, nowego jej blasku przysparzał. Był nam wzorem w codziennym naszym trudzie, hetmaniał nam w promiennych chwilach przy otwarciu Nowego Uniwersytetu [Collegium Novum – F.Z.] i podczas pięciowiekowego jego jubileuszu, będąc wcieleniem i wyobrazicielem tradycji jego i chwały. [...] Stanisław Tarnowski pozostanie dla nas pomnikową postacią*³⁴. Taką postacią pozostał do dzisiaj.

Franciszek Ziejka

rektor UJ w latach 1999–2005

Fragmenty obszernego artykułu poświęconego Stanisławowi Tarnowskiemu w stulecie jego śmierci

- ¹ Por. M. Gorzkowski, *Jan Matejko. Epoka od r. 1861 do końca życia artysty z dziennika prowadzonego w ciągu lat siedemnaście*, oprac. K. Nowacki i I. Trybowski, Kraków 1993, s. 395–400. Sekretarzem generalnym AU Stanisław Tarnowski był w latach 1883–1890. W tym roku został wybrany prezesem Akademii. Funkcję tę pełnił przez 27 lat, do śmierci w 1917 roku.
- ² Decyzja ukazania rektora Tarnowskiego w pozycji stojącej wiązała się najprawdopodobniej ze stosunkowo małym wzrostem słynnego profesora. W takiej postaci został też nasz bohater sfotografowany w 1883 roku – w stroju polskim – przez Walerego Rzewuskiego (por. S. Tarnowski, *Domowa kronika dzikowska*, opracowanie i komentarz G. Nieć, Kraków–Rudnik 2010, s. V).
- ³ Gronostajowy mucet (pelerynka) rektora pojawił się dopiero w 1851 roku, w czasie podjętej przez czterech profesorów UJ (Wincenty Pol, Antoni Helcel, Józefat Zielonacki oraz Antoni Małecki) akcji przywracania na UJ tradycyjnych tog (por. A. Karbowski, *O rektorach Uniwersytetu Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego w Krakowie wraz ze spisem wszystkich rektorów od roku 1400 do chwili obecnej. Szkic historyczno-archeologiczny*, [w:] *Kronika Uniwersytetu Jagiellońskiego od r. 1864 do r. 1887 i obraz jego stanu dzisiejszego wraz z rzeczą o rektorach od czasów najdawniejszych*, wydanie Senatu Akademickiego na pamiątkę otwarcia Collegium Novum, Kraków 1887, s. XXII passim). Tarnowski nie przyjął zaproponowanej przez jego poprzednika, Józefa Lępkowskiego, modyfikacji wiązania mucetu od tyłu. Złożył mucet podobnie jak jego poprzednicy: Józef Majer (1851), Józef Dietl (1861), Ignacy Rafał Czerwiakowski (1862), Fryderyk Zoll starszy (1875), Ludwik Teichmann (1877) oraz Józef Szujski (1878).
- ⁴ Był to łańcuch z kolekcji pięciu podobnych, jakie z polecenia rektora Józefa Dietla zostały wykonane w 1862 roku, w ramach przygotowań do obchodów 500-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego (por. A. Bochnak, *Les insignes de l'Université Jagellonne*, Cracovie 1962, s. 69).
- ⁵ Jest to niewątpliwie najokazalsze berło rektorskie znajdujące się w skarbcu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Należało niegdyś do biskupa krakowskiego kardynała Fryderyka Jagiellończyka, kanclerza Akademii Krakowskiej. Do skarbcza Uniwersytetu trafiło po śmierci słynnego brata królewskiego (por. A. Karbowski, *O rektorach Uniwersytetu Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego...*, s. XVIII passim).
- ⁶ Artysta zrezygnował z ukazania rektora Tarnowskiego w birecie najprawdopodobniej ze względu na pięknie rozwichrzoną jego fryzurę, znakomicie komponującą się z bujnym zarostem twarzy. Zaskakuje w portrecie Tarnowskiego brak dwóch elementów stroju rektorskiego: pierścienia rektorskiego (artysta ukazał tylko lewą dłoń rektora, na palcu której znajduje się obrączka ślubna oraz pierścień rodowy) oraz jedwabnych paskowych rękawiczek.
- ⁷ Z portretem tym zasadniczo kontrastuje fotografia rektora Tarnowskiego, która zdobi *Księgę Pamiątkową Pięćsetletniego Jubileuszu Odnowienia Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400–1900*, wydaną w Krakowie w 1901 roku. Także na tej fotografii widzimy stojącego rektora Tarnowskiego. Również i tutaj nosi on gronostajowy mucet. Na mucecie zwisa łańcuch rektorski. Brak jest berła, a biret spoczywa na mocno siwej głowie Uczzonego. Ta fotografia ukazuje właściwie starca (choć w 1900 roku Tarnowski liczył zaledwie 63 lata), który poprzez ukrycie rąk w rękawach togi wyraźnie „wycoufuje się” z życia. Temu portretowi rektora daleko do majestatu, jaki bije z dzieła Matejki!
- ⁸ W przeciwieństwie do osób funkcyjnych (rektor, dziekan, prodziekan), których kadencja trwała jeden rok, delegaci poszczególnych wydziałów do Senatu wybierani byli na trzy lata.
- ⁹ Por. A. Karbowski, *Ubiory profesorów i uczniów w Uniwersytecie Jagiellońskim w związku z współczesnymi zwyczajami (1364–1889)*, Kraków 1890 (odb. „Przeglądu Powszechnego”).
- ¹⁰ Wyrażenie „w tradycyjnych togach” jest niezupełnie słuszne, były to bowiem togi uszyte według wzorów

pozyskanych przez inicjatorów tego „podstępu” od najstarszych uniwersytetów europejskich. Także szkarłatna toga rektora i gronostajowy mucet były „działem” tej grupy profesorów (mucet gronostajowy miał zostać w 1851 roku – zgodnie z przekazem Antoniego Karbowski – przejęty z wizerunku patrona Uniwersytetu, św. Jana z Kęt (por. A. Karbowski, *O rektorach Uniwersytetu Kazimierzowskiego i Jagiellońskiego...*, s. XVI passim; F. Ziejka, *O geografii, poezji i... togach*, [w:] *Nauki geograficzne w poszukiwaniu prawdy o ziemi i człowieku*, pod red. B. Kortusa, A. Jackowskiego i K. Krzemienia, Kraków 2000, s. 49–56).

- ¹¹ Obszerne sprawozdanie z owej uroczystości znajduje się w „Czasie” (1861, nr-y z 11 X, 12 X i 13 X).
- ¹² Por. F. Ziejka, *Wielkie pośmiertne zwycięstwo Kazimierza Wielkiego, „Alma Mater”* 2014, nr 165, s. 66.
- ¹³ „Czas” 1886, nr z 7 października.
- ¹⁴ Tarnowski pięknie ujął w słowach istotę posługi rektora UJ, mówiąc: *Jest to szczytliwym przywilejem [...], że ludzie mogą bezpiecznie zmieniać się co roku, pewni, że kierunek i zasady zostaną te same. Jeden drugiemu ustępuje miejsca, a wszyscy wiedzą, że to nie zmiana, bo każdy tak samo rozumie swój obowiązek, każdy tak sam o chce, żeby zostało w Uniwersytecie wszystko, co w nim dobre, a żeby do tego dodawało się nieustannie więcej, i coraz nowego, coraz lepszego: więcej zasługi, więcej pożytku i – czemu otwarcie nie powiedzieć – więcej sławy i blasku („Czas” 1886, nr z 9 października).*
- ¹⁵ Początkowo, od 1400 do 1418 roku, kadencja rektora trwała jeden rok. Od 1419 do 1780 – jeden semestr. W 1780 roku przywrócono kadencję jednoroczną rektora (z możliwością wielokrotnego wyboru). Utrwalony od zarania zwyczaj zobowiązywał rektora do wygłoszenia okolicznościowego wykładu inauguracyjnego.
- ¹⁶ Ksiądz Jagiełło przyjął chrzest w katedrze wawelskiej 15 lutego 1386. W trzy dni później w tej samej świątyni zawarł ślub z Jadwigą, a 4 marca został ukoronowany na króla Polski.
- ¹⁷ Z wielkim uznaniem mówił Tarnowski o królu Stefanie Batorem, przy okazji przypominając pozostawione przez niego słuchaczom Uniwersytetu Krakowskiego przesłanie, które rektor „przetłumaczył” na współczesną polszczyznę: *ucz się, chłopcze, nie na to, żebyś ty, ale żeby twój naród wyszedł na wielkiego pana (przemówienie rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego St. Hr. Tarnowskiego przy immatrykulacji uczniów Uniwersytetu dnia 7 grudnia 1886 r., Kraków 1886, s. 19).*
- ¹⁸ Obok jego rektorskiego gabinetu znajdowała się ozdobiona galerią portretów profesorów Uniwersytetu sala posiedzeń Senatu, kancelaria sekretarza Uniwersytetu oraz kwestura. Por. S. Sroka, M. Szyma, A. Betlej, A. Dworzak, W. Bałus, *Collegium Iuridicum*, Kraków 2015, s. 81 passim.
- ¹⁹ Jakub Girtler (18 grudnia 1825 – 28 marca 1887) studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim, ale doktorat uzyskał w Grazu (1859). Po uzyskaniu habilitacji wykładał jako docent w Wiedniu. W roku akademickim 1874/1875 oraz 1881/1882 był dziekanem Wydziału Prawa UJ.
- ²⁰ „Nowa Reforma” 1887, nr 72 (z 30 marca).
- ²¹ „Nowa Reforma” 1887 nr 74 (z 1 kwietnia).
- ²² G. Barycz, *Girtler Jakub (1825–1887)*, Polski Słownik Biograficzny.
- ²³ Redaktor „Nowej Reformy” pisał 3 kwietnia: *W sprawie pogrzebu śp. prof. Girtlera otrzymujemy liczne zapytania, dlaczego władza uniwersytecka nie wydała na obrzęd pogrzebowy należnych zmarłemu profesorowi beret uniwersyteckich, będących symbolem dostojęstwa profesora uniwersyteckiego, które to berła i emblematy zwykliśmy widywać dotąd zawsze na pogrzebach dostojników uniwersyteckich. Pomijamy już okoliczność, że na pogrzebie nie zauważyliśmy ani p. rektora, ani jego zastępcy, odmówienie jednakże należnego symbolu godności profesorskiej, tudzież symbolu dziekańskiej godności wydziału, do którego zmarły miał prawo jako niegdyś jeden z dziekanów, wytłumaczyć sobie żadną miarą nie umiemy i czekamy*

też wyjaśnienia ze strony uniwersytetu tym więcej, że dziekan Wydziału Prawa dr Zoll berła Wydziału Prawniczego nadesłał. Młodzież uniwersytecka boleśnie czuje się dotkniętą tą krzywdą, wyrządzoną ukochanemu profesorowi („Nowa Reforma” 1887, nr 76 (3 kwietnia)).

- ²⁴ Archiwum UJ, protokoły Senatu UJ, S II 82.
- ²⁵ Istnieje na ten temat dość bogata literatura przedmiotu. Najcenniejszą pozycją jest w tym przypadku monografia Collegium Novum p. M. Bogdanowskiej i A. Chwalby (M. Bogdanowska, A. Chwalba, *Collegium Novum*, Kraków 2009). Należy także pamiętać o cennym zbiorze referatów wygłoszonych na sesji naukowej zorganizowanej w stulecie otwarcia gmachu (*Collegium Novum 1887–1987. Materiały z sesji naukowej*, 2 czerwca 1987, pod red. W.M. Bartel, Kraków 1991).
- ²⁶ Wielką zasługą prof. Juliana Dunajewskiego była decyzja o pełnym pokryciu kosztów budowy Collegium Novum, dzięki czemu uniknięto planowanej początkowo sprzedaży Collegium Iuridicum przy ul. Grodzkiej.
- ²⁷ *Nad wzniesieniem zawieszono obraz Matejki „Kopernik”, który czyni wrażenie przejmujące najwyższego tryumfu nauki w tej szkole. Po bokach Kazimierz Wielki i Jagiełło, naprzeciw okien portret Cesarza [Franciszka Józefa I – F.Z.] w koronacyjnym stroju. Na przeciwległej stronie wśród dawnych rektorów portrety Dietla i Szujskiego, pędzla Matejki („Czas”, 1886, nr z 9 października).*
- ²⁸ Por. J. Dybiec, *Krakowskie uroczystości otwarcia w r. 1887 Collegium Novum i ich ogólnopolskie echa*, [w:] *Collegium Novum...*, s. 27–37.
- ²⁹ „Czas” 1887, nr z 15 czerwca.
- ³⁰ Z powodu przeszkód natury politycznej nie pojawił się w Krakowie z zaboru rosyjskiego: prof. Wiktor Szokalski – warszawski znany lekarz okulista, prof. Władysław Taczanowski – zoolog z Uniwersytetu Warszawskiego, oraz ks. Michał Nowodworski – wydawca wielotomowej *Encyklopedii kościelnej*. Z zaboru pruskiego nie dotarli: August Cieszkowski – filozof i ekonomista, oraz Jan Ignacy Korytkowski – historyk. Inne przyczyny sprawiły, że nie dotarli na uroczystości dwaj inni reprezentanci Galicji: arcybiskup lwowski Seweryn Tytus Morawski oraz Józef Supiński, znany ekonomista lwowski. Niestety, nie udało się przybyć na tę uroczystość Ignacemu Domeyce, niegdyśjszemu filomacowi i przyjacielowi Mickiewicza, z czasem zaś wybitnemu mineralogowi chilijskiemu, który przez szesnaście lat był rektorem Uniwersytetu Państwowego w Santiago de Chile. W czasie krakowskich uroczystości przebywał on na terenie rodzinnej Litwy; władze rosyjskie odmówiły mu jednak wydania paszportu na wyjazd do Krakowa. Ostatecznie uroczystość nadania mu doktoratu h.c. UJ odbyła się w kwietniu 1888 roku. Trzeba tu dodać, że w czasie uroczystości w czerwcu 1887 roku, w imieniu wszystkich nowych doktorów honorowych UJ mowę dziękczynną wygłosił twórca *Hołdu pruskiego* Jan Matejko.
- ³¹ Por. Archiwum UJ,teczka osobowa Stanisława Tarnowskiego, sygn. S II 619.
- ³² Komisja otrzymała prawo kooptacji nowych członków.
- ³³ Zgodnie z obowiązującym prawem w roku akademickim 1887/1888 prof. Stanisław Tarnowski pełnił funkcję prorektora UJ przy rektorze księdzu Stanisławie Spisie, profesorze nauk biblijnych na Wydziale Teologicznym UJ.
- ³⁴ Archiwum UJ, sygn. S II 619. Tytułem dopowiedzenia trzeba tu wspomnieć, że pogrzeb prof. Tarnowskiego odbył się 3 stycznia 1918. Doczesne szczątki Uczzonego złożono wówczas na cmentarzu Rakowickim. Dwa dziesięć lat później, w 100. rocznicę jego urodzin, syn Hieronim Tarnowski wraz z rodziną zdecydowali o przeniesieniu szczątek Rektora do grobów rodzinnych w Dzikowie. Dokonano tego 8 listopada 1937. W tydzień później, 14 listopada, Koło Polonistów UJ zorganizowało w Sali Kopernika Collegium Novum okolicznościową akademię, w czasie której sylwetkę rektora Tarnowskiego przedstawił Ignacy Chrzanowski, jego następca na Katedrze Literatury Polskiej UJ.

SAL SAPIENTIA EST

czyli o związkach wielickiej kopalni
z Uniwersytetem Jagiellońskim

POCZĄTKI

Początki potęgi wielickiej kopalni soli oraz powstanie Akademii Krakowskiej związane są z panowaniem króla Kazimierza Wielkiego, postaci wyjątkowej dla historii Polski i Europy. Ten władca był na tyle świadomy potrzeb gospodarczych i naukowych kraju, że nakazał skodyfikować zwyczajowe prawo górnicze oraz założył Akademię Krakowską. Polska pod rządami ostatniego z Piastów – świeżo spojona po rozbiegu dzielnicowym, krzepła, wzrastała w siłę, aż stała się państwem, z którym Europa musiała się liczyć.

W HOŁDZIE TWORCY STATUTU
KRAKOWSKICH ŻUP SOLNYCH
W 600-ROČZNICE
KOMORE TE NAZWANO IMIENIEM
KRÓLA
KAZIMIERZA WIELKIEGO
1368-1968



Pomnik
Kazimierza Wielkiego
wykuty w soli

Król rozpoczął zabiegi o utworzenie w Krakowie szkoły wyższej, która stałaby się kuźnią dla kadry fachowców oddanych zarówno jemu, jak i państwu. Monarsze starania zakończyły się sukcesem – Urban V wydał zgodę na powołanie akademii, wzorowanej na uczelniach w Bolonii i Padwie. Aktem z 12 maja 1364 Kazimierz Wielki powołał *Studium Generale*, w którym miało działać w sumie 11 katedr: trzy prawa kanonicznego, pięć prawa rzymskiego, dwie fizyki (tj. lekarskie) oraz jedna nauk wyzwolonych. Powstała uczelnia służąca przede wszystkim intere-

som państwa i w całości finansowana ze środków królewskich. Kazimierz Wielki w dokumencie fundacyjnym przeznaczył dla *Studium Generale* 340 grzywien rocznie (w tym czasie 1 grzywna polska równa była około 139 gramom srebra) pochodzących z dochodów uzyskanych z produkcji i sprzedaży soli. Tym samym pensje profesorów i wykładowców zostały uniezależnione od kościelnych beneficjów, zaś dobrze prosperujące solne przedsiębiorstwo było najlepszym gwarantem wypłacalności. Król nakazał dokładnie określić wysokość wynagrodzeń, które

polecił wpisać żupnikowi do pensjonarza (specjalny wykaz uposażonych, czyli pensjonariuszy). Uposażenia miały być wypłacane co kwartał. Najwyższe przypadło prawnikom: katedra dekretów i dekretalów – 40 grzywien srebra na rok, katedra 6. księgi Klemensa – 20 grzywien srebra na rok, legiści czytający kodeks praw – 40 grzywien srebra na rok każdy, czytający księgę Volumen – 20 grzywien, dwóch mistrzów czytających fizykę – po 20 grzywien na rok, mistrz nauk wyzwolonych – rocznie 10 grzywien srebra oraz dochody ze szkoły przy kościele Panny



Marek Gardulski

Pomnik Mikołaja Kopernika w Kopalni Soli „Wieliczka”

Marii w Krakowie (mariacki), rektor – 10 grzywien srebra rocznie.

Łatwo zatem obliczyć, że na katedry prawnicze przypadło aż 82 procent całego uposażenia, na katedry lekarskie – około 11 procent, zaś na sztuki wyzwolone około 3 procent.

Co ciekawe, równocześnie z dokumentem Kazimierza powstała deklaracja, w której rajcy krakowscy zaręczyli, że Kraków będzie honorował królewskie przywileje nadane Akademii. Wśród urzędników miejskich figuruje niejaki Pasco z Wieliczki – prawdopodobnie on i wymieniany w innych dokumentach Pasco zaupparius to jedna i ta sama osoba, co z kolei znaczyłoby, że w sprawie powstania *Studium Generale* uczestniczył również aktywnie wielicki żupnik.

W roku 1368 z nakazu Kazimierza Wielkiego spisano ordynację, która porządkowała, dotąd zwyczajowe, prawo górnicze i precyzyjnie określała zasady funkcjonowania jakże cennych dla Polski żup krakowskich. Statut wprowadził prawa *Studium Generale* do pobierania 340 grzywien z dochodów żupnych, ale zapis ów nie został też odwołany. Król wymienił unieważnione nadania – nie było wśród nich dotacji dla *Studium Generale*, należy zatem przyjąć, w ślad za prof. Stanisławem Gawędą, że decyzja z roku 1364 pozostała w mocy.

Akademia Kazimierzowska posiadała dwie katedry lekarskie. Nieobca była królowi potrzeba ratowania ludzkiego zdrowia i życia. W roku 1363, na rok przed założeniem *Studium Generale*, król powołał w Wieliczce szpital górniczy, w którym na koszt kopalni udzielano pomocy górnikom – rannym lub zniedołężniałym na skutek ciężkiej pracy pod ziemią. Od

średniowiecza w kopalni wielickiej zatrudniony był chirurg żupny, a w wieku XVII (ewenement w dziejach medycyny) opiekę nad górnikami solnymi na mocy otrzymanego dyplomu królewskiego sprawowała Magdalena Bendzisławska, wdowa po Walentym, pierwsza kobieta lekarz w Polsce.

ODNOWIENIE UNIwersYTETU

Następca Kazimierza Wielkiego – Ludwik Węgierski, nie był zainteresowany rozwojem Akademii. Dzieło ostatniego z Piastów podjęła dopiero Jadwiga, która starała się w Awinionie o przychyłność Bonifacego IX dla krakowskiej uczelni oraz zapisała na jej rzecz swój osobisty majątek.

24 lipca 1400 do metryki Akademii Krakowskiej wpisał się sam Władysław Jagiełło. Odnowiony Uniwersytet zorganizowano na wzór paryskiej Sorbony. Powołano wydział teologiczny. Niemniej przez kolejne 13 lat papież godził się z faktem, że Akademią zawiadywał kanclerz królestwa (urzędnik świecki). Dopiero Wojciech Jastrzębiec połączył w swym ręku uniwersyteckie kanclerstwo oraz godność biskupa krakowskiego. *Opis żup krakowskich* z 1518 roku wymienia kwoty wypłacane Akademii w tzw. suche dni (czyli przypadające w każdym kwartale dni postne – dni skupienia). Według tych zapisów rektorowi przysługiwało rocznie 12 grzywien (po 3 grzywiny na kwartał).

Kopalnia nie tylko finansowała uniwersyteckich nauczycieli, ale również ich karmiła! Za przykład niech posłuży postać Anzelma Ephorinusa, słynnego śląskiego humanisty. Jako wykładowca dialektyki i logiki otrzymywał nie tylko 32 złote rocznie, ale też raz na kwartał kopalnia

miała mu dostarczyć poleć sadła (według *Słownika języka polskiego* to duży kawał słoniny), garniec masła (dawna polska miara objętości zawierająca 4 kwarty – około 4 litrów), kopę serów (60 sztuk serów), po jednym korcu grochu, prosa, jagieł, maku (1 korzec to około 120 litrów) oraz jedną fasę soli (1 fasa soli to inaczej beczka soli).

ŹRÓDŁA FINANSOWANIA

Pensje profesorskie w odnowionym Uniwersytecie wiązały się z dobrze uposażonymi kościelnymi beneficjami. Wykładowcy obdarowani tzw. altariami (ołtarzami) mieli wśród obowiązków odprawianie mszy św. za duszę fundatora. Fundatorem został również prof. Jan z Dąbrówki, który zapisał jednej z kolegiatur Collegium Minus 600 florenów. Kwotę tę w roku 1477 przeniesiono na żupy krakowskie – wypłacano stąd 17 grzywien rocznie. Profesor uposażonej kolegiatury otrzymywał w ramach beneficjum altarię Przemienienia Pańskiego w kolegiacie św. Floriana.

Finansowe umocowanie w żupach solnych miały również inne altarie pozostające pod pieczę profesorów wykładających na Uniwersytecie. 450 florenów od Stanisława z Kobyłina powędrowało na kolegiaturę w Collegium Maius związaną z altarią Bożego Ciała (kościół św. Andrzeja w Olkuszu).

Za pomocą altarii uposażano także bursy studenckie. Uczynił tak, na przykład, biskup krakowski Jan Konarski, przeznaczając w 1517 roku 8 i pół grzywiny na Bursę Prawników. Pieniądze te przeznaczono na zaopatrzenie wspólnego stołu studentów. Z kolei w roku 1557 biskup

płocki Andrzej Noskowski zapisał Bursie Filozofów 10 tysięcy florenów, zabezpieczonych w dochodach żup. Rocznie bursa miała otrzymywać 400 florenów czynszu.

Sól wielicka na studencki stół trafiała też dosłownie. Zygmunt Stary zdecydował w roku 1510, że Bursa Węgierska ma prawo do 10 solnych bałwanów (walec solny – w zależności od nazwy i przeznaczenia miał od 390 do 520 kg). Trudno oczekiwać, by żacy byli w stanie zjeść aż tyle soli, zatem darowane przez króla bałwany najpewniej sprzedawano.

Majątek Uniwersytetu znacznie pomnożyły różnego rodzaju darowizny, fundacje, testamenty. Dzięki temu Uczelnia mogła udzielać pożyczek – nawet samemu królowi. Kolejni polscy władcy zwykle zabezpieczali swoje długi w dochodach z kopalń soli. Czynił tak, na przykład, Kazimierz Jagiellończyk, prowadzący kosztowną politykę dynastyczną.

WIELICZKA UNIWERSYTETOWI

Warto w tym miejscu wspomnieć, że swój wkład w utrzymanie wszechnicy miało również miasto Wieliczka – z soli i na soli wyrosłe. Niech za przykład posłuży Katarzyna Michałowska (XV w.), wdowa po kasztelanie i staroście krakowskim, która kupiła czynsz na mieście Wieliczka i przekazała Janowi z Tarczyna, mistrzowi Bursy Ubogich. Czynsz ten opiewał na kwotę 12 grzywien. Bywało też, że miasto zapożyczało się u Akademii – na przykład w roku 1609, kiedy to 3000 złotych zabezpieczono, między innymi, w wójtostwie wielickim.

Parafia wielicka, należąca do najbogatszych w diecezji krakowskiej, była w XVII stuleciu tradycyjnie już obsadzana profesorami teologii – byli wśród nich Klemens Krupka, Sebastian Krupka (rektor) i Stanisław Żelazowski. W roku 1713 Akademia objęła nad wielickim probostwem patronat. Znajdujący się w sercu Wieliczki kościół parafialny pw. św. Klemensa był szczególnie bliski solnym górnikom (choćby ze względu na osobę patrona). Doniosłe znaczenie wielickiej parafii potwierdza fakt, że sam król wybierał jej proboszcza, zaś poszczególne ołtarze od średniowiecza były hojnie uposażone w dochodach żupnych. Do dziś w farze w ołtarzu głównym, w kartuszu umieszczonym nad obrazem św. Klemensa, znajduje się herb Uniwersytetu Jagiellońskiego – dwa skrzyżowane berła zwieńczone koroną.

Należy podkreślić, że wieliczenie garnęli się do nauki na Uniwersytecie. Na 205 studentów zapisanych w 1400 roku było ich trzech. W 1. połowie XV wieku wielicka „reprezentacja” wzrosła do 21 mieszczan oraz ośmiu mieszkańców okolicznych wsi, razem 29 – w większości synów rzemieślników oraz kupców. W XVI stuleciu wielu studentów z solnego



Popiersie Stanisława Staszica wykute w soli

Marek Gorulski

miasta uzyskało wyższe stopnie naukowe, a nawet stanowisko rektora. Na wyjątkową uwagę zasługuje Mikołaj z Wieliczki, ulubieniec Macieja Miechowity, lekarz, który rektorskie insygnia dzierżył aż czterokrotnie. Trzeba też wspomnieć o Janie z Wieliczki, profesorze teologii, rektorze. Nie sposób nie wymienić kolejnego Jana z Wieliczki, doktora praw i dziekana Kolegium Sandomierskiego, oraz Jana z Raciborska, Klemensa z Wieliczki, Kaspra z Wieliczki.

W latach 1850–1918 studia ukończyło 171 wieliczian, w tym 99 – prawo, 14 – teologię. 35 absolwentów pracowało potem w wielickiej salinie. Wywodzili się z różnych rodzin – w krakowskiej wszechnicy studiowali synowie górników, sztygarów i maszynistów, był nawet student, który jako zawód ojca wpisał: muzyk orkiestry górniczej. W omawianym okresie część wieliczian pozostała na Uczelni i kontynuowała pracę naukową – wśród nich było trzech doktorów filozofii, 15 doktorów

wszech nauk, 26 doktorów prawa, dwóch magistrów prawa, czterech magistrów farmacji, inżynier rolnictwa i teolog. Z grona absolwentów Uniwersytetu 11 osób wykładało w szkołach, między innymi, Krakowa, Wieliczki i Bochni.

Lista nazwisk osób związanych z Uniwersytetem Jagiellońskim oraz Wieliczką, których było nam dane poznać oraz tych żyjących w minionych stuleciach, jest bardzo długa. Są na niej studenci, absolwenci, doktoranci, profesorowie, a wśród nich lekarz medycyny Jadwiga Beaupré (1902–1984), polonista, malarz i historyk, założyciel muzeum w Bochni Stanisław Fischer (1879–1967), lekarz medycyny Kazimierz Janicki (1931–2001), profesor geologii Kamila Skoczylas-Ciszewska (1902–1971), twórca Katedry Historii Medycyny i Farmacji oraz podziemnego sanatorium alergologicznego prof. Mieczysław Skulimowski (1930–1982), prawnik, uczony, zasłużony prezydent Krakowa Juliusz Leo (1861–1918), humanista, poeta i proboszcz Grzegorz z Sanoka (ok. 1407–1477).

W POSZUKIWANIU WIEDZY I PIĘKNA

Wraz z nastaniem renesansu człowiek ośmielił się przychylnie spojrzeć na samego siebie i otaczający go świat. *Dies irae* oczywiście miał kiedyś nadejść, ale życie nie było już tylko ponurym oczekiwaniem na Sąd Ostateczny. Należało go poświęcić na zadawanie pytań oraz odważne poszukiwanie odpowiedzi. Renesansowa ciekawość sprawiła, że ludzie zaczęli coraz wnikliwiej obserwować otaczający ich świat. Śmiało zaglądali również do wielickich podziemi, które, położone w sąsiedztwie akademickiego Krakowa, wzbudzały uzasadnione zainteresowanie.

Poczet znakomitości otwiera wybitny student Akademii Krakowskiej, autor przewrotu w nauce, ten, o którym mówi się, że wstrzymał Słońce i poruszył Ziemię, czyli Mikołaj Kopernik. Kartę tytułową dzieła jego życia *De revolutionibus orbium coelestium* wykuł w soli górnik-rzeźbiarz Władysław Hapek, autor znajdującego się 64 metry pod ziemią solnego pomnika, wzniesionego w 1973 roku, w 500. rocznicę urodzin astronoma. Pod koniec XV wieku w solne głębie Wieliczki zapuścił się ceniony niemiecki humanista Konrad Celtes. Studiował na Akademii matematykę, astronomię i nauki przyrodnicze.

Z kolei innemu studentowi Alma Mater, Adamowi Schroetterowi ze Śląska,

zawdzięczamy interesujące, pisane łaciną poematy poświęcone wielickiej kopalni (*Salinarum vielicensium iucunda ac vero descriptio* – dzieło wydane w roku 1552, oraz *Regni Poloniae salinarum vielicensium decriptio* – 1564). Ponad wszelką wątpliwość dowodzą one, że już wówczas podziemia Wieliczki stanowiły inspirującą osobliwość godną zobaczenia i opisania.

Wybitnym matematykiem, geometrą, astronomem, wreszcie profesorem i rektorem Akademii Krakowskiej był Jan Brożek (1585–1652). Studiował w krakowskiej wszechnicy, w roku 1614 otrzymał tamże katedrę astrologii z tytułem *astrologus ordinarius*. Brożek korespondował z Galileuszem, co mu, rzecz jasna, nie zjednywało szczególnej sympatii u jezuitów, należał też do grona zdecydowanych zwolenników rewolucyjnej teorii Kopernika. Jako pierwszy Polak został geometrą żup krakowskich. Zapuszczał się więc w solne głębie w latach 1616–1620 oraz 1624–1630 i cierpliwie mierzył wyrobiska wielickiej kopalni. Pisał do przyjaciół, że zjeżdżał do kopalni setki razy i „cum magno vitae periculo”, czyli „z niebezpieczeństwem dla życia”. Pomiary Brożka, niestety, nie zachowały się, można jednak przypuszczać, że korzystał z nich Marcin German, autor najstarszych map wielickiej kopalni.

NAUKI O ZIEMI

Trudny wiek XVII odcisnął tak mocne piętno na krakowskim Uniwersytecie, że kolejne, XVIII, stulecie – jakże pełne wiary i podziwu dla ludzkiego rozumu, przyniosło Uczelni upadek. Dźwignęła się ona wszakże za sprawą reform Komisji Edukacji Narodowej oraz dzięki osobystemu zaangażowaniu Hugona Kołłątaja.

W 1780 roku Akademia Krakowska stała się Szkołą Główną Koronną posiadającą, między innymi, katedrę historii naturalnej i chemii. Za sprawą Stanisława Staszica Uczelnia zyskała katedrę mineralogii i jeognozji. Spod ręki Staszica wyszło dzieło *O ziemiorodztwie Karpatów i innych gór i równin Polski* (1815), w którym można znaleźć informacje o wielickiej kopalni oraz budowie złoża soli. Stanisław Staszic doskonale wiedział, o czym pisze, zwiedził bowiem solne podziemia w roku 1790. Po dziś dzień o wizycie „ojca polskiej geologii” przypomina komora jego imienia oraz znajdujące się w niej solne popiersie tego wybitnego badacza.

Postacią ważną dla rozwoju wiedzy na temat budowy geologicznej wielickiego złoża pozostaje Ludwik Zejszner – kierownik Katedry Mineralogii, potem zaś (od 1847 roku) Katedry Fizjografii, który w roku 1843 wydał cenny *Krótki opis historyczny, geologiczny i górniczy Wieliczki* – była to pierwsza monografia traktująca o wielickiej kopalni.

U schyłku zaborów oraz w dwudziestolecie międzywojennym przedkarpacie złoża solne stały się przedmiotem zainteresowania kolejnych wybitnych fachowców: Jana Zabłockiego, Jana Kuhla, Walerego Goetla, Stefana Kreutza i Karola Prochazki.

Rozpatrując wkład naukowców Uniwersytetu Jagiellońskiego w rozwój wiedzy o geologii wielickich podziemi, konieczne należy przywołać postać prof. Antoniego Gawła (1901–1989). Związany z Katedrą Mineralogii, rozwijał swój naukowy talent pod skrzydłami prof. Stefana Kreutza. Ciekawy świata, brał udział w wielu wyprawach badawczych – był, między innymi, na Grenlandii. Padł ofiarą

Sonderaktion Krakau, przetrwał obozy koncentracyjne w Sachsenhausen i Dachau oraz w Płaszowie. Po wojnie wrócił do pracy w Katedrze Mineralogii i Petrografii UJ, uzyskał tytuł profesora nadzwyczajnego, potem profesora zwyczajnego. Jego monograficzna *Budowa geologiczna złoża solnego Wieliczka*, wydana w roku 1962, wciąż uznawana jest za fundamentalne dzieło o złożu Wieliczka.

Geologia oraz zagadnienia paleontologiczne podziemnej Wieliczki interesowały również innych badaczy związanych w mniejszym lub większym stopniu z Uniwersytetem Jagiellońskim, wśród których warto wymienić Kamile Skoczylas-Ciszewską, Ewę Łuczowską, wreszcie prof. Andrzeja Ślaczkę i Krystynę Kolasę, którzy genezę złoża bryłowego przedstawiają jako rezultat potężnych podmorskich osuwisk.

Związani z Uniwersytetem Jagiellońskim są także prof. Nestor Oszczyko – zajmuje się stratygrafią, tektoniką, paleografią Alpidów Europejskich, prof. Zbigniew Sawłowicz, pracownik Zakładu Mineralogii, Petrologii i Geochemii ING UJ – prowadzi w kopalni badania mineralogiczno-chemiczne skał i produktów korozji metalu. W wielickich podziemiach profesorowie Marian Mięśowicz i Leopold Jurkiewicz badali promieniowanie jonizujące.

Należy również nadmienić, że Kopalnia Soli „Wieliczka” stanowi przedmiot dociekań studentów geologii UJ, którzy odbywają w niej zajęcia terenowe.

HISTORIA MAGISTRA VITAE EST

Wielickie podziemia to nie tylko skały jako takie, lecz również wielowiekowa



Marek Gardulski

historia solnego górnictwa. W zasadzie wszystkie ważne dzieła, także te geologiczne (np. Ludwika Zejsznera), zawierają rys historyczny – nie sposób bowiem dyskutować o kopalni, pomijając fascynującą ciągłość jej dziejów.

Szczególny hołd z pewnością należy się nieustraszonemu badaczowi przeszłości prof. Stanisławowi Gawędzie (1914–1994), którego dorobek naukowy zresztą już przywoływałam, omawiając powstanie i rozwój średniowiecznego Uniwersytetu. Profesor Gawęda urodził się w Śledziejowicach koło Wieliczki, na UJ studiował historię i germanistykę. W roku 1982 otrzymał tytuł profesora. Całe życie mieszkał w Wieliczce.

GOŚCIE

Pamiętamy o Koperniku, Celtesie, Schroetterze i o Staszicu. Wszyscy oni, z jednej strony, byli badaczami, z drugiej zaś, używając współczesnego języka, turystami. Analizując wprowadzone przez Austriaków książki zwiedzających (od 1774 roku), można zauważyć jak wiele związanych z krakowską wszechnicą znakomitości przekroczyło solne progi. Wystarczy wymienić choćby... króla Jana III Sobieskiego, jedyne polskiego władcę będącego słuchaczem wszechnicy, a potem znakomitym królem oraz właścicielem żup i reformatorem. Warto też wspomnieć matematyka i astronoma Jana Śniadeckiego (zwiedzał kopalnię w 1778 roku), przyrodnika, profesora i rektora Alojzego Rafała Estreichera (zwiedzał w 1806 roku), a przede wszystkim Karola Wojtyłę, który był w kopalni trzykrotnie: w 1930 roku jako uczeń, w 1936 roku jako gimnazjalista oraz w 1971 roku jako kardynał.

SÓL NA ZDROWIE

Ogromny wkład w poznanie leczniczych właściwości wielickiej soli wniósł prof. Julian Aleksandrowicz (1908–1988). Jako pierwszy Polak zwrócił uwagę na znaczenie biopierwiastków – niezbędnych każdemu żywemu organizmowi, oraz podkreślał, że źródłem bezcennych mikro- i makroelementów jest kamienna sól z Wieliczki. W połowie XX wieku prof. Mieczysław Skulimowski (1930–1982), twórca Katedry Historii Medycyny i Farmacji Collegium Medicum UJ (wcześniej Akademii Medycznej), utworzył pierwsze podziemne sanatorium alergologiczne – na potrzeby leczenia zaadaptował komory na V poziomie wielickiej kopalni. Przesycone solą kopalniane powietrze doskonale sprawdzało się jako środek łagodzący dolegliwości astmatyków i alergików. Od kwietnia 2012 prowadzony jest monitoring biologiczny w komorach leczniczych Kopalni Soli „Wieliczka”. Pozyskane w ten sposób dane analizują naukowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum. Ich badania potwierdziły czystość atmosfery podziemnej pod względem zawartości pyłków roślin, zarodników grzybów oraz alergenu roztoczy, także w okresie zwiększonego występowania popularnych alergenów w powietrzu zewnętrznym.

W styczniu 2004 roku Kopalnia Soli „Wieliczka” i Uniwersytet Jagielloński – Collegium Medicum podpisały umowę o współpracy w zakresie badań i dydaktyki. Przedmiotem naukowych dociekań jest lecznicze wykorzystanie walorów klimatycznych oraz mineralnych zasobów wielickiej kopalni.

KU PAMIĘCI I NA PRZYSZŁOŚĆ

Decyzja Kazimierza Wielkiego sprawiła, że wielicka kopalnia włączyła się w dzieło tworzenia Akademii. Fundacja Kazimierzowska – czysto świeckie *Studium Generale*, otrzymała podstawy materialne zabezpieczone w najstarszym polskim przedsiębiorstwie królewskim – żupach krakowskich. Uczelnia odnowiona w roku 1400, posiadająca już wydział teologiczny, wiązała swoje materialne bytowanie z kościelnymi beneficjami, których wiele (fundacji, darowizn, altarii) było zabezpieczonych dochodami płynącymi ze sprzedaży soli. Znaczny majątek Akademii Krakowskiej sprawił, że nad wyraz często stawiała się ona wierzycielem władcy, który pożyczal od niej pieniądze, dając pod zastaw swoje wpływy z żup. Wielicka kopalnia musiała mieć zatem renomę „szwajcarskiego banku” – śmiało można było w nią inwestować i spokojnie oczekiwać wypłaty czynszów.

Związki Alma Mater i kopalni nie ograniczały się wyłącznie do kwestii finansowych oraz przekazywanych na potrzeby profesorów i studentów dóbr królewskich. Kopalnia była bowiem nie tylko źródłem pieniędzy, ale też źródłem wiedzy cenionym przynajmniej od renesansu. Zwiedzanie podziemnych komór i chodników pozwoliło humanistom na własne oczy sprawdzić jak zbudowane jest wnętrze Ziemi. Wybitni absolwenci oraz profesorowie Akademii Krakowskiej przyczynili się do poznania geologii oraz dziejów Kopalni Soli „Wieliczka”.

Symbolem tych związków jest marmurowa tablica wmurowana z okazji 500. rocznicy odnowienia Uniwersytetu w solny ocios komory Drozdowice III (110 metrów głębokości). Czytamy na niej:

Q. F. F. F. Q. S.
IN HONOREM
INCLITISSIMAE LITTERARUM
UNIVERSITATIS
JAGIELLONICAE
ET VETUSTATE ET MERITIS VENERABILIS
CUM
POST CENTUM LUSTRA SPLEN-
DIDE PERACTA
INTER OMNIUM GENTIUM VOTA
FAUSTISSIMA
SEXTUM CLAVEM SAECULAREM
FIGERET
MONUMENTUM HOC
PRAESENTIBUS PERMULTIS COL-
LEGIORUM
LEGATIS
ALIISQUE VIRIS EXCELLENTIS-
SIMIS
LAPIDI INCISUM EST
A.D. VI. IDUS IUNIAS A. MCM.

*Ku czci przesławnego Uniwersytetu
Jagiellońskiego,
czci godnego zarówno z racji swojego
wieku, jak i zasług,*

*[który] po pięciu wiekach prześwietnej
działalności wszedł w szóste stulecie*

*z najpomyślniejszymi życzeniami
wszystkich narodów,*

*ten oto pomnik, w obecności przelic-
nych delegatów kolegialnych,
jak i innych mężów najznamienitszych,
w kamieniu wykuty został 8 czerwca
1900 roku.*

NINIEJSZA TABLICA PAMIĄTKO-
WA ZNISZCZONA PRZEZ HITLEROW-
SKIEGO OKUPANTA ODTWORZONA

ZOSTAŁA PRZEZ GÓRNIKÓW WIE-
LICKICH 27 MARCA 1965 R.

(tłum. z łac. Dorota Włodarczyk)

Zniszczona podczas drugiej wojny światowej tablica, odtworzona przez wielickich górników, powróciła na swoje miejsce w roku 1965, stanowiąc symbol 600-letnich związków kopalni i najstarszego w tej części Europy uniwersytetu.



Solny żyrandol

Losy kopalni i Uniwersytetu sple-
tają się ze sobą od średniowiecza. Cią-
głość tej wspólnoty dziejów ma swój
symboliczny i jednocześnie tragiczny
wyraz również w historii XX wieku –
podczas Sonderaktion Krakau wśród
aresztowanych profesorów znalazł się
Edward Windakiewicz, najstarszy spośród
pojmanych przez hitlerowców tamtego
dnia naukowców, pomysłodawca i gorący
orędownik powstania najpiękniejszej wie-
lickiej kaplicy – kaplicy św. Kingi.

ZAKOŃCZENIE

Dzieje Akademii Krakowskiej, po-
dobnie jak dzieje żup krakowskich,
zawsze były związane z historią Polski.
Odzwierciedlały etapy rozkwitu Rzeczy-
pospolitej, jak i smutne czasy jej upadku.
Niejednokrotnie uwikłane w groźne spory
i wojny, zachowały ideę uniwersalizmu
i niezależności. Są od ponad 653 lat za-

równy świadectwem dziedzictwa historii
i kultury Polski, jak i jej przyszłością.

Współcześnie obie instytucje współ-
pracują na polu nauki, dydaktyki, oraz
wspólnych spotkań i nieformalnych
przyjaźni.

Uniwersytet Jagielloński jest najstarszą
polską instytucją naukową istniejącą nie-
przerwanie od XIV wieku. Kopalnia zaś
najstarszym – bo od XIII wieku, funkcjo-
nującym bez przerwy państwowym
przedsiębiorstwem.

Agnieszka Wolańska

*pełnomocnik zarządu ds. historii i kultury
Kopalnia Soli „Wieliczka”
trasa turystyczna sp. z o.o.*

LITERATURA

- M. Baster, *Rola dochodów żupnych i nadań solnych w funkcjonowaniu Uniwersytetu Krakowskiego*, [w:] „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Wieliczce”, t. XXV, Wieliczka 2007.
- S. Gawęda, *Uposażenie Akademii Krakowskiej na żupie wielickiej*, [w:] „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Wieliczce”, t. I, Wieliczka 1965.
- W. Gawroński, *Słownik biograficzny wieliczian*, Wieliczka 2008.
- P. Gaszyński, *Wieliczanie na studiach w Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1850–1918*, wykład na spotkaniu z cyklu „Wieliczka – wieliczanie” 2014.
- A. Jodłowski, *Żupa solna w Wieliczce*, Wieliczka 2000.
- M. Hanik, *Wieliczka. Siedem wieków polskiej soli*, Warszawa 1988.
- A. Jodłowski, Ł. Walczy, W. Gawroński, *Obraz Żupy Wielickiej i miasta Wieliczki na mapach Wilhelma Hondiusa z 1645 roku*, Biblioteka Narodowa, Warszawa 2005.
- Faksimile opisu żupy wielickiej i bocheńskiej z roku 1518, będącego własnością Biblioteki Naukowej Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (*Brevis et accurata regiminis ac status zaupparum vielicensium et bichnensium sub annum christi 1518 decriptio*), Kraków 2000.
- E. Kalwajtyś, K. Ochaniak, *Kościół pw. Św. Klemensa w Wieliczce (architektura i wyposażenie)*, [w:] „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, t. XXI, Wieliczka 2001.
- S. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza Wielkiego do Awinionu i pierwsze uniwersyteckie przywileje*, w: „Rocznik Krakowski”, t. IV, Kraków 1900.
- J. Przybyło, *Wkład naukowców Uniwersytetu Jagiellońskiego w proces poznania tajników złoża solnego Wieliczka*, wykład na spotkaniu z cyklu „Wieliczka – wieliczanie”, 2014.
- Ł. Rzepka, *Słynne osobistości zwiedzające kopalnię wielicką w latach 1774–1914*, w: „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, t. XXVII, Wieliczka 2011.
- R. Rybarski, *Wielickie żupy solne w latach 1497–1594*, Warszawa 1932.
- K. Siwiec, M. Czuma, Ł. Mazan, *Madame, wkładamy dziecko z powrotem! Subiektywny Przyczynek do dziejów kolebki polskiej medycyny*, Kraków 2009.
- Wspomnienie o S. Gawędzie, w: „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, t. XVIII, Wieliczka 1994.
- Ł. Walczy, *Uposażenie kościoła parafialnego św. Klemensa w Wieliczce do 1772 roku (proboszczowie, Kolegium Wlkariusz, kaznodzieje farni)*, w: „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, t. XVII, Wieliczka 1992.
- Ł. Walczy, *Uposażenie kościoła parafialnego św. Klemensa w Wieliczce do 1772 roku (altarie)*, w: „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, t. XVIII, Wieliczka 1994.
- Ł. Walczy, *Uposażenie kościoła parafialnego św. Klemensa w Wieliczce do 1785 roku*, w: „Studia i Materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”, t. XXI, Wieliczka 2001.

PIĘKNO W SOLI ZAKŁĘTE



Kryształ soli

Wielicka kopalnia. Piękno w soli zakłęte to tytuł wystawy otwartej 22 listopada 2017 w Centrum Edukacji Przyrodniczej UJ na Kampusie 600-lecia Odnowienia UJ przy ul. Gronostajowej 5. Ekspozycję zorganizowano przy współpracy Kopalni Soli „Wieliczka”, Instytutu Nauk Geologicznych UJ, Centrum Edukacji Przyrodniczej UJ oraz Komisji Ochrony Grot Kryształowych.

Każdy, kto był w kopalni soli w Wieliczce, ma w pamięci monumentalne kaplice, komory, jeziora i chodniki. Zwiedzających zachwycają zarówno wielkie podziemia, będące efektem górniczej pracy, jak i niezwykle formy powstałe w wyniku naturalnych procesów. Jest tam jednak także bardziej ukryty świat podziemi, niedostępny dla zwykłego turysty. Ten urzekający świat przyciągał nie tylko górników wydobywających największe bogactwo Wieliczki – sól kamienną, ale oczarowywał każdego, kto się z nim zetknął, a sława kopalni sięgała daleko poza jej granice.

W 1843 roku Felix Boczkowski, c.k. fizyk salinarny, zanotował: *powierzchnowa postać Wieliczki jest niepokązna i nędzna,*



Herb Uniwersytetu Jagiellońskiego wykuty w soli przez górnikarzeźbiarza Michała Anioła

Fot. Anna Wojnar



Otwarcie wystawy, od lewej: dyrektor CEP UJ dr hab. Tomasz Wilhelm Pyrz, prezes zarządu Kopalni Soli „Wieliczka” S.A. Zbigniew Zarębski, prorektor UJ prof. Stanisław Kistryn

tém bogatszym i wydatniejszym jest jej świat podziemny, najślawniejsze dotąd na cały świat kopalnie soli. I choć „powierzchniowa postać Wieliczki” już od lat niepokądną nie jest, to sława kopalni soli w Wieliczce w świecie trwa nieprzerwanie. Na tę sławę składa się wielowiekowa tradycja górnicza oraz niezwykła forma złoża i jego eksploatacji. Trzeba sobie zdawać sprawę, że maksymalna wielkość zasięgu podziemnej kopalni w poziomie wynosi 7 kilometrów długości i kilometr szerokości, w kopalni jest około 2400 komór (z których ponad 80 jest udostępnionych zwiedzającym). Łączna długość chodników wynosi 245 kilometrów. To wszystko dzieło człowieka eksploatującego od wieków sól. A jak stworzyła te złoża natura i co z nimi dzieje się dzisiaj, można właśnie zobaczyć na prezentowanej w Centrum Edukacji Przyrodniczej UJ wystawie. Wyeksponowano na niej zdjęcia przedstawiające obiekty w skali od makro- do mikroskopowej, a także stare dokumenty i wybrane okazy spektakularnych form wtórnej krystalizacji soli. Różne sekcje przedstawiają rzadkie

zjawiska, wprowadzają w budowę geologiczną złoża wielickiego, opisują odkrycie i ochronę pierwszego w kraju rezerwatu skalnego, ukazują skutki oddziaływania sił przyrody na zróżnicowane skały oraz

oddziaływania wody z solami czy wreszcie wpływu procesów korozji na formy naciekowe.

Gdy w miocenie, 13,8 miliona lat temu, na przedpolu praKarpát powstał zbiornik morski, spadek poziomu morza spowodował, że rozpoczęło się wytrącanie z wody morskiej ewaporatów, w tym soli kamiennej, trwające 200–600 tysięcy lat. Złoże soli w Wieliczce zbudowane jest z dwóch części: niżej zalegającej – pokładowej, i leżącej na niej – bryłowej. Wielkie komory zostały wydrążone właśnie w ogromnych bryłach.

W obrębie złoża bryłowego występują Groty Kryształowe, które są unikatowym stanowiskiem dziedzictwa geologicznego o światowym znaczeniu naukowym. Na ich stropach oraz górnych częściach ścian obecne są zwarte pokrywy kryształów halitu, luźniejsze grupy kryształów oraz pojedyncze kryształy, o wielkości od kilku do kilkunastu, a nawet 30 centymetrów.



Sole wtórnej krystalizacji „włosy św. Kingi”



Wernisaż wystawy w Centrum Edukacji Przyrodniczej

Anna Wojnar

Jerzy Przybyło

Anna Wojnar



Kawałek drewna pokryty kryształami soli zabarwionymi związkami żelaza

Kryształy są bezbarwne i zwykle przezroczyste, jednak ich przezroczystość zmniejsza się tam, gdzie są skorodowane bądź zanieczyszczone ılem. Doceniając piękno i niepowtarzalność tych utworów, już w 1928 roku utworzono w tej części kopalni podziemny rezerwat przyrody, który w 2000 roku został objęty ochroną prawną. Bezpośrednią opiekę nad rezerwatem sprawuje Komisja Ochrony Grot Kryształowych, której zadaniem jest kontrola oraz inicjowanie zabiegów konserwatorskich i innych działań związanych z rezerwatem.

Bardziej plastyczna sól kamienna i sztywniejsze skały z nią współwystępujące zmagają się nieustająco z siłami natury związanymi z procesami tektonicznymi, zarówno pierwotnymi, jak i wywołanymi otwarciem podziemnych wyrobisk. Fałdy, łuski, uskoki, spękania, zaciskane wyrobiska i niszczące drewniane obudowy

tworzą niepowtarzalne formy, których malarskość zachwyca odwiedzających podziemia kopalni. Badania tych form mają ogromne znaczenie zarówno dla poznania procesów powstania i transformacji złoŹa, jak i dla określenia stateczności wyrobisk, a co za tym idzie, zwiększenia bezpieczeństwa zwiedzających.

Wapienne formy naciekowe (stalagmity, stalaktyty czy bardziej przyziemne „makarony”, „kalafiori” i „draperie”) są nam dobrze znane z jaskiń krasowych. Twory wtórnej krystalizacji zbudowane z halitu są znacznie rzadsze, a ich charakterystyczną cechą jest bardzo krótki czas ich tworzenia. Powstawanie szaty naciekowej w kopalni Wieliczka związane jest z rozmaitymi wyciekami zasolonych wód, a także z przepływem wilgotnego, nasyczonego solnym aerozolem, powietrza kopalnianego. Wtórna sól krystalizuje na solnym ociosie, stropie lub spągu, na drewnianych belkach, metalowych rurach, wreszcie na brzegu podziemnych jezior lub wręcz pod ich powierzchnią. Do form najbardziej spektakularnych naleŹą wyjątkowe włókniste formy halitu, dwa wieki temu opisywane jako „kwiaty solne”, obecnie zaś nazywane „włosami św. Kingi”. Nacieki solne są nie tylko piękne, ale też niezmiernie wraŹliwe na zmiany środowiskowe, dlatego wymagają szczególnej ochrony.

Źelazo, obok drewna, jest jednym z głównych wprowadzonych do kopalni przez człowieka składników, bez których kopalnia nie mogłaby funkcjonować. W specyficznych warunkach kopalni sól metal jest elementem najbardziej bezbronnym. Wilgoć, powietrze i solanka to jego najgorsi wrogowie. Jak to w życiu bywa, mroczny proces niszczenia (korozji metalu) może też mieć swoje kolorowe strony w Wieliczce, w postaci barwnych i zróżnicowanych wytworów wtórnej krystalizacji soli. Badania produktów korozji metalu w Wieliczce są waŹne



Jerzy Przybyło

Częściowo zabarwione naloty gąbczaste na stalowej obudowie chodnika

zarówno dla zabezpieczenia wyrobisk, jak i w procesie konserwacji zabytkowych przedmiotów.

Na wystawie przedstawiono wspomniane wyŹej dzieła natury, powstałe na drodze naturalnej lub przy współudziale człowieka. KaŹde z nas, kuratorów wystawy, odkrywało to piękno w różny sposób, poprzez codzienną pracę w głębi kopalni lub badania naukowe niezwyklej okazów. Będziemy szczęśliwi, jeśli i zwiedzający dostrzegą piękno w tym tajemniczym podziemnym świecie.

Wystawę można oglądać do 31 marca 2018, od wtorku do piątku, w godzinach 9–14.30.

Warto dodać, Źe okazy różnych form soli, prezentowane na wystawie, zostaną przekazane przez Kopalnię Soli „Wieliczka” na własność Centrum Edukacji Przyrodniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego

Ewa Koszowska,
Jerzy Przybyło
Zbigniew Sawłowicz
kuratorzy wystawy

MOTYWY KOŚCIUSZKOWSKIE NA PRZESYŁKACH POCZTOWYCH

do 1939 roku

Tadeusz Kościuszko (1746–1817) jest uznanym bohaterem dwóch kontynentów. Już w średnim wieku stał się, jako republikanin, sławną postacią w Stanach Zjednoczonych, Polsce i Francji, ikoną walki o wolność i niepodległość. Francuski dziejopis Jules Michelet, przyjaciel Adama Mickiewicza, napisał, że Kościuszko to *ostatni rycerz i pierwszy obywatel na wschodzie Europy*, a generał Marie J. de La Fayette po śmierci Tadeusza Kościuszki powiedział podczas mszy żałobnej w kościele św. Rocha w Paryżu, że *imię Kościuszki należy do całego cywilizowanego świata*.

Kościuszko był obywatelem świata. W młodości studiował w Paryżu, później bywał we Włoszech, Szwajcarii, Austrii. W wieku trzydziestu lat wyjechał do Ameryki, aby wstąpić do nowo powstałej armii Stanów Zjednoczonych. Po powrocie ze Stanów osiadł w Polsce i włączył się do walki o naprawę Rzeczypospolitej. W 1794 roku stanął na czele insurekcji, a po przegranej bitwie pod Maciejowicami jako jeńiec przebywał dwa lata w Rosji. Po odzyskaniu wolności, stale inwigilowany, wyjechał poprzez Szwecję i Anglię kolejny raz do Stanów Zjednoczonych (z Europy płynęło się tam od dwóch do trzech miesięcy). Po krótkim pobycie w Stanach powrócił do Europy jako pięćdziesięciodwuletni mężczyzna, osiedlając się na 17 lat we Francji, z krótkim epizodem pobytu w Austrii. Ostatnie dwa lata życia spędził w jedynej europejskiej republice – wolnej Szwajcarii. Podróżował na ogół jako wolny i rozpoznawalny obywatel, chociaż czasem traktowany był jako uciekinier i musiał się kryć pod pseudonimami, między innymi „Tadeusz Bieda” i „pan Polski” (*Monsieur Polski*). Wpisał się w historię swego czasu, współpracując, spotykając się i korespondując z wybitnymi ludźmi epoki, jak Jerzy Waszyngton, Tomasz Jefferson w Stanach Zjednoczonych, prowa-

cych Polski, prowadząc korespondencję w sprawie przyszłości Polski z cesarzem Napoleonem, a także z Henrykiem Pestalozzim w sprawach edukacji młodego pokolenia i jego metody wychowawczej w przyszłych polskich szkołach.

O Andrzeju Tadeuszu Bonawenturze Kościuszcze, który, jak mówiono, *był samą Polską*, wiemy już prawie wszystko. Literatura o Naczelniku w sukmanie i jego działalności, a także o insurekcji jest obszerna, a książki, broszury, gazety liczone są w setkach, tworząc wcale niemałą bibliotekę. Stale jednak odkrywane są nieznane wcześniej szczegóły z życia Naczelnika, nowe materiały rzucające dodatkowe światło na jego działalność. Stąd do dzisiaj ukazują się obszerne biografie Naczelnika i prace obejmujące krótkie okresy życia przedstawiane w nowym świetle.

Był postacią barwną, wyrazistą i z łatwością zjednującą sobie ludzi. Pisano o nim, że *pociąga on nas nie tylko tą wielką ideą, za którą walczył, celami, do których dążył, ale także piękną charakteru i szlachetnością serca, która mu jednala wszędzie gorących wielbicieli*.

Kościuszko *był wzrostu małego, na pozór wątły, a składnej, silnej budowy*,



Tadeusz Kościuszko, staloryt Oleszczyńskiego według rysunku Zeltnera; ze zbiorów Miejskiego Muzeum Przesyłowego w Krakowie; bez obiegu pocztowego

dząc osobiste rozmowy z carami Pawłem I i Aleksandrem I w sprawach dotyczą-



Widokówka wydana przez firmę Polonia w Krakowie po roku 1945, wysłana 12 marca 1949

rasowych ramion i nóg, muskularny, wytrzymały, i mimo ran i bólów żylnych zręczny i ruchawy aż do zgonu... Rysów był nieregularnych, mieszanego, ludowego raczej niż przeciętnego szlacheckiego typu. Ta nieregularność rysów, a do tego zadarty nos sprawiały wielkie kłopoty artystom, którzy od 1790 roku zaczęli masowo produkować portrety Kościuszki. Do artystów portretujących go należeli w początkowym okresie jego znajomi i wielbiciel, wśród których byli Michał Stachowicz, Aleksander Orłowski, Karol Groll, Józef Grassi, Józef Antoni Kapeller i inni. Na portretach Kościuszko przedstawiany jest w mundurze, w mundurze amerykańskim, w zbroi, z szablą wzniesioną do góry, w kontuszu, na koniu, w sukmanie, w czapce francuskiej, w rogatej krakusce. Portrety, w różnych okresach jego życia, wykonywali również cudzoziemcy, na przykład Ryszard Cosvay, Henryk Singleton, Ksawery Zeltner. W późniejszych czasach kompozycje portretowe tworzyli Walery Elias, Jan Matejko, Jan Styka, Juliusz Kossak, Piotr Stachiewicz i inni.

Portrety olejne, pastele, akwarele, miniatury, rysunki, drzeworyty reprodukowano w gazetach, a przede wszystkim sztychowano, litografowano i rozpowszechniano w formie druków samoistnych w tysiącach egzemplarzy. Do najpopularniejszych, rozpowszechnianych już około 1830 roku, należały obrazy Józefa Grassiego, w tym portret Kościuszki w „czapce wolności”, używanej w czasie rewolucji francuskiej, i w sukmanie krakowskiej przepasanej rzemieniem od ładownicy. Portret ten, przerobiony przez Antoniego Oleszczyńskiego, i w stalorycie stał się wzorem kopiowanym powszechnie w postaci obrazów olejnych, oleodruków, litografii i rycin w całej Europie. Podobizny Kościuszki znalazły się również na medalach, między innymi, wykonanych przez Jana J. Reichla, Duranda, medalikach robionych przez, na przykład, Antoniego Wappensteina z Krakowa i Józefa Mainerta z Warszawy, a także na medalionach, między innymi słynnego rzeźbiarza Dawida d'Angers. Po 1850 roku

powstawały popiersia, płaskorzeźby, pomniki, w tym pomniki w Stanach Zjednoczonych (w Chicago, Milwaukee) oraz w Krakowie według projektu prof. Leonarda Marconiego. Tadeusz Kościuszko został upamiętniony najwspanialszym i najtrwałszym pomnikiem, jakim jest kopiec – mogiła Kościuszki w Krakowie na Wzgórzu św. Bronisławy, usypany w latach 1820–1823. Obecnie na świecie istnieje ponad 50 miejsc upamiętniających Kościuszkę w formie kopców, pomników obelisków, rzeźb, popiersi, tablic, a także muzeów jemu poświęconych, a nawet odtworzonego tunelu projektu Kościuszki w Siego Works w USA.

Nie mniej znaczącą rolę w zachowaniu pamięci o Naczelniku w sukmanie odegrali twórcy małych form graficznych, do których zalicza się znaki pocztowe, ekslibrisy, widokówki oraz numizmaty w postaci pieniędzy papierowych i monet. Wystarczy wspomnieć, że wizerunki Tadeusza Kościuszki znalazły się w okresie II Rzeczypospolitej, w latach 1919–1920, na 21 banknotach obiegowych, a po drugiej wojnie światowej na banknocie w czterech różnych wydaniach. Wizerunek Kościuszki był również na obiegowych monetach. Do specyficznych materiałów kolekcjonerskich o tematyce kościuszkowskiej zaliczyć trzeba ekslibrisy. Dzięki pokazom i wystawom, organizowanym również w Krakowie



2a.



2b.



1. Widokówka wydana przez wydawnictwo POCZTÓWKA w Krakowie; wysłana 10 października 1917

w latach 2004–2012 przez Andrzeja Znamirońskiego, twórcę Galerii Ekslibrisu w Domu Kultury „Podgórze”, można było przekonać się tak o popularności tematu, jak i o twórcach podejmujących bogatą tematykę kościuszkowską, insurekcyjną i dotyczącą *Panoramy Racławickiej*.

Duże znaczenie dla zachowania pamięci o Kościuszcze mają widokówki zarówno z jego wizerunkami, widokami co ważniejszych miejsc o szczególnym znaczeniu w życiu i działalności, reprodukcjami obrazów, jak i te, na których znalazły się specjalne kompozycje graficzne gloryfikujące Kościuszkę, podpisywane „apoteoza Kościuszki”. Na ilustracji 1.



3.



4.

zaprezentowana została widokówka autorstwa Adama Setkowicza, wydana około 1916 roku przez Wydawnictwo „Pocztówka” w Krakowie. Widokówka została współcześnie ofrankowana znaczkiem wydany przez Poczta Polską w 2017 roku z okazji Roku Kościuszkowskiego i ostepłowana datownikiem okolicznościowym stosowanym podczas uroczystości rocznicowych pod kopcem Kościuszki 12 października 2017.

Mówiąc o znaczkach pocztowych, trzeba podkreślić ich kolekcjonerskie znaczenie w utrwalaniu pamięci o Naczelniku. Pierwsze znaczki (w wersji ząbkowanej i ciętej) z podobizną dwóch wielkich Polaków: Tadeusza Kościuszki i Adama Mickiewicza, wydała w 1921 roku poczta Litwy Środkowej (il. 2a, 2b)



5.



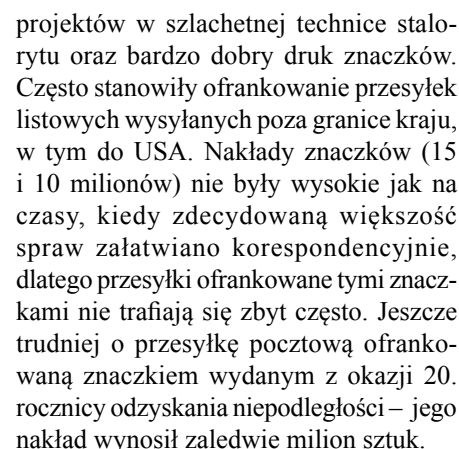
6.

– państwa utworzonego po zajęciu Wilna i okolic 9 października 1920 przez armię generała Lucjana Żeligowskiego. Nakład znaczka wynosił ponad 5 milionów sztuk. Pomimo wysokiego nakładu znaczki użyte oryginalnie na przesyłkach listowych są bardzo rzadkie. Drugim krajem, którego poczta upamiętniła Kościuszkę znaczkiem, są Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. 13 października 1933 został wprowadzony do obiegu pocztowego znaczek o nominale 5 centów, z widokiem odlanego w brązie posągu przedstawiającego Tadeusza Kościuszkę w mundurze generalskim ówczesnej armii Stanów Zjednoczonych. Kościuszko w lewej ręce trzyma szpadę, w prawej (niewidoczna na znaczku część) plan fortyfikacyjny,

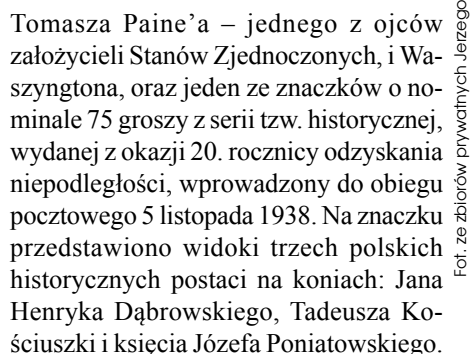
a u jego stóp leży część lufy armatniej. Na znaczku podane są dwie daty: 1783 oraz 1933. Pomnik znajdujący się przed Białym Domem został uroczystie odsłonięty 11 maja 1910. Na ilustracji 3. i 4. znajdują się przykłady ofrankowania wspomnianym znaczkiem przesyłek listowych. Na ilustracji 3. koperta ilustrowana przesyłki listowej przesłanej drogą lotniczą, ze specjalnym stemplem pierwszego dnia obiegu wysłana z Detroit w stanie Michigan do stanu Ohio. Na kopercie znajduje się rysunek alegoryczny z widokiem całego pomnika, flagami i konnymi jeźdźcami. Koperta ofrankowana jest czternastoznaczkowym blokiem znaczka z widokiem posągu. Na ilustracji 4. koperta firmowa Wydziału Inżynierii Elektrycznej Uniwersytetu w Tuscon w Arizonie, użyta do przesyłki listowej poleconej, wysłanej do Kanady. Przesyłka ofrankowana jest czter-

Fot. ze zbiorów prywatnych Jerzego Dudy

Trzecim krajem była wreszcie Polska. Poczta Polska w okresie II Rzeczypospolitej wprowadziła do obiegu trzy znaczki o tematyce kościuszkowskiej: znaczek okolicznościowy wydany z okazji 200. rocznicy urodzin prezydenta USA Jerzego Waszyngtona (1932) z wizerunkami Tadeusza Kościuszki, Jerzego Waszyngtona i Kazimierza Pułaskiego, znaczek okolicznościowy emitowany z okazji 150-lecia uchwalenia konstytucji Stanów Zjednoczonych (1938) z postaciami Kościuszki,



Przesyłki ofrankowane znaczkami lub znaczkami wydanymi z okazji 200. rocznicy urodzin prezydenta Jerzego Waszyngtona zawsze wzbudzały zainteresowanie, i to nie tylko filatelistów. Szczególnie jeśli była to frankatura wielokrotna, a znaczki naklejane estetycznie lub jeśli przesyłki pochodziły od osób znanych. W mojej kolekcji znalazły się, między innymi, trzy



Znaczkę o tematyce związanej ze Stanami Zjednoczonymi były wysoko oceniane ze względu na temat, wykonanie



10a.

przesyłki pokazane na ilustracjach 5, 6 i 7. Na ilustracji 5. znajduje się koperta ilustrowana o wymiarach 167 na 94 milimetry przesyłki listowej poleconej (erka – oznaczenie listu poleconego – w postaci odbitki pieczętki w kolorze czarnym), wysłanej z Urzędu Poczтового Warszawa 1 do Stanów Zjednoczonych 4 listopada 1932. Przesyłka jest ofrankowana czterema znaczkami o łącznej wartości 1,20 złotych, zgodnej z taryfą. Ilustrację koperty, wydanej z okazji 200. rocznicy urodzin Jerzego Waszyngtona, stanowi reprodukcja obrazu z jego postacią na koniu. Przesyłka dotarła do adresata 18 listopada 1932, o czym świadczy odbitka stempla odbiorczego. Na ilustracji 6. koperta o wymiarach 178 na 116 milimetrów wyprodukowana przez firmę braci Nathan w Hamburgu, przesyłki listowej poleconej (erka w postaci odbitki pieczętki z odręcznie wpisanym numerem) wysłanej z Urzędu Poczтового Grudziądz 10 lutego 1933 do USA. Nadawca, doktor inżynier, właściciel prywatnie sygnowanej koperty firmowej, popełnił błąd w adresie, skorygowany później przez listonosza, który właściwy adres wpisał odręcznie na czerwono. Przesyłka ofrankowana jest czworoblokiem znaczków zgodnie z taryfą. Przesyłka dotarła do adresata 24 lutego 1933, dostarczona wcześniej pod błędny adres 21 lutego 1933.

Na ilustracji 7. jedna z najciekawszych przesyłek w moim zbiorze. Jest to koperta o wymiarach 194 na 130 milimetrów z nadrukiem w języku esperanto (zielona gwiazda i napisy w języku polskim i esperanto – *ucz się esperanto, lernu esperanton*) przesyłki listowej poleconej wysłanej

z Urzędu Poczтового Bydgoszcz 128 maja 1932 do Szwajcarii. Nadawcą przesyłki był prof. Mieczysław Sygnarski z Bydgoszczy, nauczyciel, wykładowca uniwersytecki i popularyzator języka esperanto. Jako nauczyciel pracował w Drohobyczu, Sannoku, Strzyżowie. W Bydgoszczy pracował w Państwowym Gimnazjum Klasycznym. Był autorem pierwszego podręcznika do nauki języka esperanto dla szkół średnich, wydanego w 1931 roku. Pracował też jako lektor języka esperanto na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1978 roku ukazał się jego przekład książki *W pustyni i puszcy* na język esperanto. Po drugiej wojnie światowej mieszkał w Krakowie.

Przesyłka ofrankowana jest sześcioma znaczkami, w tym pięcioblokiem o łącznej frankaturze 1,80 złotych. Na rewersie koperty nalepiony jest znaczek dobroczynny o nominale 5 groszy z przeznaczeniem na Komitet Floty Narodowej.

Równie dużym zainteresowaniem użytkowników poczty cieszyły się znaczki wydane przez Poczotę Polską z okazji 150. rocznicy uchwalenia konstytucji Stanów Zjednoczonych, szczególnie do frankowania przesyłek pocztowych ekspediowanych poza granice kraju. Również i w tym przypadku na znaczku jest nasz bohater narodowy Tadeusz Kościuszko.

Na ilustracjach 8–10 pokazane są przykłady przesyłek listowych ofrankowanych wspomnianym znaczkiem. Na ilustracji 8. zaprezentowana jest koperta posiadająca akcenty wybitnie krakowskie. Jest to reprodukcja koperty firmowej znanego Hotelu Francuskiego w Krakowie. Koperta o wymiarach 141 na 112 milimetrów przesyłki listowej poleconej (erka w formie odbitki pieczętki z odręcznie wpisanym numerem) przesłanej drogą lotniczą z Urzędu Poczтового Kraków 1 w dniu 15 grudnia 1938 do Anglii. Przesyłka ofrankowana dwoma znaczkami, w tym jednym z wizerunkiem Józefa Piłsudskiego z nadrukiem stosowanym z okazji sypania kopca Piłsudskiego na Sowińcu. Na kopercie znajduje się również naklejka przeprowadzenia kontroli dewizowej.

Na ilustracji 9. pokazano kopertę firmową Biura Poczтового Sekcji Filatelistycznej w Warszawie o wymiarach 157 na 125 milimetrów, przesyłki listowej inspirowanej filatelistycznie, poleconej (erka w formie odbitki pieczętki), wysłanej z Urzędu Poczтового Warszawa 1 do Belgii. Przesyłka ofrankowana jest znaczkiem wydanym z okazji 150. rocznicy uchwalenia konstytucji Stanów



10b.

Fot. ze zbiorów prywatnych Jerzego Dudy

Zjednoczonych. Znaczek skasowano ręcznym datownikiem z wymienną datą, stosowanym w czasie trwania V Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej w Warszawie. Na awersie koperty jest przyklejona nalepka, informująca w trzech językach o przeprowadzonej kontroli dewizowej.

Na fotografiach 10a i 10b zaprezentowano awers i rewers kartki okolicznościowej wydanej z upoważnienia Komitetu Organizacyjnego Pierwszego Polskiego Lotu do Stratosfery w 1938 roku. Na stronie adresowej znajduje się odręcznie napisana informacja o przyczynie rezygnacji z lotu z nieczytelnym podpisem. Kartka ofrankowana jest znaczkiem wydanym dla upamiętnienia 150. rocznicy uchwalenia konstytucji Stanów Zjednoczonych. Wysłana została z Urzędu Poczтового Bochnia.

Znacznych problemów nastręcza znalezienie przesyłki pocztowej ofrankowanej znaczkiem o nominale 75 groszy z serii historycznej z widokiem trzech konnych postaci historycznych. Na ilustracji 11. unikatowa koperta o wymiarach 171 na 101 milimetrów przesyłki listowej, użyta do przewiezienia balonem w czasie XI Krajowych Zawodów Balonowych o Puchar Przechodni im. Aleksandra Wańkowicza w Mościcach. Znaczek skasowany w Urzędzie Poczтовым 28 maja 1938. Przesyłka przewieziona balonem „Mestwin” z załogą w osobach porucznika Pietraszewskiego oraz porucznika Tarskiego, którzy zajęli w zawodach XI miejsce. Koperta rejestrowana jest w *Katalogu polskich znaczków pocztowych (i z Polską związanych)* Andrzeja Fischera (t. II, s. 441).

Do ciekawostek mających formę pamiątki filatelistycznej o dużej wartości emocjonalnej dla adresata zaliczyć można kopertę przesyłki listowej, zwykłej, korespondencji prywatnej, pokazaną na ilustracji 12. Przesyłka wysłana została z Urzędu Poczтового Toruń 1 20 kwietnia 1938 do Włocławka. Na kopercie o standardowych wymiarach wysyłający nakleił cztery znaczki, w tym ten najważniejszy, czyli za 75 groszy, a dodatkowo trzy inne z serii historycznej, ale dwa z nich mają wysokie nominały (1 zł i 2 zł). Wartość nominalna znaczków na kopercie wynosi 3,95 złotych przy obowiązującej wówczas taryfie dla tego rodzaju przesyłki 0,65 złotych, co wskazuje na jej pamiątkowy charakter.



11.



12.

Dla kolekcjonerów filatelistów okres II Rzeczypospolitej jest bogaty w „całości pocztowe” z motywami kościuszkowskimi, które pozyskuje się wprawdzie z trudem, ale są one dostępne. Inaczej przedstawia się sprawa po drugiej wojnie światowej, kiedy Poczta Polska wprowadziła do obiegu pocztowego wiele znaczków o tematyce kościuszkowskiej, natomiast pozyskanie całości ofrankowanych tymi znaczkami nie jest łatwe.

Jerzy Duda

LITERATURA

- M. Gumowski, *Portrety Kościuszki. Studia ikonograficzne do dziejów polskich*, t. 1, Lwów 1917.
S. Askenazy, *Tadeusz Kościuszko 1746–1817. Odczyt wygłoszony na wielkim obchodzie kościuszkowskim w Londynie w setną rocznicę zgonu*, Warszawa 1917.

- S. Bratkowski, *Z czym do nieśmiertelności*, Wydawnictwo „Śląsk”, Katowice 1979.
M. Rokosz, *Kościuszko*, [w:] *Na szanach pamięci, szkice z dziedziny tradycji i tożsamości*, Księgarnia Akademicka, Kraków 2003.
K. Lachowicz, *Dawne pomniki Tadeusza Kościuszki*, Muzeum Narodowe we Wrocławiu, Wrocław 2008.
J. Morkowski, B. Drewnowski, *Kościuszko w Szwajcarii 1815–1817*, Zamek Królewski w Warszawie – Muzeum, Warszawa 2016.
Tadeusz Kościuszko – historia, współczesność, przyszłość. Relacje i zależności, [w:] *Materiały konferencji „Tadeusz Kościuszko”*, Politechnika Krakowska. *Relacje i zależności*, Kraków 2017.
F. Molski, *Katalog wystawy „Tadeusz Kościuszko upamiętniony na całym świecie”*, Międzynarodowe Centrum Badań Politechniki Krakowskiej „Działownia”, Kraków 2017.
Polskie znaki pocztowe, pod red. A. Łaskiewicza i Z. Miłkowskiego, t. I, Warszawa 1960.
Polskie znaki pocztowe, pod red. A. Łaskiewicza i Z. Miłkowskiego, t. IV, Warszawa 1966.

KRAKOWSKIE ŚLADY MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

W 150. rocznicę urodzin

Trudno przecenić wagę związków marszałka Józefa Piłsudskiego z Krakowem. Tutaj podjął decyzję o organizacji Strzelców i wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej, to miasto odwiedził jako pierwsze po przejęciu władzy w 1918 roku, tutaj po latach znalazł miejsce wiecznego spoczynku. W Krakowie posiada też najbardziej oryginalny pomnik – kopiec. Śladów obecności Marszałka w Krakowie jest bardzo dużo. Są to miejsca, w których bywał oficjalnie i prywatnie. Wiele z nich jest upamiętnionych poprzez tablice, obeliski, a także obiekty i instytucje noszące jego imię. *Krakowskie ślady marszałka Józefa Piłsudskiego* prezentuje wystawa, zorganizowana z okazji 150-lecia jego urodzin, którą do 31 stycznia 2018 można oglądać w holu wystawowym Biblioteki Głównej Akademii Górniczo-Hutniczej.

Swój stosunek do Krakowa Józef Piłsudski określił w przemówieniu wygłoszonym 19 października 1919

podczas Święta Zjednoczenia Wojsk Polskich, mówiąc, między innymi, *Kraków – pamiętajmy – nie jest tylko olbrzymią, czarną, dźwigającą serce mogiłą wielkiego narodu. Kraków jest współczesnym miastem i jedną ze stolic Polski. Właśnie Kraków wyróżnia się między innymi miastami tem,*



Wódz naczelny z rektorem UJ prof. Stanisławem Estreicherem przed wejściem do Collegium Novum UJ; 20 października 1919



Marszałek Józef Piłsudski

że najłatwiej w nim było zawsze przeprowadzić współpracę ludzi i stronnictw.

Z woli całego narodu ciało pierwszego marszałka Polski spoczęło na Wawelu, obok grobów królewskich, kryjących szczątki dawnych władców Rzeczypospolitej. W ten sposób naród nie tylko spełnił wolę zmarłego, lecz na zawsze połączył jego pamięć z miastem.

Na wystawie ślady obecności Marszałka w Krakowie zostały zaprezentowane w grupach tematycznych: miejsca zamieszkania, Rynek Główny, Wawel, Oleandry, Błonia, kopiec, ul. Józefa Piłsudskiego, szkoły, pogrzeb, Akademia Górniczo-Hutnicza i Uniwersytet Jagielloński.

Pierwszym oficjalnym powodem obecności Józefa Piłsudskiego na Uniwersytecie Jagiellońskim było utworzenie kolejnej krakowskiej uczelni: 20 października 1919 w auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako naczelnik państwa, dokonał uroczystego otwarcia Akademii Górniczej. Była to bardzo podniosła uroczystość, z niezwykle rozbudowanym ceremoniałem. Marszałek wypowiedział tak znamienne dla Akademii słowa: *Magnificencjo! Świetny Senacie, dostojne zgromadzenie! Niniejszym ogłaszam Akademię Górniczą w Krakowie za otwartą.* Na zakończenie uroczystości rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Stanisław Estreicher poprosił Marszałka o złożenie wpisu w *Księdze Królewskiej Biblioteki Jagiellońskiej*. Podpis ten, złożony bezpośrednio po wpisie króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, dokonany został orlim piórem, na pergaminowej karcie ozdobionej według projektu prof. Henryka Uziembły.



Marszałek niesiony przez studentów UJ po uroczystości nadania mu tytułu doktora honoris causa; 28 kwietnia 1921

J. L. Englert, G. Nowik, *Marszałek Józef Piłsudski. Komendant – naczelnik państwa – pierwszy marszałek Polski*, wyd. 3 popr. i uzupełn., Warszawa 2007, s. 105

Archiwum Centralnej Biblioteki Wojskowej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Pretekstem do kolejnej wizyty w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego był doktorat *honoris causa*, który Senat UJ przyznał marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu 12 marca 1920. Uroczyste wręczenie tytułu odbyło się 28 kwietnia 1921. Dyplom, wykaligrafowany na pergaminie i obwiązany białą-czerwoną wstęgą, został wręczony przez rektora prof. Stanisława Estreichera w auli Collegium Novum w obecności Senatu UJ, arcybiskupa krakowskiego Adama Sapiehy, delegata rządu dr. Kazimierza Gałęckiego oraz grona profesorskiego Uczelni. Po przemówieniu rektora i dzie-

Kolejny raz Piłsudski spotkał się ze społecznością UJ 16 listopada 1924. Uczestniczył wówczas w ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego pod budynek II Domu Akademickiego dla studentów UJ im. Prezydenta Ignacego Mościckiego – obecnie noszący nazwę „Żaczek”. „Ilustrowany Kurier Codzienny” tak opisał to wydarzenie: *Na uroczystość o godzinie 3.30 po południu przybyli reprezentanci tutejszych władz rządowych i cywilnych, przedstawiciele wojskowości, grono profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego z rektorem [Kazimie-*



Marszałek podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod Kliniką Ginekologiczną UJ, 28 kwietnia 1921

kana Wydziału Prawa prof. Stanisława Kutrzeby Marszałek podziękował za *uznanie prac i skromnych zasług* w dziele budowy podstaw praworządności w Polsce. Po uroczystości studenci UJ złożyli mu gratulacje i wynieśli na rękach z gmachu. Następnie spotkał się ze studentami w jednym z domów akademickich. Tego samego dnia wziął udział w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod Klinikę Ginekologiczną UJ przy ul. Kopernika.

rzem] Zimmermannem na czele, młodzież akademicka z prezesem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy [Eustachym] Szubertem, wreszcie tłumna publiczność. Tuż przed dokonaniem ceremonii poświęcenia nadjechał samochodem, w otoczeniu swej świty, zaproszony przez komitet budowy – marszałek Piłsudski. [...] Pierwszą kielnię



Marszałek podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod Kliniką Ginekologiczną UJ; 28 kwietnia 1921

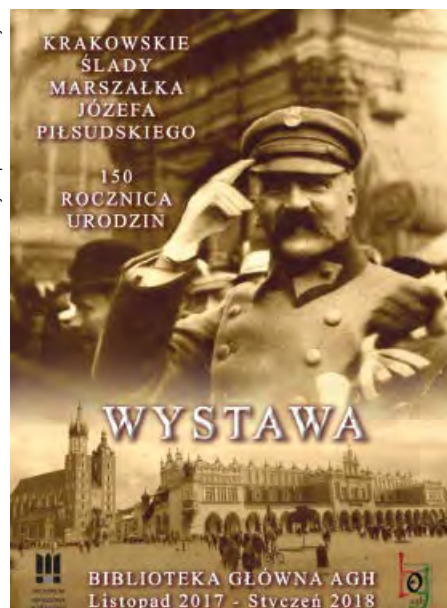
z wapnem rzucił dziekan ks. Archutowski, drugą marszałek Piłsudski, trzecią rektor ks. Zimmermann. [...] Po wmurowaniu kilku cegieł [...] profesor Roman Dybowski podziękował w krótkich, ale serdecznych słowach marszałkowi Piłsudskiemu za wzięcie udziału w uroczystości.

Ślady obecności Marszałka w Krakowie zostały udokumentowane na wystawie poprzez bogate materiały ikonograficzne – zdjęcia, ulotki, plakaty, książki i obwieszczenia. Ekspozycję uzupełniają unikatowe, okolicznościowe wydania gazet, portrety, popiersia, medale i medaliony oraz wiele innych materiałów, w tym filatelistyka.

Hieronim Sieński
Biblioteka Główna AGH



Fragment ekspozycji



MISTRZ NOWEJ KOMUNIKACJI

Przestawiciele różnych środowisk i dyscyplin naukowych spotkali się 26 października 2017 w auli Collegium Novum, by podczas międzynarodowej konferencji naukowej *Media – Kultura – Komunikacja. Fenomen papieża Franciszka* dyskutować o nowych możliwościach budowania dialogu i relacji międzyludzkich w świetle filozofii papieża Franciszka, który swoją autentycznością, skromnością i błyskotliwością zjednał sobie miliony ludzi na całym świecie. Przedsięwzięcie zorganizowane zostało wspólnie przez Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Papieski Jana Pawła II oraz Naczelną Radę Adwokacką. Zgromadziło wielu wyjątkowych gości. Byli wśród nich rektor UJ prof. Wojciech Nowak, nuncjusz apostolski w Polsce arcybiskup Salvatore Pennacchio, kardynał Stanisław Dziwisz, prof. Szewach Weiss, o. prof. Jan Kłoczowski, ksiądz dr Adam Boniecki, ksiądz prof. Wojciech Misztal, ksiądz dr hab. Robert Nęcek, dr hab. Krzysztof Gurba, adwokat Stanisław Klys, a także naukowcy z uniwersytetów: Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Warmińsko-Mazurskiego i Humanistyczno-społecznego SWPS w Warszawie,



Papież Franciszek, moment odjazdu spod Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Prokocimiu; 29 lipca 2016

oraz liczni przedstawiciele mediów. Uniwersytet Jagielloński reprezentowali prof. Jacek Popiel, prof. Teresa Sasińska-Klas i prof. Piotr Sztompka (wystąpienie prof. Piotra Sztompki prezentujemy na s. 68–70).

Po zakończeniu obrad uczestnicy konferencji przeszli do auli Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie odbył się koncert ku czci papieża Franciszka, zorganizowany przez Naczelną Radę Adwokacką.

RPM

Czy w dobie internetu i globalizacji potrafimy rozmawiać w duchu dialogu? Czy potrafimy to narzędzie właściwie wykorzystywać? Właśnie papież Franciszek tak dobitnie nam to przypomina, mówiąc: *Komunikacja to podstawowe narzędzie budowania mostów w relacjach międzyludzkich. Istotą tej komunikacji jest umiejętność słuchania, która polega na zdolności dzielenia się pytaniami i poszukiwaniami. Dlatego „słyszeć” wcale nie oznacza „słuchać”.*

Według papieża Franciszka słuchać kogoś to szanować go i starać się go zrozumieć. Z tej racji, jak mówi, słuchanie poprzedza dialog i czyni możliwym cud empatii, który pokonuje dystans i urazy. Tak, przecież wiemy, że słuchanie może poprzedzać zrozumienie. To podstawy na

dobrą przyszłość, zaangażowanie, zaufanie i otwartość. Program tej konferencji oddaje głębię myśli św. Jana Pawła II, że człowiek jest drogą Kościoła, a nie Kościół drogą człowieka. Papież Franciszek jakże często poprzez swoją aktywność

nam to pokazuje. Będziemy tu, w Krakowie, na najstarszym uniwersytecie polskim, te prawdy wzmacniać, świadomi wagi tych słów.

prof. Wojciech Nowak
rektor UJ



Uczestników konferencji naukowej
Media – Kultura – Komunikacja.
Fenomen papieża Franciszka
powitał rektor UJ prof. Wojciech Nowak



Konferencja odbywała się w auli Collegium Novum. Uczestnicy dyskutowali o nowych możliwościach komunikacji i formach przekazu kulturowego w świetle nauki papieża Franciszka

W epoce, gdzie świat jest określany mianem „globalnej wioski”, Kościół katolicki z oczywistych przyczyn musi podolać swojemu powołaniu, głosząc przesłanie Ewangelii w sposób właściwy dla czasów, w jakich żyjemy. Nauczanie wypływające z przekazu Chrystusa i wielowiekowego doświadczenia musi uwzględniać wszystkie formy, jakie oferuje współczesna technika, a zwłaszcza formy jej propagowania. Archaiczny język, forma i styl ignorujące wyzwania, przed jakimi Kościół jest stawiany w dzisiejszym świecie, mogą być niewystarczające do głoszenia prawd zawartych w Ewangelii.

W takiej oto sytuacji pojawił się Jorge Mario Bergoglio – jezuita i kardynał z Buenos Aires, od 13 marca 2013 papież Franciszek, który świetnie wyczuwa tę nową epokę i jej kulturowo-medialne uwarunkowania, a także zadania, przed jakimi stoi obecnie Kościół. Jego pontyfikat w pewnym sensie przypomina działalność innego jezuitę – św. Ignacego Loyoli. Choć okresy historyczne dzieli ponad 400 lat, to konteksty historyczne wykazują podobieństwo.

Papież bywa nazywany mistrzem nowej komunikacji, gdyż w globalnym świecie bardzo łatwo zostać istotą bezdomną, ze względu na różnorodność ukazywanych wzorców kulturowych, wartości i wszechogarniającego szumu informacyjnego.

Stanisław Kłys

Naczelna Rada Adwokacka

ksiądz dr hab. Robert Nęcek

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Komunikacja pierwszego papieża latinoamerykańskiego, żeby wskazać tylko pierwsze chwile, przyniosła ze sobą już od samego początku sygnał o pilnej potrzebie, nieodraczalnej konieczności wyjścia naprzeciw, przejęcia się problemami i nadziejami ludzkości, zaczynając od najbardziej ubogich i zmarginalizowanych. Środki współczesnej komunikacji i znakomite nowe technologie informatyczne, które działają w czasie rzeczywistym, pomogły papieżowi zrealizować to pragnienie bliskości. On ze swej strony bardzo rozszerzył zasięg swojej bardzo szczególnej komunikacji osobistej, obejmującej nie tylko słowa, ale i gesty, czyny, spontaniczne pozdrowienia ze swojego papamobile podczas audiencji, kiedy to wcale nierzadko można go było zobaczyć, jak schodzi z samochodu, aby objąć kogoś niepełnosprawnego lub chorego.

W komunikacji papieża Franciszka szczególnie język był i jest w centrum zainteresowania uczonych i semiologów, ponieważ jest w nim dużo elementów nowych, pełnych prawdziwej i autorskiej innowacji. Różnorodność, świeżość, a nawet niepowtarzalność języka stanowi wartość dodaną komunikacji, której obce są przeszkody w dotarciu do wyznaczonego celu.

[...]

Jak wiadomo, to komunikacja jest jednym z sektorów, w którym dokonują się właśnie reformy papieża Bergoglio. Oczekiwania są wielkie. Ale jednakowo silna jest nadzieja, że cały kształt komunikacji kościelnej, a w szczególności Stolicy Apostolskiej, zawsze będzie coraz lepiej przystawał do nowych czasów i nowych wyzwań.

abp Salvatore Pennacchio

nuncjusz apostolski w Polsce

Papież Franciszek to osoba, którą ludzie znacząco się interesują. By się o tym przekonać, wystarczy skorzystać z wyszukiwarek internetowych, zadając pytanie: „papież Franciszek” czy „pope Francis”, zapoznać się ze wskaźnikiem liczby wyników, porównać je z wynikami otrzymanymi, gdy analogicznie zapytamy o inne osoby. Nasuwają się tutaj różne pytania. Oto wybrane z nich. Skąd się bierze to zainteresowanie? Czy dobrze rozumiemy siebie i nasze czasy? Czy zbyt pochopnie nie zaniża się ocen dotyczących potencjału i faktycznego

znaczenia możliwości pozytywnego oddziaływania Kościoła katolickiego, chrześcijaństwa obecnie i w przyszłości? W czym chce pomóc światu papież Franciszek? Jak najpełniej skorzystać z jego pomocy? Konferencja naukowa *Media – Kultura – Komunikacja. Fenomen papieża Franciszka* włącza się w szukanie odpowiedzi na takie pytania, zaprasza do współpracy.

ksiądz prof. Wojciech Misztal

prorektor Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie



Wieczorem w Collegium Maius odbył się koncert ku czci papieża Franciszka, zorganizowany przez Naczelną Radę Adwokacką

SEKRET PAPIEŻA FRANCISZKA

*Autentyczność umożliwia nam
pełniejszy sposób istnienia.*

Charles Taylor¹

Autentyczność przekazu w komunikacji międzyludzkiej

Najważniejszym dla człowieka faktem egzystencjalnym jest istnienie w przestrzeni międzyludzkiej²: *Żyjemy zawsze z kimś, przy kimś, obok kogoś, wobec kogoś, dla kogoś*³. Relacje z innymi konstytuują nasze życie: *Człowiek, jego istota i zewnętrzne manifestacje zdeterminowane są przez okoliczność, iż życie jego upływa wśród wzajemnych stosunków z innymi ludźmi*⁴. Relacje z innymi realizują się i konkretyzują w komunikacji międzyludzkiej: *Powszechną cechą ludzkiej egzystencji jest jej fundamentalnie dialogiczny charakter*⁵.

Papież Franciszek stał się mistrzem komunikacji. [...] *Podbija świat swoim sposobem bycia* – pisze w obszernej biografii papieża Elisabetta Pique⁶. Na czym polega sekret papieża Franciszka? Będę dowodził, że jest nim jego autentyczność jako człowieka.

ANTYTEZA: KULTURA NIEAUTENTYCZNOŚCI

Żyjemy dzisiaj w kulturze nieautentyczności, pozorów, udawania. Spotykamy się nieustannie z hipokryzją, dwulicowością i cynizmem. „Post-prawda” nie oznacza już zgodności z rzeczywistością, ale to, w co ludzie gotowi są uwierzyć. O wyniesieniu do elity politycznej decyduje marketing polityczny i strategia wizerunkowa. Polityka teatralizuje się i przybiera charakter publicznych rytuałów. W ekonomii rządzi konsumpcja pokazowa, gdzie liczy się wartość prestiżowa, a nie wartość użytkowa produktu⁷. W kulturze panuje kult sztucznie kreowanych celebrytów, którzy „są znani tylko z tego, że są znani”⁸. W życiu codziennym modna jest pozorowana, wyreżyserowana autentyczność – tak zwany luz obyczajowy, nieformalne bratanie się,



Papież Franciszek podczas wizyty w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Prokocimiu; 29 lipca 2016

swoboda języka, „pseudo-Gemeinschaft”, czyli budowane dla instrumentalnych korzyści poczucie wspólnoty⁹.

I na tym tle stolicę Piotrową obejmuje człowiek na wskroś autentyczny. Nic dziwnego, że od razu podbija świat.

POJĘCIE AUTENTYCZNOŚCI

Zanim przytoczę dowody autentyczności zachowań papieża, trzeba przez chwilę zastanowić się nad sensem pojęcia autentyczności. Wywodzący się od św. Augustyna trójpodział form grzechu: „myśl – mowa – uczynek” (i, jak dodaje katechizm, „zaniedbanie”, czyli brakiem pożądanego uczynku)¹⁰, można rozciągnąć *per analogiam* na pozytywne, godne, szlachetne skutki ludzkich myśli, słów i czynów. I ta inspiracja pozwala na sformułowanie koherencyjnej definicji autentyczności. Otóż autentyczność to zgodność (koherencja), po pierwsze – myśli i słów, po drugie – słów i czynów, po trzecie – myśli i czynów. Mamy na te trzy składowe reguły autentyczności liczne określenia. Zgodność myśli i słów to tyle

co szczerość, prawdomówność. Zgodność słów i czynów to odpowiedzialność za słowo, wierność obietnicom. Zgodność myśli i czynów to wierność samemu sobie, harmonia wewnętrzna, czyste sumienie. Wszystkich tych cnót oczekujemy od człowieka autentycznego.

Ale oczekujemy jeszcze czegoś więcej. Na autentyczność składa się jeszcze jedna reguła wyższego rzędu, meta-reguła, reguła reguł, która wymaga, aby wszystkie trzy reguły wcześniejsze realizować konsekwentnie i niezmiennie w toku życia, aby zachowywać wierność swoim myślom, słowom

i czynom wcześniejszym. Dopiero taka stałość, niezmiennność i konsekwencja zasługuje na miano integralności osobistej czy, inaczej, charakteru. Mówimy potocznie o niezłomności czy prostolinijności. Wiąże się z tym krytyczny stosunek do samego siebie, dystans do pełnionej roli i dążenie do samorealizacji. *Każdy istnieje na swój własny, wyjątkowy sposób. Każdy ma swoją własną „miarę”* – jak to ujął Johann G. Herder. [...] *Istnieje pewien sposób bycia człowiekiem, który jest moim sposobem. Jestem powołany, by przeżyć moje życie w taki właśnie sposób, a nie naśladować życie kogokolwiek innego. [...] Jeśli nie będę sobie wierny, przegapię sens mojego życia, przegapię to, czym człowieczeństwo jest dla mnie*¹¹.

Autentyczność komunikacji to projekcja autentycznego samego siebie w relacjach z innymi. Dokonuje się to trzema środkami: poprzez język, poprzez gest i poprzez sylwetkę (czyli wizerunek oraz styl bycia i działania). Przyjrzyjmy się analitycznie i szczegółowo temu, co papież Franciszek mówi, jakie wykonuje gesty i jaki po prostu jest.

Anna Wojnar

CO PAPIEŻ MÓWI, CZYLI JAKI SOBIE SAMEMU WYZNACZA PROGRAM POSTĘPOWANIA

– O społeczeństwie. Od początku swojego kapłaństwa Jorge Mario Bergoglio w centrum uwagi stawia obszary biedy, nędzy, wykluczenia, niesprawiedliwości. *Musimy wyjść na spotkanie innych, aby wyjść na peryferie ludzkiego życia, wyruszyć jako pierwsi ku naszym braciom i siostram, zwłaszcza tym najbardziej oddalonym, tym, o których zapomniano, tym, którzy najbardziej potrzebują zrozumienia, pocieszenia i pomocy*¹².

– O Kościele. Kościół winien być zorientowany przede wszystkim na ubogich i własnym przykładem ascezy dawać wyraz solidarności z ubogimi. Nie przypadkiem papież przybrał imię „biedaczyny z Asyżu”. *Och, jakże bardzo chciałbym Kościoła ubogiego i dla ubogich*¹³.

– O duchownych. Misją duchownych jest służba, posługa, troska o innych, miłosierdzie. *Jako kapłan i biskup muszę być wam do usług. [...] Służyć znaczy pochylić się nad potrzebą drugiego, w którym – przez to pochylenie – odkrywam brata. Jest to odrzucenie postawy obojętności i interesownego egoizmu. To działać przez innych i dla innych*¹⁴.

– O stylu posługi. Papież podkreśla wymóg skromności, szczerości, prawdomówności. *Ten, kto nas słucha i na nas patrzy, powinien móc odczytać w naszych działaniach to, co słyszy z naszych ust*¹⁵.

– O adresatach posługi. Silny akcent pada na ekumenizm i uniwersalność. Sformułowany zostaje wymóg otwartości, także na niewierzących. *Są nam bliscy także ci wszyscy, którzy nie czując swej przynależności do jakiegokolwiek tradycji religijnej, poczuwają się jednak do poszukiwania prawdy, dobra i piękna*¹⁶.

– O potrzebie empatii. Konieczne jest wczuwanie się, wsłuchiwanie się w drugiego człowieka. *Dialogowanie zakłada nie tylko słuchanie, ale wysłuchiwanie. Odzyskać tę zdolność wysłuchiwania – wzywa papież*¹⁷.

– O kulturze dialogu i spotkania. To jest kwintesencja wszystkich zaleceń wcześniejszych. *Jedyną drogą postępu życia narodów jest kultura spotkania, kultura,*

*w której każdy ma coś dobrego, czym może obdarzyć i każdy może coś dobrego otrzymać w zamian. Drugi człowiek ma zawsze coś, co może mi dać, jeśli potrafię zbliżyć się do niego w postawie otwartej i bez uprzedzeń*¹⁸.

JAKIE GESTY ODZWIERCIEDLAJĄ PROGRAM FRANCISZKA

– Jako biskup Buenos Aires wślwił się osobistymi odwiedzinami w domach biednych ludzi, w dzielnicach nędzy, narkotyków, przestępczości i bezrobocia, gdzie przybywał pieszo, rozmawiał, interesował się problemami mieszkańców, starał się pomóc. *Wielkie wrażenie wywarł na mnie przykład kardynała, bo szedł między ludźmi bez lęku i wstydu. Wszyscy byliśmy równi – mówi Maria Alvarez, Peruwianka z dzielnicy marginesu społecznego Villa 21*¹⁹.

– Jako papież kontynuuje swój zwyczaj prywatnych rozmów telefonicznych z wszystkimi, którzy się do niego zwracają w jakichś sprawach osobistych. *W rękę Franciszka telefon staje się narzędziem duchowej bliskości*²⁰. „Halo, tu papież!” – słyszą zdumieni rzymianie. *Stale podtrzymuje dialog ze zwykłymi ludźmi, przy czym rozmawia z grupami osób i z konkretnymi osobami. Papież słucha, odpowiada, pyta, dociera do najróżniejszych miejsc*²¹.

– Odnosi się do wiernych z czułością. Mówi o potrzebie „nauki czułości”, czyli połączenia zażyłości z ludźmi i serdeczności²². *Aby każdy mógł znaleźć w drugim nie wroga, nie konkurenta, lecz brata, którego można przyjąć i uściskać – wzywa*²³. *Agape, miłość każdego z nas do naszych bliźnich – od tych najbliższych do tych najdalszych – to jedyny sposób, jaki wskazał nam Jezus, aby odnaleźć drogę do zbawienia i do ducha biblijnych błogosławieństw*²⁴.

– Nie kryje uczuć. Potrafi się przejąć losem osoby nieznaną. *Głęboko mnie to poruszyło, Michele, tak, że się popłakałem – odpowiada skarżącej się na swoją niedolę kobiecie*.

– Przestrzeń publiczną łatwo przekształca w przestrzeń intymną. Jest mistrzem bliskości i dotyku. Wchodzi w tłum, ściska ręce, bierze w ramiona dzieci. *Opowiadają sobie o „czułym geście dłoni Bergoglii”*²⁵.

– Jest papieżem uśmiechniętym. Ksiądz Luca, znajomy papieża, mówi o tym ciepłym, pełnym, właściwym tylko jemu śmiechu²⁶.

– Nie wywyższa się, przeciwnie – w swojej skromności i pokorze daje do zrozumienia, że jest po prostu człowiekiem jak wszyscy. Już w pierwszym wystąpieniu po konklawe prosił zgromadzonych, aby modlili się o błogosławieństwo dla



W szpitalu w Prokocimiu papież Franciszek spotkał się z chorymi dziećmi i ich rodzinami; 29 lipca 2016

niego²⁷. A później każdą homilię kończy wezwaniem *Proszę Was, abyście modlili się za mnie*.

– Wbrew dogmatowi o nieomyślności papieża przyznaje się do zwykłej ludzkiej niewiedzy. Kiedy niejaka pani Muloni opowiadała mu o śmierci tak upragnionych i ukochanych dzieci i pytała, jaki jest sens takiego cierpienia, jak Bóg może na to pozwalać, papież odrzekł: *Pani Giovanni, nie ma na to odpowiedzi. Ja też tego nie rozumiem*²⁸.

JAK PAPIEŻ REALIZUJE SWÓJ PROGRAM CAŁYM SOBĄ, STYLEM MÓWIENIA I DZIAŁANIA

Równie ważne jak to, co mówi, jaka jest treść papieskiego przesłania, ważne jest, jak mówi. I tu kolejny raz papież Franciszek przejawia swoją autentyczność.

– Słuchacze zwracają uwagę na prostotę przekazu, jasność i przejrzystość interpretacji Ewangelii. *Nie są to homilie przelatujące ponad głowami, ale takie, których wierni słuchają* – powiada ojciec Zdzisław Kijaz z Watykanu²⁹. – *Nie unika języka potocznego, dowcipu, ironii. Po błogosławieństwie życzy wiernym „Buona Domenica i buon pranzo” (dobrego niedzieli i dobrego obiadu). Papież jest jednym z nas, jest jak my, mówi jak my, rozumie, co czujemy* – mówią słuchacze³⁰.

O ludzkich nieszczęściach mówi konkretnymi przykładami, jak o tym ojcu ośmiorga dzieci żyjącym w nędzy w Buenos Aires³¹, o nazwanych imionami dzieciach ofiarach pracy niewolniczej³² czy o zmarłym wolontariuszu, który nie doczekał Świątów Dni Młodzieży. *Problemy ludzkie mają imiona i nazwiska, dusze i oblicza* – pisze papież³³. To przemawia mocniej niż bezosobowe statystyki, „imiona na liście”.

Papież zwraca się do ekumenicznego i uniwersalnego audytorium. Nie waha się udzielić obszernego wywiadu ateście Eugenio Scalfariemu z „La Repubblica”, bo chce prowadzić *dialog ze wszystkimi, także z tymi najbardziej oddalonymi, z przeciwnikami*³⁴. A błogosławieństwa papieskiego nie odmawia niewierzącym. *Biorąc pod uwagę, że wielu z was nie należy do Kościoła katolickiego, że są też osoby niewierzące, udzielam z serca tego błogosławieństwa w ciszy, każdemu z was, szanując sumienie każdego, wiedząc jednak, że każdy z Was jest Bożym dzieckiem*³⁵.

I wreszcie dochodzimy do tych świadectw autentyczności, jakie papież Franciszek daje w swoich codziennych działaniach. Jest świadomy tego, jak jest to ważne: *Nie chodzi tylko o czyny, lecz o cały styl działania, przez który człowiek szuka i pragnie uczestniczyć w stylu działania Jezusa*³⁶. Mocno przemawia ascetyczna i ewangeliczna prostota papieża. *Jest konsekwentny w wyborze życia biednego. Nigdy nie czuł się godny tego, aby mu usługiwano, nie chciał, żeby postrzegano go jako człowieka lepszego i ważniejszego* – mówi arcybiskup Victor Manuel Fernandez³⁷. Zobaczmy przykłady, które wprowadzają świat w zdumienie.

Jako biskup i kardynał w Buenos Aires często chodził pieszo i jeździł autobusem, bez świty czy ochrony. Już jako papież używa zamiast papamobile i limuzyn skromnego fiata, a podczas Świątów Dni Młodzieży małego volkswagena polo.

Na balkonie tuż po konklawe pojawił się bez czerwonej pelerynki i lakierowanych purpurowych trzewików, ze zwykłym drewnianym krzyżem. „Karnawał już minął” – miał podobno żartować. Zamiast w papieskich apartamentach mieszka w małym mieszkanku w Domu św. Marty. Po konklawe pojechał do hotelu, w którym się zatrzymał, aby opłacić rachunek. Zaraz później telefonował do swojego fryzjera, szewca, pokojówki w Buenos Aires, tłumacząc, czemu nie będzie już korzystał z ich usług, i żegnając się. Co prawda, już nie robi zakupów na targu, jak to czynił w Buenos Aires, ale dalej sam czasami coś sobie gotuje. W podróże zagraniczne wyrusza z czarną, wytartą teczką, z którą się nie rozstaje, bo ma tam brewiarz i teksty homilii.

REGUŁA REGUŁ: KONSEKWENCJA I CHARAKTER

Od powołań kapłańskich poprzez całą drogę posługi aż po papieski tron Jorge Mario Bergoglio jest taki sam. Wybór na papieża dał mu niezwykłą widoczność i siłę oddziaływania, ale w niczym nie zmienił przesłania jakie przekazuje milionowym audytorium słowem, gestem i stylem działania. Jest konsekwentny, wierny swoim słowom i czynom przeszłym, jest zawsze sobą. To właśnie sekret jego autentyczności. *Papież jest autentyczny, taki sam, jaki był przedtem*³⁸. *Papież Franciszek jest tym samym księdzem i biskupem Bergoglio, jakiego poznałem* – mówi

ksiądz Guillermo Ortiz z Radia Watykańskiego. *Świat jest zaskoczony jego stylem, ale my, którzy go znamy, wiemy, że to jego cecha charakteru, i dlatego nie jesteśmy zaskoczeni* – zaświadcza następca papieża na biskupstwie w Buenos Aires arcybiskup Mario Aurelio Poli. A sam papież powiada: *Musimy być konsekwentni, autentyczni, głosimy Ewangelię przykładem, a także słowami. Najważniejsze to głosić życiem, dawać świadectwo. Taki jestem, tak postępowałem również w Buenos Aires* – mówi o sobie.

Taki jest papież Franciszek – jasny i piękny wzór pełnego człowieczeństwa w naszych smutnych, nieautentycznych czasach.

Piotr Sztompka

¹ C. Taylor, *Etyka autentyczności*, Kraków 1996, s. 61.

² P. Sztompka, *Kapitał społeczny; teoria przestrzeni międzyludzkiej*, Kraków 2016.

³ J. Tischner, *Filozofia dramatu*, Kraków 2006, s. 68.

⁴ G. Simmel, *Pisma socjologiczne*, Warszawa 2008, s. 63.

⁵ C. Taylor, *Etyka...*, s. 32.

⁶ E. Pique, *Franciszek: życie i rewolucja*, Kraków 2013, s. 170, 224.

⁷ J. Brooks, *Showing Off in America*, Boston 1981.

⁸ J. Gamson, *Claims to Fame. Celebrity in Contemporary America*, Berkeley 1994.

⁹ R.K. Merton, *Social Theory and Social Structure*, New York 1968, s. 163.

¹⁰ *Katechizm Kościoła katolickiego*, Poznań 1994, s. 432–433.

¹¹ C. Taylor, *Etyka...*, s. 30.

¹² Papież Franciszek, *Nie zgadzaj się na zło*, Kraków 2013, s. 63.

¹³ *Ibidem*, s. 38.

¹⁴ *Ibidem*, s. 71, 176.

¹⁵ *Ibidem*, s. 116.

¹⁶ *Ibidem*, s. 48.

¹⁷ *Ibidem*, s. 268.

¹⁸ E. Pique, *Franciszek...*, s. 218.

¹⁹ *Ibidem*, s. 116.

²⁰ R. Carello, *Halo, tu Franciszek. Prywatne rozmowy papieża*, Kraków 2016, s. 9.

²¹ E. Scalfari, *Papież Franciszek. Rozmowy z niewierzącym*, Kraków 2013, s. 19.

²² R. Carello, *Halo, tu Franciszek...*, s. 8–9.

²³ E. Pique, *Franciszek...*, s. 149; papież Franciszek, *Nie zgadzaj się na zło...*, s. 51.

²⁴ E. Scalfari, *Papież Franciszek...*, s. 39.

²⁵ R. Carello, *Halo, tu Franciszek...*, s. 78.

²⁶ *Ibidem*, s. 163.

²⁷ E. Pique, *Franciszek...*, s. 32.

²⁸ R. Carello, *Halo, tu Franciszek...*, s. 48.

²⁹ Papież Franciszek, *Nie zgadzaj się na zło...*, s. 12.

³⁰ E. Pique, *Franciszek...*, s. 142.

³¹ Papież Franciszek, *Nie zgadzaj się na zło...*, s. 95.

³² E. Pique, *Franciszek...*; papież Franciszek, *Chciałbym Kościoła ubogiego dla ubogich*, Kraków 2013, s. 45.

³³ Papież Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 37.

³⁴ E. Scalfari, *Papież Franciszek...*, s. 7.

³⁵ Papież Franciszek, *Nie zgadzaj się na zło...*, s. 96.

³⁶ Papież Franciszek, *Chciałbym Kościoła...*, s. 83.

³⁷ E. Pique, *Franciszek...*, s. 86.

³⁸ *Ibidem*, s. 133.

ZASZCZYTNY TYTUŁ DLA ABSOLWENTA FIZYKI UJ

Marek Lipiński, absolwent fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, jako jedyny z Małopolski, 16 października 2017 otrzymał tytuł Honorowego Profesora Oświaty. Dotychczas to prestiżowe wyróżnienie, przyznawane przez ministra edukacji narodowej, otrzymało zaledwie 20 osób.

Marek Lipiński jest od 30 lat nauczycielem fizyki w I Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie, a od 1990 roku wicedyrektorem. Z macierzystą uczelnią utrzymuje stały

kontakt. Jego uczniowie mają zajęcia umożliwiające poznanie tajników fizyki w I Pracowni Fizycznej w Instytucie Fizyki UJ. Krakowscy fizycy są natomiast zapraszani na wykłady dla uczniów do tarnowskiego liceum.

Warto dodać, że Marek Lipiński był pomysłodawcą i organizatorem odsłonięcia



Archiwum prywatne Marka Lipińskiego

w I Liceum Ogólnokształcącym w Tarnowie tablicy upamiętniającej postać profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego Karola Olszewskiego, absolwenta I Gimnazjum w Tarnowie z 1866 roku. Relacja z tego wydarzenia została opublikowana w miesięczniku „Alma Mater” nr 126–127 (2010).

AS



„SPOŁECZNY NOBEL” DLA IRENEUSZA BIAŁKA

Ashoka – największa i najbardziej prestiżowa światowa sieć innowatorów społecznych, przyjęła do swojego grona Ireneusza Białka, kierownika Działu ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego i prezesa Fundacji Menedżerowie Jutra Moffin.

Ashoka jest międzynarodową siecią innowatorów społecznych. Od 30 lat w ponad 80 krajach łączy i wspiera wybitnych liderów zmian, wzmacnia ich zespoły i łączy z osobami oraz instytucjami, które zwiększają skalę oddziaływania ich nowatorskich pomysłów.

Do sieci Ashoka należy zaledwie 3500 osób na świecie. Wśród nich są twórcy Wikipedii, inicjator ruchu Slow Food czy ojciec certyfikatu Fair Trade. Surowe warunki spełniają jedynie wyjątkowi innowatorzy społeczni działający na rzecz wspólnego dobra. Poszukiwanie i wybór członków Ashoki jest międzynarodowym procesem opartym na pięciu kryteriach. Kandydat musi wykazać się nowym pomysłem w światowej skali, potencjałem na duży wpływ społeczny, kreatywnością



Eryka Szlachetka

i przedsiębiorczością. Nie może również budzić zastrzeżeń natury etycznej.

Ashoka swoich członków wspiera na wiele sposobów – od stypendiów finansowych, poprzez pomoc w nawiązaniu kontaktów i sieci relacji z innymi innowatorami. – *Wierzymy, że każdy z naszych Ashoka Fellow może rozwiązać problemy i dokonać korzystnej zmiany na rzecz innych.*

Ale wiemy jednocześnie, jak ciężko robić to samemu. Ashoka tworzy sieci i systemy wsparcia dla osób, które naprawiają rzeczywistość – tłumaczy Agata Stafiej-Bartosik, dyrektor krajowa Ashoki w Polsce.

Na stanowisko pełnomocnika ds. osób niepełnosprawnych Ireneusz Białek został powołany w 1999 roku. Fundacja Menedżerowie Jutra Moffin, której jest prezesem, na szeroką skalę tworzy narzędzia i warunki do podejmowania i wdrażania inicjatyw w zakresie odpowiedzialności społecznej biznesu. Szczególne uznanie międzynarodowego grona ekspertów Ashoki zdobyły podejmowane działania na rzecz osób z grup defaworyzowanych na rynku pracy.

Ireneusz Białek jest autorem kompleksowego programu wsparcia osób z niepełnosprawnościami w dostępie do edukacji, w wyniku którego na UJ w 2005 roku powstało Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych z pełnym zapleczem technologicznym, inicjatorem współpracy międzynarodowej na rzecz pogłębiania świadomości niepełnosprawności wśród nauczycieli akademickich, oraz koordynatorem trzech dużych projektów europejskich w tym obszarze. Jest współautorem nowatorskiego programu wsparcia studentów z problemami psychicznymi, rozwijanego do dziś. Był jednym z ekspertów oceniających rezultaty wdrażania w Polsce inicjatywy Unii Europejskiej Equall. Odbył wiele wizyt studyjnych, między innymi w University of Cambridge, Bangor University, University of Iceland, University of Turku, Aarhus University. Był delegatem Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego na konferencje międzynarodowe poruszające sprawy społeczne. Reprezentował Polskę w Rydze, Paryżu i Wiedniu. Zasiadał w Komisji Ekspertów ds. Osób z Niepełnosprawnością przy Rzeczniku Praw Obywatelskich. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej przyznał mu Złoty Krzyż Zasługi za wybitne osiągnięcia w działalności społecznej.

Lukasz Wspaniały
Biuro Prasowe UJ

SMAK ŻYCIA

– Szedłem swoimi ścieżkami, podążałem własną drogą. Wybory, rzecz jasna, wiązały się z dużymi rozterkami. Ale dość wcześnie, bo już w szkole średniej, zrozumiałem, że najlepszym nauczycielem jest człowiek sam dla siebie. Książka Mariana Smoluchowskiego – samouczek dla fizyków, którą odkryłem na studiach, była już tylko potwierdzeniem obranej wcześniej drogi. Dlatego mówię szczerze: jestem samoukiem. Nie boję się pracować konsekwentnie nad sobą, cokolwiek to ma znaczyć na przyszłość – to słowa prof. Józefa Spałka, laureata „polskiego Nobla”, przyznanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej w 2016 roku.

W RADOSNYM MOZOLE

Las dookoła, śpiew ptaków, ryby w stawie, sarny wabiące urodą i dziki, które nocą świeciły oczami. Czy dziwić się, że otaczający świat małego Józka zachwycił? Karmił jego wyobraźnię, rozbudzał zaciekawienie przyrodą? Fakt: to zaciekawienie było tak wielkie, że chłopak bez oporów wstawał wczesnym rankiem i siedł do szkoły. Pomimo że ta znajdowała się w Boronowie, oddalonym o sześć kilometrów od jego rodzinnej Szklanej Huty – leśniczówki wybudowanej ongiś przez księcia von Hohenlohe, arystokratę wywodzącego się z frankońskiego rodu, z którego dwóch przedstawicieli szczyliło się tytułem Wielkiego Mistrza Zakonu Krzyżackiego.

– Leśniczówki już nie ma. Została zniszczona. Zrównana z ziemią... Nie było szansy jej odzyskać nawet w wolnej Polsce – słyszę.

Głos fizyka, jednego z liderów w dziedzinie kwantowej fizyki materii skondensowanej, po tych słowach jakby się załamuje. W małym pokoiku (na uniwersyteckim kampusie, przy ul. Stanisława Łojasiewicza), okolonym półkami pełnymi książek – jak przystało na profesora, którego książka *Wstęp do fizyki materii skondensowanej* została uznana za najlepszą książkę naukowo-techniczną 2015 roku – zalega cisza. Cisza wyrażająca smutek i chyba tęsknotę, bo nie ma do czego wracać.

GENIUS LOCI

– Leśniczówki nie ma, są jednak wyniesione z niej wspomnienia – przerywam tę niepokojącą ciszę.

– Niedawno sam sobie próbowałem je odświeżyć, odwiedzając Górny Śląsk. Zwłaszcza tę moją „ziemię świętą” – tereny



Prof. Józef Spałek

Archiwum Józefa Spałka

pomiędzy Tarnowskimi Górami a Lublinem, gdzie przed laty były duże złoża krzemieni i rudy. Ziemię, na których stała „moja” Szklana Huta. Moja opoka. Tam się przecież wychowałem wraz z trojgiem rodzeństwa – dwoma braćmi i siostrą Ireną. I tam rodzice mi wpoili (zgodnie z porządnymi śląskimi zasadami), co to znaczy solidna i wytrwała praca, co znaczy odpowiedzialność, co znaczy konsekwencja w tym, co się robi.

Józef Spałek – doceniony za to, że rzucił zupełnie nowe światło na kształtujące się właściwości silnie skorelowanych elektronów, szczególnie we współzależności między magnetyzmem i nadprzewodnictwem elektronów – do dziś tę Szklaną

Hutę uważa za przestrzeń jedyną w swoim rodzaju. *Genius loci*? Dlatego o tym miejscu potrafi opowiadać godzinami, najchętniej po śląsku! Zwłaszcza wtedy, gdy stają mu przed oczami i stare radio na baterie, i plafon po poprzednich lokatorach ozdabiający sufit (po śląsku słyszę: „gips-dek”), bo światło w salonie nie z niego biło, a ze świec lub lamp naftowych; prąd w leśniczówce zagościł dopiero na początku lat 50. Co jeszcze wspomina z rozrzewnieniem? Psy pilnujące posesji przed dzikami, pszczoły zamieszkujące ule. Tyle że przez ten sielankowy obraz nieustannie przewija się Teodor Spałek...

– Ojca pokonał rak. Miał wtedy 46 lat, a ja niespełna dziesięć.

– Był ważny w Pana życiu?

– Jeszcze jak! Imponował mi swoją nieprzeciętnością. Pięknie śpiewał, grał na różnych instrumentach, umiał podzeliwać buty, upiec chleb, naprawić spodnie, a nawet wybudować stodołę, bo znał się na ciesielce. Potrafił też zrobić kielbasę i szynkę. Udało mi się nawet podejrzeć jak krwawo rozprawia się z moimi ukochanymi królikami. Efekt mego wścibstwa? Przestałem jeść mięso – oznajmia Profesor, który stał się przeciwnikiem zabijania zwierząt, natomiast odziedziczył po ojcu-leśniczym zamiłowanie do muzyki. Przez dziewiętnaście lat śpiewał w chórze – najpierw szkolnym, później uniwersyteckim. Gra na flecie też sprawiała mu wielką przyjemność, aczkolwiek to już przeszłość. Pozostały organki.

DZIENNIKI I... MUZA

Po wyrażeniu protestu przeciw zabijaniu zwierząt założyciel Zakładu Teorii Skondensowanej i Nanofizyki – w Insty-

tucie Fizyki Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej – podchodzi do komputera, wygasza jego ekran, następnie sięga do jednej z wielu szafek stojących w pokoju, gdzie rozmawiamy. Na blacie biurka pojawia się kilka opasłych zeszytów z gęsto zapisanymi (ręcznie!) kartkami, powklejnymi wycinkami z prasy, doklejanymi fotografiami. Nim jednak dowiem się, co to za zeszyty, usłyszę:

– Przyznam się Pani, że jak piszę o Tacie lub Mamie, niezwykle mądrzej i życiowej kobiecie, to zawsze te słowa zaczynam z dużej litery. Z szacunku dla nich. Dowód? Moje dzienniki, które teraz właśnie wykładam. Nie, to oczywiście nie wszystkie, jakie posiadam (śmiech). Przez pół wieku zapisywania rozmaitych wydarzeń, refleksji związanych z nimi nabierało się już osiem grubych „tomów”. Ale proszę popatrzeć, w tych zeszytach są też listy pisane rączką mojej małej córki, która dziś jest humanistką z wykształcenia, absolwentką UJ. I moje... wierszyki. Czesław Miłosz,



Mama (mutter) i Tata (fater) w leśniczówce Szklana Huta, z najstarszym synem Rajmundem na krzeselku. W środku dziadek Franciszek (starzik Francek); 1940

przeglądając kilka z nich, tak kiedyś mi powiedział: „Pisz, pisz chłopie, bo znalazłeś swoją niszę” – śmieje się Profesor, naśladowając głos noblisty.

Czytam kilka wybranych przypadkowo wierszy. Wysmakowane. Odwołujące się do fizyki. Nietypowe, bo muza najczęściej prowadzi autora do środowisk akademickich, skłania do przybliżania świata nauki. Zaciekawiona tą „nizową” poezją, pytam:

– Lubi Pan pisać?

– Odpowiem słowami Dostojewskiego, choć pewnie niedokładnie je zacytuję. Otóż mój ukochany pisarz powiedział, że *Nie pisze się, żeby wyźwignąć siebie, a przy-*

najmniej nie tylko. Pisz się wtedy, kiedy nie pisać nie sposób.

– Myśli Pan o założeniu bloga? – to znów ja.

– Czasem chodziło mi to po głowie. Ale nie! Moje dzienniki są zbyt osobiste. Refleksyjne. Jednak kto wie, czy kiedyś na ich podstawie nie napiszę książki? O odkrywaniu. Odkrywaniu w nauce, ale i odkrywaniu samego siebie – takim zamiarem dzieli się ze mną Józef Spalek, który studia na Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył w roku, w którym pierwszy człowiek wylądował na Księżycu.

DLACZEGO?

Odkrycia – temat ciekawy. Dlaczego nie zapytać Profesora, czy wiele razy w swym życiu miał okazję zawołać: Eureka! Może jednak, zanim o osiągnięciach w nauce, powie, jak wkroczył na drogę, która doprowadziła go do „polskiego Nobla”, najbardziej prestiżowej w kraju nagrody przyznanej przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej.

Niestety, nie udaje mi się zapytać, dlaczego mój interlokutor w ogóle zainteresował się szeroko rozumianą nauką, skoro rodzina widziała w nim raczej lekarza. Profesor – jakby przeczuwając takie pytanie – sam głośno sobie je stawia. I od razu przyznaje się, że na to „dlaczego?” tak naprawdę, odpowiedział sam sobie dopiero po habilitacji. Po latach współpracy z wieloma placówkami naukowymi, po pracy w wielu uczelniach w kraju i za granicą.

– Jak człowiek raz osiągnie jakiś sukces, to jest to także lekcja pokory. W *Ewangelii św. Mateusza* jest zdanie: *Wiele się oczekuje od tych, którym wiele dano* – tak mówi teraz do mnie, podkreślając przede wszystkim wagę ciągłego doskonalenia warsztatu naukowego, podejmowania nowych wyzwań.

MOZOLNA PRACA

– Mało Pan mówi o talencie – zauważam.

– Ktoś powie, że talent pochodzi od Boga. Ktoś inny – że to efekt ewolucji,



Dziadkowie po mieczu: babcia Franciszka (starka Francek) i dziadek Franciszek (starzik Francek), księgarz ludowy, zbieracz (skarbciorz) żywotów świętych i pieśniček śląskich (kantyczek z nutami); (1936 lub 1937)

że jest przekazywany w genach. Ja zgadzam się z Einsteinem, który twierdził, że na sukces człowieka składa się dziesięć procent jego zdolności i dziewięćdziesiąt procent pocenia się. Może talent objawia się właśnie tym, że człowiek jest w stanie znieść ogromny wysiłek w pogodzie ducha?

Fakt: obsesyjną wręcz skłonność do pracowitości Profesor wyniósł z rodzinnego domu. Później zrozumiał, że najważniejszym czynnikiem pracy naukowej jest także nowa idea, którą konsekwentnie, żeby nie powiedzieć: mozolnie, rozpracowuje się latami. Tyle że...

Cóż, prawda jest taka, że nawet żonie, psychologowi z wykształcenia (ojciec pani Ewy był lekarzem, studiował w Wiedniu i Krakowie, słuchał, między innymi, wykładów Zygmunta Freuda), dotąd trudno pogodzić się z tym, że praca męża trwa co najmniej dwanaście godzin – i to każdego dnia! Ale, ale... Syn Ewy i Józefa Spalków – dopiszę tu nie bez kozery – też jest fizykiem, absolwentem Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obecnie pracuje w Cambridge, tam w Cavendish Laboratory ukończył pracę doktorską.

ELEKTRONICZNA REWOLUCJA

– Panie Profesorze, dwanaście godzin dziennie! Dziewięć lat bez urlopu! – nie ukrywam zadziwienia. Choć po głowie chodzą mi takie pytania: czy może być inaczej, skoro Profesor dołączył do światowej czołówki fizyków? Skoro we współpracy z nimi, ale również



W wieku siedmiu lat



Józef Spalek – student III roku sfotografowany z fajką kolegi (nigdy nie palił)

na „własnym podwórku” prowadzi, między innymi, teoretyczne badania nad nadprzewodnictwem wysokotemperaturowym, które już są przydatne, między innymi, w projektowaniu urządzeń diagnostycznych w medycynie, konstruowaniu pociągów poruszających się na magnetycznej poduszce czy budowaniu linii przesyłowych energii dużej mocy, a przede wszystkim w elektronice?!

– Komputery kwantowe zapowiadają życie w nowym dla nas świecie, prawda?

Jak przystało na laika, choć nieco przesiąkniętego futurologiczną literaturą Stanisława Lema, czekam, co o takiej wizji powie Profesor, który w jakimś stopniu ten nowy świat nam kreuje. On jednak się śmieje, bo Lem też jest jego ulubionym autorem. Jednak po chwili mówi z powagą:

– Szykuje się elektroniczna rewolucja. Kiedy? Wierzę, że jeszcze za mojego życia, bo fizycy doświadczalni i fizycy teoretycy na całym świecie tego nad tym pracują.

NA WARSZTACIE

W zgodzie z prawdą trzeba powiedzieć, że przełom w technologii nastąpi wówczas, gdy zostanie odkryte nadprzewodnictwo w temperaturze pokojowej. Wtedy, na przykład, komputery kwantowe (już nienagrzewające się!) będą mogły wykonywać obliczenia o nieosiągalnym dotąd stopniu złożoności, prąd będzie przepływał w liniach przesyłowych bez strat (dziś co najmniej jedną trzecią energii tracimy przy

jej przesyłaniu). Słowem: historia odnotuje kolejny skok cywilizacyjny. Jaki wkład w ten „skok” może dołożyć Profesor? Stawiam ulubione przez dziennikarzy pytanie:

– Nad czym Pan teraz pracuje?

– Po pierwsze: rozwijamy zaproponowaną wcześniej teorię nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego. To nowatorskie jej ujęcie, które

w sposób ilościowy tłumaczy podstawowe wyniki doświadczalne, na razie wybrane fakty uniwersalne. Prace te prowadzę we współpracy z dr. Michałem Zegrodnikiem z AGH i dr. Maciejem Fidrysiakiem z na-



Tzw. „Droga przez mękę” (nazywana też „Golgotą”) – droga z DS „Żaczek” do Instytutu Fizyki przy ul. Reymonta. Zdjęcie zostało wykonane z dachu Żaczka. Po prawej stronie, w miejscu drzew znajduje się obecnie nowe skrzydło Jagiellonki

szego Instytutu. Po drugie: w ubiegłym tygodniu ukończyliśmy z prof. Jurgenem Honigiem z Purdue University książkę o zjawiskach krytycznych przy przejściach fazowych dla Wydawnictwa Elsevier. Po trzecie: wkrótce w Wydawnictwie Springer ukaże się po angielsku mój polski podręcznik *Wstęp do fizyki materii skondensowanej*. A poza tym? Metalizacja wodoru molekularnego w tle i jego naprawdę wysokotemperaturowe (w temperaturze pokojowej?) nadprzewodnictwo jest tematem, którym zajmuje się wraz z dr. Andrzejem Biborskim z AGH i dr. Andrzejem Kądziaławą z UJ. Jak Pani widzi, jest co robić...

NA WŁASNEJ SKÓRZE

Ciekawie zapowiada się przyszłość, prawda? Profesor jednak nie byłby sobą, gdyby nie dopowiedział. – Muszę przyznać, że jak się pracuje na Zachodzie, to łatwiej przychodzi publikować w najlepszych czasopismach. Doświadczyłem tego na własnej skórze, w fizyce startujemy w konkurencji ogólnoświatowej, więc opóźnianie naukowych publikacji – jak to się dzieje w naszym kraju – jest frustrujące. Inny problem? Często brak obiektywnej oceny, graniczący czasem z bardzo przykrymi objawami prowincjonalności. Dlatego też byłem nieprawdopodobnie zaskoczony, jak żegnający się z fizyką 93-letni laureat Nagrody Nobla Philip Warren Andersen

z uniwersytetu w Princeton wymienił mnie jako twórcę modelu t-J, za który otrzymałem, między innymi, Nagrodę FNP. Prawie po trzydziestu latach zmagania się o pierwszeństwo tego odkrycia z ludźmi, którzy otrzymali ten sam wynik dziesięć lat później ode mnie, a szef tego zespołu otrzymał ode mnie wcześniej osobiste notatki z dokładną analizą matematyczną tego modelu.

KRÓLOWA JEST TYLKO JEDNA

Nie mnie tu dywagować o teoretycznych tajemnicach nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego. Kto ciekaw szczegółów, ma szansę sięgnąć do fachowej literatury. W tym do wiedzy, którą w swych prawie trzystu pracach naukowych zawarł prof. Józef Spalek, cytowany w prestiżowych



Zdjęcie z University of Chicago z charakterystycznym „grzybem atomowym”. To miejsce, gdzie Enrico Fermi z zespołem zbudował w 1942 roku pierwszy kontrolowany stos atomowy, będący pierwowzorem elektrowni jądrowej i przydatny przy konstrukcji bomby atomowej w Los Alamos (w stanie New Mexico)

naukowych pismach ponad cztery tysiące razy.

– Skąd Pana zainteresowanie fizyką? – to mnie teraz zaciekawia.

– Fizyka jest królową nauki, wiąże się z matematyką i przyrodą. Jeśli przyszłoby to zdanie skomentować, uczynię to słowami Einsteina, proszę wybaczyć, że zacytuję je z pamięci: *Fizyka to nie jest ani czysta matematyka (sama teoria byłaby jałowa), ani czysty eksperyment (bo byłby on ślepy). Fizyka to jest ciągła konfrontacja tego, co obserwujemy, z tym, co myślimy na ten temat.*

Profesor, snując rozważania na temat tej trudnej, ale i fascynującej dziedziny nauki, odnosi się znów do czasów młodości. Jego pamięć tym razem przywołuje zabawny epizod, który miał miejsce w siódmej klasie – w szkole podstawowej w Boronowie. Warto wspomnieć, że kiedyś w tej szkole



U siebie

leśnicówkę, to przez trzy dni nie można było wyjść z domu.) Nauczyciel wtedy

SAMOUK

Józef Spalek – jak twierdzi – do dziś ma problem z tym „czwartym stanem skupienia”, bo czy śnieg to tylko bezpostaciowa forma lodu, skoro pojedyncze śnieżynki mają taką piękną strukturę wewnętrzną? Fizykiem jednak rzeczywiście został. Duża w tym zasługa i Józefa Żyły, jego znakomitego nauczyciela fizyki w szkole średniej; uczył się wówczas w Chorzowie. Dość powiedzieć, że właśnie ten jego imiennik zainteresował go nauką na tyle, że przestał sięgać po przygodowe książki dla młodzieży. Zastąpił je *Historią fizyki* Maxa von Laue, *Geometrią nieeuklidesową* Stefana Kulczyckiego i *Ewolucją fizyki* napisaną przez Alberta Einsteina i Leopolda Infelda.

– Szkoła średnia miała dla mnie jedną zaletę: nauczyła mnie bycia samoukiem. Książka Mariana Smoluchowskiego – samouczek dla fizyków, którą odkryłem nieco później, na studiach, była już tylko potwierdzeniem obranej wcześniej drogi. Ale, ale... Muszę się jeszcze pochwalić, że jak miałem



30 lat po maturze – siedzą profesorowie: od lewej: Jan Kalinowski (światny chemik, zwany przez nas Alchemikiem ze Śląska); polonistka po UJ (surowa, ale dobra, zwana Balladyną z Małopolski, albo po prostu „Balladyna” z wiadomego powodu; wychowawca klasy (nauczyciel wf, po prostu Holdek) i Józef Żyła (ukochany fizyk, zwłaszcza przez koleżanki)

języka polskiego uczył Niemiec z pochodzenia, Anton Bednorz (żonaty z Elisabeth), ojciec laureata Nagrody Nobla Johanna George’a Bednorza, uhonorowanego w roku 1987 za odkrycie nadprzewodnictwa wysokotemperaturowego w tlenkach metali. – Profesor poznał go osobiście dopiero na konferencji naukowej w Krakowie.

Jednak nie syna „krajana”, nawet nie podobieństwo zainteresowań obu fizyków dotyczy ów zabawny epizod. Ten wiąże się z lekcją fizyki i dziś wspominany jest tak:

– Nauczyciel omawiał stany skupienia, wymieniał ich trzy: para wodna, woda, lód. Ciekawski, wszędobylski Józek jednak nie wytrzymał i zapytał: „A gdzie śnieg?! (Bo ten śnieg, proszę Pani, jak zasypał

z miejsca odparował: „Synek, na to pytanie odpowiesz, jak zostaniesz fizykiem”.



Na konferencji naukowej w Zurychu z profesorami z Instytutu Fizyki UJ: Krzysztofem Królasem i Andrzejem M. Olesiem; 1996



Podczas rocznicowej konferencji poświęconej Marii Skłodowskiej-Curie razem z noblistą z chemii, Gerhardem Ertlem; Warszawa, 2007

17 lat i przygotowywałem się do studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, to przed egzaminem wstępnym rozwiązałem ponad 1500 zadań z podręcznika dla nauczycieli. To był dopiero wyczyn, prawda?

Duma z tego wyczynu i dziś uwidacznia się na twarzy fizyka wielokrotnie nagradzanego za osiągnięcia naukowe. Tych nagród nie sposób tu wyliczyć. Wspomnę jedynie, że Józef Spalek jest też laureatem programu MISTRZ (2003–2007), TEAM (2011–2015), beneficjentem grantu MA-ESTRO (2012–2017) i nagrody Premiera (2016).

KRAKÓW

– Dlaczego na miejsce studiów wybrał Pan Kraków? – to pytanie wydaje się zasadne. Starszy od niego o cztery lata brat, Jacek, wybrał przecież Politechnikę Śląską i tam pracował do emerytury, zajmując się konstrukcją maszyn.

– Studia na Uniwersytecie Jagiellońskim były dla mnie ze wszech miar czymś nowym. Bo to przede wszystkim Kraków, bo to 600-letnia uczelnia (zaczynałem studia za czasów rektora Kazimierza Lepszego) – miejsce, które Ślązacy uważali tradycyjnie za źródło także swojej kultury.

Ciekawa odpowiedź. Profesor jednak nie byłby sobą, gdyby zaraz gwarą śląską nie dopowiedział, jak przyjęła go Mama, gdy do jej domu przyjechał po paru miesią-



Trzy pokolenia Spalków: w środku mama Wiktoria; u góry od lewej: starszy brat Jacek, autor trzytomowej obszernej monografii *Podstawy konstrukcji maszyn* (razem z J. Skoczem, współprac. z Politechniki Śląskiej); Józef Spalek; bratanek Seweryn (obecnie profesor Politechniki Śląskiej w Instytucie Ekonometrii i Informatyki, współpracownik wydawnictwa informatycznego Helion); syn Leszek (dr fizyki, Cavendish Laboratory – University of Cambridge, obecnie tam postdoc)

cach, na Boże Narodzenie. Najpierw, jak to na Śląsku, poczęstowała kanapką i gorącą

herbatą, a potem: „Synek – pedziała – ty jeszcze godoisz czy już ino mówisz?”.

Uniwersytet Jagielloński – jak sam mówi – to jego uniwersytet. Na nim studiował nie tylko on, ale również jego żona i dwoje ich dzieci. Na nim pracuje prawie 25 lat, kiedy w 1994 roku został kierownikiem Zakładu Teorii Materii Skondensowanej i Nanofizyki, jaki wówczas powołano do życia. Czas swoich studiów jednak sam tak opisał w broszurze wydanej przez FNP na okoliczność przyznania mu „polskiego Nobla”: [...] *punktem przełomowym dla mnie było seminarium na III roku prowadzone przez profesorów Henryka Niewodniczańskiego i Andrzeja Hrynkiwicza, na którym referowałem, przez trzy kolejne spotkania, wprowadzenie do nadprzewodnictwa i efektów Josephsona według III tomu podręcznika Richarda Phillipsa Feynmana, bo się Papie (prof. Niewodniczańskiemu) widać spodobało. Niestety, nie istniała*

wtedy żadna teoria ciała stałego w Krakowie, a wykłady ze wstępu do tej dziedziny były dla mnie niewystarczające. Po pracy magisterskiej w zespole teorii cząstek elementarnych ówczesnego doc. Andrzeja Białasa rozpocząłem pracę na AGH.

NAWYKI SAMOUKA

Akademia Górniczo-Hutnicza doceniła zdolnego absolwenta Uniwersytetu. Od razu dała mu etat, ale – jak dziś to widzi – raczej dlatego, że pilnie potrzebowała nowych ludzi do dydaktyki. Dość szybko



Z córką Basią, żoną Ewą i synem Leszkiem

został też wciągnięty w sześciuosobowy Zespół Teorii Ciała Stałego, który właśnie organizował dr Andrzej Maksymowicz (obecnie emerytowany, lecz bardzo aktywny profesor).

– Tutaj moje nawyki samouka bardzo się przydały, bo człowiek na samym początku musi sobie zdać sprawę, jakiego typu zagadnienia przemawiają do jego wyobraźni. To pytanie zresztą zadaję na początku każdemu z moich współpracowników – mówi Profesor, który wypromował dwudziestu dwóch doktorów, w tym dwóch już ze stopniem doktora habilitowanego i dwóch profesorów, z których jeden pracuje na AGH, a drugi na Uniwersytecie Warszawskim. Ile prac magisterskich przyszło mu prowadzić? Nigdy tego nie policzył.

Ważnym przełomem w karierze zawodowej Profesora było spotkanie prof. Janusza Morkowskiego z Instytutu Fizyki Molekularnej PAN w Poznaniu i rozpoczęcie pod jego kierunkiem doktoratu. Efekt tego spotkania? Właściwie spotkań, bo Spalek wielokrotnie jeździł z Krakowa do Poznania na konsultacje do promotora. W swojej pracy doktorskiej – jako pierwszy – wytłumaczył ilościowo spektrum powierzchniowych fal spinowych.

Obrona dysertacji doktorskiej miała miejsce w 1975 roku. Kilka lat później jej autor miał okazję przeżyć wielką radość, co uwidacznia się w utrwalonym przez niego opisie: *Gdy profesor Philip Wigen z Ohio State University przyjechał do Poznania, to mogłem zobaczyć, jak jego punkty doświadczalne zmierzone osiem tysięcy kilometrów od Polski układają się na mojej krzywej teoretycznej policzonej na prymitywnym komputerze Odra 1025. Tej niesamowitej uniwersalności fizyki doświadczyłem wtedy po raz pierwszy i zadziwia mnie ona do dziś, bo jest to nauka indukcyjna: ze zbioru szczegółowych przypadków wyciągamy wnioski/prawa uniwersalne.*

WYGRANY KONKURS, ALE...

Po powrocie z serii staży podoktorskich (Imperial College, Universite Paris-Sud, International Centre for Theoretical Physics w Trieście, Purdue University, University di Parma) przyszła pora na habilitację. Ta miała miejsce w 1981 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim, doceniono ją też nagrodą III stopnia przyznaną przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego. Tyle że, niestety, nie łączyło się to z otrzymaniem przez naukowca docentury na Uczelni. Polityka wmieszała



Jedni z najbliższych współpracowników w czasie pobytu na Purdue University: prof. Jurgen M. Honig (z lewej) oraz wtedy dr Zbigniew Kąkol (prorektor AGH w latach 2008–2016)

się w życie Józefa Spalka (w czasie stanu wojennego protestował, wraz ze studentami, „pod Adasiem”). Co było robić?

Wyjechał znów za granicę – najpierw do Anglii, później do Francji i Włoch, przez dwa lata wykładał też w PAN i na UW. Aż któregoś dnia roku 1984 nadeszła ciekawa do niego oferta. Marian Grynberg – uczony specjalizujący się w fizyce ciała stałego i fizyce półprzewodników, zaproponował mu udział w konkursie o etat na Uniwersytecie Warszawskim.

– Konkurs wygrałem, pracy nie dostałem. Od dyrektora departamentu szkolnictwa wyższego dotarł do mnie za to uszczypliwy list. Nie ma co tu wymieniać nazwiska tego pana (a może trzeba?!), ale w tym liście czarno na białym napisał, że

jeśli chce, to docenturę mogę otrzymać na WSP w Opolu albo Słupsku – ze wzburzeniem przykrą dla siebie odmowę pracy wspomina Profesor, przepraszając przy tym i Opole, i Słupsk.

TAM, GDZIE STUDIOWAŁ KOSMONAUTA

Purdue University – amerykańska uczelnia z siedzibą w West Lafayette w stanie Indiana, nie miał problemów z zatrudnieniem polskiego naukowca. Był już tam znany. Na dodatek jego prace naukowe, opublikowane z prestiżowych pismach, cieszyły się wysoką oceną w międzynarodowych kręgach fizyków. Józef Spalek dostał więc stanowisko profesora wizytującego, czym został ukontentowany. Tym bardziej



Prof. Józef Spalek wygłosił laudację podczas promocji doktoratu honorowego prof. Franka Steglicha



Śpiewać każdy może – jeden lepiej, drugi gorzej

że w Purdue University studiował kiedyś i Neil Armstrong – kosmonauta, który statkiem kosmicznym Apollo 11 dotarł jako pierwszy człowiek na Księżyc (21 lipca 1969) i tam wypowiedział знаmienne zdanie: „To jest mały krok człowieka, ale wielki skok dla ludzkości”. Czy to zdanie mogło umknąć uwadze Józefa Spółki, który próbuje współuczestniczyć w stawianiu kolejnych cywilizacyjnych kroków?!

W West Lafayette absolwent krakowskiej Alma Mater (przypomnę: mój rozmówca dyplom otrzymał akurat w czasie, gdy Armstrong stawiał pierwsze kroki na Księżycu) przebywał pięć lat. W tym czasie wypromował dwóch doktorów; jeden z nich, Hindus, jest dziś prorektorem uczelni technicznej w Bombaju (Indian Institute of Technology).

PASZPORT

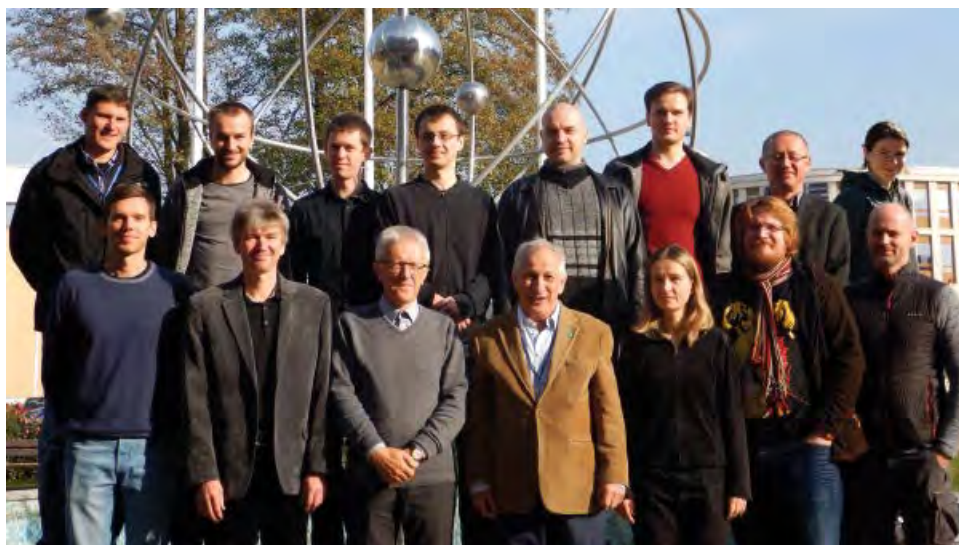
– W 1990 roku wrócił Pan do Polski.

– Ten powrót to cała historia!

Zamieniam się w słuch. Opowieść wiąże się z paszportem i perypetiami, jakie Polacy często miewali za granicą. Te, niestety, nie ominęły też Józefa Spółki. Początek – w dobrej wierze – dała im amerykańska uczelnia, która chcąc Polaka zatrzymać u siebie na dłużej, zaproponowała, aby wystąpił o paszport kanadyjski. Dlatego, że specjalista tak wysokiej klasy po trzech tygodniach na pewno tam go otrzyma, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych musiałby czekać na ten dokument kto wie ile lat.

Pomysł wydał się dobry. Wiosną 1988 roku Profesor z żoną wsiedli w starego cadillaca i w wyznaczonym im terminie stawili się w konsulacie Kanady w Detroit. Tam usłyszeli, że owszem, Józef paszport może dostać od ręki, ale tylko wtedy, gdy zostanie uznany za uchodźcę i zrzeknie się paszportu polskiego.

– Żona i ja wróciliśmy oszołomieni do samochodu. Ewa mnie pyta: Józek, czy o to nam chodziło? Zatrzasnęliśmy



Prof. Józef Spółka wśród współpracowników

drzwi auta, z impetem ruszyłem w drogę powrotną na kampus w West Lafayette. Sprawa kanadyjskiego paszportu została zamknięta.

POWRÓT

Visiting professor nadal w Purdue University wykładał, nadal głowę zajętą miał

teoretycznymi rozważaniami. W 1989 roku sytuacja w Polsce jednak się zmieniła. Profesor nauk humanistycznych Henryk Bohdan Samsonowicz, rektor Uniwersytetu Warszawskiego w latach 1980–1982, a w latach 1989–1991 minister edukacji narodowej w rządzie Tadeusza Mazowieckiego, przysłał Józefowi Spółce piękny list, w którym znalazły się i takie słowa: *Panie Kolego, chcemy naprawić błąd. [...] Oferujemy Panu tę odrzuconą docenturę z perspektywą otrzymania profesury na Uniwersytecie Warszawskim.*

– Boże, jak się ucieszyłem! Niestety, nie mogłem natychmiast spakować walizek i wrócić do kraju. Miałem dwóch doktorantów, tym samym zaciągnięty hamulec. Ale kolejny list z Uniwersytetu Warszawskiego okazał się miódem na moje serce. Stało tam tak napisane: *Z przyjemnością na Pana zaczekamy.*

Mój rozmówca „hamulec” zwolnił dopiero w listopadzie 1990 roku. W Święto Niepodległości zameldował się w Polsce. Tyle że do dziś z rozrzewnieniem wspomina dzień, gdy będąc tysiące kilometrów od kraju, w radiu usłyszał głos Lecha Wałęsy i słynne już: *My, naród...* wygłoszone w amerykańskim Kongresie. Tak, wtedy popłakał się ze wzruszenia.

– Zaproszenie prof. Samsonowicza było aktualne?

– Sześć lat pracowałem na Uniwersytecie Warszawskim. Tam – w roku 1993 – otrzymałem tytuł profesora. W rok później wróciłem jednak do Krakowa, gdzie zaproponowano mi utworzenie na Uniwersytecie Jagiellońskim Zakładu Teorii Materii Skondensowanej.

7 listopada 2016 to ważna data w historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mocno wpisze się także w pamięć dwóch (!) uczonych tej Uczelni: profesorów Jana Kozłowskiego i Józefa Spalka, szefa wspomnianego wyżej Zakładu (jego nazwa jest teraz poszerzona: Zakład Teorii Materii Skondensowanej i Nanofizyki). Obaj panowie zostali bowiem powiadomieni wtedy o werdykcie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej – czyli o tym, że znaleźli się w gronie czterech naukowców uhonorowanych najbardziej prestiżową w kraju nagrodą za osiągnięcia naukowe. Jak przyjął tę wiadomość biolog ewolucyjny? Napisałam o tym w cyklu *Smak życia* („Alma Mater” nr 196/2017.). Teraz pora zapytać o to samo mojego rozmówcę uhonorowanego *za badania układów silnie skorelowanych, a w szczególności za sformułowanie modelu t-J*.

– To ogromne wyróżnienie było dla mnie niespodzianką, słowo daję. Gdy zadzwonił telefon i prezes Fundacji Maciej Żylicz zaczął mi gratulować nagrody, to sobie pomyślałem: No, cóż kolego – spóźniłeś się z gratulacjami, bo od czasu otrzymania Nagrody Prezesa Rady Ministrów minęło dobrych parę tygodni. Moje myślenie okazało się jednak błędne. Po tamtej nagrodzie rzeczywiście przyszła druga. Dla mnie bardzo ważna! Proszę uwierzyć, dziś wcale nie chce mi się myśleć o emeryturze. Tym bardziej że mam konkretne plany na kilka lat naprzód! – z emocją w głosie mówi Profesor. I szczerze się śmieje, bo właśnie przypomniła mu się rozmowa ze swym wychowankiem dr. hab. Adamem Rycerzem, który takim tekstem zareagował, gdy rozmawiali o emeryturach: „Józek, ty i emerytura?! To tak, jakby papież Franciszek wyszedł na plac Świętego Piotra i powiedział, że Boga nie ma”. (śmiech)

KRÓTKO I ZWIĘŹLE

– Każdy z nas ma jakieś wzorce osobowe. Proszę powiedzieć, kto był, a właściwie, kto jest dla Pana ważny.

– Moja taśma pamięci nie ma dużo do przewijania. Wyświetla tylko cztery obrazy. Na nich jest: Ojciec – leśniczy, Józef Żyła, nauczyciel fizyki z Chorzowa, Karol Krop, profesor i bezpośredni szef w AGH, Janusz Morkowski – profesor i promotor rozprawy doktorskiej z PAN (Poznań).

Zwięzłość odpowiedzi zdumiewa. Profesor raczej nie należy do ludzi małowów-

nych. Sam zresztą lubi z siebie pożartować i mawia, że „profesor zwyczajny to taki człowiek, który na każdy zadany temat potrafi gadać 45 minut”.

– Ale krótko, naprawdę krótko potrafisz przedstawić historię swojego rodu.

– Chętnie posłucham.

– Zamiast słuchać, lepiej patrzeć.

Ta podpowiedź każe mi spojrzeć na białą tablicę, na której pełno niezrozumiałych dla mnie wzorów. Profesor jednak znajduje wolny skrawek miejsca i czarnym flamastrzem na nim pisze: *Spalek* (z „odwróconym kapeluszem” nad literką *S*, zamiast „P” jest „P”) – *Spallek* (dwa *l*) – *Spalek* (już *l*). Na szczęście, do tego zapisu jest i komentarz: „To *S* z kapeluszem to czeskie brzmienie, Niemcy nazwisko dziadka pisali przez dwa *l*, Ślązacy to drugie *l* wyciepneli, a kto dodał *l*? Polacy po 1945 roku. Dopowiem tylko, że *spalek* to po polsku szczapa drewna, a *szpalek* po czesku znaczy pień, na którym rąbie się drzewo.

Czesko-niemiecko-śląsko-polskie korzenie. Widzi Pani, jaki jestem Europejczyk?

MAPA

Szklana Huta, Boronów, Chorzów, Kraków, Warszawa, znów Kraków, a w tak zwanym międzyczasie Wielka Brytania, Francja, Włochy, Stany Zjednoczone, w których Profesor „zahaczył” także o Harvard.

Przemieszczanie się w czasie i przestrzeni – nie za chlebem, a za wiedzą. Czy mapę z oznaczonymi miejscami drogi rozwoju naukowego Profesor ma wyrysowaną i umieszczoną w swoim dzienniku prowadzonym od czasów szkoły średniej? Nie pytałam. On sam jednak, powołując się na *Alicję z Krainy Czarów*, to swoje przemieszczanie podsumował słowami autora książki, Lewisa Carrolla, matematyka, profesora Oxfordu: *It takes all the running to stay in the same place*, co znaczy: *Cale bieganie poszło na to, aby stać ciągle w tym samym miejscu*.

Profesor dużo czyta. Niedawno był na krakowskich Targach Książki i kupił sobie *Ogród nauk* Miłosza, bo ten poeta zachwyca go i tym, że stawia sobie mnóstwo pytań. Tak, jak robi się to w nauce.

– A Pana ulubiona lektura?

– Nie wiem, czy ulubiona, ale lubię się do niej odwoływać. Czytała Pani *Udrękę i ekstazę* Irwinga Stone’a – powieść o ży-

ciu i twórczości Michała Anioła? Tam jest napisane, że w żyłach tego artysty nie krew płynęła, a farba. Co płynie w moich? Nauka jest dla mnie wszystkim. To – proszę wybaczyć, że tak powiem – bardzo wymagająca kochanka. Stwierdzenie to z premedytacją zresztą tu powtarzam za starszym ode mnie fizykiem, bo uważam, że jest prawdziwe.

Ależ refleksja! Ależ porównanie!

– Czy ma Pani jeszcze jakieś pytania? Bo ja mam jeszcze bardzo dużo odpowiedzi! – Profesor (znów) żartuje. I śmiejąc się, odprowadza mnie do drzwi. A wła-



Co dalej?, 2017

ściwie do wyjścia z budynku przy ulicy noszącej nazwę bliskiego mu uczonego, profesora matematyki Uniwersytetu Jagiellońskiego Stanisława Łojasiewicza. Dzięki, Profesorze – labirynt korytarzy nowego gmachu dla „obcego” jest chyba nie do pokonania!

Zanim jednak pożegnani, mam jeszcze okazję wsłuchać się w wiersz Wisławy Szymborskiej *Trzy słowa najdziwniejsze*, deklamowany z namysłem przez gościnnego gospodarza:

*Kiedy wymawiam słowo Przyszłość,
pierwsza sylaba odchodzi już do prze-
szłości.*

*Kiedy wymawiam słowo Cisza,
niszczy ją.*

*Kiedy wymawiam słowo Nic,
stwarzam coś, co nie mieści się w żad-
nym niebycie.*

Teresa Bętkowska

PROFESOR TADEUSZ ULEWICZ

WSPOMNIENIE W 100. ROCZNICĘ URODZIN

Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, Wydział I Filologiczny Polskiej Akademii Umiejętności i Wydział Filologiczny Uniwersytetu



Prof. Tadeusz Ulewicz
(4 sierpnia 1917 – 5 maja 2012)

Pedagogicznego w Krakowie uczęł 100. rocznicę urodzin prof. Tadeusza Ulewicza, badacza literatury i kultury staropolskiej okresu średniowiecza i renesansu, wybitnego znawcy twórczości Jana Kochanowskiego, redaktora „Ruchu Literackiego” i „Archiwum Literackiego”, autora wielu rozpraw naukowych, przyjaciela Karola Wojtyły z okresu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim.

27 października 2017 w Dużej Auli PAU odbyła się sesja naukowa zatytułowana *Profesor Tadeusz Ulewicz jako badacz dawnej literatury i kultury*, w której uczestniczyli uczniowie i przyjaciele Uczzonego. Nie zabrakło także najbliższych Profesora – żony dr Teresy Bałuk-Ulewiczowej oraz syna Kazimierza.

Patriotyzm, odwaga, niezwykła prawość i uczciwość – to cechy Profesora Ulewicza, na które szczególną uwagę zwrócił otwierający sesję prof. Lucjan Suchanek. – *Był niezwykle rzetelny i wymagający, jednak nie tylko w stosunku do innych, ale*

przede wszystkim w stosunku do siebie. Nie ukrywał swojej miłości do łaciny. Uwielbiał anegdoty – często sam je opowiadał, ale lubił też ich słuchać – wspominał prof. Suchanek. – Wiadomo, że bywają profesorowie wybitni i niewątpliwie takim był prof. Tadeusz Ulewicz. Są także profesorowie-legendy i do takich profesorów właśnie należy bohater dzisiejszej uroczystości – dodał.

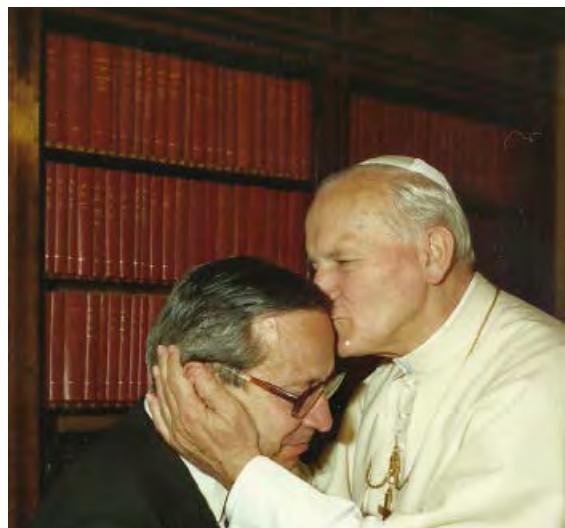
Uczzonego wspominali także: pomysłodawca przedsięwzięcia prof. Julian Maślanka, który mówił o antyniemieckiej twórczości Profesora w czasie II wojny światowej, oraz prof. Andrzej Borowski, następcą prof. Tadeusza Ulewicza na stanowisku kierownika Katedry Historii Literatury Staropolskiej na Wydziale Polonistyki UJ (wspomnienie to prezentujemy na s. 81–83).

Referaty poświęcone Uczonemu wygłosili także: prof. Maciej Włodarski (*Średniowiecze w badaniach Profesora Tadeusza Ulewicza*), prof. Elwira Byszewicz (*Studia renesansowe Profesora Tadeusza Ulewicza*), prof. Alina Nowicka-Jeżowa (*Związki polsko-włoskie w bada-*

niach Profesora Tadeusza Ulewicza) oraz prof. Piotr Borek (*Sarmatyzm w badaniach Profesora Tadeusza Ulewicza*).

Wzruszającym punktem uroczystości była prezentacja kilkudziesięciu zdjęć Profesora i dokumentów, ukazujących jego pasję, pracę i życie rodzinne. Materiały te zebrali i opracowali dr Teresa Bałuk-Ulewiczowa oraz prof. Roman Mazurkiewicz.

Rita Pagacz-Moczarska



Z Ojcem Świętym Janem Pawłem II w Watykanie;
lata 80. XX wieku

Archiwum Teresy Bałuk-Ulewiczowej



Uczestnicy uroczystości zgromadzeni w Dużej Auli PAU

Anna Wojnar

MIĘDZY „DAWNYMI A NOWYMI LATY”

Biografia naukowa prof. Tadeusza Ulewicza

Profesor Tadeusz Ulewicz należał do tego pokolenia nauczycieli akademickich naszej Uczelni, które stanowiło dla nas, Jego uczniów, pomost między „dawnymi a nowymi laty”. Jednym ze wspólnych dla całej tej generacji wyznaczników zdaje się być to, że należący do niej polscy uczeni, w tym zaś wypadku humaniści, zamykali jeszcze formalnie swoją przedwojenną maturą pierwszy etap swego wykształcenia, zatem również i własnej formacji duchowej, w owej szczególnej atmosferze kulturalnej dwudziestolecia niepodległości odrodzonej Rzeczypospolitej. Następne jednak rozdziały własnej edukacji oraz działalności naukowej wypadło Tadeuszowi Ulewiczowi i jego rówieśnikom otwierać w dramatycznie odmiennych okolicznościach, kiedy sprawą bodaj najistotniejszą było jednak zracjonalizowanie osobistych, nieraz dramatycznie przejmujących doświadczeń, które zarazem były doświadczeniami całej społeczności narodowej. Chodziło wtedy bowiem o przetrwanie, o przeżycie sytuacji granicznych nie tylko przecież w sensie biologicznym, lecz i moralnym – czyli po prostu prawdziwie ludzkim.

Katastrofa wojenno-okupacyjna była bodajże najsilniejszym doznaniem absurdu, jakie dotknąć mogło uczonego, przekonanego dotąd o mniej lub bardziej czytelnym sensie dziejów. Problem wyznaczników i przekazu ponadpokoleniowego tożsamości kultury narodowej odzwierciedlonej

w literaturze i wiążącej przeszłość z przyszłością stał się odtąd dla Tadeusza Ulewicza jednym z podstawowych tematów jego badań. Pytania zasadnicze: czy jednak istnieje i na czym polega ciągłość świadomości narodowej, stanowiły motywy przewodnie pracy naukowej, w której Tadeusz Ulewicz, w latach 1935–1939 student filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, szukał sojusznika do walki z pokusą rezygnacji wobec doraźnie i pozornie tylko triumfującego nad sensem tradycji narodowej i europejskiej absurdu. Z pewnością znakomitą przygotowanie do tej „psychomachii” były studia odbywane pod kierunkiem dwóch całkowicie różnych i zarazem dopełniających się osobowości jego uniwersyteckich mistrzów: wrażliwego, pełnego intelektualnego niepokoju Stefana Kołaczkowskiego i niezmordowanego pracowitego, rzeczowego Stanisława Pigonia. Tadeusz Ulewicz był poza tym rodzinnie i uczuciowo wrośnięty w znacznie starszą niż międzywojenna formację kulturową, którą w poprzednich pokoleniach określała tradycja regionalna, w tym wypadku tzw. „galicyjska”, zadowoliona w ziemi małopolskiej i rozkwitła w dwóch jej ośrodkach wzajemnie się dopełniających: we Lwowie i w Krakowie. Tu właśnie, w „mieście królewskim”, Tadeusz Ulewicz ukończył Gimnazjum św. Jacka i zżył się zabytkami kultury, które na każdym kroku przypominały o więzi dawnej kultury polskiej z Europą łacińską, szczególnie zaś z Italią, a poprzez włoskie pośrednictwo z całym bogactwem tradycji starożytnej: biblijnej, pogańskiej, wreszcie chrześcijańskiej.

O wczesnym zainteresowaniu się Tadeusza Ulewicza literaturą włoską świadczą pierwsze, w czasach szkolnych jeszcze ogłaszane, publikacje poświęcone twórczości Luigi Pirandella (*Laureat Nagrody Nobla*, „Szkolne Czeszy” 1935, nr 1, s. 10–11, oraz *Okolo laureata*, tamże, nr 3, s. 15), a także Gabriela D’Annunzio (*Gabrie-*



Sesja naukowa w Polskiej Akademii Umiejętności zgromadziła grono uczniów, przyjaciół i rodzinę prof. Tadeusza Ulewicza

le D’Annunzio – poeta życia, „Tydzień” 1938, nr 32, s. 1–2). Do tych literackich zainteresowań powrócił Tadeusz Ulewicz już po wojnie, kiedy przełożył utwór Nino Salvaneschiego *Cierpię i myślę*, ogłoszony w „Odrze” (1946, nr 8), a następnie gdy ogłosił w „Sprawozdaniach z Czynności i Posiedzeń PAU” w roku 1947 rozprawę *Niemcewiczowska przeróbka „Grobów” U. Foscolo*. To wczesne i konsekwentne zainteresowanie naukowe problematyką historycznoliteracką polsko-włoską Tadeusza Ulewicza unaocznia się pełniej w kontekście innych jeszcze, później obieranych kierunków działania. Uczucia patriotyczne, ożywione dramatycznymi okolicznościami historycznymi, znalazły wyraz w samodzielnej twórczości poetyckiej, ogłaszanej konspiracyjnie pod pseudonimem „Przemko Hreczeha”, oraz w osobistej działalności niepodległościowej (między innymi w ramach tzw. akcji „N”, w tajnym nauczaniu i w publicystyce ogłaszanej w tajnym obiegu).

Można zatem już na początku biografii naukowej Tadeusza Ulewicza rozpoznać cztery główne, po części wzajemnie się pokrywające obszary tematyczne, które do końca długiego i pracowitego życia Profesora określały problematykę Jego studiów filologicznych, kulturoznawczych i komparatystycznych.

Temat pierwszy to polska (w sensie historycznym, więc pierwotnie politycznym) świadomość narodowa. Łączy się



Tadeusz Ulewicz (stoi po prawej)
z bratem Kazimierzem
oraz rodzicami Jadwigą
z domu Hohenauer
i Szczepanem



Teresa, Kazik i Tadeusz Ulewiczowie; lato 1987

z tym kwestia opozycji i dopełniania się poczucia odrębności, indywidualizmu i pewnej nawet megalomanii, czego szczególnym i ostatecznym urzeczywistnieniem w szlacheckiej kulturze przedrozbiorowej był „sarmatyzm”. Zainteresowanie tym tematem poprzedzały studia nad uświadamianą coraz głębiej przynależnością dawnej kultury polskiej do większej wspólnoty etniczno-językowej słowiańskiej, a szerzej rzecz ujmując – europejskiej. Zagadnienie to opracował Tadeusz Ulewicz w swej pracy doktorskiej *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego. Z zagadnień psychiki polskiego renesansu*, przygotowywanej w latach okupacji i ukończonej oraz wydanej drukiem w Krakowie już po wojnie, w roku 1948.

Znakomitym rozwinięciem tych zainteresowań była następnie książka habilitacyjna *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI* wydana w Krakowie w roku 1950. Książka ta – oparta na bardzo szerokiej i solidnie wykorzystanej podstawie materiałowej, jest zarazem urzeczywistnieniem pomysłu lub więcej nawet – idei badawczej uderzająco błyskotliwej i ciągle aktualnej. Praca ta, jako jedno z niewielu opracowań tego tematu, jest do dzisiaj aktualną i fundamentalną rozprawą o genezie mitu sarmackiego szlacheckiego narodu Polaków (*natio Polonorum nobilium*). Była to w pewnym sensie kontynuacja badań nad świadomością słowiańską szlachty polskiej, jednak ważkość tej książki polega na opracowaniu monograficznym problematyki sarmatyzmu, tuż po wojnie i jeszcze do lat sześćdziesiątych traktowanego przez ideologię dochodzącą do głosu w studiach literaturoznawczych dość podejrzliwie i niechętnie. Tadeusz Ulewicz wykazał, że sarmatyzm był nie tylko (jak w wieku XVII i XVIII) ideologią szlachty polskiej, lecz że w okresie dla kształtowania się polskiej świadomości narodowej najważniejszym – w wieku XVI stanowił wyraz tejże świa-

domości. Była to formuła literacka co prawda, więc oparta na micie, lecz przez to właśnie nadzwyczaj żywotna oraz wcale nieograniczona tylko do kultury szlacheckiej, która w znacznej swej części stała się przecież w tamtych stuleciach kulturą powszechną i popularną. Inną zaletą tej książki było ukazanie bajecznych, ze średniowiecznej historiografii i kartografii się

wywodzących podstaw mitu sarmackiego, który jednak oddziaływał w zupełnie realny sposób na tożsamość kultury polskiej w jej wzorcu „postfiguratywnym”, zapatrzonym w przeszłość, lecz zarazem wciąż apelującym do współczesności i odwołującym się do sytuacji bieżącej. Nikt wcześniej ani też później nie przestudiował tak dokładnie i nie zinterpretował tak wszechstronnie literackich źródeł mitu sarmackiego, dlatego też książka Tadeusza Ulewicza o sarmatyzmie nie straciła po latach ważności naukowej. Do problematyki sarmatyzmu wrócił Profesor po latach w rozprawie *Zagadnienia sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej (problematyka ogólna i zarys historyczny)* ogłoszonej w „Zeszytach Naukowych UJ” w roku 1963, w dwóch szkicach: *Literacki portret Sarmatów. Gawęda rzeczoznawcza i propozycje dyskusyjne*, ogłoszonej w książce *Seminaria niedzieckie. Związki artystyczne polsko-czesko-słowacko-węgierskie II*, Kraków 1985, oraz w referacie syntetycznym wygłoszonym w czasie konferencji naukowej polsko-niemieckiej w Krakowie w roku 1987, poświęconej barokowi w literaturze polskiej. Rozprawy Profesora o świadomości słowiańskiej Kochanowskiego i scalone obie prace o Sarmacji i sarmatyzmie wydał w serii „Biblioteka Tradycji” Wacław Walecki w roku 2006.

Inny obszar tematyczny badań Tadeusza Ulewicza to kultura włoska i stosunki polsko-włoskie jako układ odniesienia dla kultury polskiej i uświadomionej tożsamości narodowej. Dwa głównym jej wyznacznikom w dobie staropolskiej: katolicyzmowi i klasycyzmowi tradycji kulturalnej, odpowiadają tu dwa punkty orientacyjne: Rzym jako stolica Kościoła i włoskie ośrodki uniwersyteckie, zwłaszcza Padwa i Bolonia, jako miejsce spotkań Polaków z dziedzictwem starożytności i z kulturą Odrodzenia. Ów zwrot w stronę Rzymu, w kierunku Italii był dla każdego polskiego humanisty odruchem niemalże instynktownym i wspólnym dla całej naszej kultury „północnej” czy w każdym razie „zaalpejskiej”. Pełen zasadniczego, przeważnie rzeczowego krytycyzmu, innym zaś razem prawdziwie sarmackiej złośliwości i stronniczości stosunek dawnych Polaków do Włochów równoważony był podziwem lub nawet niekiedy kultem żywionym dla włoskiego geniuszu humanistycznego. Te właśnie zagadnienia stanowią temat studiów Tadeusza Ulewicza, nawiązujących bezpośrednio do badań Stanisława Windakiewicza, Stanisława Łempickiego, Stanisława Kota i Henryka Barycza. Punktem wyjścia były tutaj średniowieczne kontakty osobiste, których znaczenie przedstawiała rozprawa *Średniowieczne podróże z Polski do Włoch (wprowadzenie w problematykę)*, „Ruch Literacki” 1987, nr 4, zaś syntezę przyniósł referat *Związki kulturalno-literackie Polski z Włochami w wiekach średnich i w renesansie*. Ogólny szkic panoramiczny wygłoszony został na konferencji w IBL i ogłoszony w księdze *Literatura staropolska w kontekście europejskim*, Wrocław 1977.

W roku 1999 ukazało się drukiem *opus vitae* Profesora: licząca bez mała 400 stron książka *Iter Romano-Italicum Polonorum, czyli o związkach umysłowo-kulturalnych*



Od prawej:
Tadeusz Ulewicz,
Marylina i Wiktor
Weintraubowie,
Andrzej Borowski

Polski z Włochami w wiekach średnich i renesansie, zawierająca pełne omówienie tematyki związków polsko-włoskich w ich pierwszym, najbardziej zresztą twórczym, okresie, czyli od średniowiecznych początków państwowości Polski do rozkwitu kultury renesansu. Książka ta wykazuje, że składniki przejmowane z Italii nie były mechanicznym tylko uzupełnieniem rodzimych wzorów, lecz podlegały twórczej adaptacji w dynamicznym, świadomym rzeczy i wrażliwym na wartości kulturalne środowisku polskim. Ze względu na ważkość poznawczą, a także na niezwykłą, wzorcową dla innych badaczy staranność przygotowania tej syntezy książka Profesora stanowi niezrównane kompendium wiedzy na temat wczesnonowożytnych powiązań kultury polskiej z włoską.

Spojrzenie syntetyczne na dorobek naukowy Tadeusza Ulewicza uzmysławia wielki wkład Uczzonego w ukształtowanie współczesnej świadomości europejskiej Polaków, a także Jego zasługi dla popularyzacji kultury polskiej za granicą, zwłaszcza we Włoszech. Ukazuje przy tym również ciągłość tradycji i ugruntowuje poza tym jakże nas dzisiaj fascynującą świadomość więzi z cywilizacją śródziemnomorską i wskazuje na jej przejawy obecne w naszym piśmiennictwie dotyczącym dziejów kultury narodowej, wreszcie na odległe w czasie, lecz wciąż żywotne zakorzenienie się w cywilizacji europejskiej.

Trzeci, inny jeszcze, przedmiot zainteresowań naukowych Tadeusza Ulewicza stanowiła książka, jej dzieje w Polsce i w Europie, a także szlaki, którymi wędrowała i docierała do lokalnych i zagranicznych środowisk czytelniczych. Temat ten wiąże się ściśle z pracą filologiczną Uczzonego, który swoje własne przemyślenia edytorskie zamieścił w rozprawie *Jak wydawać poetów doby renesansu. Kilka uwag nad tekstami Kochanowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1954, nr 2. Tej samej problematyki dotyczą rozprawy na temat edytorstwa Januszowskiego, ortografii Kochanowskiego i humanistycznej „reklammy wydawniczej”. Tej również tematyce poświęcił Tadeusz Ulewicz okazałą książkę *Wśród impresorów krakowskich doby renesansu* (Kraków 1977), która jako druk niemalże bibliofilski wieńczy w sensie dosłownym publikacje prof. Ulewicza poświęcone drukarstwu i edytorstwu.

Po czwarte wreszcie, możemy w zainteresowaniach naukowych Tadeusza Ulewicza wyodrębnić czasy i okoliczności,



Tadeusz, Teresa i Kazik Ulewiczowie z Piotrem Bałukiem na dziedzińcu „Mangghi”; maj 1999

w których kształtująca się już przynajmniej od stu lat świadomość narodowa szlachty polskiej ostatecznie dojrzała, znajdując wyraz w twórczości literackiej Jana Kochanowskiego. Poeta czarnoleski jest bowiem głównym bohaterem dorobku zarówno historycznoliterackiego, jak i edytorsko-krytycznego Tadeusza Ulewicza. Prace dla tych osiągnięć reprezentatywne to, między innymi, edycja *Wyboru poezji Kochanowskiego*, przede wszystkim jednak wielokrotnie wznawiane wydanie *Odprawy posłów greckich* w serii „Biblioteki Narodowej” wraz ze wstępem, który stanowi do dzisiaj wciąż jeszcze podstawową monografię tej tragedii. W sumie Kochanowskiemu poświęcił Tadeusz Ulewicz około pięćdziesięciu swoich rozpraw, artykułów, recenzji i książek. Publikacje te stanowią wyraźną całość, w której widać konsekwentnie zaplanowane kontury monografii Kochanowskiego, kiedyś zamierzonej, niestety nienapisanej. Niezależnie od badań nad twórczością Jana Kochanowskiego, choć oczywiście w związku i z tym także tematem i z szeroko zarysowanym obszarem studiów nad polską kulturą literacką doby renesansu, Tadeusz Ulewicz należał do znawców twórczości bratanka poety czarnoleskiego: współorganizował w roku 1967 rocznicową konferencję poświęconą Piotrowi Kochanowskiemu i zredagował książkę pamiątkową tego zjazdu.

Zainteresowania komparatystyczne Tadeusza Ulewicza obejmowały nie tylko związki polsko-włoskie, kierowały się bowiem również w stronę problematyki sławistycznej (kontakty polsko-czeskie oraz stosunki ze Słowiańszczyzną południowo-zachodnią). W sumie dorobek naukowy Profesora Tadeusza Ulewicza obejmuje 509 pozycji, w tym wielu książek o znaczeniu podstawowym i trwałym dla nauki polskiej i światowej. Szerokie, porównawcze i kulturoznawcze spojrzenie na dzieje Polski i Europy, tak charakterystyczne dla całego

dorobku naukowego Profesora, zjednywały Tadeuszowi Ulewiczowi podziw i sympatię studentów, słuchaczy prowadzonego przez dwadzieścia lat wykładu kursowego z literatury staropolskiej. Niektórzy spośród nich bywali przyjmowani na seminarium magisterskie. Z tego właśnie seminarium wyszło w świat wielu magistrów i doktorów. Kilkoro spośród Jego uczniów jest obecnie samodzielnymi pracownikami naukowymi.

Zasługi Profesora jako nauczyciela akademickiego uhonorował nasz Uniwersytet uroczystym odnowieniem doktoratu, zaś Uniwersytet Katolicki w Mediolanie oraz Uniwersytet Łódzki nadały Tadeuszowi Ulewiczowi godność doktora *honoris causa*. Profesor otrzymał też odznaczenia: Krzyż Komandorski z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski, Grande Ufficiale (1 Classe) Ordine Stella della Solidarietà Italiana, Medal Komisji Edukacji Narodowej, Laur Jagielloński i złoty medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis”. Świadomość zasad moralnych, która uwidacznia się w całym dorobku naukowym Profesora, nie byłaby konsekwentnie obecna w jego życiu, gdyby pozostawiała na uboczu pytania o prawdę historyczną w takiej mierze, w jakiej jest ona dla filologa dostępna. Otóż prawda właśnie pojmowana klasycznie – jako *aletheia*, unaoczniana w analizie faktów udokumentowanych źródłowo i ukazywana – zawsze ostrożnie, z wieloma zastrzeżeniami – w ich rzeczowym, naukowym opisie stanowiła dla Uczzonego cel jedyny. Można więc ów program badawczy i ideowy zarazem prof. Tadeusza Ulewicza streścić w jednym zdaniu: największą przysługą, którą może oddać swojej ojczyźnie filolog, jest odkrywanie i uprzystępnianie innym prawdy jemu właśnie jako badaczowi danej dziedziny kultury dostępnej.

Andrzej Borowski

wiceprezes Polskiej Akademii Umiejętności

JUBILEUSZ PROFESOR ELŻBIETY TRAPLE

Uroczystość jubileuszowa prof. Elżbiety Traple odbyła się 20 października 2017 w auli Collegium Novum. Licznie zgromadzonych gości powitał prorektor UJ prof. Jacek Popiel, podkreślając, że Jubilatka jest znakomitą prawniczką o szerokim wachlarzu zainteresowań, należy do grona wybitnych nauczycieli akademickich. – *Dzisiejsza uroczystość to podziękowanie dla Pani Profesor za wiele lat pracy naukowej dla Uniwersytetu oraz za uczniów, których wykształciła* – mówił. Następnie głos zabrał prof. Jerzy Pisuliński, występując jako dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ oraz kierownik Katedry Prawa Cywilnego, z którą prof. Elżbieta Traple związała swoje życie zawodowe. Dziękując za długoletnią współpracę, poinformował, że prof. Traple należy do grona osób, które w Katedrze zajmują się szeroko pojętym prawem własności intelektualnej i kontynuuje tradycję badań w tej dziedzinie zapoczątkowaną przez prof. Stefana Grzybowskiego i prof. Andrzeja Kopffa.

W imieniu Naczelnej Rady Adwokackiej wystąpił wiceprezes prof. Piotr Kardas, który powiedział: *Profesor Elżbieta Traple jest świetnym teoretykiem i dogmatykiem prawa cywilnego i prawa o dobrach niematerialnych, ale również wybitnym i skutecznym adwokatem. Poszukuje odpowiedzi na pytanie, czym jest prawo w perspektywie teoretycznej, i robi to w sposób absolutnie*

znakomity w ramach działalności na Uniwersytecie, a następnie aplikuje w sposób właściwy normy prawne, biorąc udział



Prorektor UJ prof. Jacek Popiel i prof. Elżbieta Traple

w procesie jego praktycznego stosowania jako adwokat niosący ludziom pomoc. Trudno wyobrazić sobie lepszą formę realizacji powinności prawnika i bardziej satysfakcjonującą postać wypełniania obowiązków zawodowych. W tym miejscu warto podkreślić, że umiejętność właściwego odczytania i zrozumienia prawa oraz adekwatnej jego aplikacji to jeden z najbardziej skutecznych i znaczących instrumentów realizacji zasady, która jest maksymą Uniwersytetu Jagiellońskiego, czyli Plus ratio quam vis.

I to ratio prof. Traple na przestrzeni lat, w sposób wspianiały, znajdowała i znajduje.

Gratulacje i najlepsze życzenia złożyli Jubilatce również dziekan Okręgowej Rady Adwokackiej Paweł Gieras oraz prezes Urzędu Patentowego dr Alicja Adamczak. Laudację wygłosili: dr Tomasz Targosz, dr Piotr Kostański i dr hab. Paweł Podrecki – redaktorzy książki jubileuszowej *Experientia Docent*, dedykowanej prof. Elżbiecie Traple w dowód uznania dla jej dorobku naukowego i wszechstronnej działalności. – *Kariera naukowa prof. Traple od samego początku związana jest ze wszystkimi dziedzinami prawa własności intelektualnej, ale tą najbardziej ukochaną przez nią dyscypliną jest prawo autorskie* – zaakcentował dr Tomasz Targosz. Dodał, że do zainteresowań naukowych Jubilatki zalicza się również prawo własności przemysłowej, prawo farmaceutyczne, prawo zwalczania nieuczciwej konkurencji, prawo reklamy i promocji oraz rozwiązywanie sporów i arbitraż. Jest autorką i współautorką licznych publikacji, między innymi: *Dzielo zależne jako przedmiot prawa autorskiego, Ustawowe konstrukcje w zakresie majątkowych praw autorskich i obrotu nimi w dobie kryzysu prawa autorskiego, Umowy o eksploatację utworów w prawie polskim, System prawa prywatnego – prawo autorskie, Prawo reklamy i promocji, Prawo farmaceutyczne – zagadnienia regulacyjne i cywilnoprawne oraz System prawa prywatnego – tom poświęcony własności przemysłowej*. – *Wszystkie te pozycje charakteryzują się niezwykłą jasnością i znakomitą warsztatem, także cywilistycznym, który jest cechą wyróżniającą twórczości naukowej prof. Elżbiety Traple. Bez żadnej przesady można ją zaliczyć do wielkich postaci polskiej doktryny prawa własności intelektualnej. Nikt, kto się tą dziedziną zajmuje, nie jest w stanie pominąć jej dorobku, który – co warto podkreślić – mimo tak wielu zmian legislacyjnych, wciąż zachowuje aktualność* – powiedział dr Tomasz Targosz.

Fot. Anna Wojnar



Jubileusz prof. Elżbiety Traple
odbył się 20 października 2017
w auli Collegium Novum

Jubilatka współpracuje z wieloma międzynarodowymi organizacjami prawniczymi, między innymi z Deutsches Anwaltsinstitut w Bochum. Prowadziła także badania w Instytucie Maxa Plancka w Monachium oraz na uniwersytetach w Holandii, we Włoszech i w Finlandii. Przebywała wielokrotnie na stypendiach naukowych we Francji i w Niemczech. Ponadto, w okresie przygotowań do akcesji Polski do Unii Europejskiej, należała do powołanej przez Komisję Europejską grupy ekspertów pracujących nad harmonizacją prawa autorskiego i własności przemysłowej. Uczestniczyła w tworzeniu ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych z 1994 roku. Przygotowywała opinie dla Sejmu i Senatu RP dotyczące aktów prawnych z zakresu własności intelektualnej oraz raporty dla Ministerstwa Gospodarki i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Warto również wspomnieć, że prof. Traple jest prezesem Sądu Polubownego przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, arbitrem Sądu Arbitrażowego przy Krajowej Izbie Gospodarczej w Warszawie oraz arbitrem Komisji Prawa Autorskiego przy Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Działalność dydaktyczną Jubilatki omówił dr Piotr Kostański. Na wstępie przypomniał, że w 1972, z inicjatywy z prof. Stefana Grzybowskiego i prof. Andrzeja Kopffa, prof. Elżbieta Traple rozpoczęła pracę w Międzyuczelnianym Instytucie Wynałazczości i Ochrony Własności Intelektualnej UJ. W 1979 roku przeniosła się do Katedry Prawa Cywilnego, gdzie spędziła pozostałe lata swojej pracy na UJ. Stopień doktora

habilitowanego uzyskała w 1991 roku, w 2011 została profesorem zwyczajnym. Od początku prowadziła zajęcia dydaktyczne: wykłady i ćwiczenia z prawa cywilnego, wykłady na Studiach Poddyplomowych Prawa Własności Intelektualnej oraz wykłady specjalizacyjne z prawa autorskiego i prawa własności przemysłowej. Wypromowała wielu magistrów i doktorów, była recenzentem w przewodach habilitacyjnych oraz patronem aplikantów adwokackich. Nie do przecenienia jest także zaangażowanie Pani Profesor w rozwój i wspieranie działalności Koła Naukowego Prawa Własności Intelektualnej TBSP.

Również jako adwokat angażowała się w działalność edukacyjną. Wykładała na konferencjach organizowanych przez Naczelną Radę Adwokacką oraz w ramach doskonalenia zawodowego w Okręgowej Radzie Adwokackiej w Krakowie. Szkoliła aplikantów adwokackich i była egzaminatorem. Prowadziła również zajęcia z zakresu prawa własności intelektualnej dla sędziów i wykłady otwarte dla Urzędu Patentowego RP.

Równolegle do pracy naukowej na uczelni prof. Elżbieta Traple rozpoczęła w 1992 roku ścieżkę kariery jako adwokat. Jest współzałożycielką i starszym partnerem kancelarii Traple, Konarski, Podrecki i Wspólnicy. W imieniu współpracowników Jubilatki wystąpił dr hab. Paweł Podrecki.



Moment wręczenia książki pamiątkowej. Od prawej: prof. Elżbieta Traple, dr Tomasz Targosz, dr Piotr Kostański i dr hab. Paweł Podrecki

ki. – *Wartości, które reprezentuje Pani Profesor i którymi dzieli się z innymi, takie jak uczciwość, szczerość i tolerancja, oraz cechy charakteru – skromność i konsekwencja, powodują, że jej kancelaria tak dobrze funkcjonuje i cały czas się rozwija. Osoby, które pracują z prof. Traple, czują się bezpiecznie, zawsze mogą z nią porozmawiać i do niej się zwrócić o radę i pomoc, a rozwiązuje niekiedy bardzo trudne konflikty, także osobiste. To są cechy, które czynią ją osobą wyjątkową* – podkreślił dr hab. Paweł Podrecki. Następnie laudatorzy wręczyli bohaterce uroczystości książkę jubileuszową *Experientia docet*.

Dziękując za życzenia i gratulacje oraz książkę pamiątkową, prof. Elżbieta Traple mówiła o swoich mistrzach – prof. Stefanie Grzybowskim i prof. Andrzeju Kopffie, i ich wpływie na jej podejście do pracy naukowej i dydaktycznej. To dzięki nim zainteresowała się prawem cywilnym i prawem własności intelektualnej oraz nauczyła się otwartości i tolerancji na różnorodność poglądów, co starała się realizować w swojej pracy i przekazywać studentom. Dodała również, że duży wpływ na jej pracę naukową miał prof. Stanisław Waltoś. Poinformowała, że nie kończy swojej działalności naukowej, ponieważ prawo własności intelektualnej rozwija się bardzo dynamicznie wraz z postępem technologicznym i przemianami społecznymi, dlatego wciąż pojawiają się nowe kwestie do rozwiązywania.

Na koniec warto również wspomnieć, że kilka dni wcześniej, 7 października, prof. Elżbieta Traple została uhonorowana odznaką „Adwokatura Zasłużonym”, podczas gali jubileuszu 155-lecia powstania Krakowskiej Izby Adwokackiej, która odbyła się w Filharmonii Krakowskiej.

Anna Wojnar



W uroczystości wzięli udział współpracownicy i przyjaciele Jubilatki

KSIEGA PAMIĄTKOWA DLA WYBITNEGO ZNAWCY DZIEJÓW EUROPY ŚRODKOWEJ

24 października 2017 w Librarii Collegium Maius odbyła się uroczystość wręczenia prof. Antoniemu Cetnarowiczowi – profesorowi zwyczajnemu w Instytucie Historii UJ, twórcy i byłemu kierownikowi Zakładu Historii Powszechnej Nowoczesnej, książki pamiątkowej *Europa Środkowa, Balkany i Polacy*.

W spotkaniu uczestniczyło wielu znakomitych gości – przyjaciół, współpracowników i uczniów Profesora z kraju i zagranicy. Władze Uniwersytetu Jagiellońskiego reprezentowali prorektor UJ do spraw rozwoju prof. Dorota Malec, dziekan Wydziału Historycznego UJ prof. Jan Święch oraz prodziekani Wydziału: dr hab. Judyta Rodzińska-Nowak i prof. Stanisław A. Sroka. Obecny był także prorektor Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie – uczelni, z którą również związany był prof. Cetnarowicz, prof. Mariusz Wołos oraz były rektor tej uczelni prof. Henryk Żaliński.

Uroczystości przewodniczył dyrektor Instytutu Historii dr hab. Sławomir Sprawski, profesor UJ. Laudację na cześć prof. Antoniego Cetnarowicza wygłosił kierownik Zakładu Historii Powszechnej Nowoczesnej dr hab. Stanisław Pijaj (tekst laudacji na s. 85–87). Prorektor UJ prof. Dorota Malec złożyła prof. Cetnarowiczowi gratulacje w imieniu społeczności akademickiej. Dziekan Wydziału Historycznego UJ prof. Jan Święch mówił nie tylko o dokonaniach Profesora, ale także o cechach jego charakteru, przede wszystkim podkreślając jego skromność. Za pośrednictwem prof. Mariusza Wołosa, prorektora Uniwersytetu Pedagogicznego, gratulacje i życzenia przekazał prof. Cetnarowiczowi rektor tego Uniwersytetu prof. Kazimierz Karolczak. W czasie spotkania głos zabrali także prof. Henryk Żaliński, prof. Hans Henning Hahn i prof. Damir Agičić. Profesor Żaliński wspominał długoletnią znajomość z prof. Cetnarowiczem. Przybyły z Oldenburga prof. Hans Henning Hahn



Od lewej: dziekan Wydziału Historycznego UJ prof. Jan Święch, prodziekan Wydziału dr hab. Judyta Rodzińska-Nowak oraz prof. Antoni Cetnarowicz

podkreślił zarówno znaczenie badań prof. Cetnarowicza, jak i stosowanych przez niego metod. Przypomniął także „szkołę”, z której Profesor się wywodzi i jego mistrzów: prof. Henryka Wereszyckiego i prof. Wacława Felczaka, nazywając środowisko, które tworzyli, „szkołą krakowską”. Reprezentujący Uniwersytet w Zagrzebiu prof. Damir Agičić mówił o wkładzie prof. Cetnarowicza w rozwój badań nad historią Chorwacji w XIX wieku, zwracając uwagę na jego związki z chorwackim środowiskiem naukowym.

Księgę zawierającą studia dedykowane prof. Antoniemu Cetnarowiczowi zatytułowaną *Europa Środkowa, Balkany i Polacy* zaprezentował jeden z jej redaktorów, dr hab. Janusz Pezda. Tom zawiera ponad pięćdziesiąt artykułów dotyczących różnych aspektów dziejów Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej oraz roli, jaką odegrali Polacy w historii tych regionów. Wokół tej tematyki koncentrują się badania podejmowane przez prof. Antoniego Cetnarowicza. Wśród autorów artykułów umieszczonych w księdze znaleźli się



Po lewej prof. Antoni Cetnarowicz, obok prodziekan Wydziału Historycznego UJ prof. Stanisław A. Sroka

Fot. Anna Wojnar

naukowcy z Polski, Chorwacji, Słowenii, Serbii, Niemiec, Austrii, Szwajcarii, Włoch, Węgier, Czech i Stanów Zjednoczonych – przyjaciele i uczniowie Profesora.

Bohater uroczystości, dziękując uczestnikom za przybycie, wspominał swoją drogę naukową i swoich mistrzów – profesorów Henryka Wereszyckiego i Wacława Felczaka: *Obu tym Profesorom [...] zawdzięczam ukształtowanie mnie jako historyka, ale również wpojenie i ugruntowanie systemu wartości i całej postawy życiowej. Poznając stopniowo ich dorobek naukowy, ale przede wszystkim wspinał się, bohaterskie życiorysy obu Mistrzów, czułem się zaszczycony, że mogłem studiować*

pod ich właśnie kierunkiem. W przypadku prof. Wereszyckiego było to prawdziwe szczęście, gdyż byłem uczestnikiem Jego ostatniego seminarium magisterskiego przed odejściem na emeryturę w roku 1969. [...] Moje związki z prof. Felczakiem miały nieco inny charakter. Czulem się niezwykle zaszczycony, że niemal od samego początku naszej ponad dwudziestoletniej znajomości prof. Felczak włączył mnie do grona swoich przyjaciół. Mówiąc o zasadach, którymi kierował się, podejmując badania nad skomplikowaną problematyką kształtowania się



Moment wręczenia książki pamiątkowej, od lewej: dr hab. Janusz Pezda, prorektor UJ prof. Dorota Malec, prof. Antoni Cetnarowicz

nowoczesnych narodów w Europie Środkowej i na Bałkanach, Profesor stwierdził: *staralem się zawsze postępować zgodnie ze starą zasadą Leopolda von Ranke: „wie es eigentlich gewesen”, nie ulegając różnym, zmieniającym się poglądom i narracjom narodowych historiografii. Odpowiedzi na pytanie, „jak to naprawdę było”, udzielić mogły jedynie gruntowne kwerendy źródłowe i taką metodologię obrałem i realizowałem od początku.*

Profesor Cetnarowicz wspominał także przyjaciół i osoby, które pomagały mu i wspierały w pracy naukowej. Specjalne słowa podziękowania skierował do najbliższych – członków rodziny.

Po zakończeniu oficjalnej części uroczystości liczni goście złożyli Profesorowi gratulacje i życzenia.

Stanisław Pijaj
Instytut Historii UJ

Fot. Anna Wojnar



Gratulacje od prorektora Uniwersytetu Pedagogicznego prof. Mariusza Wołosa

LAUDACJA NA CZEŚĆ PROFESORA ANTONIEGO CETNAROWICZA

Profesor Antoni Cetnarowicz, krakowianin z urodzenia, wychowany w otoczeniu zabytków wawelskiego wzgórza, nie od razu poświęcił się studiom historycznym. Początkowo zdecydował się na studia na Akademii Górniczo-Hutniczej, porzucił je jednak szybko dla historii. Dziś należałoby powiedzieć, że na szczęście. Studia historyczne rozpoczął w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, aby po roku przenieść się na Uniwersytet Jagielloński. Ukończył je w 1969 roku z wyróżnieniem. W tym samym roku został zatrudniony w Bibliotece XX Czatoryskich. Spędził

tam pięć lat, zajmując się materiałami dotyczącymi działalności Polaków na Bałkanach. Badania te kontynuował jako pracownik Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, gdzie rozpoczął pracę w 1973 roku. W 1981 roku uzyskał na tej uczelni doktorat. W 1983 roku powrócił do Instytutu Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Początkowo pracował w Zakładzie Historii Powszechnej Nowożytnej jako asystent prof. Wacława Felczaka, później w Zakładzie Historii Powszechnej Nowoczesnej, który stworzył. Z Instytutem Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego był związany

przez ponad trzydzieści lat. Habilitował się w roku 1991, w 2002 roku został profesorem nadzwyczajnym, a w 2011 roku profesorem zwyczajnym.

Zainteresowania badawcze prof. Antoniego Cetnarowicza ukształtowały się podczas studiów. Zdecydowały o tym uczestnictwo w seminarium prof. Henryka Wereszyckiego i długoletnia współpraca z prof. Wacławem Felczakiem. Profesor Cetnarowicz często podkreślał, że to związki z tymi dwoma historykami, wybitnymi znawcami dziejów Polski i Europy w XIX wieku, wpłynęły nie tylko na kształtowa-

nie się jego zainteresowań, ale i poglądów. To oni zwrócili uwagę Profesora na historię Europy Środkowej i Bałkanów, wagę zagadnień narodowościowych na tych obszarach, a w szczególności na rolę Słowian południowych.

To pod kierunkiem Henryka Wereszyckiego Profesor przygotował pracę magisterską *Słoweński ruch narodowy w pierwszych latach doby konstytucyjnej monarchii habsburskiej (1860–1866)*. Jak podkreślił promotor, praca podejmowała problematykę znacznie szerszą niż wskazana w tytule. Przedstawiała bowiem dzieje słoweńskiego ruchu narodowego od czasów odrodzenia narodowego i była faktycznie pierwszym polskim opracowaniem „na tak naukowym poziomie i w sposób tak wyczerpujący” przedstawiającym ten problem. Henryk Wereszycki zwrócił także uwagę na krytycyzm autora pracy „zarówno w odniesieniu do źródeł, jak i literatury”. Ujawniona podczas pisania pracy magisterskiej dbałość o wykorzystanie źródeł i krytyczne do nich podejście jest stałą cechą twórczości Profesora, którą starał się także zaszczerpić uczniom. Do problematyki słoweńskiej Antoni Cetnarowicz wracał wielokrotnie, publikując szereg rozpraw na ten temat. Tematykę słoweńską podjął też w swej rozprawie habilitacyjnej. Opublikowaną w 1990 roku książkę *Słoweński ruch narodowy i jego stosunek do spraw polskich 1848–1879* również należy uznać za pracę o pionierskim charakterze. W oparciu o materiały polskie, słoweńskie i austriackie Antoni Cetnarowicz przeprowadził gruntowne studia nad słoweńskim ruchem narodowym i związkami politycznymi polsko-słoweńskimi. Przedstawił wieloaspektowy charakter rozwoju słoweńskiego ruchu narodowego, w szerokim kontekście problemu narodowościowego w monarchii habsburskiej, którego był on częścią. Odpowiadając na pytania o stosunek słoweńskich działaczy narodowych do Polaków i spraw polskich, nie ograniczył się do przedstawienia stanowiska Słoweńców wobec mieszkańców zaboru austriackiego, ale zajął się także ich nastawieniem do Polaków mieszkających w zaborze pruskim i rosyjskim. Można tylko żałować, że nie udało się Profesorowi zrealizować pierwotnej koncepcji pracy, która miała być próbą „szerokiego ujęcia politycznych związków polsko-słoweńskich w XIX wieku”. Należy mieć nadzieję, że Profesor powróci jeszcze

do tych planów, co niejednokrotnie zapowiadał. Praca *Słoweński ruch narodowy i jego stosunek do spraw polskich...* jest także przykładem ważnego nurtu obecnego w badaniach prowadzonych przez Antoniego Cetnarowicza, dotyczącego związków Polaków ze Słowiańszczyzną południową.

Kontynuacją badań Profesora nad rozwojem ruchu narodowego wśród Słowian



Prof. Antoni Cetnarowicz

południowych były studia nad dziejami chorwackiego ruchu narodowego szczególnie na terenie Dalmacji i Istrii. Specyfika tych obszarów, w XIX wieku oddzielonych politycznie od Chorwacji i zamieszkałych nie tylko przez Chorwatów, ale i Włochów, Słoweńców oraz Serbów, uczyniła je ciekawym, a zarazem trudnym przedmiotem badań. Również tej problematyki wcześniej nie podejmowali polscy historycy, co więcej, niektóre ważne dla tematu wątki były zaniedbane także przez historyków chorwackich, włoskich i słoweńskich. Kwerendy podjęte przez Profesora w archiwach i bibliotekach chorwackich, włoskich, watykańskich, słoweńskich i austriackich zaowocowały wieloma artykułami na ten temat, a ostatecznym ich efektem stały się dwie monografie. Pierwsza: *Odrodzenie narodowe w Dalmacji. Od „slavenstva” do nowoczesnej chorwackiej i serbskiej idei narodowej*, ukazała się w 2001 roku, druga: *Odrodzenie narodowe w Istrii w latach 1860–1907*, w 2010 roku. W pierwszej z wymienionych książek Profesor nie ogra-

niczył się do przedstawienia złożonego procesu zyskiwania nowoczesnej świadomości narodowej przez mieszkańców Dalmacji, jego rezultatów i następstw. Zwrócił także uwagę na niedoceniany w historiografii wpływ czynników zewnętrznych na rozwój ruchu narodowego w tej prowincji monarchii habsburskiej. Szeroko zajął się budzącym wiele kontrowersji problemem stosunków chorwacko-serbskich. Nie unikał zatem wątków budzących emocje. Równie skomplikowane, a często i trudne kwestie zostały przedstawione w pracy *Odrodzenie narodowe w Istrii w latach 1860–1907*. W tej niewielkiej prowincji monarchii habsburskiej w XIX wieku przebiegały równoległe trzy procesy integracyjne: włoski, chorwacki i słoweński, czego skutkiem jest choćby obecny jej podział. Jak zwrócił uwagę chorwacki recenzent tej książki, przygotowanie monografii o odrodzeniu narodowym w Istrii było „wielkim wyzwaniem”. Niewątpliwie Antoni Cetnarowicz sprostował mu, przygotowując pracę pozbawioną „ideologicznych i narodowych stereotypów i uprzedzeń”. Obydwie przywołane tu książki wywoływały żywe zainteresowanie, i to zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami. Po wszechnie uznaje się je za podstawowe prace dotyczące historii omawianych krain w XIX wieku. Pierwsza została przetłumaczona i opublikowana w języku chorwackim i niemieckim, druga w języku chorwackim.

Jak wspomniano, oprócz dziejów Europy Środkowej istotnym kierunkiem badań podejmowanych przez prof. Cetnarowicza jest historia Bałkanów. Wątki jej dotyczące pojawiają się w części wymienionych prac, jednak nurt ten w twórczości Antoniego Cetnarowicza związany jest przede wszystkim z jego badaniami nad historią Serbii. Problematyką tą Profesor zajmuje się od lat 70. XX wieku. Po rozpoczęciu pracy w Bibliotece XX Czatortyryskich zainteresował się przechowywaną tam dokumentacją dotyczącą działalności na Bałkanach polskich polityków emigracyjnych skupionych wokół księcia Adama J. Czatortyryskiego. Materiały te – uzupełnione pozyskanymi podczas kwerend w innych bibliotekach i archiwach polskich, serbskich, francuskich, a także angielskich i rumuńskich – posłużyły do przygotowania serii artykułów na temat dziejów Serbii i aktywności Polaków w tym kraju w latach 40. XIX wieku. Efektem tych studiów była także

praca doktorska Antoniego Cetnarowicza, przygotowana pod kierunkiem prof. Wacława Felczaka *Obóz Czartoryskiego a sprawa serbska w latach 1842–1843*. Profesor zajął się w niej okresem, który zapoczątkował nowy etap w historii państwa serbskiego, etap intensywnej modernizacji i wzrostu tendencji prozachodnich. Ponieważ sprawa serbska była związana z kwestią wschodnią, będącą jednym z głównych problemów polityki europejskiej w XIX wieku, wypadki w Serbii w pierwszej połowie lat 40. stały się zagadnieniem międzynarodowym, a ujawnienie związków emigracyjnych polityków polskich z serbskimi wpłynęło także na politykę państw rozbiorowych na Bałkanach. Profesor wykazał, że choć zaangażowanie Polaków w sprawę serbską w latach 40. XIX wieku stanowiło jedynie epizod w wieloletniej i wielokierunkowej działalności emigrantów polskich skupionych wokół Adama J. Czartoryskiego, to jednak był to epizod ważny zarówno dla Polaków, jak i Serbów. Podsumowaniem badań Antoniego Cetnarowicza nad tym zagadnieniem jest książka *Tajna dyplomacja Adama Jerzego Czartoryskiego na Bałkanach. Hotel Lambert a kryzys serbski 1840–1844*. I ona wzbudziła zainteresowanie w środowisku historyków, także za granicą, czego potwierdzeniem jest choćby jej opublikowanie w języku serbskim.

O roli Polaków w Europie Środkowej i na Bałkanach Antoni Cetnarowicz pisał nie tylko w pracach poświęconych stosunkom polsko-słoweńskim i polsko-serbskim. Wątek ten pojawia się także w publikowanych przez niego rozprawach na temat narodzin i rozwoju idei jedności wśród Słowian południowych, wpływu Polaków na kształtowanie się nowoczesnych narodów żyjących w regionie, Kongresu Słowiańskiego w 1848 roku czy polityki posłów polskich w wiedeńskiej Radzie Państwa.

Wyszczególniając problemy, którymi zajmował się Profesor, nie można pominąć ogłoszonych przez niego studiów historiograficznych. Dotyczą one, między innymi, Klemensa Metternicha, wydarzeń roku 1848, stanu i kondycji współczesnej historiografii krajów słowiańskich czy wreszcie twórczości naukowej Henryka Wereszyckiego, Wacława Felczaka i Mirosława Franćicia.

Zwraca uwagę, że podejmowane przez Antoniego Cetnarowicza badania miały pionierski charakter. Profesor nie unikał tematów trudnych, do realizacji których konieczna była gruntowna kwerenda źródłowa



Anna Wojnar

Laudację na cześć prof. Antoniego Cetnarowicza wygłosił kierownik Zakładu Historii Powszechnej Nowoczesnej dr hab. Stanisław Pijaj

w archiwach i bibliotekach kilku krajów oraz doskonała znajomość wielojęzycznej literatury. Ze względu na skomplikowany charakter badanych kwestii, a w niektórych przypadkach także pojawiające się wokół nich kontrowersje, wymagały one szczególnej uwagi i krytycznego podejścia.

Profesor Antoni Cetnarowicz aktywnie uczestniczył w życiu macierzystej Uczelni. Jako dydaktyk prowadził zajęcia dla studentów historii, sławistyki, hungarystyki i mediteraneistyki. Wypromował kilkudziesięciu licencjatów i magistrów oraz czterech doktorów. Był recenzentem licznych prac magisterskich, a także autorem recenzji w przewodach doktorskich, postępowaniach habilitacyjnych i w postępowaniach o nadanie tytułu profesora w Polsce, a także w innych krajach. Nie ograniczał się do pracy naukowej i dydaktycznej. W latach 1991–1993 sprawował funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Historii UJ. Przez wiele lat pełnił funkcję kierownika studiów doktoranckich przy Wydziale Historycznym UJ. Od 1999 roku do przejścia na emeryturę był kierownikiem Zakładu Historii Powszechnej Nowoczesnej.

Profesor angażuje się także w życie naukowe poza Uniwersytetem. Należy do Komisji Środkoeuropejskiej PAU, jest członkiem Komisji PAU do Oceny Podręczników Szkolnych, Komisji Historycznej PAN – oddział w Krakowie, Komisji Studiów Słowiańskich PAN i Commission Internationale des Études Historiques Slaves oraz polskich i chorwackich towarzystw historycznych. Wchodzi również w skład Kapituły Nagrody im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego. Należy do rad naukowych czasopism polskich i chor-

wackich. Współpracował i współpracuje z licznymi ośrodkami naukowymi, przede wszystkim zajmującymi się dziejami Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej, wykładal za granicą, wspólnie z uczonymi z ośrodków zagranicznych realizował projekty naukowe.

Twórczość naukowa prof. Antoniego Cetnarowicza wywołuje duże zainteresowanie nie tylko w Polsce. Można odnieść wrażenie, że za granicą jest nawet bardziej znana, a na pewno bardziej doceniana. Świadczą o tym nie tylko liczne publikacje Profesora w językach obcych i tłumaczenia wymienionych wcześniej monografii. Wyrazem uznania dla jego dokonań naukowych jest przyznanie Profesorowi przez prezydenta Republiki Chorwacji wysokiego odznaczenia państwowego – Orderu Chorwackiej Jutrzenki z wizerunkiem Rudera Boškovicia „za szczególne zasługi dla nauki i jej promowanie”. Nie jest to jedyne wyróżnienie, jakie spotkało Antoniego Cetnarowicza ze strony Chorwatów. Chorwacki Narodowy Komitet Nauk Historycznych i Chorwackie Towarzystwo Historyczne przyznały Profesorowi prestiżową Nagrodę Jaroslava Šidaka za „znaczący wkład w badania i nauczanie historii Chorwacji za granicą”.

Ci, którzy znają prof. Antoniego Cetnarowicza, wiedzą, że jest człowiekiem skromnym, a przy tym niezmiernie życzliwym, chętnie udzielającym pomocy, potrafiącym młodszych kolegów – mówię to na podstawie własnych doświadczeń – zarazić optymizmem i wiarą w sens podejmowanych badań.

Stanisław Pijaj
Instytut Historii UJ

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE ŚWIĘTUJE STULECIE SWEGO ISTNIENIA

Rozmowa z prezesem Polskiego Towarzystwa Geograficznego
prof. Antonim Jackowskim, profesorem honorowym Uniwersytetu Jagiellońskiego

□ W 2018 roku Polskie Towarzystwo Geograficzne świętować będzie stulecie swego istnienia. W związku z jubileuszem warto przypomnieć piękne momenty z historii Towarzystwa, sukcesy i ogrom ważnych przedsięwzięć naukowo-badawczych jego członków. Nie sposób jednak pominąć faktu, że przez wiele lat PTG kojarzone było z podrzędnym stowarzyszeniem, zajmującym się bardziej geografią szkolną niż badaniami, a po roku 1989 borykało się także z problemami finansowymi związanymi z procesem transformacji społeczno-gospodarczej i politycznej. Czy wierzy Pan, że 100. rocznica PTG stanie się momentem przełomowym w przywracaniu Towarzystwu dawnej świetności?

■ Jestem o tym głęboko przekonany. Osiągnięcie przez PTG statusu znaczącej organizacji naukowej i społecznej, odpowiadającej aspiracjom polskich geografów, jest, oczywiście, wielkim wyzwaniem. Optymizmem napawa jednak fakt, że pierwsze kroki zmierzające do trwałej integracji środowiska polskich geografów zostały już podjęte. Ważnym momentem było wpisanie PTG w 2006 roku na listę organizacji pożytku publicznego.

Polskie Towarzystwo Geograficzne przez wiele lat zmagало się z różnymi kryzysami. Właściwie większość stuletniego okresu jego działalności przypadała na czasy trudne, a niekiedy nawet niebezpieczne. Towarzystwo powstało przecież, gdy trwała jeszcze pierwsza wojna światowa, a Polska była pod zaborami. Po krótkim okresie żywiołowego rozwoju PTG, na przełomie lat 20. i 30. XX wieku nastąpiło rozbitcie ruchu geograficznego. Sytuacji tej nie zmieniły nawet odbywający się w 1927 roku w Polsce II Zjazd Słowiańskich Geografów i Etnografów, jak również zorganizowany w 1934 roku XIV Kongres Międzynarodowej Unii Geograficznej. Nie pomogły też zmiany w strukturze organizacyjnej. Kryzys pogłębiły trudne lata drugiej wojny światowej, podczas której Niemcy i Sowieci wymordowali wielu geografów, w tym



Prof. Antoni Jackowski

również działaczy PTG, zniszczeniu uległ także majątek Towarzystwa. Próby zjednoczenia ruchu geograficznego podjęto zaraz po zakończeniu okupacji, między innymi podczas zjazdu wrocławskiego w 1946 roku. Nastąpił okres dynamicznego rozwoju Towarzystwa, które stało się koordynatorem wszystkich działań związanych z geografiami. Wspaniale rozwijały się badania naukowe, powstawały nowe oddziały. Tych działań nie przerwały nawet tzw. czasy stalinowskie, kiedy represje komunistyczne dotknęły niektórych geografów.

Kolejny kryzys nastąpił w 1953 roku. Spowodowany został politycznymi decyzjami, podjętymi poza Towarzystwem. PTG zostało zmuszone do oddania nowo powstającej placówce – Instytutowi Geografii PAN, właściwie całego swojego dobytku: wspaniałej biblioteki, zbiorów kartograficznych, stacji naukowych.

Tym sposobem pozbawiono Towarzystwo możliwości prowadzenia działalności badawczej, z której PTG słynęło i na polu której odnosiło wcześniej wielkie sukcesy. To właśnie wtedy działalność PTG sprowadzono przede wszystkim do popularyzowania wiedzy geograficznej i geografii szkolnej. Skutki tamtych politycznych działań są widoczne do dziś.

W kolejnych latach, dzięki wysiłkowi członków, Towarzystwo powoli odrabiało straty. I gdy wydawało się, że szanse na ponowne odrodzenie są całkiem realne, na początku lat 90. ubiegłego wieku pojawiły się nowe komplikacje. Z PTG odłączyły się dwie wielkie komisje, które utworzyły niezależne stowarzyszenia: Towarzystwo Geomorfologów Polskich i Polską Asocjację Ekologii Krajobrazu. Po 1989 roku pojawiły się poważne kłopoty, głównie finansowe, związane z procesem transformacji społeczno-gospodarczej i politycznej. Znowu potrzeba było lat, by przystosować się do nowej sytuacji. Teraz pojawiła się nadzieja, że Towarzystwo ponownie zacznie odgrywać znaczącą rolę w życiu naukowym, społecznym, kulturalnym i gospodarczym Polski.

Anna Wojnar

□ Skąd ten optymizm?

■ Gdy w 2012 roku obejmowałem prezesurę PTG, myślałem już wtedy o 100. rocznicy Towarzystwa i moim marzeniem stało się doprowadzenie do zjednoczenia polskiego ruchu geograficznego. To bardzo skomplikowana sprawa, bo inne związane z geografią stowarzyszenia posiadają własne struktury i należą do różnych międzynarodowych gremiów. Myślenie o całkowitym zespoleniu tego ruchu w jedną organizację geograficzną, która reprezentowałaby wszystkich geografów, jest więc obecnie nierealne. Można natomiast stworzyć federację stowarzyszeń geograficznych, która prowadziłaby wspólną politykę, koordynowała różne dziedziny działalności, a przede wszystkim wspólnie reprezentowała na zewnątrz stanowisko geografów, zarówno w stosunku do władz państwowych, samorządowych, jak i na forach międzynarodowych.

Federacja, szanując wszystkie dokonania, projekty i plany wchodzących w nią stowarzyszeń, dawałaby możliwość wypracowywania wspólnego stanowiska odnośnie istotnych spraw dla geografii czy koordynowania niektórych projektów i wymiany informacji o prowadzonych badaniach.

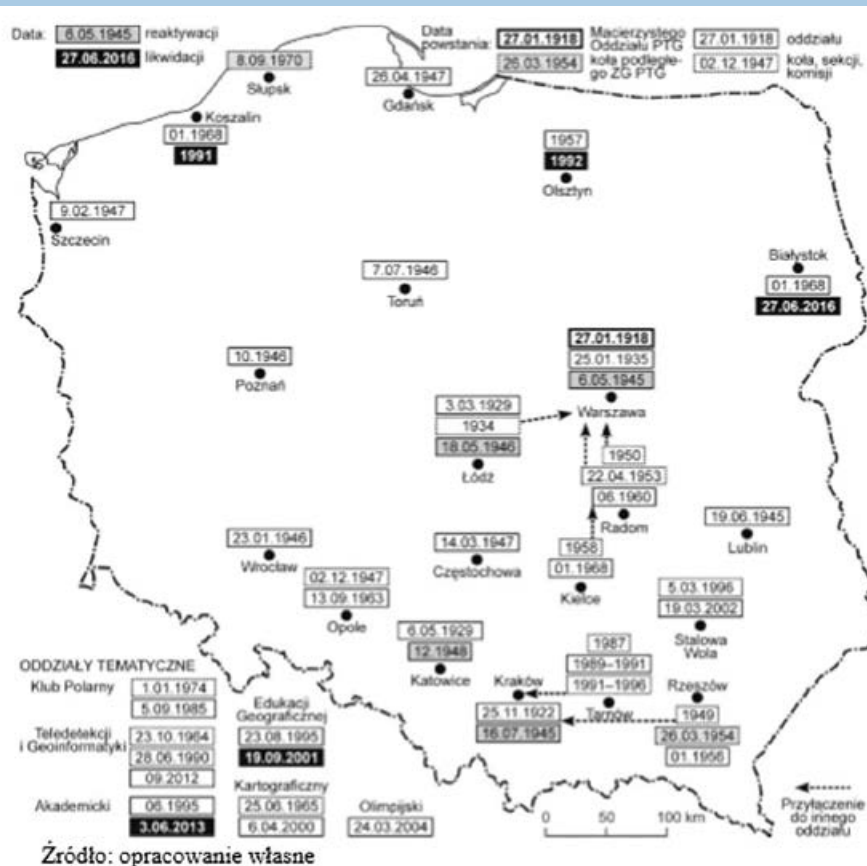
Próby zmierzające do trwałej integracji środowiska geografów zostały już podjęte. W 2015 roku na nasz wniosek Komitet Nauk Geograficznych PAN ogłosił rok 2018 Rokiem Geografii Polskiej. W 2017 roku odbyły się dwa historyczne spotkania. W styczniu 2017 roku po raz pierwszy spotkały się trzy zespoły: prezydium Komitetu Nauk Geograficznych PAN, prezydium Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz kierownictwo Konferencji Kierowników Jednostek Geograficznych. Okazało się, że mamy wiele wspólnych interesów i wspólnie chcemy obchodzić stulecie PTG. Po tym udanym przedsięwzięciu gremium to postanowiło pójść krok dalej. Zorganizowano spotkanie przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń i organizacji, które bądź wyszły z PTG, bądź powstawały niezależnie, ale ich dziedziną działalności w znacznym stopniu jest geografia. To spotkanie z udziałem przedstawicieli KNG PAN, PTG, KKJG, a także reprezentantów stowarzyszeń: Kartografów Polskich, Hydrologów Polskich, Klimatologów Polskich, Geomorfologów Polskich, Gospodarki Przestrzennej oraz Polskiej Asocjacji Ekologii Krajobrazu, odbyło się 19 czerwca 2017. Ta inicjatywa spodobała się. Okazało się, że mamy podobne problemy i zapatrywania na przyszłość geografii. Wierzę więc, że ten jubileusz zapoczątkuje nowy etap w ruchu geograficznym w Polsce i będzie świętem wszystkich polskich geografów.

Mój optymizm wypływa także z rangi osiągnięć naukowych uzyskiwanych przez poszczególne komisje problemowe i oddziały merytoryczne, a także z aktywności oddziałów terenowych. Coraz częściej eksperci z ramienia PTG są zapraszani przez władze państwowe i samorządowe do współpracy w różnych dziedzinach życia publicznego. Spore osiągnięcia notuje Komisja Edukacji Geograficznej, której wnioski zostały w znacznej mierze uwzględnione przez władze oświatowe. Wyniki prac innych komisji są wykorzystywane w procesie przygotowywania planów

zagospodarowania przestrzennego całego kraju, poszczególnych regionów czy miejscowości.

□ Same spotkania jednak nie wystarczą... Co jeszcze jest niezbędne, by mogło dojść do stworzenia federacji?

■ Przede wszystkim należy podjąć działania zmierzające do poprawienia relacji pomiędzy środowiskiem geografów a Towarzystwem. Chcąc przyciągnąć nowych członków, powinno się upowszechniać tradycje i osiągnięcia PTG, ale też wskazywać perspektywy rozwoju naukowego i społecznego, jakie stwarza



Oddziały terenowe i tematyczne Polskiego Towarzystwa Geograficznego – stan na dzień 31 grudnia 2017 roku. Źródło: Jackowski A., Sołjan I., 2018, *Polskie Towarzystwo Geograficzne. Zarys dziejów* [w:] Sobczyński. M. (red.), *Polskie Towarzystwo Geograficzne w setną rocznicę działalności*, Łódź, s. 44

przynależność do Towarzystwa. Mówiąc o nowych członkach, mam na myśli pracowników naukowych, nauczycieli, pracowników różnych instytucji, ale przede wszystkim młodzież geograficzną. Należy mieć nadzieję, że wydarzenia jubileuszowe przyczynią się do ponownego odrodzenia się Towarzystwa.

Wierzę, że po zrealizowaniu wszystkich jubileuszowych przedsięwzięć, które planujemy na rok 2018, zdołamy wypracować wspólnie zasady, umożliwiające powstanie i działanie takiej federacji stowarzyszeń geograficznych.

Należące do PTG „Czasopismo Geograficzne” – liczące też blisko sto lat, bo powstałe na początku lat 20. XX wieku – może otworzyć swoje łamy dla wszystkich środowisk geograficznych, stając się jednym z trzech sztandarowych pism polskich geografów – obok wydawanych przez IGiPZ PAN „Przeglądu Geograficznego” i „Geographia Polonica”.



Prezydent Międzynarodowej Unii Geograficznej prof. Władimir Kołossow (z lewej) oraz prof. Antoni Jackowski (prezes PTG i współautor ekspozycji) podczas zwiedzania wystawy *Rozwój myśli geograficznej w Polsce*; 18 sierpnia 2014, Collegium Maius UJ

Jerzy Sawicz

□ A inne wyzwania? Z jakimi trzeba będzie zmierzyć się Towarzystwu w najbliższym czasie?

■ Największym wyzwaniem jest zachowanie jedności geografii. By nie ulegała ona pewnym modom, obserwowanym w niektórych uczelniach zachodnich, w których, na przykład, geografia fizyczna, społeczno-ekonomiczna czy polityczna są ulokowane na trzech różnych wydziałach. Dotychczas tę jedność geografii udało się polskim geografom zachować. Dzięki temu nie staliśmy się wąskimi specjalistami w jakiejś dziedzinie, ale umiemy ogarniać całość problemów geograficznych. Myślę bowiem, że w każdym przypadku moment podziału danej nauki na wąskie specjalności jest początkiem jej końca. Bardzo boli mnie także to, że w słownictwie geograficznym czy nazewnictwie różnych instytucji coraz częściej wypiera się słowo „geografia”, zastępując je innymi określeniami. Rozumiem potrzebę dostosowywania się do wymogów współczesności, ale nie za taką cenę.

□ Kiedy i gdzie powstały pierwsze towarzystwa geograficzne na świecie?

■ Najstarszym towarzystwem na świecie była założona w 1684 roku w Wenecji Accademia Cosmografica degli Argonauti, której jednym z protektorów był król Jan III Sobieski. Wzmógł się proces powoływania takich stowarzyszeń przypada jednak na wiek XIX. W kolejności chronologicznej powstawały: Société de Géographie – w 1821 roku w Paryżu, siedem lat później Gesellschaft für Erdkunde w Berlinie, Royal Geographical Society w 1830 roku w Londynie. Działały też w państwach zaborczych: od 1845 roku w Sankt Petersburgu – Russkoje Geograficzskoje Obszczestwo, a od 1856 roku w Wiedniu – Österreichische Geographische Gesellschaft.

□ Powstawanie polskich organizacji naukowych na ziemiach Rzeczypospolitej w czasach niewoli uniemożliwiały restrykcyjne przepisy władz zaborczych: Austrii, Prus i Rosji. W jakich

□ O jakich ważnych kwestiach geografowie powinni mówić jednym głosem?

■ Chodzi, na przykład, o sprawy dotyczące, między innymi, programu nauczania geografii w szkole, ochrony środowiska i krajobrazu, polityki przestrzennego zagospodarowania, a także pojawiających się projektów podziału nauk geograficznych i podporządkowywania ich różnym wydziałom PAN lub różnym jednostkom Centralnej Komisji do spraw Stopni i Tytułów.

Polskie Towarzystwo Geograficzne wspólnie z Komitetem Nauk Geograficznych PAN i Konferencją Kierowników Jednostek Geograficznych występowało już kilkakrotnie w tych tematach.

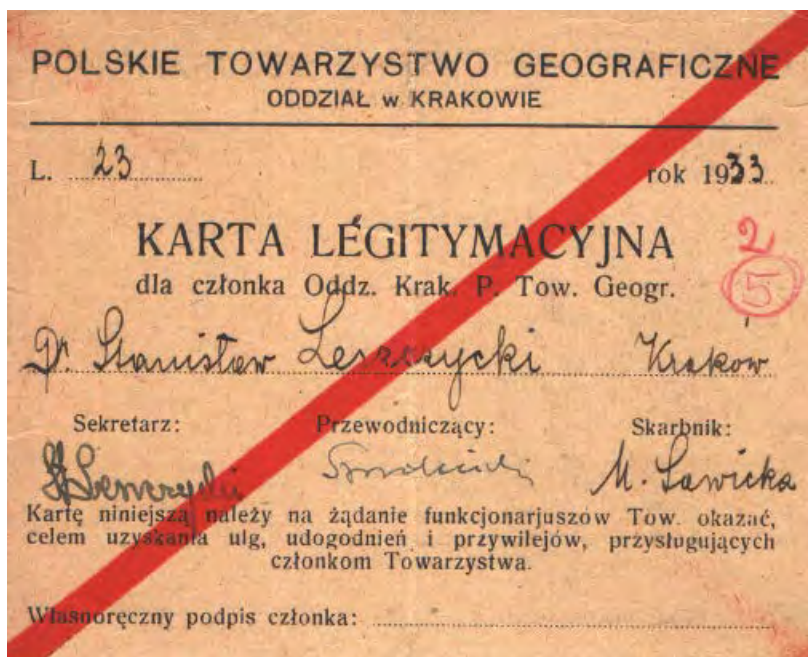
Wspólnie wystąpiliśmy nawet do Sejmu RP o to, by rok 2018 został rokiem polskiej geografii. Jestem po rozmowach z gabinetem wicemarszałka Sejmu Ryszarda Terleckiego i prawdopodobnie te wymienione przeze mnie trzy jednostki na wiosnę 2018 roku zorganizują w Sejmie wielką wystawę geograficzną i konferencję, którą wstępnie zatytułowaliśmy *Udział geografii w budowie niepodległej Polski: wczoraj – dzisiaj – jutro*. Chodzi przede wszystkim o zwrócenie uwagi na rolę geografów w tworzeniu państwa polskiego w 1918 roku i pierwszych latach po pierwszej wojnie światowej. Wierzę, że ta inicjatywa zyska też wsparcie innych towarzystw, na przykład Stowarzyszenia Polskich Geomorfologów czy Stowarzyszenia Klimatologów Polskich.

□ Ilu członków liczy obecnie Polskie Towarzystwo Geograficzne?

■ Około 1200 osób.

□ W jakiej kondycji finansowej znajduje się obecnie PTG?

■ Sytuacja finansowa Towarzystwa jest trudna. Obecnie nie otrzymujemy pieniędzy na działalność statutową, możemy je dostawać tylko na działalność badawczą, i z tego korzystamy głównie jeżeli chodzi o organizację konferencji czy wydawanie publikacji. Brakuje natomiast środków finansowych na kontakty z ośrodkami zagranicznymi. Znaleźnienie odpowiedniego rozwiązania tej sytuacji jeszcze długo będzie dla władz Towarzystwa nie lada wyzwaniem.



Legitymacja PTG Stanisława Leszczyckiego; 1929

Archiwum IGiGP UJ

okolicznościach udało się założyć Polskie Towarzystwo Geograficzne 27 stycznia 1918?

■ Realna możliwość utworzenia PTG pojawiła się, kiedy restrykcyjne przepisy o tworzeniu polskich organizacji złagodziły władze niemieckie, okupujące wtedy Warszawę. 5 listopada 1917 w Zakładzie Geologicznym Uniwersytetu Warszawskiego odbyło się zebranie pomysłodawców utworzenia Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Wzięło w nim udział 17 osób. Powołano Zarząd Tymczasowy, na jego czele stanął Jan Lewiński. Zarząd opracował projekt statutu, przygotował też do druku pierwszy tom „Przeglądu Geograficznego”. Ówczesne władze dość szybko zatwierdziły przedstawiony im projekt statutu. Wykreślono jednak paragrafy odnoszące się do prawa otwierania oddziałów w innych miastach Polski.

27 stycznia 1918 w sali Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ul. Szkolnej 10 w Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne Polskiego Towarzystwa Geograficznego. Wśród 47 współzałożycieli byli, między innymi, Antoni Bolesław Dobrowolski, Regina Fleszarowa, Władysław Gorczyński, Stanisław Koszutski, Stanisław Lencewicz, Jerzy Loth, Edward Maliszewski, Anna Nałkowska, Bolesław Olszewicz, Stanisław Poniatowski, Ludomir Sawicki, Władysław Smosarski, Antoni Sujkowski. Na prezesa Towarzystwa wybrano Jana Lewińskiego z Uniwersytetu Warszawskiego. Pozostałe funkcje objęli Władysław Gorczyński (wiceprezes), Bolesław Olszewicz (sekretarz), Stanisław Poniatowski (skarbnik). Ponadto w skład Zarządu weszli Stanisław Lencewicz oraz Antoni Sujkowski. Ludomir Sawicki, jako obywatel austriacki, nie mógł kandydować do władz Towarzystwa. Niebawem powołano pierwsze komisje, z których najdłużej działała Komisja Dydaktyczna. Pierwsze posiedzenie naukowe odbyło się 18 marca 1918. Referat zatytułowany *Historia kolonizacji Afryki* wygłosił Jerzy Loth. Powstanie Polskiego Towarzystwa Geograficznego wyprzedziło zatem o blisko rok narodziny niepodległej Polski. Pozwoliło to geografom niejako „z marszu” włączyć się w proces budowania państwa polskiego. Za swój priorytet PTG uznało działania związane z integracją terytorialną Polski i w tym zakresie miało spore osiągnięcia. Trzeba też dodać, że od samego początku Towarzystwo zamierzało objąć swym działaniem wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Głównym celem było bowiem zjednoczenie środowiska geografów podzielonego w wyniku 123-letniej niewoli związanej z rozbiorami i zaborami. Dla podkreślenia ogólnopolskiego charakteru organizacji już na pierwszym posiedzeniu



Uczestnicy Kongresu MUG w 1934 roku w Collegium Novum UJ, pierwszy z prawej Jerzy Smoleński

przyjęto jako członków-korespondentów geografów z zaboru austriackiego: Jerzego Smoleńskiego z Krakowa oraz Benedykta Dybowskiiego, Stanisława Pawłowskiego i Eugeniusza Romera ze Lwowa. Pełne członkostwo uzyskali oni w 1919 roku, kiedy nowy statut PTG zniósł poprzednie ograniczenia terytorialne.

□ **Polskie Towarzystwo Geograficzne bardzo wiele zawdzięcza swoim przewodniczącym – wybitnym przedstawicielom świata geograficznego. Od początku istnienia Towarzystwa, łącznie z Panem, było ich 21. Ilu z nich związanych było z Uniwersytetem Jagiellońskim?**

■ Łącznie ze mną sześciu. Jednym z pierwszych przewodniczących był prof. Eugeniusz Romer – prezes PTG w latach 1925–1926, wtedy profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, po wojnie profesor UJ (1945–1954). W latach 1945–1950 prezesem był Stanisław Srokowski, który na Uniwersytecie robił habilitację, a w latach 1935–1939 był docentem geografii regionalnej UJ. Po wojnie Stanisław Leszczycki kierował Towarzystwem w latach 1950–1953, był absolwentem geografii UJ, tu robił doktorat i habilitację, w 1945 roku został na UJ profesorem, potem przeniósł się do Warszawy, był profesorem UW i PAN. Stanisław Berezowski pełnił funkcję prezesa w latach 1972–1978, był absolwentem, a następnie doktorem geografii UJ, potem przeniósł się do Warszawy, gdzie został profesorem Szkoły Głównej Handlowej. I wreszcie Bogodar Winid kierował PTG w latach 1978–1980, był absolwentem geografii UJ, od 1947 roku pracował na Uniwersytecie Warszawskim.

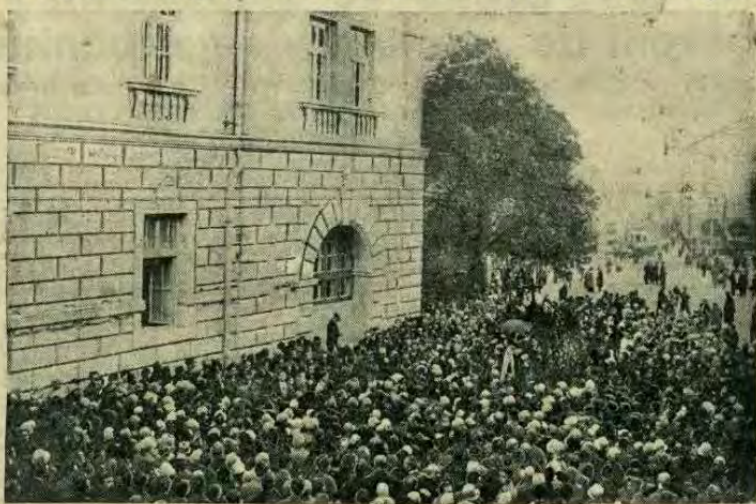
□ **Jaki jest udział krakowskich geografów wywodzących się z Uniwersytetu Jagiellońskiego w tworzenie i rozwój PTG?**

Udział geografów z krakowskiej Wszechnicy jest ogromny i dotyczy on zarówno początków istnienia PTG, okresu międzywojnia, jak i okresu powojennego.

Przewodniczący Polskiego Towarzystwa Geograficznego

Jan Lewiński (1918–1919)
Władysław Gorczyński (1919–1920)
Karol Bohdanowicz (1920–1925)
Eugeniusz Romer (1925–1926)
Władysław Massalski (1926–1931)
Antoni Sujkowski (1931–1941)
Stanisław Srokowski (1945–1950)
Stanisław Leszczycki (1950–1953)
Rajmund Galon (1953–1959)
Jerzy Kondracki (1959–1968)
Alfred Jahn (1968–1972)
Stanisław Berezowski (1972–1978)
Bogodar Winid (1978–1980)
Jerzy Kondracki (1980–1981)
Anna Dylikowa (1981–1990)
Wojciech Stankowski (1990–1993)
Jerzy Szupryczyński (1993–1996)
Andrzej Bonasewicz (1996–1997)
Florian Plit (1997–2002)
Andrzej T. Jankowski (2002–2006)
Jerzy Bański (2006–2012)
Antoni Jackowski od 2012

Pogrzeb ś. p. prof. dra Ludomira Sawickiego.



Ag. fot. „Światowida” na płyt. kraj. „Alfa”.

Moment z pogrzebu ś. p. prof. dra Sawickiego, który się odbył dn. 5 b. m. w Krakowie. Prof. dr. Jerzy Smoleński serdecznie słowami żegna kolegę, towarzysza pracy, u stóp gmachu Instytutu geograficznego U. J. przy ul. Grodzkiej, który powstał i służyć będzie pokoleniom, dzięki żelaznej energii ś. p. prof. Sawickiego.

Idący ulicami Krakowa kondukt pogrzebowy Ludomira Sawickiego zatrzymał się na chwilę przed Instytutem Geograficznym UJ, ul. Grodzka 64. Przemawia prof. Jerzy Smoleński

Od początku istnienia Towarzystwa uczeni z Uniwersytetu Jagiellońskiego bardzo angażowali się w działalność PTG. Ludomir Sawicki był jednym z członków założycieli Towarzystwa. Przez pierwsze trzy lata był twórcą i redaktorem naczelnym „Przeglądu Geograficznego” – organu Towarzystwa, który ukazuje się do dziś jako periodyk IGiPZ PAN. Wielką zasługą Ludomira Sawickiego jest również utworzenie w 1922 roku oddziału krakowskiego, którego członkowie na początku stanowili aż 50 procent wszystkich członków PTG. W 1923 roku ten wybitny uczony utworzył periodyk „Wiomości Geograficzne”, organ PTG ukazujący się do wybuchu wojny. Warto przypomnieć jeszcze o organizowanych przez niego ekspedycjach, jedynych takich w Polsce. Niestety, podczas wyprawy na Bałkany rozchorował się i wkrótce po powrocie do Krakowa zmarł nagle 3 października 1928. O tym, jak wielką atencją w środowisku cieszył się ten wielki uczony, może świadczyć fakt, że w dniu jego pogrzebu w konduktie żałobnym, który przeszedł ulicami miasta, uczestniczyli wszyscy ówczesni wielcy geografowie, ale też przedstawiciele władz państwowych. Orszak wyruszył z Dębnik, gdzie profesor mieszkał, zatrzymując się przed Instytutem Geograficznym przy ul. Grodzkiej 64. Wzruszającym momentem było wyniesienie trumny z karawanu i dotknięcie nią murów Instytutu, którego Ludomir Sawicki był twórcą. Przed Instytutem przemówienie, podczas którego niemal wszyscy płakali, wygłosił Jerzy Smoleński. Spod Instytutu kondukt przeszedł na cmentarz Rakowicki. Tam w imieniu polskich geografów żegnali go Eugeniusz Romer oraz prezes PTG Władysław Massalski.

Pierwszym przewodniczącym krakowskiego oddziału PTG był podróżnik i zoolog profesor UJ Michał Siedlecki. Kilka lat później przewodniczącym został Ludomir Sawicki, a jego pomocnikiem w tworzeniu oddziału w Krakowie i późniejszym przewodniczącym był Jerzy Smoleński. Pierwszym po wojnie prezesem był Stanisław Leszczycki.

Krakowski oddział PTG był szkołą działalności organizacyjnej właściwie dla wszystkich pracowników naukowych Uniwersytetu.

Warto też jeszcze przypomnieć, że Eugeniusz Romer był doktorem *honoris causa* UJ. Spośród znanych w Polsce

naukowców wywodzących się z krakowskiej uczelni nie można zapomnieć o Wiktorze Ormickim, który – wspólnie z Jerzym Smoleńskim i innymi członkami krakowskiego oddziału PTG – prowadził zakrojone na niebywałą skalę szkolenia dla nauczycieli, tzw. wakacyjne kursy letnie. Było jeszcze wiele innych osób, ale wszystkich nie sposób tu wymienić. Ich nazwiska można odnaleźć w książce *Z dziejów geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim* [autorzy: Antoni Jackowski, Izabela Sołjan – RPM].

□ A jak wygląda to teraz?

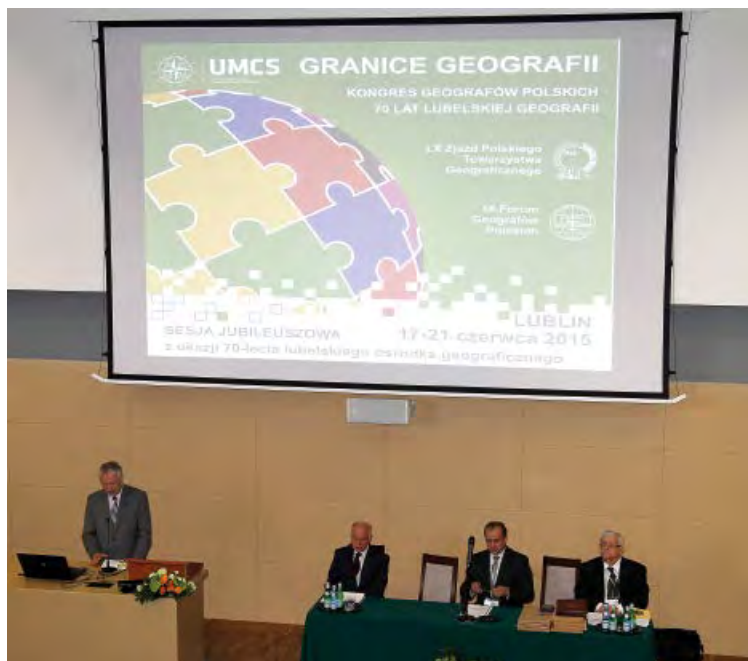
■ Obecnie członkowie PTG wywodzący się z ośrodka krakowskiego stanowią 14 procent wszystkich członków PTG. Grono osób związanych z Krakowem jest najliczniejsze w Towarzystwie. Na obszarze objętym działalnością oddziału krakowskiego funkcjonują jednostki geograficzne związane z Uniwersytetem Jagiellońskim, z Uniwersytetem

Pedagogicznym, z Uniwersytetem Ekonomicznym, PAN, do tego oddziału należy też wielu nauczycieli.

Cieszy mnie, że większość krakowskich członków Stowarzyszenia Geomorfologów Polskich, pomimo formalnego odłączenia od PTG, pozostało członkami Towarzystwa.

□ Siedziba Towarzystwa znajduje się w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu w Pałacu Uruskich-Czetwertyńskich. Ale nie zawsze tak było...

■ Pierwsza siedziba PTG to pomieszczenia Towarzystwa Naukowego Warszawskiego przy ul. Śniadeckich. Jesienią 1920 roku Towarzystwo zostało „przygarnięte” przez Zakład Geograficzny Uniwersytetu Warszawskiego, zajmując lokal w Pałacu Staszica.



Kongres Geografii Polskiej, siedzą od lewej profesorowie: przewodniczący Komitetu Nauk *m, [01w]ępychU PANI Andrzej Kostrzewski, leżiekani CydziatU4 aukl, Ziemi ?MCS Radosław Dobrowolski, przewodniczący Polskiego Towarzystwa Geograficznego Antoni Jackowski; Lublin, 17 czerwca 2015

Fot. Archiwum Antoniego Jackowskiego

Pozostawało tam do września 1939 roku. Zaraz po wojnie członkowie PTG spotykali się w prywatnym mieszkaniu prof. Jerzego Kondrackiego w Warszawie przy ul. Wilczej 10. Od 1950 roku siedziba Towarzystwa znajduje się na Krakowskim Przedmieściu 30. Przez cały okres powojenny mieści się tam geografia Uniwersytetu Warszawskiego.

□ **Stulecie swego istnienia Polskie Towarzystwo Geograficzne świętować będzie przez cały rok. Uroczyste otwarcie jubileuszu odbędzie się 27 stycznia 2018 w Sali Lustrzanej Pałacu Staszica w Warszawie. Jak przedstawia się program obchodów?**

■ 27 stycznia 2018 w Warszawie odbędzie się uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego PTG połączone z seminarium naukowym, podczas którego będziemy mówić nie tylko o dziejach polskiej geografii, ale także o perspektywach jej rozwoju. Ciekawie zapowiada się także panel dyskusyjny z udziałem byłych i obecnego przewodniczących PTG, profesorów: Jerzego Bańskiego (IGiPZ PAN), Floriana Plita (Wydział GiSR UW), Wojciecha Stankowskiego (Wydział Nauk GiG UAM), Jana Szupryczyńskiego (IGiPZ PAN) i moim. Spodziewamy się, że w otwarciu uroczystości weźmie udział ponad 200 osób. 11 kwietnia w Warszawie otwarta zostanie wystawa polskojęzycznych globusów Ziemi, zatytułowana *Sto globusów na stulecie Polskiego Towarzystwa Geograficznego*, którą będzie można oglądać do 31 lipca 2018. Organizatorami są Muzeum Lubelskie w Lublinie oraz Muzeum Geodezyjne Warszawskiego Przedsiębiorstwa Geodezyjnego SA.

W dniach 12–14 kwietnia w Warszawie odbędzie się Kongres Geografii Polskiej z okazji 100-lecia Polskiego Towarzystwa Geograficznego oraz 100-lecia Geografii na Uniwersytecie Warszawskim. 13 kwietnia w ramach posiedzenia Prezydium EUGEO (Association of Geographical Societies in Europe) przewidziane jest również spotkanie z przewodniczącymi zagranicznych towarzystw geograficznych.

16 kwietnia świętować będziemy w Krakowie. W Collegium Maius nastąpi otwarcie wystawy zatytułowanej *Geografia polska i geografowie w latach II wojny światowej*. Organizatorami tego przedsięwzięcia, które potrwa do 15



Pałac Uruskich-Czetwyńskich w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 30. Budynek Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych UW. Od 1950 roku mieści się tam siedziba Polskiego Towarzystwa Geograficznego

lipca 2018, są Polskie Towarzystwo Geograficzne, Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ oraz Muzeum UJ.

W dniach 21–23 czerwca, także w Krakowie – w byłym budynku Instytutu w Starym Arsenale przy ul. Grodzkiej 64, a także na terenie Kampusu 600-lecia Odnowienia UJ, trwać będzie konferencja naukowa zorganizowana przez Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ i PTG, poświęcona roli geografii w utrwalaniu niepodległej Polski i jej rozwoju.

W grudniu 2018 odbędzie się w Warszawie ważna konferencja *Geografia jako nauka aplikacyjna*, która będzie też okazją do podsumowania obchodów.

W 2018 roku planowany jest również wielki test z geografii z zaangażowaniem telewizji i mediów społecznościowych oraz transmisja *on-line* na stronie internetowej PTG (lub specjalnej) projektu *100 lekcji geografii na 100-lecie PTG*.

Poza tym przez cały rok na terenie całej Polski odbywać się będą liczne uroczystości i wydarzenia (między innymi 70-lecie oddziału na Śląsku) organizowane przez oddziały i komisje problemowe PTG. Mamy nadzieję, że Sejm RP podejmie uchwałę dotyczącą uszanowania tradycji i dorobku PTG.

Należy też wspomnieć, że przygotowujemy kilka unikatowych wydawnictw jubileuszowych: *Geografowie polscy. Słownik biograficzny* (red. Antoni Jackowski, Kazimierz Krzemień, Izabela



Przewodniczący PTG Antoni Jackowski wręcza dyplom członka honorowego prof. Stanisławowi Liszewskiemu; Kongres Geografii Polskiej, Lublin 2015



Z rąk przewodniczącego PTG Antoniego Jackowskiego dyplom członka honorowego odbiera prof. Eugeniusz Rydz; Kongres Geografii Polskiej, Lublin 2015



Podpisanie pięcioletniej konwencji o współpracy naukowej geografów polskich i francuskich, Ambasada RP w Paryżu, 1 czerwca 2016. Od prawej profesorowie: Antoine le Blanc (Comité National Français de Géographie – Narodowy Komitet Geograficzny Francji), Marek Degórski (Narodowy Komitet Geograficzny Polski), Antoni Jackowski (Polskie Towarzystwo Geograficzne)

Sołjan), *Polskie Towarzystwo Geograficzne w setną rocznicę działalności* (red. Marek Sobczyński), *Geografia polska i geografowie w latach II wojny światowej* (autorzy: Antoni Jackowski, Elżbieta Bilska-Wodecka, Izabela Sołjan, Justyna Liro).

Przygotowanie tak wielkiego przedsięwzięcia, jakim jest 100-lecie Towarzystwa, było możliwe tylko dzięki wielkiemu wysiłkowi wszystkich członków, którzy stanowią przecież „sól naszej ziemi”. Bardzo aktywnie włączył się w te sprawy Zarząd Główny, a także wszystkie ogniwa PTG. Na co dzień trudy organizacyjne podjęli moi najbliżsi współpracownicy, czyli członkowie prezydium Zarządu Głównego. Wytworzyła się między nami wszystkimi więź przyjaźni i sympatii. Po prostu wykształciła się nowa jakość naszych wzajemnych relacji. Wszyscy poczuliliśmy, że stanowimy jedną, wielką Wspólnotę Geografów. Już samo to jest wielkim osiągnięciem naszego jubileuszu.

□ Przygotowania do jubileuszu rozpoczął Pan już w 2012 roku, po objęciu funkcji przewodniczącego Towarzystwa. Z Pana inicjatywy inauguracja obchodów odbyła się w spektakularny sposób w Paryżu w dniach 1–4 czerwca 2016 Międzynarodowym Kongresem *Assises franco-polonaises de géographie* i okolicznościową wystawą. Jednym z patronów przedsięwzięcia był rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Wojciech Nowak. Relacja z tych uroczystości ukazała się w „Alma Mater” nr 187. Było to bardzo ważne wydarzenie, podczas którego koncentrowano się przede wszystkim na możliwościach rozwoju współpracy polskich i francuskich badaczy w dziedzinie geografii. Podczas Kongresu w Ambasadzie RP podpisano też pięcioletnią konwencję o współpracy naukowej geografów polskich i francuskich. Jak wygląda działalność Towarzystwa na arenie międzynarodowej?

■ Dwa lata temu w Paryżu w dyskusjach o tradycjach współpracy polsko-francuskiej, obecnych powiązaniach badawczych, a także o możliwościach ich rozwoju w obecnym stuleciu uczestniczyli nie tylko przedstawiciele współpracujących już ze sobą ośrodków geograficznych w Polsce i we Francji, a także geografowie z placówek zainteresowanych podjęciem wspólnych badań.

Dzięki wybitnym umysłom, nowatorskim koncepcjom i ideom, ale także wytężonej pracy wielu uczonych i społeczników

– członków Towarzystwa wniesiono też znaczący dorobek do geografii światowej. Polska stała się centralnym miejscem spotkań geografów świata wschodniego i zachodniego. Obecnym władzom PTG bardzo zależy, by sukcesywnie zwiększać aktywność Towarzystwa na polu międzynarodowym, zwłaszcza w regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Takie próby podejmował już wcześniej mój bezpośredni poprzednik prof. Jerzy Bański. Pod koniec pierwszej dekady XXI wieku w Kielcach odbyło się spotkanie przewodniczących kilku towarzystw z tego regionu Europy, ale sprawa nie była kontynuowana. Dlatego w 2018 lub w 2019 roku PTG planuje ponownie zorganizować takie spotkanie geografów z tego regionu.

Jeśli chodzi o naszą działalność na arenie międzynarodowej, to warto jeszcze dodać, że PTG od 1925 roku jest członkiem Międzynarodowej Unii Geograficznej, w której Polacy pełnili i pełnią nadal wiele odpowiedzialnych funkcji. Miarą uznania na arenie międzynarodowej był wybór jedynego dotąd Polaka, prof. Stanisława Leszczyckiego, na przewodniczącego Międzynarodowej Unii Geograficznej (1968–1972). Ponadto PTG aktywnie działa na forum EUGEO.

□ W jakim kierunku chciałby Pan, by rozwijało się Polskie Towarzystwo Geograficzne?

Moją *idée fixe* jest, aby poprzez swoją działalność PTG stało się jednym z ważnych udziałowców w dorobku nauki w zakresie geografii w Polsce i na świecie. Mamy coraz większe osiągnięcia w tej sferze poprzez działalność dziewięciu komisji tematycznych, bardzo różnorodnych, obejmujących właściwie całość zagadnień geografii. Ważną rolę odgrywają również oddziały merytoryczne: Klub Polarny, Teledetekcji i Geoinformatyki, Kartograficzny oraz Olimpijski.

Towarzystwo chce także rozwijać swą działalność wydawniczą. Co roku jest współwydawcą lub wydawcą około 20 tytułów druków zwartych. Poza tym wydajemy również 11 czasopism. Działalność ta jest bardzo często połączona z jakąś uczelnią.

Bardzo zależy mi też na rozwoju oddziałów terenowych. Cieszę się, że przygotowania do jubileuszu spowodowały ich uaktywnienie. Właściwie każdy z oddziałów, oprócz swojej normalnej działalności, w 2018 roku organizuje specjalne odczyty, wycieczki, konferencje związane ze stuleciem PTG. Chciałbym bardzo, aby ta aktywność i inwencja oddziałów była nie tylko od święta, ale też widoczna w następnych latach na co dzień.

□ A w jakim kierunku, Pana zdaniem, będzie rozwijać się geografia?

■ Wydaje mi się, że w jakimś sensie nastąpi powrót do tego, z czego wyszła ta nauka, to znaczy do kompleksowych badań nad różnymi procesami dziejącymi się w środowisku geograficznym, a przede wszystkim do badań oceniających wpływ człowieka na środowisko, wskazując wszelkie nieprawidłowości, które mogą doprowadzić do nieprzewidzianych konsekwencji. To jest temat bardzo bliski każdej dziedzinie życia społecznego, kulturalnego, bo dotyczy zarówno klimatu, jak i zabytków czy kopalnictwa, ale przede wszystkim samego człowieka. Pisał o tym w 1919 roku, tworząc jeden ze swych pierwszych manifestów, Ludomir Sawicki. Myślę również, że w przyszłości geografia będzie się także zajmować pewnymi procesami dziejącymi się w kosmosie,

co wynika też z tego, że rozwój różnych dziedzin nauki pozwala na zmniejszanie się dystansu między Ziemią a kosmosem.

□ Dlaczego w szkołach geografia nie cieszy zainteresowaniem młodych ludzi?

■ Ludomir Sawicki, na którego bardzo często się powołuję, w 1911 roku pisał, że największym przekleństwem geografii w szkole jest nauczanie pamięciowe, że pyta się uczniów o długość rzek, gęstość zaludnienia, wielkość produkcji itp. Rzadko kształci się natomiast umiejętności wyszukiwania powiązań między elementami środowiska a działalnością człowieka i interpretacji środowiska, które nas otacza. Co gorsza, pamięciowy system nauczania funkcjonuje również na niektórych uczelniach. Proces zmian powoli się zaczyna. Ale nie ma się co łudzić – będzie on trudny i długotrwały. Komisja Edukacji Geograficznej PTG współpracuje w tej kwestii z władzami oświatowymi. W dużej mierze to właśnie dzięki pracy tej komisji, która na różnych forach bardzo energicznie zabiera głos i przedstawia projekty zmiany programów nauczania w szkole. Póki co, w nowych programach szkolnych zwiększona została liczba godzin lekcyjnych z zakresu geografii. Projekty Komisji Edukacji Geograficznej są zawsze dyskutowane na walnym zebraniu delegatów PTG, a także na plenarnych posiedzeniach Komitetu Nauk Geograficznych PAN. Jednym z podstawowych celów działania Towarzystwa jest kształtowanie społecznej świadomości geograficznej. Ważną rolę edukacyjną spełniają w tym zakresie organizowane od 1974 roku Olimpiady Geograficzne dla uczniów szkół średnich. Młodzi Polacy wielokrotnie zwyciężali indywidualnie i drużynowo w Międzynarodowych Olimpiadach Geograficznych.

□ W jakie jeszcze inne sfery działalności społecznej angażują się członkowie PTG?

■ Polskie Towarzystwo Geograficzne jest największą organizacją naukowo-zawodową i społeczną geografów, skupiającą przedstawicieli wszystkich subdyscyplin i specjalności geograficznych. Było i jest nadal stowarzyszeniem nie tylko naukowym, ale również o silnej tradycji obywatelskiej, społecznej i patriotycznej. Motyw patriotyczny zawsze był obecny w polskiej geografii.

Członkowie PTG przedstawiają swoje stanowisko dotyczące, na przykład, niekorzystnych projektów ustaw zagrażających szeroko rozumianemu krajobrazowi. Dwukrotnie już podpisywałem pisma w sprawie konieczności opracowania dla wszystkich obszarów planów zagospodarowania przestrzennego, by później na nich mogła opierać się cała rozbudowa. Problem ładu przestrzennego zawsze stanowił przedmiot szczególnych zainteresowań geografów.

Chcielibyśmy też opracować nowy *Atlas narodowy Polski*, tym bardziej że ostatnie wydanie ukazało się kilkadziesiąt lat temu. Podejmiemy to wyzwanie, jeśli tylko uda się nam pozyskać odpowiednie fundusze, bo jesteśmy do tego przedsięwzięcia merytorycznie przygotowani.



Robert Górski

Fragment ekspozycji *Geografia polska – tradycja i współczesność*, zorganizowanej w lokalu Stacji Naukowej PAN przez Polskie Towarzystwo Geograficzne, Muzeum UJ oraz Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ. Twórcami koncepcji, kuratorami i głównymi autorami byli Antoni Jackowski (Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ) oraz Małgorzata Taborska (Muzeum UJ). Na 40 planszach ukazano najważniejsze wydarzenia w polskiej geografii, począwszy od XV wieku aż po czasy współczesne. Specjalnie eksponowano dzieje PTG. Wystawa była otwarta w Paryżu do września 2016 roku

□ Czego życzyć Towarzystwu na kolejne lata działalności?

■ Przez mijające 100 lat Polskie Towarzystwo Geograficzne stale uświadamiało Polaków, jak ważną rolę w życiu gospodarczym i społecznym, a także kulturalnym odgrywa geografia. Nasi antenaci udowadniali to w różnych okresach dziejowych. To właśnie geografia stanowiła obok historii i języka polskiego główne ogniwo wychowania patriotycznego wielu pokoleń młodzieży. Chciałbym bardzo, aby w niedługim czasie udało się doprowadzić do ponownej integracji naszego środowiska i odbudowania dawnej pozycji Towarzystwa.

Chciałbym, aby ten piękny jubileusz stał się do tego wystarczającą inspiracją.

□ Życzę więc powodzenia w realizacji tych planów i dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała Rita Pagacz-Moczarska

Anna Wojnar



Antoni Jackowski z grupą współpracowników; od lewej: Tomasz Wites, Izabella Łęcka, Antoni Jackowski, Beata Maciejewska, Wioletta Kamińska, Marek Więckowski, Marek Sobczyński; Kraków, 25 czerwca 2015

KALENDARIUM DZIEJÓW POLSKIEGO TOWARZYSTWA GEOGRAFICZNEGO

Wybór

1820–1860 – w Europie powstały pierwsze towarzystwa geograficzne: w Paryżu (1821), Berlinie (1828), Londynie (1830), Sankt Petersburgu (1845), Wiedniu (1856). We wszystkich dużą aktywność badawczą wykazywali Polacy. Powstawanie polskich organizacji naukowych na ziemiach Rzeczypospolitej uniemożliwiały restrykcyjne przepisy władz zaborczych.

1886 – Wacław Nałkowski przedstawił propozycję utworzenia towarzystwa geograficznego na ziemiach polskich (*Nasze krajoznawstwo*, „Przegląd Tygodniowy”, nr 4, s. 2).

1917 – 5 listopada – w Zakładzie Geologicznym Uniwersytetu Warszawskiego (UW) odbyło się zebranie pomysłodawców (Jan Lewiński, Stanisław Lenciewicz, Bolesław Olszewicz, Stanisław Poniatowski, Ludomir Sawicki, Jerzy Loth) utworzenia Polskiego Towarzystwa Geograficznego (PTG). Powołano Zarząd Tymczasowy, na jego czele stanął Jan Lewiński, profesor UW. Niemieckie władze okupacyjne zatwierdziły statut, wykreślając jednak paragraf odnoszący się do prawa otwierania oddziałów w innych miastach Polski. Ograniczenia te zniósł nowy statut, uchwalony na początku 1919 roku.

1918 – 27 stycznia – w sali Stowarzyszenia Kupców Polskich przy ul. Szkolnej 10 w Warszawie odbyło się zebranie organizacyjne PTG. Jako priorytet uznano działania związane z integracją terytorialną Polski. Podkreślono też ogólnopolski charakter organizacji. Na prezesa Towarzystwa wybrano Jana Lewińskiego. Ludomir Sawicki, jako obywatel austriacki, nie mógł kandydować do władz Towarzystwa.

1918 – 18 marca – odbyło się pierwsze posiedzenie naukowe PTG. Referat *Historia kolonizacji Afryki* wygłosił Jerzy Loth.



Pałac Staszica w Warszawie ok. 1930 roku. Mieścił się tutaj Zakład Geograficzny UW, który udostępnił swoje pomieszczenia na siedzibę PTG, 1920–1939

1919 – zaczął ukazywać się „Przegląd Geograficzny”. W I tomie Ludomir Sawicki opublikował wspaniały manifest *Zakłady państwowe a geografia ojczysta*. Do 1939 roku redaktorami byli Ludomir Sawicki (1919–1921) oraz Stanisław Lenciewicz (1923–1939). Tom II (1920–1921) „Przeglądu” został zadedykowany Francuskiemu Towarzystwu Geograficznemu w Paryżu z okazji 100-lecia powstania. Był to dar serca polskich geografów dla przyjaciół Francuzów. Pod względem edytorskim tom jest bardzo skromny, był to bowiem czas wojny Polski z Rosją sowiecką.

1919–1939 – Geografowie, zwłaszcza Eugeniusz Romer, odegrali główną rolę w procesie ustalania ostatecznego kształtu granic niepodległej Polski (zwłaszcza podczas Konferencji Paryskiej, 1919–1920).

Po I wojnie Towarzystwo wykazywało wielkie zaangażowanie w procesie likwidacji przestrzennych kontrastów wynikających z wieloletniego podziału

ziem Rzeczypospolitej między trzy państwa zaborcze. Dla potrzeb gospodarki narodowej podjęto badania naszych ziem pod względem fizyczno-geograficznym i społeczno-gospodarczym. Członkowie Towarzystwa mieli znaczący udział w tworzeniu koncepcji okręgów gospodarczych, byli pionierami planowania przestrzennego i regionalnego

1919 – podjęto działania w zakresie ujednolicenia nazewnictwa geograficznego ziem polskich. Przygotowano w tej sprawie obszerny materiał opracowany na prośbę władz państwowych (1921).

1920 – Towarzystwo przekazało władzom rządowym obszerny memoriał uzasadniający konieczność scentralizowania prac geodezyjnych, topograficznych i kartograficznych w jednej instytucji państwowej, dokument dotyczący nauczania geografii w szkole średniej, a także zasygnalizowano problem braku podręczników uniwersyteckich z zakresu geografii.

1923 – zaczęło ukazywać się „Czasopismo Geograficzne”, wydawane do dziś. Do 1939 roku periodyk był organem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii. Pierwsze roczniki wychodziły w Łodzi pod redakcją Juliusza Jurczyńskiego (1923–1926). Potem redakcja znajdowała

Nazwy topograficzne ziem polskich, uchwalone na Zjeździe Geografów 1922 w Krakowie.

Map showing the geographical names of Polish lands, decided at the Geographers' Congress 1922 in Kraków. The map displays the borders of Poland and its neighboring countries (Russia, Lithuania, Latvia, Estonia, Czechoslovakia, and Germany). Major cities and towns are marked, including Warsaw (Warszawa), Kraków, Łódź, Poznań, and Wrocław. The map also shows the Baltic Sea (Bałtyk) and the Black Sea (Czarna). The title at the top reads: "Nazwy topograficzne ziem polskich, uchwalone na Zjeździe Geografów 1922 w Krakowie."

1926 – rozpoczął się proces „rozbięcia regionalnego” jednolitej dotąd organizacji, jaką było PTG. Powstało wtedy niezależne Towarzystwo Geograficzne we Lwowie, któremu przewodniczył Eugeniusz Romer (mimo że w okresie od marca 1925 do 1926 roku był prezesem PTG). Dwa

1927 – 1–11 czerwca – PTG było współorganizatorem II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów. Inicja-

współorganizatorem II Zjazdu Słowiańskich Geografów i Etnografów. Inicja-

torem zaproszenia Zjazdu do Polski był Ludomir Sawicki. Komitet organizacyjny mieścił się w Instytucie Geograficznym UJ. Na jego czele stanął Eugeniusz Romer, sekretarzem generalnym był Ludomir Sawicki. Zjazd miał formę kolejowej okružnej podróży naukowej po Polsce.

1928 – 2–4 lutego – I Zjazd Koleżeń-
ski Geografów Krakowskich, połączony
z jubileuszem 10-lecia PTG (2 lutego).
Uroczyste posiedzenie odbyło się 2 lutego
w auli Collegium Novum UJ i było w ca-
łości transmitowane przez Radio Kraków.



Archiwum IGGP UJ

Uczestnicy I. Zjazdu Koleżeńskiego Geografów Krakowskich podczas obrad, 2 lutego 1928, Instytut Geograficzny UJ, ul. Grodzka 64. W pierwszym rzędzie od lewej m.in.: Eugeniusz Romer, Ludomir Sawicki, Jerzy Smoleński

co było wówczas rzadkością. Kolejny Zjazd Koleżeński Geografów Krakowskich odbył się 3–4 lutego 1939. W hallu Instytutu Geograficznego UJ wmurowano wtedy tablicę pamiątkową ku czci Ludomira Sawickiego.

1928 – 12–17 listopada – z inicjatywy Instytutu Geograficznego UJ i krakowskiego oddziału PTG pod kierunkiem Jerzego Smoleńskiego odbył się w Krakowie kurs geograficzny dla nauczycieli szkół średnich. Kursy takie organizowano również w latach następnych. Obok Krakowa najbardziej aktywne w tym zakresie były oddziały Łódzki i Śląski.

1929 – 4–5 maja 1929 – krakowski oddział PTG zorganizował *Konferencję tatrzańską* poświęconą dyskusji nad potrzebami badań naukowych w Tatrach i na Podtatrzu.

1929–1933 – rozpoczął działalność oddział PTG w Łodzi, potem włączony do oddziału warszawskiego.

1929–1934 – w Katowicach działał Śląski Oddział PTG, włączony potem do oddziału krakowskiego.

1931 – na XIII Kongresie MUG w Paryżu Eugeniusz Romer został wybrany na wiceprezidenta MUG. Jego kadencję przedłużono podczas XIV Kongresu MUG w Warszawie (1934).

1934 – 21–31 sierpnia – w Warszawie odbył się XIV Kongres MUG. Patronat objęli prezydent RP Ignacy Mościcki oraz

marszałek Polski Józef Piłsudski. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego był Eugeniusz Romer, jego zastępcą prezes PTG Antoni Sujkowski. W Kongresie uczestniczyły 693 osoby z 44 krajów. Z Polski wzięło udział około 350 osób.

1935 – powstał Oddział Warszawski PTG (zwany macierzystym). Przewodniczącym został Stanisław Lencewicz. Przedtem funkcję oddziału stołecznego spełniał Zarząd Główny. W tym samym roku utworzono Oddział PTG w Wilnie, działający do 17 września 1939.

1938 – podczas Kongresu MUG w Amsterdamie wiceprezydentem Unii został Stanisław Pawłowski.

1939–1945 – zmarli, zginęli lub zostali zamordowani przez Niemców i Sowieców liczni działacze Towarzystwa, między innymi Tadeusz Betleja (1939), Stanisław Pawłowski (1940), Jakub Stefan Cezak (1940), Antoni Sujkowski (1942), Stanisław Lencewicz (1944). Wiele geografów oficerów zginęło w Katyniu. W ramach słynnej Sonderaktion Krakau (6 XI 1939) wywieziono do obozu Sachsenhausen sześciu geografów. Byli to: Stanisław Korbel, Stanisław Leszczycki, Ludwik Ręgorowicz, Wiktor Ormicki, Jerzy Smoleński, Walenty Winid. Trzej ostatni zginęli w obozach koncentracyjnych

1942 – 21 kwietnia – w Warszawie rozpoczęły się posiedzenia PTG. Zainaugurował je Stanisław Lencewicz. Referentami byli, między innymi, Stanisław Pietkiewicz, Wanda Richling-Kondracka, Stanisław Gorzuchowski. Pod koniec tego roku zainaugurowano też spotkania PTG w Krakowie. Po 1943 roku przystąpiono, między innymi, do prac nad rekonstrukcją studiów geograficznych, do zreformowania działalności PTG. W działaniach tych uczestniczyli, między innymi, Władysław Szafer, Jan Dąbrowski, Kazimierz Dobrowolski, Władysław Semkowicz, Józef Fudakowski, Karol Buczek, Maria Dobrowolska, Józef Szaflarski, Mieczysław Klimaszewski, Antoni Wrzosek, Marian Gotkiewicz, Stanisław Leszczycki.

1945 – 6 maja – odbyło się pierwsze po wojnie zebranie PTG, zwołane przez Stanisława Srokowskiego, który do 1939 roku pełnił funkcję zastępcy przewodni-



Archiwum IGGP UJ

Prezydium III Ogólnopolskiego Zjazdu Nauczycieli Geografii, Lwów 27–29 maja 1928. Siedzą od prawej: Władysław Massalski – prezes PTG, Eugeniusz Romer, Ludomir Sawicki, Aleksander Janowski, Michał Siwak, NN. Stoją od prawej: Jerzy Smoleński, Mieczysław Limanowski, Paweł Ordyński, Stanisław Pawłowski, NN

czącego. Powołano władze Towarzystwa i oddział warszawski. W tym samym roku powstały oddziały w Lublinie (przewodniczy Adam Malicki) i Krakowie (Stanisław Leszczycki). Pod koniec roku reaktywowano „Przegląd Geograficzny”. Ukazał się jako tom 19, 1939/1945, i był poświęcony geografom, którzy odeszli w latach drugiej wojny światowej. Wiceprzewodniczącym MUG został ponownie Eugeniusz Romer. Funkcję tę pełnił do 1949 roku. Po wojnie Polskie Towarzystwo Geograficzne aktywnie włączyło się w proces odbudowy zniszczonej Polski i zagospodarowania tzw. Ziemi Odzyskanych. Geografowie brali udział w opracowaniu wszystkich koncepcji zagospodarowania przestrzennego kraju, w pracach nad zmianami podziału administracyjnego, prognozowaniu zmian społeczno-gospodarczych, planach ochrony środowiska, krajobrazu itd. Współcześnie aktywnie uczestniczą w opracowaniu strategii i planów rozwoju na wszystkich szczeblach administracji samorządowej. Jednym z podstawowych celów działania Towarzystwa jest kształtowanie społecznej świadomości geograficznej.

1946 – 9–12 czerwca – we Wrocławiu odbył się zjazd zjednoczeniowy towarzystw i organizacji geograficznych: PTG, Towarzystwa Geograficznego w Poznaniu oraz Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografii. W zjeździe uczestniczyło około 400 osób. Było to pierwsze po wojnie spotkanie polskich geografów. Wykład inauguracyjny *Duchowa struktura Polski* wygłosił Eugeniusz Romer. Przewodniczącym PTG został Stanisław Srokowski. Wznowiono wydawanie „Czasopisma Geograficznego” jako kwartalnika PTG. Pierwszym redaktorem został Julian Czyżewski (1946–1968). W następnych latach funkcję tę pełnili: Alfred Jahn, Jan Łoboda,



Gdynia – uczestnicy V Ogólnopolskiego Zjazdu Nauczycieli Geografii; 24–26 maja 1931

Zjazd geografów w Gdyni.

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Gdyni ogólnopolski zjazd nauczycieli-geografów szkół wyższych, średnich i powszechnych, zwołany dla zbadania całokształtu problemu polskiego morza i Pomorza. Rycina przedstawia uczestników zjazdu, zebranych w sali Sokoła Morskiego w Gdyni.

Piotr Migoń, Izabella Łęcka (od 2015). Powstały oddziały PTG w Łodzi, Poznaniu, Toruniu i Wrocławiu, w następnym roku

roku funkcjonowało łącznie 21 oddziałów – 17 terenowych i cztery merytoryczne. Zaczęła wzrastać liczba członków, od



Uczestnicy kursu dla nauczycieli geografii prowadzonego przez Jerzego Smoleńskiego (w drugim rzędzie czwarty od lewej) w Nowym Targu w 1932 roku

w Częstochowie, Gdańsku, Katowicach, Opolu, Szczecinie, w 1949 roku w Rzeszowie, zaś w 1950 roku w Radomiu. W 2017

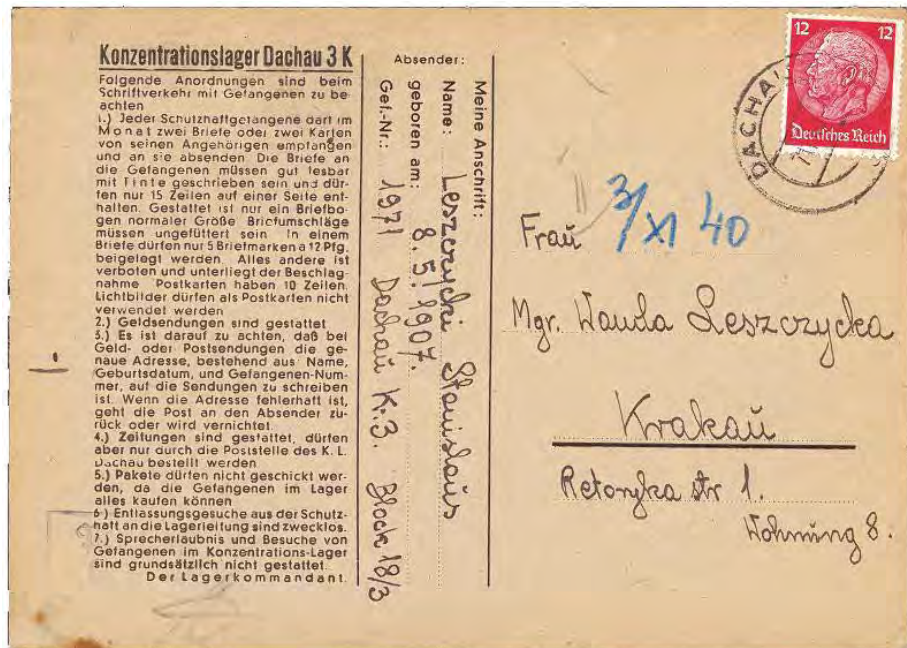
400 po wojnie do 1200 obecnie. W latach 1946–2017 PTG zorganizowało 64 zjazdy ogólnopolskie i regionalne.

1946–1953 – PTG, a zwłaszcza kierowany przez Stanisława Leszczyckiego Wydział dla Spraw Nauki, stał się głównym organizatorem życia naukowego w zakresie geografii. PTG inicjowało wiele projektów badawczych, posiadało własne stacje terenowe w Mikołajkach (1946), Wojcieszowie w Górach Kaczawskich (1949) i na Hali Gąsienicowej (1949). Prowadziło też aktywną działalność wydawniczą.

1948 – Władysław Milata założył w Krakowie geograficzne czasopismo



XIV Kongres MUG w Warszawie, 21 sierpnia 1934. Prezydent RP Ignacy Mościcki dokonuje otwarcia wystawy kartograficznej



Koperta listu Stanisława Leszczyckiego z obozu w Dachau do żony Wandy w Krakowie.
Dokument publikowany po raz pierwszy

popularnonaukowe „Poznaj Świat”. Wydawcą było PTG. Od 1956 roku ukazywało się w Warszawie, a wieloletnim redaktorem był Stanisław Berezowski. W 2002 roku PTG zrezygnowało z wydawania czasopisma (względny finansowy). Obecnie ukazuje się w Gdańsku (firma Probiec). W tym samym roku zaczęło ukazywać się czasopismo dla nauczycieli „Geografia w szkole”. Pierwszym redaktorem był Stanisław Srokowski, następnie funkcję tę pełnili, między innymi, Józef Barbag i Zdzisław Batorowicz.

1949 – 19 listopada – Instytut Geograficzny UJ i PTG zorganizowały uroczystości związane z 100. rocznicą utworzenia pierwszej w Polsce katedry geografii. W hallu Instytutu (ul. Grodzka 64) odsłonięto tablicę pamiątkową poświęconą męczeństwu Jerzego Smoleńskiego i Wiktora R. Ormickiego. Replika tablicy znajduje się w obecnej siedzibie Instytutu na Kampusie 600-lecia Odnowienia UJ.

1950 – geografia warszawska i PTG przeniosły się do pałacu Uruskich-Czetwyńskich (ul. Krakowskie Przedmieście 30), gdzie mają siedzibę do chwili obecnej.

1953 – powstał Instytut Geografii PAN, którego dyrektorem został Stanisław Leszczycki. W związku z tym zrezygnował on z funkcji przewodniczącego PTG. Towarzystwo musiało przekazać nowej placówce swoje bogate zbiory biblioteczne (18 617 woluminów czasopism, książek i wydawnictw seryjnych, 331 atlasów oraz 8140 arkuszy map), część majątku, w tym

stacje terenowe i wydawnictwa, między innymi „Przegląd Geograficzny”. Periodykiem Towarzystwa pozostało „Czasopismo Geograficzne”. Ten wymuszony transfer dóbr Towarzystwa na rzecz placówki PAN-owskiej był główną przyczyną stopniowej utraty dawnej rangi, jaką PTG miało w świadomości społecznej. Musiało zaprzestać działalności naukowej, a główną uwagę zwrócić na popularyzację geografii i problemy geografii szkolnej.

1963 – wprowadzono odznaczenie – Medal PTG, przyznawany za wybitne osiągnięcia i zasługi na polu geografii. Pierwszym laureatem został Bolesław Olszewicz. Do końca 2017 roku medalem wyróżniono 114 osób.

1964 – Stanisław Leszczycki został wiceprezydentem Międzynarodowej Unii Geograficznej. Ponownie został wybrany w 1972 roku. Był trzecim Polakiem pełniącym tę funkcję (po Eugeniuszu Romerze i Stanisławie Pawłowskim). Potem, w latach 1976–1984, funkcję tę pełnił Jerzy Kostrowicki.

1964 – PTG powołało pierwsze komisje specjalistyczne. Obecnie działa dziewięć komisji tematycznych.

1965–1966 – PTG zorganizowało wyprawę morską jachtem „Śmiały” do Ameryki Południo-

wej, połączoną z badaniami terenowymi w Chile. Kierownikiem ekspedycji był Tadeusz Wilgat. Kolejną wyprawę naukową zorganizowano w 1968 roku na Islandię, jej kierownikiem był Rajmund Galon. Badano przedpole lodowca Skeidarar.

1966 – zaczął ukazywać się „Biuletyn Informacyjny Zarządu Głównego PTG”. Pismo wychodzi do dnia dzisiejszego (obecnie w formie elektronicznej).

1967 – ustanowiono Złotą Odznakę PTG. Do końca 2017 roku wyróżniono nią 902 osoby.

1968 – 19–22 września – około 550 osób wzięło udział w X Zjeździe PTG w Warszawie, poświęconym 50-leciu Towarzystwa. Z tej okazji wydano monografię *Polskie Towarzystwo Geograficzne w pięćdziesiątą rocznicę działalności* (red. Roman Biesiada, Warszawa 1968), która do dzisiaj jest najpełniejszym pod względem materiałowym źródłem do dziejów PTG.

1968–1972 – Stanisław Leszczycki został prezydentem Międzynarodowej Unii Geograficznej. Był pierwszym Polakiem, któremu powierzono tę zaszczytną funkcję.



Odcinek przekazu pieniężnego na kwotę 20 zł przesłanych Stanisławowi Leszczyckiemu przez żonę Wandę do obozu koncentracyjnego Sachsenhausen, data nadania 13 grudnia 1939 roku. Dokument publikowany po raz pierwszy

1974 – PTG wspólnie z Ministerstwem Oświaty i Wychowania rozpoczęło organizację Szkolnych Olimpiad Geograficznych. W 1991 roku poszerzono jej zakres przyjmując nazwę „Olimpiada



Arch. PAN, Warszawa

Pamiętnikowa plakietka ze spotkania geografów w Krakowie w 1949 roku z okazji jubileuszu 100-lecia pierwszej polskiej Katedry Geografii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Współorganizatorem był Oddział Krakowski PTG

Geograficzna i Olimpiada Nautologiczna”, w 2011 roku ponownie została Olimpiadą Geograficzną. Inicjatorką i wieloletnią przewodniczącą olimpiady była Anna Dylikowa.

1974 – w ramach PTG zaczął działać Klub Polarny, skupiający geografów i przedstawicieli innych nauk zajmujących się problematyką polarną. W 1985 roku Klub otrzymał status oddziału. Inicjatorem i pierwszym przewodniczącym był Alfred Jahn. W 1993 roku zaczęto wydawać „Biuletyn Polarny”.

1983 – PTG zorganizowało w Toruniu I Zjazd Geografów Polskich. Kolejne zjazdy odbyły się w Łodzi (1986) oraz w Poznaniu (1989). Poprzez zjazdy PTG próbowało doprowadzić do zintegrowania środowiska polskich geografów, koordynacji badań naukowych. Później nie kontynuowano tego zamierzenia, głównie ze względów finansowych.

1984–1992 – Leszek A. Kosiński pełnił funkcję sekretarza generalnego i skarbnika Międzynarodowej Unii Geograficznej.

1985 – PTG zaczęło organizować konkursy na najlepszą pracę magisterską z zakresu geografii. Do końca 2017 roku laureatami i nagrody zostało 36 młodych geografów. Wielu z nich wybrało potem drogę kariery naukowej.

2006 – PTG zostało wpisane na listę organizacji pożytku publicznego. Było to przede wszystkim zasługą ówczesnego prezesa prof. Andrzeja Tadeusza Jankowskiego.

2007 – z inicjatywy przewodniczącego PTG Jerzego Bańskiego zorganizowano w Kielcach spotkanie przedstawicieli towarzystw geograficznych z Europy Środkowej i Wschodniej.

2009 – MUG przyznała Polsce organizację Konferencji Regionalnej – Kraków 2014. Inicjatorem był prezes PTG Jerzy Bański. Powołano Komitet Sterujący, który utworzyło osiem jednostek geograficznych, między innymi PTG. Przewodniczącym Komitetu został dyrektor Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. Stanisława Leszczyckiego PAN prof. Marek Degórski. Komitetem organizacyjnym kierowała dr hab. Anita Bokwa z Instytutu Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ.

2012 – pod koniec roku prezydium Zarządu Głównego podjęło działania związane z przygotowaniem w 2018 roku jubileuszu 100-lecia PTG.

2014 – 18–22 sierpnia – w Krakowie na Kampusie 600-lecia Odnowienia UJ odbyła się Konferencja Regionalna MUG, zatytułowana *Changes, Challenges, Responsibility*. Patronat objął prezydent RP Bronisław Komorowski. Uczestniczyło w niej około 1400 geografów z 64 krajów. Obradom merytorycznym towarzyszyła zorganizowana w Collegium Maius (Muzeum UJ) wystawa *Rozwój myśli geograficznej w Polsce*, pierwsza tego typu w dziejach polskiej geografii (autorzy: Małgorzata Taborska, Antoni Jackowski). Wystawa trwała do 15 stycznia 2015 i odwiedziło ją ponad 10 tysięcy osób.

2015 – na wniosek PTG Komitet Nauk Geograficznych PAN podjął uchwałę ustanawiającą rok 2018 Rokiem Polskiej Geografii. W tej samej sprawie Towarzystwo, wspólnie z Komitetem Nauk Geograficznych PAN oraz Konferencją Kierowników Jednostek Geograficznych, zwróciło się pod koniec 2016 roku do Sejmu RP.

2016 – 1–4 czerwca – Międzynarodowym Kongresem *Assises franco-polonaises de géographie* oraz okolicznościową wystawą zainaugurowano w Paryżu obchody jubileuszowe związane z 100. rocznicą powstania PTG. Patronat nad przedsięwzięciem objęli: ambasador RP we Francji dr Andrzej Byrt, który otworzył kongres i wystawę, oraz rektor UJ prof. Wojciech Nowak. Funkcję gospodarza pełnił dyrektor Stacji Naukowej PAN w Paryżu prof. Marek

Więckowski. Obrady odbywały się w ambasadzie RP, Stacji Naukowej PAN oraz w Bibliotece Polskiej. Mówiono o tradycji współpracy polsko-francuskiej w dziedzinie geografii, obecnych powiązaniach badawczych, a także o możliwościach ich rozwoju w obecnym stuleciu.

Towarzysząca Kongresowi ekspozycja *Geografia polska – tradycja i współczesność* zorganizowana została w lokalu Stacji Naukowej PAN przez PTG, Muzeum UJ oraz Instytut Geografii i Gospodarki Przestrzennej UJ. Autorami byli Antoni Jackowski oraz Małgorzata Taborska. Na 40 planszach ukazano najważniejsze wydarzenia w polskiej geografii, począwszy od XV wieku aż po czasy współczesne. Specjalnie eksponowano dzieje Towarzystwa. Wystawa była otwarta do września 2016 roku. Była to trzecia ekspozycja tego rodzaju w Paryżu. Dwie pierwsze organizował Eugeniusz Romer (1919, 1931).

W trakcie kongresu w ambasadzie RP podpisano pięcioletnią konwencję o współpracy naukowej geografów polskich i francuskich. Sygnatariuszami byli profesorowie: Antoine le Blanc (Comité National Francis de Géographie – Narodowy Komitet Geograficzny Francji), Marek Degórski (Narodowy Komitet Geograficzny Polski) oraz Antoni Jackowski (Polskie Towarzystwo Geograficzne).

2017 – podjęto kroki zmierzające do trwałej integracji środowiska polskich geografów. W styczniu po raz pierwszy spotkały się prezydium Komitetu Nauk Geograficznych PAN, prezydium PTG oraz kierownictwo Konferencji Kierowników Jednostek Geograficznych. Tematem spotkania były zbliżający się jubileusz. Powołano Komitet Sterujący Obchodów Roku Polskiej Geografii, którego przewodniczącym został prof. Marek Degórski. 19 czerwca spotkali się przedstawiciele KNG PAN, PTG, KKJG, uczelnianych ośrodków geograficznych oraz stowarzyszeń: Kartografów Polskich, Hydrologów Polskich, Klimatologów Polskich, Geomorfologów Polskich, Stowarzyszenia Gospodarka Przestrzenna oraz Polska Asocjacja Ekologii Krajobrazu.

2017 – 11 września – Prezydent RP Andrzej Duda powołał Polskie Towarzystwo Geograficzne w osobie przewodniczącego w skład Komitetu Narodowego Obchodów 100. rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej.

Opracował Antoni Jackowski

DRŻĄCY DUCH W GŁĘBI GROBU

W Wiedniu 15 kwietnia 1770 urodził się Józef August Schultes. Należał do tych nieszczęśliwych osobników rodzaju ludzkiego, którzy zawsze i wszędzie niezadowoleni, wyobrażają sobie, że o wszystkim są najlepiej poinformowani i mają z tego tytułu prawo do pouczenia otaczającego ich społeczeństwa. Był usposobieniem negacji, a jakkolwiek nie zbywało mu na umiejętności i doświadczeniu, zdobytem w ciągu rozmaitych podróży, to jednak nie zdołał nigdzie oddziałać dodatnio i trwale, choćby nawet tego najszczerzej pragnął dla własnej egzystencji.

Józef August, syn kowala i żołnierza z wojny siedmioletniej, był przez ojca sposobiony do stanu kupieckiego. Matka jednak widziała w nim niezwykle zdolności oraz chęć do pracy naukowej i rada była ujrzyć go księdzem. Stary Schultes sprzeciwiał się jednak kształceniu dziecka, skutkiem czego czternastoletni wyrostek sam musiał zarabiać na swe utrzymanie. Na szczęście podczas jednego z egzaminów zwrócił na niego uwagę bogaty altruista Gerhard von Swieten i przyznał młodzieńcowi stypendium, co umożliwiło Józefowi dokończenie studiów medycznych.

Klinika wiedeńska nie należała w tym czasie do najlepszych, dlatego młody Schultes postanowił przenieść



Obraz Antoniego Langego Krynica w 1820 roku (kopia z Krynica Zdrój w Galicyi, 1914). Lange był synem wiedeńskiego aktora z teatru dworskiego. Rysował głównie dekoracje. Osiedlił się we Lwowie, gdzie malował pejzaże galicyjskie. Obraz Krynicy w 1820 roku niewiele różnił się od tego sprzed ośmiu lat, który namalował Emanuel Kronbach. Bronisław Babel we Wspomnieniach z Krynicy wydanych w 1896 roku pisał: Przypatrzmy się temu obrazowi – zapewne wiernej odtworze ówczesnego zdrojowiska – a zobaczymy iż było w Krynicy w r. 1820, zaledwie kilka lichych budynków, a między temi dwa długie budynki łożebne parterowe, źródło nakryte drewnianą, niby chińską altaną w kształcie gitary, dalej dom piętrowy murowany (dzisiejszy dom „pod Orłem”) dom „pod Barankiem”, gdzie była restauracja i sala balowa, a wreszcie parę nędznych domów parterowych. Dodajmy do tego iż na wiernym tym obrazie, występuje na pierwszym planie góral dojący kozę – zapewne domorosły fabrykant żentycy – a będziemy mieli wyobrażenie, jak wyglądała Krynica w roku 1820

się do Pawii na studia u słynnego profesora Franka. W tym celu postarał się o audiencję u cesarza Józefa II. Zapytany przez monarchę dlaczego nie kontynuuje studiów

w Wiedniu, odpowiedział otwarcie, że na miejscowym uniwersytecie nie można się niczego nauczyć. Decyzją cesarza była zaskakująca: nie pozwolił Schultesowi wy-

Obraz Emanuela von Kronbacha z 1812 roku (kopia z Krynica Zdrój w Galicyi, druk Feliksa Welsa w Brodach 1914). Po zaleceniach Schultesa, tj. w latach od 1808 do 1812 administracja odkupiła od właścicieli prywatnych grunty przyległe do zakładu, skanalizowała teren, zbudowała drewniany dom „pod Barankiem” z przeznaczeniem na restaurację, drewnianą wozownię i stajnię, rozpoczęła budowę łożenek i „Comissionhausu” (budynku, który później nazwano domem „pod Orłem”), po około 5 tysięcy złotych reńskich na każdą inwestycję. Ponadto na „sprawienie kotłów z 50 pipami do łożenek zhr. 2193, na budowę lodowni 760 zhr., na postawienie nakrycia nad zdrojem 1770 zhr., a asygnując na wybudowanie pomieszkania dla Lekarza zdrojowego kwotę 5053 zhr. Sprowadziła też z Billinu fabrykanta do wyrobu kamionek dla rozsytki wód krynickich

jechać za granicę, ale... powołał profesora Franka do Wiednia. Schultes otrzymał przy profesorze stanowisko asystenta i w 1796 roku uzyskał stopień doktora medycyny. Mianowany został następnie, w wieku 26 lat, na stanowisko profesora botaniki w Akademii Terezyańskiej, praktykował z powodzeniem jako lekarz i odbywał liczne wycieczki naukowe po Bawarii i Szwajcarii.

Ponadto od 1802 roku z wielkim powodzeniem wydawał pismo literackie pod tytułem „Annalen der österrichischen literatur und Kunst”. Jego redagowaniem zajmował się do 1805 roku.

W tym czasie w krynickim Zakładzie Zdrojowym wiodło się coraz gorzej. Zła jakość drewnianych domów, przeciągająca się budowa nowych budynków mieszkalnych i łazienek, ignorowanie poleceń, nagany, ustawiczne skargi gości na niewygodę spowodowały, że Wielkorządztwo Galicyjskie wysłało ze Lwowa do Krynicy nadzwyczajnego komisarza dra Nikolaja. Ponadto nadlekarz pułku imienia Księcia Czartoryskiego dr Mikolasch przekazał osobiście jego cesarskiej mości list opisujący zaniedbania. Wreszcie na skutek raportu Nikolaja, listu Mikolascha i być może interwencji dworu Wielkorządztwo Galicyjskie wysłało do Krynicy komisję.

Komisją kierował profesor Józef August Schultes, który w 1806 roku (na własne żądanie) dostał w Krakowie katedrę chemii i botaniki. W skład komisji wszedł ponadto starosta sądecki Riedeswald, inspektor kameralny Nossberg, inżynier obwodowy Bronisław Moll i zarządca dóbr państwa muzyńskiego Rihm.

O tym wydarzeniu napisał Schultes w liście do M.R. Grubera: *Po powrocie moim z Babiej Góry otrzymałem zlecenie rządowe udania się do Krynicy i do słynnego zakładu kąpielowego w Bardiowie. W Krynicy miała komisja zdać sprawę o rzeczywistym stanie wód tamtejszych. Chwalono je bardzo, lecz zakład jest wielce zaniedbany.*

Ciekawostką jest, że zanim Schultes dojechał do Krynicy, dowiedział się, że *Między Wieliczką a Gdowem stoi samotna karczma, w której dwaj polscy panice wraz z byłym pułkownikiem do spółki zamordowali arendarza, całą jego rodzinę, tudzież dwóch przejezdnych żydków. Złoczyńców schwytano w Krakowie, kiedy ważyli złupione dukaty i dzielili się nimi. Ale główny sprawca morderstwa uszedł przed wydaniem potępiającego go wyroku.*

Przy okazji Schultes w swoim liście zaznaczył, że *skłonność do złodziejstwa jest*



Okolice Krynicy na rysunku Wojciecha Gersona ilustrującym jego wspomnienia z wycieczki na Jaworzynę w sierpniu 1881 roku. 50 lat po śmierci Schultesa Gerson pisał: *Ameryka pewnie nie ma bardziej dziewiczych lasów jak ten. Wszakże cechą tej dziewiczości stanowi przeważnie zupełnie dzika przyroda, zupełnie naturalny żywot, jaki roślinności zostawiono. Siekiera nie przyprowadza olbrzymich buków o śmierć gwałtowną, same one tu umierają, obalają się ze starości, próchnieją, a na miejsca ich wyrastają młode. Omszałych zwalów drzewnych pełno, roślinność bujna, szczególnie piękna tą dziką różnorodnością, jaką jej daje swoboda rozrostu. Droga skutkiem tej swobody nieucywilizowanej trudna do przebycia, źródłiska napętlają ziemię rozmokłą pod korzeniami i grząską, a nisko zwieszane gałęzie zaplatają drogę ponad głowami, odgłos trzasek pod kołami i łamanych gałązek nad głową łączy się ze śmiechem i rozmową, i wykrzyknikami przestachu, unoszącemi się sponad długiego korowodu migocącego jasnymi barwami sukien i kapelusików pośród ciemnej zieleni barw*

wrodzoną (cechą) u ludów słowiańskich. Złodziejstwo jest powszechne i uznane przez wszystkich za nie do wykorzenienia. Przekonanie poparł przykładem jak to pewien proboszcz w czasie kazania tłumaczył wiernym pojęcie szczęścia niebiańskiego w raju i wszelkiego w nim dostatku. Nie mógł jakoś dotrzeć do ciasnych mózgów wiejskich, więc poparł wywód przykładem żelaza, którego brakowało i które wszyscy poszukiwali lub po prostu kradli:

– Dzieci moje! Wszystko w niebie jest z żelaza, drzwi, stoły, stołki – wszystko

z żelaza. Tam będziecie mogli kraść do woli!

Drogę z Sącza do Krynicy Schultes opisał tak: *Ztąd jedzie się dalej wzdłuż strumienia, który w porze deszczowej jest czasem przyczyną, że i tydzień potrzeba czekać, zanim można się dostać do Krynicy lub z niej wydostać. Z Łabowej do Krynicy droga prowadziła częścią przez ten przeklęty potok, częścią zaś przez parowy nim potworzone.*

W samej Krynicy były wypadki, iż *trzeba było chronić się na dachy domostw przed wylewem potoku. Nie było tam ani*



Panorama okolic Krynicy Zdroju; lata 40.

doktora, ani chirurga. Brakowało żywności, zwłaszcza podczas postu, obserwowanego (przestrzeganego) nader surowo przez ludność greckiego obrządku.

W owym czasie znane były w Krynicy tylko dwa źródła bijące w miejscu, gdzie cała szerokość doliny wynosiła 136 kroków, z których przeważną część (80 kroków) zajmował wspomniany już potok górski z łazyskiem przepelnionem kamieniami. Resztę przestrzeni wypełniała droga. W środku tejże było źródło, z którego brano wodę do

kąpieli. Było ono oddalone zaledwo o sześć kroków od potoku, podczas gdy główne źródło, z którego czerpano wodę do picia, znajdowało się tuż, w odległości dziesięciu kroków. Źródło to tryskało z rozpadliny, która w każdej chwili groziła mu zasypaniem.

Komisja Schultesa doradzała oszkarpowanie tego urwiska, które w połączeniu z groblą tworzyłoby dostateczne zabezpieczenie dla źródeł. Nadto miano wydać zakaz grzebania lub budowania czegokolwiek w odległości 150 sążni od źródeł. Komisja

zaleciła budowę gościńców dojazdowych do Krynicy, zabezpieczenie dolinki zdrojowej przeciw zalewowi sąsiedniego potoku, a będącego zarazem gościńcem do Muszyny wiodącym, budowę nowych domów i łazienek, ocembrowanie źródeł, utworzenie parku oraz zatrudnienie stałego lekarza, który byłby kierownikiem zakładu zdrojowego.

Opinia moja – napisał Schultes – została przychylnie przyjęta przez dwór wiedeński i wszystkie projekty komisji uzyskały zatwierdzenie rządowe. Tak więc miasto [w sensie: zamiast] obawy, opanowującej dotychczas wszystkich, którzy zbliżali się w okolice Krynicy, wywozić będą za lat kilka przybywający do tej miejscowości nader miłe wspomnienia...

Po pobycie w Krynicy Schultes opublikował w Wiedniu w 1807 roku broszurkę w języku niemieckim i francuskim *Sur les eaux minerales de Krynica (O wodach mineralnych Krynicy)*. Ta wiedeńska publikacja rozreklamowała krynickie źródła i nadała im znacznie europejskie.

Najważniejszym dziełem Schultesa była natomiast książka *Lettres sur la Galitsie ou la Pologne Autrichienne (Listy o Galicji albo Polska austriacka)*. Miała ona dość oryginalną historię. Schultes napisał ją podczas pobytu w Krakowie, skąd odbywał częste i dalekie podróże po całej Galicji. Badał wtedy stosunki



Droga w parku w Krynicy; dwudziestolecie międzywojenne



społeczne, góry i zdrojowiska. Wrażenia z tych wycieczek napisał w języku francuskim. Z tego powodu ich opublikowaniu sprzeciwiła się cenzura wiedeńska. Na przekład niemiecki Schultes nie miał z kolei pieniędzy. W końcu wydał ją w dwóch tomach w Tybindze w 1809 roku, ale kopie zaginęły. W 1911 za pośrednictwem czasopisma wiedeńskiego Antoniego Dolla pod tytułem *Neue Annalen der Literatur des österreichischen Kaiserthums* opublikowano tylko dwa listy. Streszczenie całości

natomiast w tym samym roku podało znane wtedy *Annales de Voyages de la Géographie et de l'Histoire* w Paryżu przez Mathieu Malte-Bruna.

Na Uniwersytecie Krakowskim pracował od 1806 do 1808 roku. Po dwóch latach pobytu w Krakowie odrzucił zaszczytne wezwanie do objęcia katedry na Uniwersytecie Peszteńskim, ale zrobił to nieopatrnie, gdyż swoboda poglądów i wyrażeni uniemożliwiły mu dalszy pobyt w Galicji. W 1808 udał się więc do Innsbrucka, który chwilowo opanował rząd bawarski i organizował tam uniwersytet. Ale i tutaj zajęcia profesorskie nie przeszkadzały Schultesowi w głośnym politykowaniu, w którym nie oszczędzał austriackiego systemu rządowego. Toteż zaraz po ponownym zajęciu Tyrolu przez wojska austriackie uwięziono go i wywieziono do Pięciu Kościołów na Węgrzech.

Po odzyskaniu wolności powrócił do Bawarii. Władze przyjęły go życzliwie i przyznały posadę profesora historii naturalnej i botaniki na uniwersytecie w Landshut. Tam jako fanatyczny wielbiciel Napoleona zraził do siebie silne stronnictwo

bawarskie i duchowieństwo, z którymi pozostawał w wiecznej niezgodzie.

Wkrótce spora grupa przeciwników wykorzystała sposobną chwilę do zemsty: kiedy w 1826 roku władze przeniosły uniwersytet z Landshutu do Monachium, Schultesa pozostawiono na miejscu na stanowisku dyrektora szkoły chirurgicznej, której zadaniem było kształcenie felczerów wiejskich. Wskutek doznanego upokorzenia poświęcił się całkowicie leczeniu chorych w miejscowym szpitalu, badaniom naukowym i podróżom, ale niepowodzenie w karierze naukowej wznicało coraz większe uczucie melancholii. Zmarł 21 kwietnia 1831 w wieku 58 lat.

Wiadomość o jego śmierci prawdopodobnie nigdy nie dotarła do garstki krynickich kuracjuszy zajętych myślami o tłumionym przez Rosjan powstaniu listopadowym i szalejącej epidemii cholery przywleczonej przez rosyjskie wojska Suworowa. Przed nimi kryło się też przez tak wiele lat niespełnione marzenie Schultesa zapisane w *Listach* w zdaniach pełnych romantycznej nostalgii, których paryski wydawca Malte-Brun na szczęście nie odważył się wykreślić: *Może też kiedyś ktoś z uzdrowionych, opuszczając Krynice, poświęci mym cieniom życzliwe wspomnienie. Ta myśl mię zachwyca i pewny jestem, że duch mój z radości zadrży w głębi grobu!*

Zenon Kuczera



Szyb źródła wody mineralnej; dwudziestolecie międzywojenne

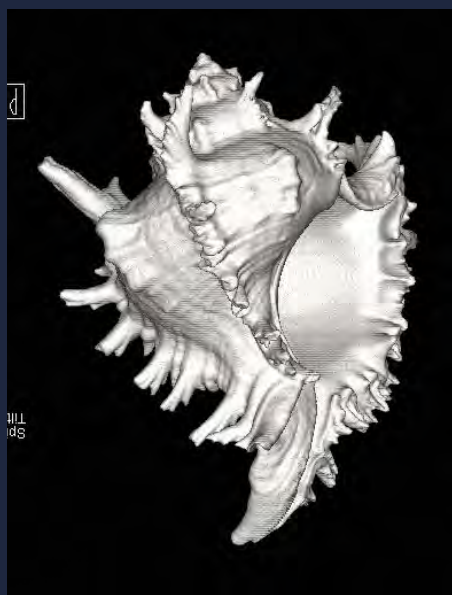
MUSZLE W PROMIENIACH X

Musze są wapiennym szkieletem zewnętrznym wytwarzanym przez mięczaki z grupy muszlowców oraz przez ramienionogi.

Niezwykłe kształty muszli zawsze pasjonowały i zachwycaly. Już od czasów starożytnych muszle były obiektem pożądania tych, którzy je kolekcjonowali. Było to jednak hobby zarezerwowane dla majątnych. Do kolekcjonerów zaliczali się konsulowie rzymscy (Laelius, Scypion)

i koronowane głowy, jak Ludwik XIII, carowie Piotr I i Katarzyna II, cesarzowa Maria Teresa i japoński władca Hirochito. Niezależnie od estetycznych wartości, muszle od bardzo dawna pełniły ważną rolę w rozwoju cywilizacji, będąc środkiem płatniczym. Najbardziej używane w tym celu były dwa gatunki porcelanek (*Cypraea moneta* i *Cypraea annulus*), powszechnie określane jako kauri. Po raz pierwszy były odpowiednikiem pieniądza

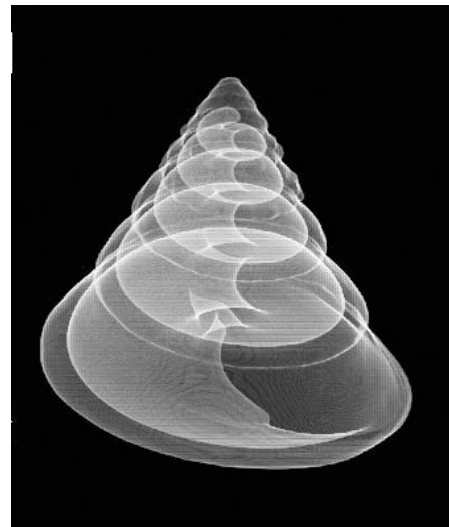
w Chinach około 1500 roku p.n.e. Rozpowszechniły się na wybrzeżach Oceanu Indyjskiego, wyspach Melanezji, a także trafiły do Afryki. Jeszcze w XVIII wieku za porcelanki kupowano w Afryce niewolników, sprzedając ich potem w Ameryce. W Papui Nowej Gwinei (PNG) w dalszym ciągu, w interiorze, środkiem płatniczym pozostaje tzw. kina. Wyrabia się z perłopława *Pinctada maxima*, którego wielką skorupę tnie się na kształt półksiężyca.



Chicoreus ramosus; od lewej: trójwymiarowa rekonstrukcja muszli na podstawie badania TK, fotografia muszli oraz trójwymiarowa rekonstrukcja muszli w opcji „półprzezroczystej” na podstawie badania TK



Nautilus pompilius; od lewej: trójwymiarowa rekonstrukcja muszli na podstawie badania TK, fotografia muszli oraz trójwymiarowa rekonstrukcja muszli w opcji „półprzezroczystej” na podstawie badania TK



Trochus red; od lewej: trójwymiarowa rekonstrukcja muszli na podstawie badania TK, fotografia muszli oraz trójwymiarowa rekonstrukcja muszli w opcji „półprzezroczystej” na podstawie badania TK

Do 1960 roku istniał nawet oficjalny przelicznik – 1 kina warta była 12 szylingów, a współczesna waluta PNG nazywa się właśnie kina. Z kolei wzdłuż zachodnich wybrzeży Ameryki Północnej (od Alaski po Meksyk) ceniono szpiczaste kielczaki, które nawlekano na sznurki. Używali ich Indianie i biali koloniści jeszcze w XVIII wieku. W symbolice chrześcijańskiej niezwykle ważną rolę odgrywa muszla św. Jakuba (*Pecten jacobaeus*), będąca symbolem pielgrzymów zmierzających do Santiago de Compostela, gdzie znajduje się grób św. Jakuba, pierwszego męczennika wśród apostołów.

Skomplikowane i trudne do wizualizacji muszle ciągle interesują naukowców. Badaniem ich budowy zajmuje się konchologia. Dopiero jednak wprowadzenie stosowania promieni X pozwoliło na

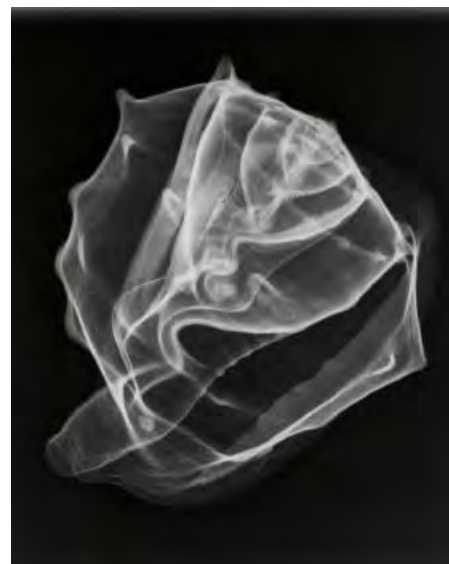
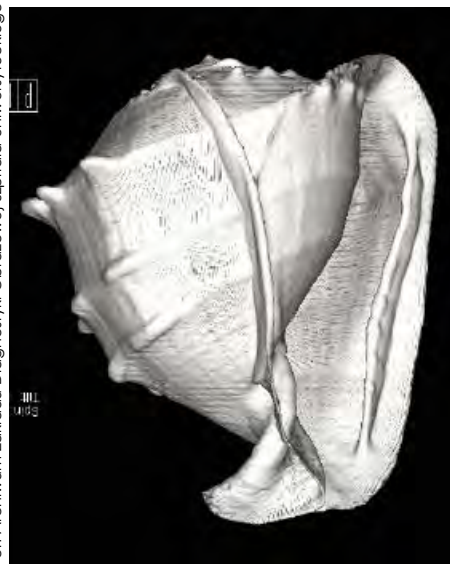
znaczący rozwój tej nauki, umożliwiając bezinwazyjne badanie struktur muszli. Po wprowadzeniu tomografii komputerowej (TK) i ta technika znalazła zastosowanie w konchologii, a szczególnie przydatna okazała się mikrotomografia komputerowa (mTK). Radiologiczna ocena w badaniach mTK zaburzeń wzrostu bądź nieregularności budowy muszli ma duże znaczenie w wykrywaniu chorób mięczaków, co jest ważne w tych regionach świata, gdzie połowy tych zwierząt są ważną pozycją w gospodarce (niektóre gatunki mięczaków są jadalne). Dużą przydatność wykazały także badania radiologiczne mięczaków kopalnych w paleontologii, ponieważ jako skamieniałości przewodnie służą do określenia względnego wieku Ziemi.

Złożone, pełne piękna i harmonii kształty muszli fascynują artystów foto-

grafików. Oprócz klasycznej fotografii sięgnęli oni po obrazy radiograficzne, które po dodatkowym przetworzeniu osiągnęły status dzieł sztuki. Podstawowa praca przedstawiająca piękno muszli w promieniach X to wydana w 1995 roku książka autorstwa Williama Conklina *Inner Dimensions. The Radiographic World of William Conklin*.

W Katedrze Radiologii UJ CM badania radiologiczne muszli, dla potrzeb konchologii oraz malakologii, wykonywane są od wielu lat. Tym razem prezentujemy trójwymiarowe rekonstrukcje muszli obrazowanych w technice tomografii komputerowej.

Andrzej Urbanik
oraz zespół Pracowni TK
Zakładu Diagnostyki Obrazowej
Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie



Casis cornuta; od lewej: trójwymiarowa rekonstrukcja muszli na podstawie badania TK, fotografia muszli oraz trójwymiarowa rekonstrukcja muszli w opcji „półprzezroczystej” na podstawie badania TK

Z MIŁOŚCI DO BLIŻNIEGO

W ramach Dni Jana Pawła II w Bazylice Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie 8 listopada 2017 odbył się wyjątkowy koncert poświęcony s. Magdalenie Marii Epstein – pionierce pielęgniarstwa w Polsce, założycielce Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek, późniejszej Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek, autonomicznego studium Wydziału Lekarskiego – w 70. rocznicę jej śmierci (10 lat temu zakończył się, na szczęblu diecezjalnym, jej proces beatyfikacyjny rozpoczęty w roku 2004). Licznie przybyłych na uroczystość gości powitali dr Anna Majda z Wydziału Nauk o Zdrowiu UJ CM oraz Edward Szumara, pełnomocnik ss. Dominikanek „Na Gródku”, do których należała Służebnica Boża Siostra Magdalena Maria Epstein.

Wystąpił Chór i Orkiestra Kameralna Akademii Muzycznej pod batutą Stanisława Krawczyńskiego, wykonując *Misa tango – Misa a Buenos Aires*, mszę napisaną przez argentyńskiego kompozytora Martina Palmeri i *Come in* rosyjskiego skrzypka Władimira Martynowa. Wystąpili także Kaja Danczowska – skrzypce, Marcin Wolak – baryton, Paweł Paluch – akordeon, Monika Płachta – fortepian (chór przygotował Andrzej Korzeniowski).

Jerzy Trela zaprezentował fragmenty *Tryptyku rzymskiego* Jana Pawła II.

Sylwetkę zakonnic przybliżyła dr Anna Majda, p.o. kierownika Pracowni Teorii i Podstaw Pielęgniarstwa Instytut Pielęgniarstwa i Położnictwa WNZ UJ CM. Koncert został zorganizowany przez rektora Akademii Muzycznej prof. Stanisława Krawczyńskiego, który również patronował wydarzeniu, dziekana Wydziału Nauk o Zdrowiu UJ CM prof. Tomasza Brzostka oraz Mniszki Zakonu Kontemplacyjnego w Krakowie „Na Gródku” (ss. Dominikanki). Uroczystość objął także honorowym patronatem prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. Collegium Medicum prof. Tomasz Grodzicki.

Gości witały studentki pielęgniarstwa Wydziału Nauk o Zdrowiu UJ CM w strojach uczennic Uniwersy-



Koncert w bazylice oo. Jezuitów w 70. rocznicę śmierci s. Magdaleny Marii Epstein

teckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek (1925–1950) zaprojektowanych przez Marię Epstein.

9 listopada 2017 w Kapitułarzu Bazyliki Trójcy Świętej w Krakowie, odbyła się natomiast konferencja zatytułowana *Geniusz kobiecy drogą do świętości. Służebnica Boża Siostra Magdalena Maria Epstein OP i kobiety jej epoki w posłudze chorym i potrzebującym*. Uczestnicy spotkania mieli okazję zapoznać się z życiem i działalnością nie tylko Marii Epstein, ale także Florence Nightingale, Cecily Sanders, Hanny Chrzanowskiej i Stanisławy Leszczyńskiej, które łączyło: miłość do

bliźniego, chęć niesienia pomocy ludziom chorym i umierającym, podniesienie znaczenia i godności osób ich pielęgnujących oraz świadomość konieczności kształcenia wykwalifikowanych, zawodowych pielęgniarek. Postać siostry Magdaleny Marii Epstein przybliżyły mgr Maria Ogarek z Instytutu Pielęgniarstwa i Położnictwa Wydziału Nauk o Zdrowiu UJ CM oraz Bożena Weber, autorka książek poświęconych siostrze Marii Epstein.

W organizację obu wydarzeń zaangażowany był Wydział Nauk o Zdrowiu UJ CM.

RPM, ZC



Chór i Orkiestra Kameralna Akademii Muzycznej pod batutą Stanisława Krawczyńskiego

Fot. Jerzy Sawicz

MARIA EPSTEIN – PREKURSORKA PIEŁĘGNIARSTWA ZAWODOWEGO

Są ludzie drogowaskazy. Ma takich ludzi medycyna, ma pielęgniarstwo światowe, ale też pielęgniarstwo polskie i krakowskie – między innymi w osobie Marii Epstein. Ideały, które realizowała konsekwentnie przez całe swoje niełatwe 72-letnie życie na rzecz drugiego człowieka, zwłaszcza tego najbardziej potrzebującego, bezbronnego, cierpiącego, bardzo bliskie również papieżowi św. Janowi Pawłowi II – są uniwersalne i ponadczasowe. Pochodząc z bogatej rodziny ziemiańsko-bankierskiej, mogła prowadzić wygodne i dostatnie życie, ale wolała ofiarować siebie, swoje dobra materialne biednym i chorym, pozbawionym należytej opieki lekarskiej i pielęgniarskiej, w trudnych chwilach odzyskiwania niepodległości przez Polskę.

O Marii Epstein można byłoby mówić wiele, o czym wiedzą jej biografowie: Helena Matoga, Bożena Weber czy śp. dr hab. Urszula Perkowska. W tym miejscu warto przedstawić ją jako pielęgniarkę, mającą należne miejsce w elicie i [panteonie polskiego pielęgniarstwa.

Maria Epstein (1875–1947) to kobieta epoki, jedna z najwybitniejszych w dziejach Krakowa przełomu XIX i XX wieku, niezwykle aktywna, nieprzeciętna, o niepodważalnym autorytecie i wybitnej osobowości, nie tylko pionierka i nestorka zawodowego pielęgniarstwa, ale wielka humanistka i patriotka. Rozmówiona w kulturze, sztuce, muzyce, podróżach, głęboko religijna, tolerancyjna wobec przekonań innych, biegle władająca kilkoma językami, uwielbiająca fotografować, kolekcjonować płyty (przetrwały do dziś), grać na pianinie. Jako miłośniczka opery w swoich zbiorach miała wykonania najslynniejszych ówczesnych śpiewaków (Caruso, Szalapin, Schipa). Łączyła ją przyjaźń z kompozytorem i pianistą Arturem Rubinsteinem. W jej domu bywał światowej sławy austriacki skrzypek i kompozytor Fritz Kreisler.

Wykształciła pierwsze zawodowe świeckie pielęgniarki. Kierowała pierwszą na ziemiach polskich Szkołą Zawodowych Pielęgniarek Stowarzyszenia P.P. Ekonomek św. Wincentego a Paulo, tzw.



Maria Epstein w swoim pokoju w domu rodzinnym



Przy pianinie w szkolnym saloniku; 1927

„starą szkołą krakowską” przy ul. Filipa 15 (1911–1921), będąc też jej uczennicą, oraz Uniwersytecką Szkołą Pielęgniarek i Opiekunek Zdrowia (Higienistek) (USPiH) przy ul. Kopernika 23 (1925–1930), jako samodzielnym studium przy Wydziale Lekarskim UJ. Miała olbrzymi talent organizacyjny, nie szczędziła środków prywatnych na rozwój szkolnictwa pielęgniarskiego, ale także potrafiła je zdobywać, na przykład z Fundacji Rockefellera. Wykładała etykę zawodową, opracowując zestaw zagadnień etycznych niezbędnych w pracy pielęgniarki, będących testamentem i przesłaniem, pełnym humanitarnych wartości, który na stałe wszedł do programu kształcenia przyszłych pielęgniarek. Dbła o rozwój instruktorek – swoich współpracownic, starając się dla nich o stypendia i staże zagraniczne w renomowanych ośrodkach



Maria Epstein z grupą chirurgiczną prof. Maksymiliana Rutkowskiego (trzecia z lewej)

w Europie, USA i Kanadzie. Dużą wagę przywiązywała do wysokiego poziomu nauczania (teoretycznego i praktycznego), rozwoju duchowego uczennic, kształtowania ich postaw, do ceremoniałów i symboliki zawodowej, przestrzegania regulaminu, umundurowania, które zaprojektowała podczas pobytu w szkole pielęgniarskiej Florence Nightingale w Londynie, w ramach półrocznego stażu po Europie, gdzie odwiedzała szpitale i szkoły, aby wypracować lepszy, nowoczesny, europejski model zarządzania „szkołą krakowską”. Należy wspomnieć, że uzyskanie dyplomu pielęgniarki wiązało się wówczas z egzaminem o charakterze państwowym, a w programie

kształcenia USPiH, początkowo dwuletnim, później trzyletnim, liczba godzin była porównywalna z liczbą godzin po wprowadzeniu dyrektywy UE 2005/36 do kształcenia pielęgniarek w Polsce.

Maria Epstein była osobą pełną niepospolitej energii i inteligencji, bardzo wymagającą od siebie i od innych, a jednocześnie przyjaźnie nastawioną do ludzi. Od uczennic oczekiwała wysokiego poziomu moralnego i przestrzegania zasad etyki zawodowej. Spotykała się z nimi i instruktorami w saloniku (zachowanym do dziś), zwanym salą kominkową. Salonik był też miejscem spotkań profesorów [WL UJ] rozwinąć ten skrót, odbywały się w nim

egzamininy uczennic. Potrafiła pozyskiwać osoby do współpracy, jak siostry szarytki, dominikanki, profesorów WL UJ. Łączyła ją dożgonna przyjaźń z księciem metropolitą Adamem Stefanem Sapiehą i jego bratem Pawłem, rodzinami profesorów Kazimierza Kostaneckiego, Emila Godlewskiego. Absolwentki Szkół, którymi kierowała, były wysoko oceniane w pracy przez lekarzy, społeczeństwo i władze Uniwersytetu. W 1929 roku prezydent Ignacy Mościcki z żoną i synem osobiście odwiedził USPiH.

Była działaczką pierwszej organizacji zawodowej pielęgniarek – Polskiego Sto-



Maria Epstein (s. Magdalena) w grupie chirurgicznej prof. UJ Maksymiliana Rutkowskiego podczas pierwszej wojny światowej; 1914

warzyszenia Pielęgniarek Zawodowych (brała udział w jego tworzeniu, opracowaniu statutu, pełniła funkcję wiceprezesa, uczestniczyła we wszystkich zjazdach Stowarzyszenia), członkinią Galicyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża. Pisała artykuły do pierwszego czasopisma zawodowego „Pielęgniarka Polska”, była w jego komitecie redakcyjnym.

Zasługi i wielkość Marii Epstein można mierzyć nie tylko profesjonalizmem, zaangażowaniem w organizację i rozwój pielęgniarskiego szkolnictwa zawodowego, ale skalą ofiarności, opiekuńczości na rzecz ludzi biednych, chorych, w ramach ambulatorium i małego szpitalika, prowadzonych przez siostry szarytki, ale także działalnością społeczną, dobroczynną (filantropijną) w organizacjach charytatywnych. Od wczesnej młodości jako członkini Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, przewodnicząca



Maria Epstein (siedzi trzecia z lewej) z instruktorkami i absolwentkami kursu II (obok Anny Rydlówny, pierwsza z lewej Hanna Chrzanowska); 1928

sekcji Panien Ekonomek – zdobywała pieniądze, udostępniała swoje mieszkanie na szycie ubrań dla najuboższych, organizowała schroniska dla młodzieży pracującej, tanie kuchnie dla robotników, czytelnie dla ubogich studentów. Niezwykle zasłużyła się też działalnością niepodległościową oraz na rzecz krakowskiego Kościoła. Podczas pierwszej wojny światowej stała się sanitariuszką i koordynatorką pielęgniarstwa militarnego. Organizowała krótkie kursy samarytańskie, których absolwentki niosły pomoc rannym żołnierzom oraz ludności cywilnej. Uczestniczyła w pracach grupy chirurgicznej prof. Maksymiliana Rutkowskiego, szpitali frontowych, stacji dworcowej dla rannych żołnierzy w Krakowie, sekcji sanitarnej KBK (Książęco-Biskupiego Komitetu), kierowanej przez prof. Emila Godlewskiego, zwalczającej

zaangażowania w życie zakonne. Zmarła w 1947 roku w opinii świętości, szesnaście lat życia klasztorne poświęcając Bogu i charyzmatowi dominikańskiemu. W 2007 roku dokonano zamknięcia jej diecezjalnego procesu kanonizacyjnego.

O jej zasługach świadczą nie tylko odznaczenia otrzymane za życia (Honorowa Odznaka Czerwonego Krzyża, dyplom uznania Franciszka Salwatora Habsburga), ale też współczesne dowody pamięci. Od 2007 roku stacja Caritas w Krakowie nosi jej imię, w 2004 roku z inicjatywy prof. Zdzisława Gajdy został wybity medal na jej cześć, gdzie na rewersie w panoramę Krakowa wpisany jest cytat biblijny: *Niech wie każdy mieszkaniec mego miasta, że jesteś dzielną kobietą*. Informacja o założeniu pierwszej na ziemiach polskich prawdziwej szkoły pielęgniarstwa przez Marię Epsteinówną zawarta jest w książce Mieczysława Czumy, Michała Kozioła i Leszka Mazana *To jest Kraków, mości książę* (2007), w kalendarium ponad tysiąca wydarzeń, które miały miejsce w tym mieście, bez których obraz tego miasta i ludzi nie byłby pełny. Jej zasługi potwierdzają również słowa innej wybitnej pielęgniarki – Hanny Chrzanowskiej, kandydatki na ołtarze, jej współpracownicy: *Epsteinówna jako pierwsza pchnęła polskie pielęgniarstwo na nowe tory i skierowała je na drogę, którą wszystkie staramy się podążać, drogę wiedzy fachowej i wysokiej ideologii*. Jedno z najpiękniejszych wspomnień to wspomnienie Anny Rydlówny, jej zastępczyni, a później dyrektorki USPiH, przyjaciółki: *To dzięki niej zawód [ten] dźwignął się z niebytu, względnie z poziomu ciemnej i niewykształconej służby szpitalnej, do wysokości zawodu dla kobiet inteligentnych, otwierając tem samem nowe pole pracy społecznej kobiet, dając państwu polskiemu zastęp pracowników ideowych, gruntownie wyszkolonych i karnych na polu szpitalnictwa i higieny szpitalnej* – pisała.

Współczesne pokolenie pielęgniarzek, pielęgniarzy, studentów pielęgniarstwa tworzy ciąg dalszy symfonii, którą stworzyła, czerpiąc z jej filozofii i ponadczasowych, uniwersalnych idei i wartości, które przekazała swoim życiem i dziełem. Pamięć o Marii Epstein pozostaje w środowisku wciąż żywa i pielęgnowana, chociażby przez



Dyrektorka Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek

koncert w bazylice oo. Jezuitów z okazji 70. rocznicy jej śmierci.

Anna Majda

Instytut Pielęgniarstwa i Położnictwa CM UJ

LITERATURA

H. Matoga, *Maria Epstein, działaczka organizacji charytatywnych, inicjatorka kształcenia w zawodzie pielęgniarki*, [w:] *Dzieje pielęgniarstwa w Krakowie*, pod redakcją K. Zahradniczek, Kraków 2011.

U. Perkowska, *Ty, Panie, wskazujesz mi drogę życia*, Kraków 2014.

Pan mnie prowadził. Służebnica Boża Maria Epsteinówna, siostra Magdalena Maria Epstein OP (1875–1947), pod redakcją B. Weber, Kraków 2017.

Zbiory Saloniku Historii Pielęgniarstwa przy IPII WNZ UJ CM.



S. Magdalena Maria jako postulanka w ogródku klasztornym z s. Angeliką Sosnowską, przeoryszą (z lewej) i s. Anuncjatą Pogorzelską – mistrzynią nowicjatu; 1931

epidemie chorób zakaźnych: tyfusu, cholery, czerwonki, ospy (1914–1915). Jako sanitariuszka wolontariuszka pracowała w Austriackim Czerwonym Krzyżu. Opiekowała się rannymi w ramach IV Korpusu Piechoty Legionów Polskich Piłsudskiego w szpitalach polowych. Organizowała opiekę medyczną podczas plebiscytu na Górnym Śląsku (1919–1921).

W 1931 roku wstąpiła do klasztoru ss. dominikanek „Na Gródku”, czyli Mniszek Zakonu Kaznodziejskiego, zamieniając dotychczasowy zapał i entuzjazm w pełne



W fotelu z brewiarzem i ulubionym pieskiem Pincetą

AKADEMICKI DZIEŃ PAMIĘCI 2017

Akademicki Dzień Pamięci odbywa się 6 listopada. Każdego roku społeczność akademicka Krakowa oddaje hołd ofiarom Sonderaktion Krakau, podstępnej akcji gestapo przeprowadzonej w 1939 roku, podczas której 183 krakowskich profesorów i nauczycieli akademickich, w tym 155 pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, zostało aresztowanych, a następnie wywiezionych do obozów koncentracyjnych, gdzie kilkunastu z nich straciło życie. Jednocześnie tego dnia na krakowskich cmentarzach składane są wieńce na mogiłach profesorów i naukowców, którzy swoim życiem i pracą zasłużyli się dla rozwoju naszej uczelni.



Anna Wojnar



Rektorzy krakowskich uczelni oraz społeczność akademicka na cmentarzu Rakowickim



Jerzy Sawicz



Przedstawiciele UJ udali się również na cmentarz Salwatorski, gdzie kwiaty złożono, m.in. na grobach prof. Stanisława Pigonia i Stanisława Lema



Adam Kopyrowski



Anna Wojnar

Delegacja UJ pod tablicą upamiętniającą uwięzienie aresztowanych profesorów w koszarach przy ul. Wrocławskiej 82

Główne uroczystości związane z obchodami 78. rocznicy Sonderaktion Krakau odbyły się w auli Collegium Novum UJ. Apel Pamięci odczytał przewodniczący Samorządu Studentów UJ Jakub Bakonyi



Zgromadzonych gości powitał rektor UJ prof. Wojciech Nowak, który powiedział: *Dzisiejsza społeczność Uniwersytetu Jagiellońskiego jest depozytariuszem pamięci o Sonderaktion Krakau, w zgodzie z najbardziej szczytnymi ideami krzewionymi przez Uniwersytet – służbą nauce, poszanowaniem ludzkiej godności i prawdą*



W auli Collegium Novum zebrali się przedstawiciele władz krakowskich uczelni, regionu i miasta oraz rodziny aresztowanych w 1939 roku profesorów i ich wychowankowie. Przewodniczący Komitetu ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ prof. Jan W. Tkaczyński mówił *O korzyściach płynących ze studiowania żywotów uczonych mężów*. Rektor Akademii Sztuk Teatralnych im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie prof. Dorota Segda wyrecytowała fragment poematu *Niewola* Cypriana Kamila Norwida



Kwiaty złożono pod tablicami pamiątkowymi w Collegium Novum: pod tablicą upamiętniającą ofiary Sonderaktion Krakau...

... w sali nr 56, gdzie w 1939 roku zostali aresztowani profesorowie...



... pod tablicą ku czci ofiar Katynia...

... oraz przy Dębie Wolności przed Collegium Novum. Obchody 6 listopada odbywały się w asyście honorowej żołnierzy z 6. Brygady Powietrznodesantowej im. gen. Stanisława Sosabowskiego

O POŻYTKACH PŁYNĄCYCH ZE STUDIOWANIA ŻYWOTÓW UCZONYCH MĘŻÓW

Tekst wystąpienia prof. Jana Wiktora Tkaczyńskiego, 6 listopada 2017

Patrzą na nas z przeszłości twarze. Twarze 183 aresztowanych w *Sonderaktion Krakau*. Wśród nich twarze 13 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego i dwóch ówczesnej Akademii Górniczej, którzy równo przed 78 laty weszli do gmachu Collegium Novum. Weszli, nie podejrzewając podstępów, a jeśli nawet z niepokojem, to – wolno założyć – nie z przypuszczeniem, że tak oto dobiega końca ich życie na wolności. W przeciwieństwie bowiem do pozostałych zatrzymanych, żaden z 15 wymienionych nie doczekał uwolnienia. I tej krótkiej bodaj chwili powrotu do swoich bliskich, do miasta, w którym żyli i pracowali. Dziś są tutaj ponownie razem z nami, dowodząc i w taki jeszcze inny sposób, że Uniwersytet pamięta. Że pamiętamy my wszyscy, dziedzice ich nienadaremnej przecież śmierci w obozie koncentracyjnym.

W Toruniu, w jednym z najstarszych uniwersyteckich budynków zwanym prześmiewczo Harmonijką, znajduje się sala wykładowa, jakich znajdziemy w naszym kraju bez liku. A mimo to jednak inna. Obok nowych ławek i krzeseł stoi w niej nadal mebel, który odstaje od reszty umeblowania. Kanciasty, zbity naprędce zaraz po wojnie z ledwie co oheblowanych desek. To katedra, z której wygłaszał swoje wykłady prof. Henryk Elzenberg. Ten sam, do którego potem Zbigniew Herbert zwrócił się w swoim wierszu *Do Henryka Elzenberga w stulecie Jego urodzin* pytaniem: *Kim stałbym się, gdybym Cię nie spotkał – mój Mistrzu Henryku*.

Zapewne każdy z nas mógłby zadać to samo pytanie w odniesieniu do siebie: kim stałbym się, gdybym Cię nie spotkał, mój mistrzu? W żadnym bodaj innym zawodzie nie występuje tak silna relacja mistrz–uczeń jak właśnie w naszym profesorskim rzemiośle. I zapewne w żadnym też innym dziedziczeniu postaw i myśli nie jest tak badawczo inspirujące, pomocne, ale i, nie bójmy się tego wyznać, niepozbawione po obu stronach silnego napięcia. Zadaniem



Prof. Jan W. Tkaczyński podczas wystąpienia w auli Collegium Novum

każdego nauczyciela nie jest przecież tylko uskrzydlenie swoich uczniów, ale i przypominanie im o losach Ikara. Rola, w gruncie rzeczy, mało wdzięczna, ale bez której nie sposób wyobrazić sobie uniwersytetu inaczej jak republiki uczonych, w której dziedziczy się nie pochodzenie czy bogactwo, ale mądrość pokoleń.

Gdyby zapytać każdego z nas, za co gotów byłby oddać swoje życie, zapewne wszyscy odpowiedzialibyśmy, że za naszą ojczyznę. Tą – małą wprawdzie, ale przecież jednak ojczyznę, jest nasz Uniwersytet. Dobro, które odziedziczyliśmy po naszych Koleżankach i Kolegach i które – rzecz jasna – naszą powinnością jest przekazać bez uszczerbku następnym pokoleniom. Dobro wspólne, którego jesteśmy jedynie chwilowym depozyta-

riuszem. Istnienie uniwersytetu pojmowanego w kategoriach ponadczasowej wspólnoty pokoleń dowodzi bowiem ponad wszelką wątpliwość, że istnieją wartości, które są trwałe i niezniszczalne. Starzeją się one, to prawda, jak wszystko zresztą na tym świecie, lecz nie stają się przez to bynajmniej przestarzałe.

Spróbujmy zatem, nie myląc pomiaru badanego zjawiska z jego zrozumieniem, puścić wodze fantazji i dać możliwość mówienia murom czcigodnej auli Collegium Novum. Jeśli przypuszczenie nie zwodzi, to najczęściej wypowiedzanymi tutaj słowami są: wybitny, znakomity, wielki. A więc wyrazy, o których gramatyka mówi, że są to przymiotniki. Czyli te części mowy, których zadaniem jest nie tylko określenie opisywanego stanu rzeczy, ale i – dodajmy od razu – podkreślenie zawartości definiowanego słowa. Inaczej przecież brzmi, gdy powiadamy o kimś, że jest uczonym, a zupełnie inaczej, gdy powiemy że jest wielkim, wybitnym uczonym.

Skoro jednak wiemy, że statek, który na rzece wydaje się nam wielki, na morzu staje się całkiem mały, to musimy zapytać, czy tak tworzona ocena nie jest nadto zwodnicza dla naszego umysłu? Czy nie pozostaje wyzwaniem dla potrzeby naukowej ścisłości? Pułapką, ba, wręcz zapadnią, w której znika – przysypana kwieciami przymiotników-ozdobników – rzeczywista wartość ocenianej osoby. Niebezpieczeństwo, zgodzimy się z tym zapewne wszy-



Fot. Anna Wojnar

scy, bynajmniej niewydumanej natury, jeśli uwzględnić, że co rusz potykamy się o oceny, o których da się powiedzieć tylko to jedno: że są one wysoce naukowe w formie, ale szczytowo nedorzeczne w treści. Bądź dosadniej: oceny, w których treści prawie żadnej, słów wodnistych natomiast co niemiara. Tak, jakby pokora, powinność mająca cechować nasz zawód stanowić miała dla recenzujących w ten sposób raczej przedmiot do wychwalania aniżeli wzór do naśladowania.

Tymczasem respektujemy pamięć o naszych profesorskich poprzednikach nie po to, aby zwodzić próżność ubieraniem jej w girlandy cnót wszelakich, ale dlatego, żeby zdać egzamin z odwagi zmierzenia się z pytaniem, czy rzeczywiście nasze dokonania są tak wielkie, tak doniosłe, jak się nam to często wydaje? Życiorysy naszych poprzedników pokazują bowiem dowodnie chociażby i to, że odnajdywali się oni bez najmniejszych trudności w życiu także zagranicznych uniwersytetów. Ważne, ponieważ ta ich umiejętność brania z cudzoziemskich aptek leków na różne krajowe niedomagania badawcze przeczy najwyraźniej przypisywanej nam przez nie-

których zachodnich cyrulków słabości umysłowej. Niemocy, co to dochodzi do głosu ubolewaniem, jękiem, biadoleniem, miast odwagą zmierzenia się z problemami badawczymi wzniosłymi jak Olimp, zagmatwanymi jak Labirynt, niezmierzonymi jak Kosmos i niewytłumaczalnymi jak Fatum. Lub cudownymi jak przejście Chrystusa po wodzie.

A przecież, bo i tego nie możemy tutaj przemilczeć, gdy nieskończoność pragnień naukowych godzi się w takich razach z nieokreślonością zamiarów badawczych, nie tak nie sprawia złudzenia głębokości dociekań jak próżnia. Tego musimy być również świadomi. Zapewne dlatego daremnie szukać w pracach naszych poprzedników formuł, które cieszą się tak wielkim



Dbanie o materialne ślady pamięci podtrzymuje trwanie łańcucha pokoleń. Pamięci należy uczyć. Jeśli my zapomnimy o naszych zmarłych, nikt nie będzie chciał także pamiętać o nas – mówił przewodniczący Komitetu ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ prof. Jan W. Tkaczyński na cmentarzu Rakowickim



Przedstawiciele społeczności akademickiej na cmentarzu Rakowickim



Przed grobem prof. Władysława Leopolda Jaworskiego (1865–1930) – prawnika i polityka konserwatywnego, autora ogłoszonego w 1928 projektu konstytucji, również odnowionego staraniem Komitetu ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ

powodzeniem publicznym, bo zamiast grubo ciosanej prawdy dostarczają czytelnikowi złudzenie finezyjnego rozumienia rzeczy bulwersująco niezrozumiałych. Być może próżno ich szukać dlatego, że nasi zmarli profesorowie zaświadcniają swoimi życiorysami trwanie w szacunku dla powagi Platona i Arystotelesa, Kartezjusza i Kanta, Newtona i Keplera, czyli tych, których dokonania są fundamentem naszego gmachu wiedzy. Czy umiemy bowiem bez tych tytanów rozumu wyobrazić sobie naukowe osiągnięcia najpierwszych z naszego chociażby uniwersyteckiego panteonu: Olszewskiego i Smoluchowskiego, Weigla i Cybulskiego, Banacha i Ingardena?

Naszej przesławnej Wszechnicy przyświeca dewiza *plus ratio quam vis* (więcej znaczy rozum niż siła). Pokażmy jako nieodrodni dziedzice naszych zmarłych Koleżanek i Kolegów, że dobrze zrozumieliśmy sens tej maksymy. Że podtrzymując o nich pamięć, dowodzimy tej niezbędnej w życiu każdego badacza szczypty pokory wobec dokonań poprzedników. Że pamiętając o przeszłości wytyczamy dla nas dzisiaj i w taki jeszcze inny sposób drogę do przyszłości.

Jan Wiktor Tkaczyński

Komitet ds. Opieki nad Grobami Profesorów UJ



Delegacja przy grobie prof. Aleksandra Koja, zmarłego w grudniu ubiegłego roku, byłego rektora UJ

INTELIGENCJA POLSKA W ŚWIECIE

Kongres był ważnym wydarzeniem z co najmniej dwóch powodów. Byłem pod ogromnym wrażeniem wielkich osobistości: Zygmunta Lubicz-Zaleskiego, a przede wszystkim Zbigniewa Brzezińskiego, „człowieka, który podminował Kreml”. Myślę, że wszyscy słuchaliśmy z podziwem i wzruszeniem o osiągnięciach i niezwykłych osobowościach tych ludzi. Dużym przeżyciem było też dla mnie słuchanie „historii rodzinnych”. Dziękuję przedstawicielom tych nadzwyczajnych rodzin za przyjazd i przygotowanie fascynujących i wzruszających opowieści. Z dużą radością zobaczyłem plejadę wybitnych przedstawicieli polskiej nauki, którzy odegrali i odgrywają ważną rolę w nauce światowej – mówił prezes PAU prof. Andrzej Białas 21 października 2017 w auli Polskiej Akademii Umiejętności na zakończenie V Kongresu Polskich Towarzystw Naukowych w Świecie. Przedsięwzięcie było efektem kilkunastoletnich działań zmierzających do nawiązywania i umacniania kontaktów z polonijną inteligencją na całym świecie.

W tradycji Polskiej Akademii Umiejętności zawarta jest – jeszcze od czasów rozbiorowych – idea współpracy Akademii z polskimi ośrodkami naukowymi i kulturalnymi działającymi poza krajem. Taka była rola PAU od samego początku jej istnienia, starała się – poprzez swą działalność naukową – jednoczyć Polaków ze wszystkich zaborów, a obecnie Polaków na świecie. Ponieważ Akademia: *ma za zadanie owoce polskiej pracy twórczej*



Bogdan Zimowski

Senator Jan Gawroński – polityk i dziennikarz, w obecności prof. Andrzeja Białasa odbiera od prof. Franciszka Zięby reprint dzieła Stanisław Wyspiański. *Dzieła malarskie*. Podczas kongresu senator Gawroński wygłosił wykład zatytułowany *Ludzie, którzy tworzyli historię – impresje dziennikarza*

utrwać, zabezpieczać i chronić oraz nauce i kulturze powszechnej uprzystępniać tudzież utrzymywać ich łączność ze światem zagranicznym – jak mówi jej statut.

W tradycję tę wpisują się kongresy polskich towarzystw naukowych organizowane przy udziale Uniwersytetu Jagiellońskiego, skupiające naukowców i działaczy polonijnych pracujących w różnych krajach. Pierwszy kongres odbył się w 2005 roku, poszczególne towarzystwa prezentowały wówczas swą działalność, a dyskusja panelowa dotyczyła możliwości współpracy towarzystw naukowych rozszaniach na całym świecie z instytu-

cjami krajowymi. Kolejne kongresy dotyczyły, między innymi, współczesnych migracji oraz przemian w środowiskach polonijnych (II Kongres, 2008), młodzieży polskiej żyjącej na emigracji (III Kongres, 2011), nowoczesnego nauczania tradycji ojczystych (*Sybiracy i młodzież* – IV Kongres). Kongresy służyły także do integracji środowisk zawodowych: polskich inżynierów w kraju i za granicą (II Kongres) oraz polskich środowisk lekarskich we wschodniej Europie ze środowiskami krajowymi (III Kongres).

V Kongres Polskich Towarzystw Naukowych w Świecie, który w dniach 17–21 października 2017 zgromadził 71 przedstawicieli z 15 krajów oraz reprezentantów 10 polskich towarzystw naukowych, był kontynuacją dyskusji o losach Polaków. Tym razem skupił się nad problemami inteligencji. Poszczególne sesje dotyczyły: prezentacji najważniejszych polskich towarzystw naukowych w świecie i ich roli w kształtowaniu etosu inteligencji polskiej, wojennych losów polskich uczonych na Wschodzie i na Zachodzie, dorobku Polaków w różnych dziedzinach nauki, mediów i wydawnictw polonijnych, języka i tożsamości (polskie szkolnictwo w diasporze, dwujęzyczność, rola literatury, Kościół i religia w skupiskach migracyjnych,



Uczestnicy Kongresu
w auli Polskiej Akademii
Umiejętności

przeobrażenia tożsamości). Przedstawiono losy wybranych rodzin polonijnych, zasłużonych dla pielęgnowania polskiej kultury i stanowiących atrakcyjny wzór sukcesu w nowym otoczeniu (przykładowo, rodzina Gromadów w Ameryce, saga rodziny Giertychów, Zygmunt Lubicz-Zaleski i jego rodzina, rodzina Lanckorońskich). W pierwszym dniu kongresu, w czasie osobnego seminarium, wspomniano prof. Zbigniewa Brzezińskiego. Redaktorka Katarzyna Kolenda-Zaleska przedstawiła swój film *Strateg* (TVN, 2013), dr Ryszard Schnepf, były ambasador RP w USA, mówił o Zbigniewie Brzezińskim jako globalnym strategu, a Andrzej Lubowski (ekonomista, analityk i pisarz mieszkający w USA) zatytułował swój wykład tak jak brzmi tytuł jego książki: *Zbig. Człowiek, który podminował Kreml*.

Przedstawiciele towarzystw naukowych i kulturalnych działających w różnych krajach i w różnych warunkach opowiadali o swych sukcesach (jak dr Jolanta Tatała z Kongresu Oświaty Polonijnej z USA czy Witalij Chmielewski ze Związku Polaków w Kazachstanie),



V Kongres Polskich Towarzystw Naukowych w Świecie zgromadził 71 przedstawicieli z 15 krajów oraz reprezentantów 10 polskich towarzystw naukowych

ale także o problemach stowarzyszeń, które podsumowała dr Iwona Drag-Korga z Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce, wskazując na problemy finansowe towarzystw oraz zbyt mały udział w ich pracy przedstawicieli młodego pokolenia. Z kolei Tadeusz A. Pilat, prezydent Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych,

wskazał na wartość zbiorów historycznych będących w posiadaniu towarzystw, ich rolę edukacyjną, a także na znaczenie oświaty polonijnej, wpływającej w znaczący sposób na kształt inteligencji polskiej za granicą.

Marian Nowy



FRANCISZEK WYSPIAŃSKI W DOMU JÓZEFA MEHOFFERA

W ramach wystawy *Wyspiański*, prezentowanej do 20 stycznia 2019, Muzeum Narodowe w Krakowie przygotowało również serie wykładów, spotkania w przestrzeni wystawy, warsztaty dla dzieci i dorosłych, wycieczki. Specjalna oferta stworzona została dla osób niepełnosprawnych oraz osób przebywających w domach pomocy społecznej, szpitalach i hospicjach. We wszystkich oddziałach Muzeum, a także we wszystkich punktach informacyjnych Krakowa dostępna jest bezpłatna mapa *Szlakiem Stanisława Wyspiańskiego*, wydana w języku polskim, angielskim i niemieckim, wspólnie przez Muzeum Narodowe w Krakowie i Urząd Miasta Krakowa. Ponadto w grudniu 2017 roku ma zostać uruchomiona aplikacja na telefony komórkowe, dzięki której Kraków Stanisława Wyspiańskiego będzie można poznawać samodzielnie.

Warto też wiedzieć, że bilet kupiony na wystawę *Wyspiański* upoważnia do zwiedzenia ekspozycji poświęconej ojcu artysty – Franciszkowi Wyspiańskiemu, zapomnianemu krakowskiemu rzeźbiarzowi. Tę wystawę, której kuratorką jest Beata Studzińska-Kubalska będzie można oglądać w oddziale MNK Dom Józefa Mehoffera do 30 lipca 2018.



Franciszek Wyspiański wśród najbliższych; od lewej: Bronisław Wyspiański z żoną Marią z Ziembów, Franciszek Wyspiański, Antoni Brunon Wyspiański, Albina Wyspiańska; ok. 1888; odbitka albuminowa na papierze lekko błyszczącym, karton

Muzeum Narodowe w Krakowie

O SAMORZĄDZIE TERYTORIALNYM W KONSTYTUCJI

Prawnicy zajmujący się problematyką samorządu terytorialnego, reprezentujący różne gałęzie prawa: prawo administracyjne, konstytucyjne, finansowe, a także cywilne, już po raz 11 spotkali się w Krakowie. Pretekstem do spotkania ponad 130 naukowców i praktyków było – odbywające się pod honorowym patronatem rektora UJ prof. Wojciecha Nowaka oraz prezydenta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego – XI Seminarium Naukowe Katedry Prawa Samorządu Terytorialnego UJ, którego tegoroczna edycja została zatytułowana *Konstytucyjne umocowanie samorządu terytorialnego*. Wśród uczestników tego przedsięwzięcia byli przedstawiciele wszystkich liczących się ośrodków akademickich w Polsce oraz reprezentacja ośrodków zagranicznych. Przybyło również wielu przedstawicieli praktyki prawniczej, w tym sędziowie Trybunału Konstytucyjnego oraz sądów administracyjnych, prezesi samorządowych kolegiów odwoławczych, prezesi regionalnych izb obrachunkowych, a także pracownicy urzędów administracji samorządowej oraz rządowej, w szczególności Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego.

Podczas dwóch dni obrad wygłoszonych zostało 12 referatów dotyczących,



Od lewej: prof. prof. Piotr Tuleja, Irena Lipowicz, Zygmunt Niewiadomski, Mirosław Stec

między innymi, istoty samorządności, a także samorządu terytorialnego jako podmiotu władzy publicznej, jego zadań i gwarancji w zakresie samodzielności decyzyjnej, sprawowanego nad nim nadzoru, jak również sądowej ochrony jednostek samorządu terytorialnego. Grono referentów tworzyli: prof. Irena Lipowicz z UKSW, prof. Joanna Salachna z WSiP w Łomży, prof. Małgorzata Stahl z UŁ, prof. Tomasz Bąkowski z UG, prof. Adam

Doliwa z UwB, prof. Bogdan Dolnicki z UŚ, prof. Dariusz Kijowski z UwB, dr hab. Marek Mączyński z UJ, prof. Zygmunt Niewiadomski z SGH, sędzia Jerzy Stępień z Uczelni Łazarskiego, prof. Marek Szewczyk z UAM oraz prof. Piotr Tuleja z UJ. Wygłoszone referaty stanowiły przyczynek do interesującej wymiany poglądów, tak podczas dyskusji plenarnej, jak i w kulisach. Warto zaznaczyć, że wśród dyskutantów nie zabrakło dziekana Wydziału Prawa i Administracji UJ prof. Jerzego Pisulińskiego, byłego wiceprezesa Trybunału Konstytucyjnego prof. Stanisława Biernata oraz wiceprezesa Krakowa prof. Andrzeja Kuliga. W wypowiedziach podkreślano, że instytucja samorządu terytorialnego stanowi adekwatną odpowiedź na konstytucyjne zasady: subsydiarności i decentralizacji władzy publicznej. Wskazywano jednocześnie, że obecnie materia ustawowa okazuje się, niestety, iluzoryczną ochroną dla instytucji samorządu terytorialnego, co oznacza, że niezbędne stało się sięganie przez sądy szerzej do Konstytucji RP, której przepisy nie przewidują recentralizacji, ale utrzymanie i pogłębianie decentralizacji. Zauważono także wpływ procesów pozaprawnych (społecznych, ekonomicznych, cywilizacyjnych, politycznych, a zwłaszcza globalizacyjnych) na demokrację jako



Obrady w auli Collegium Novum UJ

system władzy, który uzasadnia stawianie pytań o miejsce i rolę samorządu terytorialnego we współczesnej Polsce. Zaznaczano przy tym, że tworzy się zupełnie nowa perspektywa misji samorządu terytorialnego, który przestaje być postrzegany jedynie jako prosty sposób na zapewnienie wykonywania zadań publicznych, ale uzyskuje też atrybut bariery ochronnej przed recentralizacją, stanowiącą obecnie realne niebezpieczeństwo w naszym kraju, a także uniformizacją i globalizacją. W tej perspektywie szczególna rola samorządności lokalnej polega, między innymi, na dbałości o zróżnicowanie, o wszelkiego rodzaju pluralizmy, w tym także poglądów i preferencji politycznych, gdyż demokracja – co do zasady – opiera się na pluralizmie i swobodzie podejmowania rozstrzygnięć.

Nie można pominąć również pozamerytorycznego akcentu XI Seminarium Naukowego Katedry Prawa Samorządu Terytorialnego UJ. Wieczorne spotkanie zorganizowane w Piwnicy pod Baranami uświetnił występ najbardziej znanego krakowskiego kabaretu założonego przez Piotra Skrzyneckiego. Wydarzenie poprowadził artysta Piwnicy pod Baranami, a jednocześnie absolwent Wydziału Prawa i Administracji UJ Leszek Wójtowicz. Gościnne mury Piwnicy okazały się też przyjaznym miejscem dla prowadzenia



Od lewej: prof. prof. Elżbieta Ura, Marek Szewczyk, Joanna Salachna, sędzia Jerzy Stępień

rozmów przez uczestników sympozjum, których grono od 10 lat systematycznie się powiększa. Cykliczność seminarium sprzyja nie tylko nawiązywaniu wartościowych relacji zawodowych pomiędzy jego uczestnikami, ale często również przyjaźni.

Tegoroczna edycja stała się forum wymiany poglądów na temat konstytucyjnego umocowania samorządu terytorialnego zarówno przez administratywistów, jak i konstytucjonalistów, finansistów, cywilistów, a także historyków. Seminarium stanowiło okazję do integracji prawników mających różne specjalizacje naukowe i zyskało miano nieformalnego zjazdu prawników zajmujących się samorządem terytorialnym z perspektywy różnych

gałęzi prawa. Jak bowiem wielokrotnie podkreślali uczestnicy przedsięwzięcia, istnieje potrzeba prowadzenia wspólnego dyskursu prawniczego pomiędzy przedstawicielami różnych specjalizacji prawnych. Wychodząc naprzeciw tym oczekiwaniom, pomysłodawca corocznych seminariów naukowych Katedry Prawa Samorządu Terytorialnego UJ prof. Mirosław Stec – zamykając XI edycję – ogłosił roczną przerwę w obradach seminaryjnych, a wszystkich zainteresowanych ich kontynuacją zaprosił do Krakowa wczesną jesienią 2018 roku.

Katarzyna Małysa-Sulińska
Katedra Prawa Samorządu Terytorialnego
Wydział Prawa i Administracji UJ

Fot. Michał Mgajlor



Uczestnicy XI Seminarium Naukowego Katedry Prawa Samorządu Terytorialnego UJ

III KONGRES ZAGRANICZNYCH BADACZY DZIEJÓW POLSKI

W Krakowie w dniach 11–14 października 2017 odbył się III Kongres Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski. Tradycją stało się już, że to właśnie pod Wawelem raz na pięć lat gromadzą się badacze z całego świata, aby nie tylko

honorowy nad Kongresem objęli marszałek Senatu Stanisław Karczewski oraz prezydent Krakowa Jacek Majchrowski.

Motywnym przewodnim III Kongresu było hasło *Dawna Rzeczpospolita. Historia – pamięć – dziedzictwo*. Celem,

„dawnej Rzeczypospolitej” – nad ważkimi pytaniami o to, czym była i jak trwała jest pamięć o niej oraz jakich konsekwencji i przejawów jej istnienia można się dopatrzeć zarówno w historii późniejszej Polski i Litwy, jak i pozostałych krajów, które



Prof. Andrzej Chwalba, przewodniczący Rady Programowej III Kongresu



Prof. Maciej Salomon, sekretarz kapituły Nagrody Pro Historia Polonorum



Prof. Jan Święch, dziekan Wydziału Historycznego UJ

nawzajem się poznawać i integrować, ale nade wszystko dyskutować o polskiej historii, kulturze, sztuce i literaturze. Trud organizacji Kongresu kolejny raz podjął krakowski oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego przy pomocy Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN oraz Symposium Cracoviense – firmy zajmującej się profesjonalną obsługą logistyczną i techniczną tego typu przedsięwzięć. Współorganizatorami przedsięwzięcia byli Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Ministerstwo Spraw Zagranicznych, Muzeum Historii Polski, Międzynarodowe Centrum Kultury. Partnerem zjazdu była Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, sponsorem zaś Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo. Patronem medialnym imprezy została Polska Agencja Prasowa. Warto wspomnieć, że szczegółowe prace nad organizacją Kongresu trwały blisko dwa i pół roku, a kierowały nimi Rada Programowa, na czele której stał prof. Andrzej Chwalba, oraz Komitet Programowy, któremu przewodził prof. Krzysztof Zamorski. Patronat

który od samego początku przyświecał organizatorom, było zachęcenie uczestników zjazdu do debaty nad fenomenem

kiedyś znalazły się w kręgu jej oddziaływania. Organizatorzy pragnęli ponadto, aby przybyli do Krakowa uczeni swych



III Kongres Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski odbywał się w Krakowie, w Auditorium Maximum, w dniach 11–14 października 2017

Fot. Jerzy Sawicz

refleksji nie koncentrowali wyłącznie na nowożytnym państwie polsko-litewskim, ale by szukali kontekstów i paralel do dziejów powszechnych ówczesnego świata. Pragnęli, aby badacze stawiali także pytania o to, na ile dawna Rzeczpospolita była państwem unikatowym, a na ile jej losy były podobne do historii tak państw sąsiednich jak i leżących w innych częściach Europy. Inną jeszcze kwestią było zwrócenie uwagi organizatorów na potrzebę dyskusji o dziedzictwie dawnej Rzeczypospolitej, jego trwaniu i obecności po dziś dzień w świadomości narodów zamieszkujących jej terytorium – Białorusinów, Litwinów, Łotyszy, Niemców, Rosjan, Ukraińców, Żydów.

Obrady Kongresu zostały zorganizowane w 24 panelach, które swą tematyką nawiązywały do wyżej zarysowanych problemów. Moderatorami poszczególnych sesji byli uczeni nie tylko związani ze środowiskiem krakowskim, ale również wywodzący się z różnych ośrodków akademickich całej Polski. Podczas tegorocznego Kongresu po raz pierwszy zorganizowano także dwie sesje posterowe, które odbywały się w ośmiu modułach tematycznych. Dodajmy, że we współpracy z Ministerstwem Spraw Zagranicznych odbyły się również dwa panele specjalne. Pierwszy, do którego przyczynkiem była prezentacja książki *El Convenio Ilusorio. Refugiados Polacos de Guerra en México (1943–1947)* autorstwa Glorii Carreño i Celi Zack de Zukerman, poświęcony został prowadzonym w Meksyku badaniom dotyczącym losów uchodźców polskich w tym państwie w czasie i po drugiej wojnie światowej. Drugi natomiast wiązał się z wystawą miniatur Artura Szyka *Statut kaliski*.

Ostatecznie do Krakowa przybyło 201 prelegentów z 37 państw świata. Ogółem w obradach Kongresu uczestniczyło około 1200 osób a, co szczególnie napawa optymizmem, poszczególne wystąpienia cieszyły się sporym zainteresowaniem ze strony młodzieży – studentów i uczniów krakowskich liceów.

Kongres został otwarty dwoma wykładami inauguracyjnymi, które w gmachu Auditorium Maximum Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosili profesorowie Antony Polonsky – *The Polish-Lithuanian Commonwealth: History, Memory, Legacy*, oraz Áron Petneky – *Sarmatyzm w Polsce i na Węgrzech*. Zgodnie z przewidywaniami jednym z głównych i najczęściej



Od lewej: Adam Zamojski, prof. Paul Knoll, prof. Robert I. Frost

dyskutowanych problemów podczas obrad kongresowych była problematyka unii polsko-litewskich. Podkreślano szerszy wymiar związku Polski z Litwą, przyglądając się, między innymi, strukturze narodowej i społecznej dawnej Rzeczypospolitej, jej wieloetniczności, wielokulturowości i wielowyznaniowości. Debatowano również o kwestiach migracji i idących za nimi zjawiskami akulturacji i asymilacji, jak również o relacjach między państwami. W czasie Kongresu padały także pytania o wyjątkowość dawnej Rzeczypospolitej. Dyskurs na ten temat był zróżnicowany, a pojawiające się w nim narracje nade wszystko wynikały ze stosowanych przez uczonych metod badawczych oraz analizowanych obszarów życia i funkcjonowania dawnego państwa polsko-litewskiego. I tak, rozważano problematykę ustroju Rzeczypospolitej i systemów prawnych w niej istniejących, analizowano model polskiej monarchii elekcyjnej, śledzono losy parlamentaryzmu, rozprawiano o religii i tolerancji, szukając jej politycznych, prawnych oraz mentalnych uwarunkowań, dywagowano nad wpływem dawnej Rzeczypospolitej na późniejsze losy narodów i państw kiedyś ją zamieszkujących i tworzących, rozmawiano o sarmatyzmie czy też spierano się o liczne problemy związane z takimi pojęciami jak państwo, naród, pogranicze. Dużo miejsca podczas obrad zajmowała sprawa szeroko rozumianego dziedzictwa państwa

polsko-litewskiego oraz poszczególnych narracji zeń wynikających i pojawiających się także dziś w dyskursie różnych państw, które znajdują się na terytorium dawnej Rzeczypospolitej. Warto wspomnieć także o osobnych refleksjach, których przedmio-



Prof. Idesbald Goddeeris (z lewej)



Prof. Miłoś Reznik (z lewej)



Uroczystość wręczenia nagród XVII edycji Konkursu im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego. Od lewej: dziekan Wydziału Historycznego UJ prof. Jan Świąch, prof. Michał Pułaski, przewodniczący kapituły Nagrody im. W. Felczaka i H. Wereszyckiego, prof. Krzysztof Zamorski, przewodniczący Komitetu Programowego III Kongresu



Dr Peter Rassek (po lewej), laureat Nagrody Głównej w konkursie im. W. Felczaka i H. Wereszyckiego



Prof. Istvan Kovacs (po lewej), laureat Nagrody Honorowej w konkursie im. W. Felczaka i H. Wereszyckiego

tem była postać Tadeusza Kościuszki czy też o dyskusjach poświęconych tematyce nauczania historii, podręczników szkolnych, akademickich, jak również tzw. polityki historycznej. Wreszcie przybyli do Krakowa uczeni zmierzyć się musieli z pytaniem o przyczyny upadku dawnej Rzeczypospolitej.

Tradycją jest, że podczas Kongresu Zagranicznych Badaczy Dziejów Polski następuje rozstrzygnięcie konkursu Pro Historia Polonorum. Nagroda główna wraz z symboliczną statuetką Galla Anonima, ufundowaną przez marszałka Senatu RP Stanisława Karczewskiego, trafia w ręce autorów najlepszych książek historycznych wydanych w języku obcym dotyczących historii Polski lub Europy Środkowo-Wschodniej i jej związków z Polską. Jest ona bez wątpienia jedną z najbardziej prestiżowych nagród dla historyków zajmujących się polską historią. W tym roku z rąk marszałka Karczewskiego nagrodę otrzymał prof. Robert I. Frost, historyk z University of Aberdeen, za książkę *The Oxford History of Poland-Lithuania*. Nagrodę honorową za wieloletnią popularyzację historii Polski w świecie otrzymali Adam Zamoyski oraz prof. Paul Knoll z University of Southern California.

III Kongres przyniósł także rozstrzygnięcie XVII edycji Konkursu im. Wacława Felczaka i Henryka Wereszyckiego na najlepszą książkę na przestrzeni trzech ostatnich lat z zakresu historii Europy Środkowej i Południowej. Nagrodę główną, ufundowaną przez Wydawnictwo Literackie, otrzymał niemiecki badacz Peter Rassek, za pracę *Für ein freies Polen und ein liberales Preußen: Czartoryskis Deutschlandpolitik am Vorabend der Revolution von 1848. Ein Beitrag zur polnisch-deutschen Beziehungsgeschichte*, Frankfurt am Main 2016, „Die Deutschen und das östliche Europa. Studien und Quellen”, t. 13. Nagrodę honorową za całokształt pracy przyznano węgierskiemu historykowi prof. Istvanowi Kovacsowi, którą wręczono w obecności ambasadora Węgier. Podczas zamknięcia Kongresu rozdano również nagrody w konkursie Zarządu Głównego PTH im. Stanisława Herbsty na najlepszą pracę magisterską z historii.

W trakcie trzech dni obrad Kongresu miały miejsce także wydarzenia towarzyszące. W ich ramach odbył się, wydany przez prezydenta Krakowa Jacka Maj-

Fot. Anna Wojnar

chrowskiego, bankiet dla moderatorów i prelegentów w historycznych salach Muzeum Narodowego w Sukiennicach. W Bazylice Mariackiej zorganizowano dla uczestników Kongresu specjalny koncert organowy przy akompaniamencie chóru podczas którego zaprezentowano najstarsze polskie utwory muzyczne z okresu od XIII do XVIII wieku. Muzeum Narodowe w Krakowie przygotowało dla uczestników zwiedzanie z przewodnikiem wystawy #dziedzictwo. Ponadto w budynku Uniwersytetu Pedagogicznego zorganizowano wystawę pocztówek *Do kogo należy Polska? Propagandowe kartki pocztowe z czasów I wojny światowej* przygotowaną przez prof. Rudolfa Jaworskiego z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Wspomnieć należy również o odbywającym się w dniach

Kongresu Salonie Książki Historycznej, zorganizowanym przez Targi w Krakowie.

Warto podkreślić, że poszczególne wystąpienia i głosy w kongresowych dyskusjach były zróżnicowane i wynikały zarówno z doświadczenia badawczego referentów, jak i z zakresu studiów nad przedstawianą problematyką i kultury metodologicznej. Niektóre z nich miały charakter syntetyczny, syntetyzujący w szerokim kontekście porównawczym, inne zaś analityczny. Referentki i referenci poddawali szczegółowym badaniom zjawiska i procesy mniejsze, niekiedy ograniczone przestrzennie do jednego regionu historycznego (co jest uzasadnione, gdyż przestrzeń dawnej Rzeczypospolitej była heterogeniczna), jednego procesu czy nawet zjawiska. Można odnieść wrażenie, że podczas III

Kongresu mniej niż podczas poprzednich było polemik wynikających ze współczesnych kontekstów. Wydaje się, co może cieszyć, że przyczyną takiego stanu jest wzrastające zaufanie wzajemne między historykami polskimi i zagranicznymi. Umacnia to przekonanie, że głównym zadaniem historyków jest analiza zjawisk i procesów historycznych w szerokim kontekście porównawczym oraz badawcza ciekawość. Wspomnijmy, że widoczny wzrost, w porównaniu do poprzednich kongresów, udziału młodych uczonych pozwala żywić nadzieję, że kolejne edycje przyniosą jeszcze lepsze owoce.

Krzysztof Kloc

Komitet Programowy
III Kongresu Zagranicznych Badaczy
Dziejów Polski



Auditorium Maximum UJ



KONCERT KOŁĘD W COLLEGIUM MAIUS

Bożego Narodzenia noc ta święta to tytuł koncertu kołęd, który odbędzie się 12 stycznia 2018 o godzinie 19 w auli Muzeum Uniwersytetu Jagiellońskiego Collegium Maius. Jak co roku zaśpiewają Chóry Akademickie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Informacje o wejściówkach pojawiają się po 15 grudnia 2017 na stronie internetowej Muzeum: www.maius.uj.edu.pl.

KOMUNIKOWANIE SIĘ U KRESU ŻYCIA

Komunikowanie się u kresu życia to temat przewodni III edycji konferencji *Opieka paliatywna i hospicyjna – medycyna*

poświęcone zagadnieniom komunikacji z pacjentem i jego rodziną, rozumianej szeroko, w kontekście interdyscyplinarnym.

Trajectories of Health: Longitudinal Opportunities and Synergies (ATHLOS), dotyczącego starzenia się społeczeństw w Europie i konsekwencji tego procesu.

Gości powitała również prezes zarządu Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” w Krakowie dr Jolanta Stokłosa, dziękując jednocześnie wszystkim zaangażowanym w organizację konferencji, która ma na celu propagowanie idei służenia chorym za pomocą wolontariatu hospicyjnego. Zwróciła uwagę na fakt, że wciąż nie wszyscy chorzy w Polsce mogą skorzystać z opieki paliatywnej uśmierzającej ból w ostatnich chwilach życia, stąd też konieczność poszerzania świadomości w tym zakresie, między innymi właśnie poprzez tego typu spotkania.

W tematykę konferencji wprowadziła zebranych psycholog z Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Maria Kielar-Turska podczas wykładu inauguracyjnego zatytułowanego *O wartości rozmowy i leczącej mocy słowa*. Profesor wyjaśniła, na czym polegają dwie podstawowe funkcje języka: reprezentująca, która pozwala na kategoryjne ujmowanie rzeczywistości, oraz komunikacyjna, służąca do nawią-



Uczestników III edycji konferencji *Opieka paliatywna i hospicyjna – medycyna, humanizm, wolontariat* powitał rektor UJ prof. Wojciech Nowak

na, humanizm, wolontariat, która odbyła się 17 października 2017 w Auditorium Maximum. Licznie zgromadzonych gości powitał rektor UJ prof. Wojciech Nowak, stwierdzając, że w sytuacji, gdy współczesne społeczeństwo starzeje się, a choroby cywilizacyjne dotyczą coraz szerszej grupy osób, opieka hospicyjna i paliatywna nabiera coraz większego znaczenia. Pokreślił ogromną rolę wolontariatu jako formy przygotowania do przyszłego zawodu lekarza. Stwierdził także, że w Polsce wciąż brakuje ośrodków hospicyjnych, jednak te, które istnieją, funkcjonują na wysokim, światowym poziomie.

Następnie, w imieniu prorektora UJ ds. Collegium Medicum prof. Tomasza Grodzickiego, wystąpiła prof. Beata Tobiasz-Adamczyk z Zakładu Socjologii Medycyny UJ CM. Poinformowała, że Collegium Medicum współpracuje z instytucjami opiekującymi się osobami chorymi i starszymi oraz uczy studentów jak pomagać osobom, które znajdują się w kryzysowej sytuacji. Od drugiego do szóstego roku studiów w ofercie dydaktycznej są zajęcia

Profesor Tobiasz-Adamczyk przybliżyła również zebranych szczegóły kierowanego przez siebie projektu badawczego *Ageing*



Konferencja odbyła się w auli Auditorium Maximum

Fot. Anna Wojnar



Prof. Beata Tobiasz-Adamczyk



Uczestnicy konferencji

zywania i podtrzymywania kontaktów. – *O szczęśliwym porozumiewaniu się decyduje kompetencja komunikacyjna rozmówców, na którą składają się zdolności poznawcze, językowe, socjolingwistyczne i interakcyjne. Z jednej strony ważna jest umiejętność empatycznego, dialogicznego*

własnych potrzeb, odnoszenie wypowiedzi do siebie, do swoich uczuć oraz osądzanie tego, co słyszymy. – Słuchanie wymaga skromności, pokory, pewnej dozy zaufania, skupienia na tym, co jest obecne między rozmówcami, a nie na tym, co jest ukryte za nimi. Takie słuchanie stwarza poczucie

należą do tych najtrudniejszych, dlatego stawia się im szczególne wymagania, a ich realizacja wymaga dużego wysiłku poznawczego i emocjonalnego. – W etyce medycznej obowiązują – jako naczelne – zasady: poszanowania godności i autonomii, sprawiedliwości, a także czynienia



Przemawia prezes zarządu Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” w Krakowie dr Jolanta Stokłosa, obok prof. Maria Flis



Co roku konferencja przyciąga liczne grono słuchaczy

słuchania, a z drugiej – sposób przekazywania informacji, zwłaszcza umiejętność tworzenia tekstów, stosownie do rodzaju rozmówcy, sytuacji czy tematu rozmowy – stwierdziła prof. Maria Kielar-Turska. Wyjaśniła, że słuchanie empatyczne i dialogiczne zakłada podążanie za partnerem rozmowy i odkrywanie przekazywanych znaczeń, używanie metafor i wbudowywanie w rozmowę wielu informacji związanych z kontekstem oraz stosowanie strategii zachęcającej rozmówcę do wypowiedzania się. Natomiast empatycznemu i dialogicznemu słuchaniu nie służy interpretowanie tego, co mówi uczestnik rozmowy, z własnej perspektywy i według

intymnej więzi. Jest ważne zarówno dla mówiącego, jak i dla słuchającego. Ludzie chcą być słyszani, bo słuchanie wyzwala i przynosi ukojenie, pomaga w zrekonstruowaniu swojej wizji świata, prowadząc do przepracowania stosunku wobec spraw wywołujących negatywne emocje, takich jak konflikt, choroba, strata – podkreślała profesor.

Pierwszą sesję, poświęconą komunikacji z chorym, poprowadziła prof. Krystyna de Walden-Gałuszko, kierownik Katedry Psychiatrii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Podkreśliła, że właśnie rozmowy o charakterze diagnostycznym lub terapeutycznym

dobra oraz zakazu szkodenia. Zasady te – powszechnie zrozumiałe i znane – w praktyce sprawiają niejednokrotnie dużo trudności – stwierdziła prof. Krystyna de Walden-Gałuszko. Jako przykład podała przekazanie choremu prawdy o złym rokowaniu, co może nieść ze sobą dylemat etyczny. Dlatego w sytuacji konfliktu zasad – równie ważnych, a jednak w praktyce wykluczających się – należy podjąć wysiłek refleksji i wyboru, łączy się to jednak zwykle z silną reakcją emocjonalną.

Kwestię opieki duchowej nad osobami terminalnie chorymi omówił ksiądz Adam Trzaska, kapelan Towarzystwa Przyjaciół

Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” w Krakowie, podkreślając, że jest to jedno z podstawowych zadań działalności hospicyjnej. – *Jednym z głównych zadań w tej opiece jest rozmowa z chorymi, zarówno ta sakramentalna, czyli spowiedź, jak i ta pozasakramentalna, często dla chorego nie mniej ważna. W tych rozmowach chorzy dotykają problemu choroby, cierpienia, poszukują odpowiedzi na pytanie, co dalej?, czy też podejmują próbę dokonania w obecności osoby duchownej bilansu życia* – stwierdził. Dodał, że misja księdza stojącego przy łóżku chorego jest wielowymiarowa. Podstawowym zadaniem jest posługa pasterska, cechująca się otwartością i cierpliwością. – *Te rozmowy mają pomóc chorym w otwarciu na sakramenty, przełamać istniejące wątpliwości, pokonać narosłe problemy i uprzedzenia* – wyjaśnił kapelan. Nie mniej ważna jest posługa braterska, czyli po prostu bycie z najbardziej potrzebującymi. – *To otwartość na drugiego, która nie wynika tylko z powołania czy zawodu, ale wypływa z naszego człowieczeństwa. Ta część rozmów charakteryzuje się odwagą wychodzenia ku człowiekowi, dzieleniem się swoim życiem, próbą spojrzenia na problemy oczami naszych rozmówców* – dodał ksiądz Adam Trzaska.

O tym, jak lekarz może pomóc choremu w przygotowaniu się do śmierci, mówiła dr hab. Małgorzata Krajnik, kierownik Katedry i Zakładu Opieki Paliatywnej Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w To-

runiu. Podkreśliła, że współczesna medycyna jest nastawiona na walkę o życie za wszelką cenę i do końca. Nierzadko więc u terminalnie chorych kontynuowana jest uporczywa terapia polegająca na stosowaniu procedur medycznych mających na celu podtrzymywanie funkcji życiowych, co może przedłużać proces umierania i wiązać się z dodatkowym cierpieniem lub naruszeniem godności pacjenta. – *Zbliżanie się chorego do śmierci, to, co może się dziać w tym okresie, oraz w jaki sposób przygotować się do czasu umierania i własnej śmierci – te tematy rzadko, poza obszarem medycyny paliatywnej, poruszane są podczas kontaktów personelu medycznego z chorymi. Jednak współczesna medycyna zaczyna wymuszać zmianę takiego podejścia, przede wszystkim przez promowanie tak zwanego planowania naprzód (ACP, Advance Care Planning)* – poinformowała dr hab. Małgorzata Krajnik. Celem tego działania jest upewnienie się, że ciężko chorzy pacjenci otrzymują opiekę medyczną zgodną z ich wartościami, celami i preferencjami. Prelegentka podkreśliła, że lekarz bezwzględnie powinien w sposób realny oceniać sytuację chorego i dobierać taki rodzaj terapii, który rzeczywiście przyniesie korzyści. Ponadto do obowiązków lekarza, który ma za zadanie pomóc choremu w przygotowaniu się do śmierci, jest zadbanie o relację opartą na zaufaniu i poczuciu bezpieczeństwa, aby pacjent wiedział, że może zapytać

o wszystko i otrzyma rzetelną odpowiedź. Bardzo ważną kwestią jest dbałość o godność chorego – okazanie mu, że nie będą podejmowane żadne czynności wbrew jego woli i że będzie miał wpływ na sposób leczenia u kresu życia. – *Oprócz dbałości o zadowalające leczenie objawowe, lekarz powinien także udzielać wsparcia duchowego, psychicznego i społecznego* – podsumowała prelegentka.

Drugą sesję poświęcono problematyce komunikacji z rodziną pacjenta. Profesor Marlena Pecyna z Katedry Prawa Cywilnego Wydziału Prawa i Administracji UJ oraz dr Tomasz Sroka z Zakładu Bioetyki i Prawa Medycznego Katedry Prawa Karnego Wydziału Prawa i Administracji UJ mówili o prawie pacjenta do informacji medycznej. Obowiązki informacyjne wobec pacjenta są uregulowane w ustawie o zawodach lekarza i lekarza dentysty oraz w ustawie o prawach pacjenta oraz Rzeczniku Praw Pacjenta. Jak podkreślili, prawo do informacji medycznej jest fundamentalne dla pacjenta, gwarantuje jego autonomię. Chory ma również prawo do wyrażania zgody na leczenie i wykonywanie u niego wszelkich zabiegów medycznych. Tym samym brak należytej informacji o stosowanych procedurach medycznych (ma tu znaczenie zarówno treść, jak i sposób przekazania) skutkuje brakiem zgody pacjenta na leczenie lub zabieg, a czynności podejmowane względem chorego są bezprawne.

Drugą część prezentacji poświęcono problematyce skutków prawnych naruszenia obowiązku informacyjnego wobec pacjenta. Prawnicy poinformowali, że jest to zagadnienie sporne zarówno na podstawie regulacji ustawowej, jak i w praktyce stosowania prawa. Kwestia ta jest częściowo regulowana przez ustawę o prawach pacjenta, ale prawną podstawą roszczeń są również ogólne normy prawa cywilnego. W praktyce skutkuje to licznymi wątpliwościami, co odzwierciedla orzecznictwo.

O tym, jak rozmawiać z rodzicami w sytuacji choroby i po śmierci dziecka, mówiła dr Bernadetta Janusz z Zakładu Terapii Rodzin i Psychosomatyki Katedry Psychiatrii UJ CM. – *Niedająca nadziei na wyleczenie choroba i śmierć dziecka skutkuje większym obciążeniem emocjonalnym w porównaniu z reakcjami na chorowanie i śmierć innych bliskich osób, co więcej – psychologiczne konsekwencje tego okresu mogą trwać do końca życia rodzica* – podkreślała prelegentka. Mogą wystąpić symptomy depresyjne, różne formy emocjonalnego wycofania,



Anna Wojnar

Wśród zgromadzonych gości znaleźli się, m.in., lekarze, wolontariusze i osoby duchowne

zakłócenia we wzajemnej relacji rodziców, a nawet negatywny wpływ tego okresu na rozwój pozostałych dzieci. – *Wydarzenia związane z chorowaniem i śmiercią dziecka, podobnie jak inne zdarzenia o charakterze traumatycznym, pozostają żywe i są wielokrotnie odtwarzane i rekonstruowane w pamięci rodziców. W związku z tym rozmowy, zarówno z profesjonalistami, jak i innymi bliskimi osobami stają się w tym okresie szczególnie znaczące. Jedne z nich przyczyniają się do nawiązania bliskiego kontaktu, a w późniejszym okresie do emocjonalnego zrozumienia i zaakceptowania procesów żałoby, inne stają się źródłem stresu – wyjaśniała dr Bernadetta Janusz. W tej sytuacji trzeba zawsze pamiętać, że rodzice oczekują od profesjonalistów dostępności, zaangażowania, otwartości na różne pytania i wątpliwości oraz szczerości.*

Dr Tomasz Grądzki, lekarz naczelny Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” w Krakowie, podkreślił, że opieka nad terminalnie chorym musi łączyć się z dobrą komunikacją, opartą na partnerskich relacjach całego zespołu terapeutycznego z chorym i jego bliskimi, także po śmierci pacjenta. – *Zasadnicze wyzwania stojące przed rodzinami obejmują problemy praktyczne, na przykład finansowe, ale także konieczność bolesnego zderzenia się z niepewnością jutra w obliczu nieuleczalnej, postępującej choroby i narastania trudnych do uśmierzania objawów – podkreślił prelegent. Poinformował, że cenną inicjatywą są specjalne programy edukacyjne dla opiekunów ciężko chorych, prowadzone przez interdyscyplinarny zespół tworzony przez lekarzy, pielęgniarki, pracowników społecznych i kapelanów. – Skuteczne łagodzenie objawów, uważne wsłuchiwanie się w głos rodzin i wspólne podejmowanie ważnych decyzji istotnie wpływają na poprawę satysfakcji opiekunów, przeciwdziałając ryzyku patologicznej żałoby – mówił dr Tomasz Grądzki.*

Profesor Tomasz Grodzicki, prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. Collegium Medicum, kierownik Kliniki Chorób Wewnętrznych i Geriatrii, Katedry Chorób Wewnętrznych i Gerontologii UJ CM, poruszył kwestię podstawowych błędów, jakie mogą się pojawić podczas komunikacji z rodziną chorego. Zaliczył do nich niewystarczającą ilość czasu, niewłaściwe miejsce prowadzenia rozmowy, a także błędne przekonanie, że wiemy, co czują najbliższe choremu osoby i czego ocze-



Sesja druga, dotycząca komunikacji z rodziną pacjenta. Od lewej: prorektor UJ prof. Tomasz Grodzicki, dr Bernadetta Janusz, dr Tomasz Grądzki, prof. Marlena Pecyna, dr Tomasz Sroka

kują. – *Nie można jednoznacznie określić, ile czasu powinna trwać rozmowa – zbyt krótka bywa uznawana za powierzchowną, a nadmiernie długa może stanowić dodatkowe cierpienie dla najbliższych choremu osób. Powinna być toczona w warunkach zapewniających rodzinie pacjenta komfort i dyskrecję, mimo to często odbywa się na korytarzu lub w obecności innych osób. Nierzadko przejmujemy inicjatywę w trakcie rozmowy, tłumacząc osobom najbliższym, co czują lub co ich czeka. Tymczasem nawet jeśli prowadziliśmy wiele takich rozmów lub sami przeżyliśmy podobną sytuację, to należy pamiętać, że reakcja na złą wiadomość jest bardzo indywidualna i nie powinna być porównywana do innych. Ponadto należy unikać tworzenia fałszywej nadziei, dbając o jednorodny przekaz płynący od różnych członków zespołu leczącego – podkreślał prof. Grodzicki.*

Trzecią z konferencyjnych sesji poświęcono zagadnieniu kulturowej wieloznaczności śmierci. Profesor Maria Flis, kierownik Zakładu Antropologii Społecznej Instytutu Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, powołała się na słowa Leszka Kołakowskiego w jego *Kompletnej i krótkiej metafizyce*: *Śmierć jest jednym z czterech filarów domu, którego sklepieniem jest czas, rzeczywistość najpospolitsza w świecie i najbardziej tajemnicza. Zatem śmierć jest końcem tej czasowości, w której byliśmy zanurzeni i być może wejściem w inną czasowość, o której nic nie wiemy. Jest narzędziem, za pomocą którego uwalniamy się od przerażającej rzeczywistości czasu, by go prawdziwie ośwoić. W Obecności mitu*

pisał: Ale ponieważ nie możemy ośwoić własnej śmierci, to tworzymy mit, jako ład transcendentny, który pozwala nam wierzyć, że byt, który nas otacza i którego jesteśmy częścią, ma jakiś sens. Żyjemy na wyspach odszczepionych znaczeń, które tworzą kategorię nieoznaczonych marginesów kulturowych w oznaczonym świecie, a zjawiskami zasługującymi na osobne wyróżnienie i na osobne miano marginesu są te obszary, których cechą szczególną nie jest brak, lecz właśnie nadmiar kulturowych znaczeń. Objęte przez znaczenia kulturowe, są one w pełni dostępne postrzeganiu ludzkiemu, identyfikowalne, zmysłowo i wyobrażeniowo uchwytne. Ale zarazem nie mają jednolitego znaczenia, ściślej – mają równocześnie rozmaite znaczenia, i to wzajem sprzeczne. Są więc nie tyle oznaczone, co nadmiernie oznaczone. Osiągają ten nadmiar oznaczoności, która owocuje nieoznaczonością wyższego stopnia, nierozwiązywalnym, nękającym, niepokojącym zadaniem pogodzenia tego, czego pogodzić się nie da.

Konferencję zakończyły warsztaty dotyczące sposobu prowadzenia trudnych rozmów z pacjentami, komunikowania się z osobami opiekującymi się chorymi u kresu życia oraz przekazywania dzieciom informacji o chorobie i śmierci bliskiej osoby. Szkolenia prowadzili specjaliści z Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” w Krakowie, Centrum Onkologii – Instytut im. Marii Skłodowskiej-Curie Oddział w Krakowie oraz Centrum Diagnostyki i Terapii Onkologicznej w Katowicach.

Opracowała Anna Wojnar

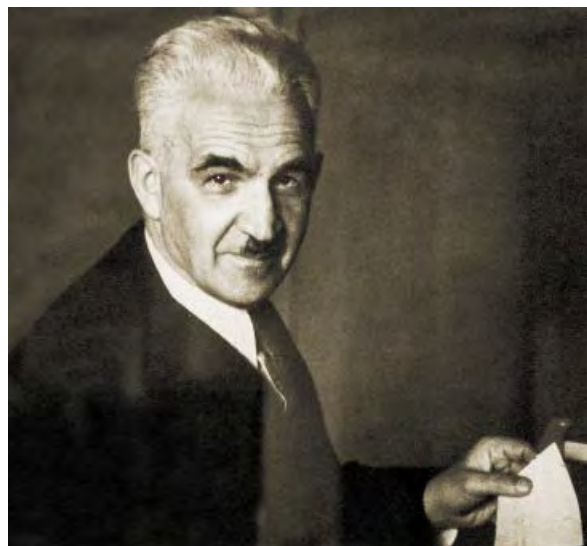
ZASŁUŻONY DLA BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ

Aleksander Birkenmajer był wybitnym znawcą rękopisów średniowiecznych w zakresie astronomii, astrologii, matematyki i filozofii, bibliotekoznawcą i uznanym w świecie autorytetem w dziedzinie badań nad twórczością Kopernika i Arystotelesa. Posiadał tytuł profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Warszawskiego i mógł poszczycić się imponującym dorobkiem naukowym. Z Biblioteką Jagiellońską i Krakowem związał znaczną część swojego życia.

W 50-lecie śmierci Profesora w Bibliotece Jagiellońskiej zorganizowano wystawę zatytułowaną *Pamięci prof. Aleksandra Birkenmajera 1890–1967*, pokazującą życie i twórczość tego wszechstronnego i pełnego pasji człowieka, w kontekście ówczesnych przemian społeczno-kulturowych. Wernisaż

pochodziła także z kolekcji prywatnej córki Profesora Marii Birkenmajer-Hodgart oraz z Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie. W wernisażu uczestniczyli przedstawiciele rodziny prof. Birkenmajera oraz dr Jerzy Koziński, który w 1951 roku został przyjęty przez Profesora do pracy w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie następnie realizował się zawodowo przez 40 lat.

Jak przypominał prof. Zdzisław Pietrzyk, prof. Aleksander Birkenmajer studiował filologię klasyczną, fizykę, matematykę oraz nauki pomocnicze historii na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1929–1931 był kie-



Prof. Aleksander Birkenmajer

polskiego do Międzynarodowego Komitetu Dóbr Cedowanych Komisji Odszkodowań w Paryżu, a rok później został ekspertem komisji rządowej ds. rewindykacji zbiorów Biblioteki Załuskich w Moskwie i Leningradzie. Komisja ta miała za zadanie, w myśl ustaleń traktatu ryskiego, przygotować do powrotu do Polski zbiory Załuskich zagarnięte po trzecim rozbiore Polski – mówił prof. Zdzisław Pietrzyk. W 1939 roku prof. Birkenmajer przeniósł się do Poznania, gdzie został dyrektorem Biblioteki Uniwersyteckiej. Po kilku miesiącach, po wybuchu wojny, powrócił jednak do Krakowa, gdzie 6 listopada 1939 został aresztowany podczas Sonderaktion Krakau i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Zwolniono go 24 października 1940, wtedy też wrócił do Krakowa i zgłosił się do pracy w Bibliotece Jagiellońskiej (wówczas Staatsbibliothek Krakau), gdzie rozpoczął pracę na stanowisku bibliotekarza. Jego zadaniem było zabezpieczanie zbiorów przed zagrożeniami wojennymi. Jak wyjaśnił prof. Pietrzyk, starał się wraz z polskim personelem biblioteki doglądać poczynañ niemieckiej dystrykcji i chronić zbiory przed wywożeniem, kradzieżami i dewastacją ze strony niemieckiego personelu. Za utrudnienie Niemcom wywożenia zbiorów w sierpniu 1944 roku został wyrzucony z pracy. Wyjechał do Poznania, gdzie znów



Anna Wojnar

Od lewej: dyrektor BJ prof. Zdzisław Pietrzyk, dr Jerzy Koziński, Maria Birkenmajer-Hodgart

odbył się 14 października 2017. Dyrektor BJ prof. Zdzisław Pietrzyk, witając zebranych poinformował, że rękopisy, dokumenty i zdjęcia zgromadzone na wystawie to tylko niewielki fragment spuścizny Aleksandra Birkenmajera, która znajduje się w zbiorach Sekcji Rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej. Część eksponatów

rownikiem Katedry Historii Nauk Ścisłych UJ. Stopień profesora nadzwyczajnego UJ otrzymał w 1938 roku. Od 1919 roku był związany z Biblioteką Jagiellońską, gdzie początkowo pracował jako starszy bibliotekarz, a od 1924 kierował Działem Rękopisów i Starych Druków. – W 1924 roku został powołany jako ekspert rządu

objął stanowisko dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej, jednak nie na długo, ponieważ w 1947 roku los znów zaprowadził go do Krakowa, gdzie został dyrektorem Biblioteki Jagiellońskiej, tę funkcję pełnił do 1951 roku. – *Tę cztery lata, czyli okres wprowadzania systemu stalinowskiego w Polsce, były jednymi z najtrudniejszych w historii Biblioteki Jagiellońskiej, którą trzeba było chronić, i to właśnie robił prof. Birkenmajer* – podkreślił prof. Zdzisław Pietrzyk. W uznaniu zasług dla Biblioteki Jagiellońskiej w październiku 1951 roku został profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Warszawskiego i powierzono mu kierownictwo Katedry Bibliotekoznawstwa UW. Nie przestawał jednak interesować się działalnością Biblioteki Jagiellońskiej pod kierunkiem kolejnych dyrektorów: Juliana Przybosia i prof. Jana Baumgarta. W latach 1954–1966 kierował także Sekcją Historii Nauk Matematycznych,



Dokumenty rodziny Birkenmajerów

W 1953 roku prof. Birkenmajer zaangażował się w działania związane z obchodami Roku Kopernikowskiego Światowej Rady Pokoju. Wtedy też dzięki jego staraniom

rękopis Mikołaja Kopernika *De revolutionibus...* został przywieziony z Pragi do Polski, a w 1956 roku został formalnie подарowany przez rząd Czechosłowacki Polsce. – *Rola Aleksandra Birkenmajera w sprawie pozyskania jednego z najcenniejszych źródeł światowego dziedzictwa kultury dla Biblioteki Jagiellońskiej jest niezwykle ważna. Profesor, jak wynika z korespondencji z Zofią Ameisenową, aktywnie uczestniczył w zakulisowych działaniach związanych z przekazaniem autografu Mikołaja Kopernika do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej. Poparcie starał się uzyskać na różnych szczeblach ówczesnej władzy. Interweniował także u ówczesnego premiera polskiego rządu Józefa Cyrankiewicza* – opowiadał prof. Zdzisław Pietrzyk.

Wystawę przygotowali Iwona Hojda (kurator) wraz z Iwoną Wawrzynek oraz Mariuszem Paluchem. Ekspozycję można było oglądać do 15 listopada 2017.



Indeks Aleksandra Birkenmajera jako studenta UJ

Fizyko-Chemicznych i Geologiczno-Geograficznych w Zakładzie Historii Nauki i Techniki PAN oraz przewodniczył Radzie Naukowej tego Zakładu.

Warto podkreślić, że Aleksander Birkenmajer wzrastał w duchu badań naukowych nad astronomią. Ojciec, prof. Ludwik Birkenmajer, był astronomem i historykiem nauki, zajmował się badaniem życia i dzieł Mikołaja Kopernika. W 1911 roku Aleksander Birkenmajer wraz z ojcem odbył podróż naukową do Szwecji, gdzie wspólnie poszukiwali źródłowych śladów życia i działalności Kopernika.

Fot. Anna Wojnar



Aleksander Birkenmajer z żoną Antoniną

AWoj

PIĘĆDZIESIĄT LAT Z DYPLOMEM

Pięćdziesiąt pięć lat temu, na przełomie czerwca i lipca 1962 roku, 555 świeżo upieczonych maturzystów pojawiło się w salach Collegium Novum, Collegium Kołłątaja oraz w budynku Wydziału Prawa przy ul. Olszewskiego 2, by złożyć pisemne egzaminy z historii i języka obcego, a następnie – w mniejszych już grupach – przystąpić do egzaminów ustnych z historii oraz geografii. Wśród kolegów kilku nieco starszych, w tym urodzony w 1932 roku duchowny, przybysz z powiatu wadowickiego Franek Kłaput, prowincjał zakonu (i wytrwały przyjaciel Wiesława Kozuba-Ciembroniewicza) oraz urlopowany z wojska na dni egzaminu i noszący mundur Janek Zawartka (z bliskich Kazimierzy Wielkiej Włostowic). Przy początkowym limicie 240 miejsc ostatecznie studia na pierwszym roku rozpoczęło 313 kandydatów i kandydatek na prawników.

Po pięciu latach, w 1967 roku (albo i nieco później), do dyplomu magistra praw dotarło 271 najwytrwalszych (przy niewielkich, miłych „zasileniach” z lat poprzednich). Mimo liczebności rocznika (dzięki „sztywnemu” podziałowi na grupy, wedle alfabetycznego ordynku) nawiązane kontakty i przyjaźnie przetrwały przez ponad półwiecze. Podtrzymywane dzięki „kroplówkom” periodycznych spotkań



Od lewej: sędzia, prezes (NSA/SA) Piotr Lechowski, rektor UJ prof. Wojciech Nowak, prorektor UJ prof. Dorota Malec oraz dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Jerzy Pisuliński

koleżeńskich, kolejno w dziesięciolecie, dwudziestolecie, dwudziestopięciolecie, trzydziestolecie, czterdziestolecie, czterdziestopięciolecie i ostatnio w pięćdziesięciolecie uzyskania dyplomu.

Ze stu adresowo rozpoznanych żyjących absolwentów udział w złotym jubileuszu 50-lecia zadeklarowało 69 osób.

29 września 2017 przed ustaloną godziną jedenastą zgromadzili się na schodach akademickiej kolegiaty św. Anny, by wziąć udział w rocznicowej mszy świętej, poświęconej pamięci nieżyjących już Pro-

fesorów i Wykładowców oraz Koleżanek i Kolegów. Po bogatej w treść, wzruszającej homilii księdza infułata Władysława Gasidły podążyli spacerem przez Planty ku auli Collegium Novum, na spotkanie z władzami Almae Matris oraz rodzimego wydziału.

Powitał ich główny władarz Uczelni rektor UJ prof. Wojciech Nowak w towarzystwie prorektor UJ ds. rozwoju prof. Doroty Malec oraz dziekana Wydziału Prawa i Administracji prof. Jerzego Pisulińskiego. Spotkanie otworzył wicestarosta roku, sędzia-prezes (NSA/SA) Piotr Lechowski, długoletni komisarz wyborczy. W zwartych jak na absolwenta Studium Wojskowego UJ przystało słowach pozdrowił Koleżanki i Kolegów, zaś w ich i swoim imieniu serdecznie powitał władze Uniwersytetu i Wydziału.

Pozdrawiając uczestników spotkania, rektor UJ podkreślił znaczenie tradycji w uniwersyteckiej „sztafecie pokoleń”. Wskazał na krzepiące znaczenie powrotu do studenckich, „szczęśliwych, choć pracowitych” lat. Podkreślił też, że uniwersyteckie drzwi są zawsze otwarte dla tych, którzy nie zapominają o swej Almae Matris. Następnie głos zabrała prorektor UJ prof. Dorota Malec, prawniczka i historyk prawa. W ciepłych słowach przypomniała wybitnych profesorów z lat 60. XX wieku – historyków prawa Adama Vetulaniego, Michała Patkaniowskiego,



Uczestnicy spotkania w auli Collegium Novum



Spotkanie otworzył wicestarosta roku, sędzia, prezes (NSA/SA) Piotr Lechowski

Adam Koprowski

Wacława Osuchowskiego, karnistę Władysława Woltera, braci Konstantego i Stefana Grzybowskich, cywilistów Kazimierza Przybyłowskiego, Bronisława Walaszka i Władysława Siedleckiego, teoretyka prawa Kazimierza Opalka, konstytucjonalistów Witolda Zakrzewskiego i Marka Sobolewskiego. Odniosła się też do powiązań historii i teorii prawa z praktyką zawodów prawniczych, wspominając – z widocznym sentymentem – lata aplikacji sędziowskiej odbywanej pod patronatem obecnych na spotkaniu sędziów-jubilatów.

W imieniu władz Wydziału Prawa i Administracji, od lat plasującego się na czele rankingów ogólnokrajowych, uczestników spotkania powitał i pozdrowił dziekan Wydziału prof. Jerzy Pisuliński, kierownik Katedry Prawa Cywilnego. W jego wystąpieniu również wybrzmiała nuta satysfakcji z podtrzymania więzi absolwentów sprzed półwiecza z macierzystym Wydziałem. W ocenie dziekana ta duchowa wspólnota stanowi poświadczenie wartości i przydatności wiedzy zdobytej w trakcie studiów, co jest zawsze powodem do satysfakcji kadry akademickiej. Uczestnikom uroczystości życzył zdrowia i pogody ducha.

Nawiązując do tradycji wykładów na poprzednich spotkaniach (podczas których uczestnicy mogli wysłuchać błyskotliwych

wystąpień profesorów Stanisława Waltosia i Stanisława Grodzkiego), tym razem spotkanie w auli Collegium Novum stało się forum dla wspomnieniowej oracji Mariana Grzybowskiego, absolwenta Wydziału Prawa z 1967 roku, a zarazem jego



Adam Koprowski

Dziekan Wydziału Prawa i Administracji prof. Jerzy Pisuliński wyraził satysfakcję z podtrzymania więzi absolwentów z macierzystym Wydziałem

minów językowych oraz datach odbioru dyplomu) nie zabrakło poczucia humoru.

Po towarzyskich rozmowach przy kawie, między innymi w Jamie Michalika panie w wytwornych kreacjach i panowie w wieczorowych garniturach zebrali się przy okrągłych stołach Sali Tetmajerowskiej restauracji Hawelka. Tam rolę „tama-

dy” przejął – jak bywało przy uprzednich jubileuszach – nieoceniony Jacek Bednarczyk, autentyczny protoplasta (z racji ojcostwa i „teściostwa”) aktorów teatru i filmu, by – po słowie wstępnym – starościny roku SSA Barbary Grabowskiej śmieszyć i rozbawiać niczym Stańczyk Jagiellonów. W antrakcie pozwolono zabrać głos przedstawicielowi palestry warszawskiej (*made in Cracow*) Zygmuntovi Sobkiewiczowi oraz przybyłemu z niemieckiego Bielefeld Piotrowi Sałustowiczowi (z Łańcuta), który podjął niełatwy trud wytłumaczenia, dlaczego mieszkając od półwiecza w Niemczech, pracuje w Polsce, zaś będąc prawnikiem, woli zarabiać na życie jako profesor socjologii (którą też ukończył na UJ, mimochodem).

Uściskom i pocałunkom (koleżanek) nie stawiano granic. I tylko Janusz Sobczyk (mecenasek) żałował, że musi powrócić na Rozdroże, a Tadeusz Filocha (radca) – do Rzeszowa.

Barbara Grabowska
Marian Grzybowski



Archiwum
Barbary Grabowskiej

Absolwenci Wydziału Prawa podczas spotkania z okazji pięćdziesięciolecia uzyskania dyplomu

SZLAKAMI PAMIĘCI LUDZI GÓR

Po raz pierwszy w 2017 roku w Sanktuarium Matki Bożej Jaworzyńskiej Królowej Tatr na Wiktorówkach została odprawiona msza święta w intencji tych, co zginęli w Tatrach w ostatnim roku, oraz tych, których tablice znajdują się w Miejscu Pamięci, stworzonym tam na wzór Cmentarza Symbolicznego pod Osterwą w Tatrach słowackich.

Z inicjatywy Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i opiekujących się Wiktorówkami dominikanów zdecydowano, że uroczystość będzie się odbywać w Miejscu Pamięci na Wiktorówkach w pierwszą niedzielę po Wszystkich Świętych. Znajduje się tam 119 tablic upamiętniających 138 osób – zarówno tych, którzy zginęli w górach, jak i tych, którzy je nadzwyczaj ukochali i z nimi związali swoje życie.

Uroczystość, która odbyła się w niedzielę 5 listopada 2017, zgromadziła liczne grono rodzin i przyjaciół, przewodników i turystów. Po mszy świętej Apoloniusz Rajwa – główny inicjator wydarzenia, absolwent geografii na Uniwersytecie



Górska kapela przed Sanktuarium Matki Bożej Jaworzyńskiej Królowej Tatr

Jagiellońskim, taternik, speleolog, przewodnik i ratownik, przybliżył zebrany historię Miejsca Pamięci.

Pierwsza tablica poświęcona Władysławowi Klamerusowi, zakopiańskiemu artyście i niepełnosprawnemu taternikowi, pojawiła się tam 25 lat temu. Z biegiem lat pojawiały się kolejne: wybitnego taternika i alpinisty Jerzego Hajdukiewicza, jego żony Heleny Hajdukiewicz, „babki” z Rusinowej Polany Anieli Kobylarczykowej, ratowników TOPR i pilotów śmigłowca „Sokół”, który uległ katastrofie w Dolinie Olczyńskiej w sierpniu 1994 roku. Są też tablice upamiętniające himalaistów, między innymi Andrzeja Zawadę i Zygmunta Andrzeja Heinricha, oraz przewodników tatrzańskich i wysokogórskich. Obecnie o umieszczeniu tablicy decyduje kapituła Miejsca Pamięci, której przewodniczącym jest ojciec Wojciech Frączek.

W drugiej części uroczystości ratownik TOPR i przewod-

nik Adam Marasek odczytał nazwiska 16 osób, które w ostatnim roku zginęły w polskich Tatrach, a następnie Jaroslav Švorc z Tatrzańskiej Horské Služby wymienił nazwiska ośmiu osób, które zginęły w Tatrach słowackich. Apoloniusz Rajwa wymienił nazwiska 11 osób ze środowiska górskiego, które zmarły śmiercią naturalną.

W wyjątkowy nastrój wprowadziły zebranych utwory poetyckie o tematyce górskiej Anny Łodziak, Teresy Harsdorf-Bromowiczowej, Jerzego Tawłowicza i Jana Długosza, recytowane przez Andrzeja Czarnieckiego i Jerzego Filara – przewodników tatrzańskich będących członkami Studium Słowa im. Tadeusza Staicha. Wydarzeniu towarzyszyła kapela górska, która tym, „co już odeszli na tatrzańską grań”, grała wierchowce melodie.

Motto Miejsca Pamięci, zaproponowane przed kilku laty przez ojca Marcina Dąbkowicza, brzmiące *Pamiętam – Tęsknię – Czekam* odzwierciedla silną więź między żyjącymi i tymi, którzy odeszli. W takim miejscu i w takiej chwili pamięć przywołuje inne osoby, które – mimo, że nieuwiecznione na tablicach – również straciły życie w Tatrach. Warto tu wspo-



Apoloniusz Rajwa przedstawia historię Miejsca Pamięci na Wiktorówkach

mnieć pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego, a wśród nich dr. Antoniego Dobiję, który 9 listopada 1991, w wieku 45 lat, zginął tragicznie, podążając do Kotła Mięguszwieckiego wraz z magistrantem w celu dokonania obserwacji płyta śnieżnego. Góry były szczególnym obiektem

zainteresowań dr. Dobii. Tą miłością do gór zarażał studentów. Interesował się ponadto zjawiskami krasowymi i florą Karpat. Jego opracowania dotyczyły, między innymi, odpływu w dorzeczu górnej Wisły, środowiska geograficznego Gorczańskiego Parku Narodowego i Doliny Jaworzynki w Tatrach. W 1984 roku uczestniczył w wyprawie polarnej na Spitsbergen. Antoni Dobija był pierwszym geografem w Instytucie Geografii UJ, który stosował w badaniach techniki komputerowe. Został pochowany w rodzinnych Buczkowicach, u stóp Beskidu Śląskiego, gór, do których często wracał, po których często wędrował.

Dziesięć lat wcześniej, 25 października 1981, Marek Marszowski, absolwent geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, w wieku 25 lat – prawdopodobnie w wyniku wychłodzenia podczas nagłego załamania pogody i opadów śniegu – zmarł w rejonie schroniska Murowaniec. Na Hali Gąsienicowej przebywał w całach badawczych. Był dobrze zapowiadającym się



Joanna Pociask-Karteczka

Fragment muru z tablicami upamiętniającymi ludzi gór

pracownikiem naukowym Instytutu Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania Polskiej Akademii Nauk, gdzie niecały miesiąc wcześniej rozpoczął pracę. Jeszcze w czasie ostatniego roku studiów kierował czteromiesięczną siedmioosobową wyprawą naukową do Australii. Koledzy pamiętają go jako uczynnego, spokojnego, rozważnego, dobrze zorganizowanego kolegę. Został pośmiertnie odznaczony Medalem 100-lecia Koła Geografów UJ. Spoczywa na cmentarzu Rakowickim.

Cześć ich pamięci!

Joanna Pociask-Karteczka
Zakład Hydrologii Instytutu Geografii
i Gospodarki Przestrzennej UJ



Joanna Pociask-Karteczka

Jaroslav Švorc z Tatranskéj Horskej Služby wymienia nazwiska osób, które zginęły w Tatrach słowackich



pixabay.com

WSPÓLNY KONCERT

Wspólny koncert Chóru Mieszanego Uniwersytetu Amerykańskiego w Bułgarii (The AUBG Choir) oraz chórów akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego odbył się 24 listopada 2017 w Auli Błogosławionego Jakuba przy klasztorze franciszkanów.

Koncert rozpoczęły chóry UJ, które wystąpiły w trzech odsłonach: jako Krakowski Chór Akademicki UJ (chór męski), Żeński Chór Akademicki UJ oraz chór mieszany *Camerata Jagellonica*. Chórami dyrygował Janusz Wierzgacz. Następnie swój program zaprezentował Chór Mieszany Uniwersytetu Amerykańskiego w Bułgarii pod dyrekcją prof. Hristo Kroteva i przy akompaniamencie Nikoliny Krotevy. Wielkim finałem było wspólne wykonanie przez wszystkie występujące tego wieczoru chóry utworu *Otče nasz* Romualda Twardowskiego. Połączone zespoły poprowadził prof. Hristo Krotev. W programie koncertu znalazły się



Chór AUBG oraz Chór Akademicki UJ *Camerata Jagellonica* podczas wspólnego wykonania utworu *Otče nasz* R. Twardowskiego

utwory, między innymi, Georga Friedricha Händla, Dobrego Hristova, Césara Francka, Oli Gjeilo, Luigiego Denzy czy Jerzego Wasowskiego.

Goście z Bułgarii przebywali z wizytą w Krakowie w dniach 22–25 listopada 2017 roku na zaproszenie Chóru Akademickiego UJ *Camerata Jagellonica* i było to już nasze trzecie muzyczne spotkanie. Poprzednie miały miejsce w listopadzie 2014 roku w Krakowie oraz w kwietniu 2015 roku w Błogojewgradzie i Sofii, kiedy Chór Akademicki UJ *Camerata Jagellonica* uczestniczył w organizowanym przez Chór AUBG międzynarodowym festiwalu *Meeting of Student Choirs*.

Oprócz wspólnego koncertu członkowie chóru z Bułgarii mogli zapoznać się z polską historią i kulturą. W ramach zaplanowanego programu zwiedzili, między innymi, katedrę i zamek na Wawelu, Muzeum UJ, a także kopalnię soli w Wieliczce i Muzeum Auschwitz-Birkenau.



Fot. Anna Wojnar

Uroczyste zakończenie koncertu. Od prawej: dyrygent Chóru AUBG prof. Hristo Krotev, dyrygent chórów akademickich UJ Janusz Wierzgacz, soliści – Magdalena Jaworek (sopran), Metodi Goshev (tenor), akompaniator Chóru AUBG Nikolina Kroteva, soliści – Weronika Pacholec (sopran), Sebastian Brejnak (tenor)

Filip Moszner
Chór Akademicki UJ
Camerata Jagellonica

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

22 września

Prorektor T. Grodzicki otworzył konferencję *Polskie Towarzystwo Mikrobiologów: wczoraj – dziś – jutro*.

Prorektor D. Malec uczestniczyła w zorganizowanym w Muzeum UJ otwarciu wystawy *Adam Piekarski. Droga ku nieznanemu... Śladami wyprawy Lewisa i Clarka na zachód Ameryki*.

23 września

Prorektor D. Malec wzięła udział w otwarciu, zorganizowanej w Instytucie Psychologii UJ, międzynarodowej konferencji *Autyzm – od nauki do praktyki*.

26 września

Rektor W. Nowak otworzył w Auditorium Maximum Krakowski Salon Maturzystów „Perspektywy 2017”.

Prorektor A. Edigarian uczestniczył w spotkaniu z okazji Dnia Niepodległości Republiki Armenii oraz 25. rocznicy ustanowienia stosunków dyplomatycznych pomiędzy Armenią i Polską, a także 650. rocznicy nadania przywilejów ormiańskiej diasporze w Polsce, odbywającym się w Ambasadzie Armenii w Warszawie.

Prorektor D. Malec uczestniczyła w sesji wspomnieniowej *Prof. Wojciech Maria Bartel w służbie Kościołowi i Ojczyźnie*, zorganizowanej na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II.

27 września

Prorektor S. Kistrzyn podpisał umowę o współpracy pomiędzy Małopolskim Centrum Biotechnologii UJ a Centrum Biotechnologii Politechniki Śląskiej, reprezentowanym przez prof. Janusza Kotowicza, prorektora ds. współpracy z otoczeniem społeczno-gospodarczym Politechniki Śląskiej.

Prorektor D. Malec uczestniczyła w uroczystości wręczenia Nagrody Krakowskiej Książki Miesiąca dr. Przemysławowi Marciniowi Żukowskiemu z Archiwum UJ za monografię *Wydział Prawa i Administracji UJ w latach 1918–1939*.

Prorektor J. Popiel uczestniczył w gali jubileuszowej Teatru KTO.

27–30 września

Rektor W. Nowak i prorektor T. Grodzicki uczestniczyli w 68. Kongresie Towarzystwa Chirurgów Polskich, połączonym z 21. Zjazdem Europejskiego Towarzystwa Chirurgicznego (XXI Annual Meeting European

Society of Surgery), a także z 2. Europejskim Zjazdem Rezydentów i Doktorantów szkolących się w dziedzinie chirurgii ogólnej (2nd European Meeting of Residents and PhD Students in Surgery).

28 września

Prorektor T. Grodzicki otworzył XXVIII sympozjum polsko-niemieckie *Codziennosc w psychiatrii – dokąd chcemy zmierzać?*

29 września

Prorektor A. Edigarian wzięł udział w otwarciu konferencji *Naukowa Jesień* w Uniwersyteckim Centrum Medycyny Weterynaryjnej UR-UJ.

30 września

Rektor W. Nowak uczestniczył, wraz z rektorem Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej prof. Dorotą Segdą, w prowadzonej przez Ewę Drzyzgę sesji plenarnej *Chirurgia i sztuka – mistrz i uczniowie*, będącej częścią Kongresu Towarzystwa Chirurgów Polskich.

3 października

Prorektor T. Grodzicki uczestniczył w Warszawie w konferencji naukowej *Wizja zdrowia – diagnoza i przyszłość*, biorąc udział w sesji *Diagnoza i przyszłość opieki senioralnej*.

4 października

Rektor W. Nowak przywitał studentów I roku podczas tradycyjnego wykładu inauguracyjnego, zorganizowanego w auli Auditorium Maximum. Tegoroczny wykład inauguracyjny nosił tytuł *Co w Kuala Lumpur wiedzą o UJ, czyli mit umiędzynarodowienia polskich uczelni*. Wygłosił go prof. Adam Jelonek, pełnomocnik rektora UJ ds. internacjonalizacji oraz dyrektor Instytutu Bliskiego i Dalekiego Wschodu.

Prorektor D. Malec wzięła udział w zorganizowanej w Bibliotece Collegium Maius promocji książki *Za trzecim razem. Zapiski uniwersyteckie z lat 1968, 1981 i 1989 Stanisława Grodzkiego*.

4–8 października

Rektor A. Edigarian przewodniczył wizycie przedstawicieli UJ w Pafos na Cyprze, podczas której pracownicy Zakładu Archeologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego zaprezentowali podsumowanie sześciolletnich badań wykopaliskowych w dawnej stolicy Cypru.

5 października

Prorektor J. Popiel otworzył interdyscyplinarną konferencję naukową *Apetyt na*

literaturę, zorganizowaną przez Wydział Polonistyki UJ.

5–6 października

Prorektor S. Kistrzyn uczestniczył w odbywającej się w Białymstoku ogólnopolskiej interdyscyplinarnej konferencji naukowej *Miejsce i rola uniwersytetu w XXI wieku*, wygłaszając referat *Bodźce i narzędzia zwiększania jakości naukowej*.

7 października

Okręgowa Rada Adwokacka w Krakowie (ORA) uhonorowała Uniwersytet Jagielloński medalem Pro Lege et Libertate. Rektor W. Nowak odebrał wyróżnienie podczas uroczystej gali, zorganizowanej w Filharmonii Krakowskiej z okazji 155-lecia samorządu adwokackiego.

Prorektor D. Malec wzięła udział w I Krakowskim Sympozjum Konstytucyjnym *O problemach wykładni konstytucji RP*.

Prorektor J. Popiel uczestniczył w zorganizowanym w Centrum Kongresowym ICE jubileuszu 50 lat twórczości Jana Kantego Pawluśkiewicza.

9 października

Rektor W. Nowak uczestniczył w uroczystości jubileuszu 50-lecia powstania Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, będącej jednocześnie inauguracją roku akademickiego śląskiej uczelni.

Prorektor D. Malec wzięła udział w konferencji naukowej *Kościół ewangelicko-augsburski w relacjach z państwem – aspekty ustrojowe i prawne*.

Prorektor D. Malec wygłosiła wykład inauguracyjny podczas inauguracji roku akademickiego 2017/2018 w Jagiellońskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. W uroczystości uczestniczył prorektor J. Popiel.

10 października

Prorektor A. Edigarian wzięł udział w spotkaniu *ABC doktoranta* dla doktorantów pierwszego roku, zorganizowanym przez Towarzystwo Doktorantów UJ.

12 października

Prorektor S. Kistrzyn uczestniczył w odbywającej się w Estonii międzynarodowej konferencji Estonian Presidency Research Policy Conference, poświęconej zagadnieniom doskonałości naukowej *European Research Excellence – Impact and Value for Society*.

12–13 października

Prorektor S. Kistryn reprezentował Uniwersytet Jagielloński podczas zorganizowanego w Estonii Walnego Zgromadzenia (General Assembly) sieci The Guild of European Research-Intensive Universities.

12–15 października

Prorektor T. Grodzicki uczestniczył w XXIV Ordynatorskich Zakopiańskich Dniach Kardiologicznych.

19 października

Prorektor D. Malec wzięła udział w otwarciu międzynarodowej konferencji *Wolność akademicka. Czy nadal ma znaczenie?*

19–21 października

Prorektor D. Malec uczestniczyła w odbywającym się w Brukseli spotkaniu przedstawicieli czterech konferencji rektorów: niemieckiej (HRK), francuskiej (CPU), węgierskiej (HRC) oraz polskiej (KRASP), w sprawie rzadkich dyscyplin naukowych.

23 października

Prorektor S. Kistryn uczestniczył w uroczystościach 15-lecia pierwszej konferencji poświęconej rankingom instytucji szkolnictwa wyższego i powołania IREG Observatory on Academic Ranking and Excellence.

Prorektor J. Popiel wziął udział w koncercie jubileuszowym kompozytora Zygmunta Koniecznego.

24 października

Prorektor D. Malec uczestniczyła w prezentacji książki prof. dr h.c., inż. Štefana Kassaya *Przedsiębiorstwo i przedsiębiorczość*, tom V.

Prorektor J. Popiel uczestniczył w zorganizowanej w Bibliotece Jagiellońskiej promocji książki *Szczery artysta. O Karolu Hubercie Rostworowskim*.

25 października

Rektor W. Nowak i prezes ZUS prof. Gertruda Uścińska podpisali umowę partnerską o współpracy pomiędzy Zakładem Ubezpieczeń Społecznych a UJ. Podpisanie umowy poprzedził wykład prof. Gertrudy Uścińskiej. Zebrani w auli Collegium Novum UJ studenci wysłuchali wystąpienia *Międzynarodowe standardy zabezpieczenia na starość*. W uroczystości uczestniczyli prorektorzy A. Edigarian, D. Malec i J. Popiel.

31 października

Prorektor S. Kistryn przyjął wizytę konsula generalnej Republiki Węgierskiej Adrienne Koermendy.

8 listopada

Prorektor S. Kistryn przewodniczył spotkaniu z delegacją z chińskiego Uniwersytetu w Tianjin, kierowanej przez przewodniczącego Rady Uniwersytetu Tianjin prof. Li Jiajun.

9 listopada

Rektor W. Nowak otworzył w auli Collegium Novum sesję naukową *Prawa człowieka i prawa narodów* w ramach XII Dni Jana Pawła II. W uroczystości uczestniczyli, między innymi, metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski, kardynał Stanisław Dziwisz, wojewoda małopolski Piotr Ćwik, prorektorzy D. Malec, S. Kistryn i J. Popiel.

Rektor W. Nowak oraz rektor Uniwersytetu w Groningen prof. Elmer Sterken podpisali memorandum o współpracy pomiędzy uczelniami. Ceremonia podpisania umowy poprzedzona została rozmowami z udziałem prorektora S. Kistryna, podczas których omówiono, między innymi, możliwości wzajemnej współpracy w ramach sieci The Guild i Coimbra.

12–16 listopada

Prorektor A. Edigarian uczestniczył w konferencji *Internationalisation of the Curriculum* w Trinity College Dublin organizowanej przez Coimbra Group.

13 listopada

Prorektor T. Grodzicki uczestniczył w I Spotkaniu Enologicznym *Co o winie należy wiedzieć?*, zorganizowanym przez Wydział Farmaceutyczny UJ CM.

14 listopada

Rektor W. Nowak uczestniczył w uroczystości jubileuszowej z okazji 60-lecia ustanowienia krakowskiego oddziału Polskiej Akademii Nauk. W wydarzeniu, zorganizowanym w Bibliotece Collegium Maius, wzięli udział przedstawiciele władz miasta z prezydentem Krakowa prof. Jackiem Majchrowskim na czele, władz PAN i UJ oraz zaproszeni goście.

15 listopada

Prorektor J. Popiel uczestniczył w otwarciu zorganizowanej w auli Collegium Novum międzynarodowej sesji *Mojry. Początek – trwanie – koniec*.

17 listopada

Rektor W. Nowak i dziekan Wydziału Prawa i Administracji UJ prof. Jerzy Pisuliński przywitali gości zgromadzonych w auli Collegium Maius podczas jubileuszu 50-lecia pracy naukowej prof. Wacława Uruszczaka, wybitnego specjalisty z zakresu historii prawa polskiego, historii ustroju Polski i europejskiej kultury prawnej. W uroczystości uczestniczyła prorektor D. Malec.

Prorektor T. Grodzicki otworzył II Międzynarodową Konferencję Krajów Wyszehradzkich *Mukowiscydoza i choroby rzadkie – V4 CF w Wieliczce*, organizowaną przez Fundację Pomocy Rodzinom i Chorym na Mukowiscydozę MATIO.

Prorektorzy A. Edigarian i S. Kistryn uczestniczył w uroczystym spotkaniu z okazji 25-lecia Towarzystwa Doktorantów UJ.

17–18 listopada

Prorektor T. Grodzicki otworzył X Konferencję Naukową Sekcji Prewencyjnej i Epidemiologii Towarzystwa Kardiologicznego *Kardiologia Prewencyjna 2015 – wytyczne, wątpliwości, gorące tematy*.

18 listopada

Prorektor T. Grodzicki uczestniczył w XIII Zjeździe Naukowym Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego połączonym z 4. kongresem *Kobieta i mężczyzna 65+*.

20 listopada

Prorektor S. Kistryn uczestniczył w sesji rozpoczynającej międzynarodową konferencję *V Europejski Kongres Mobilności Pracy*.

Prorektor J. Popiel uczestniczył w odbywającej się w Pałacu Krzysztofory konferencji *Wyspiański. Restart*.

INNE

29 września

W auli Centrum Dydaktyczno-Kongresowego Wydziału Lekarskiego odbyła się uroczystość inauguracji roku akademickiego 2017/2018 studentów I roku wszystkich kierunków studiów prowadzonych przez Wydział Lekarski UJ CM.

6 października

Narodowe Centrum Nauki (NCN) i Niemiecka Wspólnota Badawcza (Deutsche Forschungsgemeinschaft, DFG) ogłosiły wyniki konkursu „Beethoven”. W drugiej edycji wpłynęło 155 wniosków o finansowanie projektów badawczych realizowanych wspólnie przez polsko-niemieckie zespoły naukowców. Z tej puli panele ekspertów wyłoniły 38 najlepszych projektów. W dwóch z nich będą uczestniczyć badacze z Uniwersytetu Jagiellońskiego: dr hab. Paweł Laidler, profesor UJ, oraz dr Anna Czarna.

9 października

Patrycja Antosz z Instytutu Socjologii UJ została uhonorowana przez European Social Simulation Association (ESSA) prestiżową nagrodą „Best Student Paper” za najlepszy artykuł naukowy napisany przez doktoranta. Wyróżnienie odebrała podczas międzynarodowej konferencji *Social Simulation Conference* w Dublinie.

10 października

Dr hab. Adam Rycerz z Wydziału Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej UJ otrzymał tegoroczną Nagrodę Narodowego Centrum Nauki (NCN). Kapituła konkursowa nagrodziła go za analizę teoretyczną kwantowego transportu ładunku w nanoukładach grafenowych. Uroczysta gala wręczenia nagród odbyła się w Galerii Sztuki Polskiej XIX Wieku w Sukiennicach.

16 października

W Katedrze Ginekologii i Położnictwa UJ CM odbyło się uroczyste otwarcie sali wykładowej, której nadano imię prof. Stefana Schwarza.

25 października

Prof. Elżbieta Richter-Wąs została uhonorowana Nagrodą Naukową im. Marii Skłodowskiej-Curie w dziedzinie fizyki w roku 2017 za *istotny wkład w odkrycie cząstki Higgsa i badanie jej własności w ramach eksperymentu ATLAS w CERN*. Decyzję o przyznaniu nagrody podjęto na Zebraniu Plenarnym Wydziału III PAN.

27 października

Studenci geografii z Uniwersytetu Jagiellońskiego: Aleksandra Łęczek, Kamil Rosiński, Karolina Wiczerzak i Dominik Zwiech, zwyciężyli w II edycji konkursu Climathon, w którym uczestnicy zmierzali się z zadaniem zwiększenia świadomości społecznej i zaangażowania mieszkańców miasta w działania w zakresie zmian klimatu i zachęcenia do rozwiązań ograniczających emisję gazów cieplarnianych. Studenci UJ przygotowali projekt *City cha(II)nge*, czyli kampanię społeczną powiązaną z aplikacją – „kalkulatorem aktywności”, która pokazywać będzie, jak zmiana naszych codziennych nawyków może przysłużyć się ochronie środowiska, jak za pomocą małych kroków żyć bardziej energooszczędnie.

30 października

Podczas V Polskiego Kongresu Przedsiębiorczości w Zielonej Górze Uniwersytet Jagielloński uhonorowano Nagrodą Lidera Rozwoju Regionalnego za projekt *StartUJ – program zwiększenia szans na rynku pracy studentów nauk ścisłych i przyrodniczych UJ*. Projekt jest realizowany przez cztery wydziały UJ: Fizyki, Astronomii i Informatyki Stosowanej, Chemii, Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii oraz Geografii i Geologii. Jego kierownikiem jest dr hab. Barbara Gil z Zakładu Chemii Nieorganicznej UJ.

31 października

W Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego odbyło się spotkanie inauguracyjne działalności Narodowej Agencji Wymiany Akademickiej (NAWA). Wicepremier Jarosław Gowin powołał na stanowisko przewodniczącego Rady nowo utworzonej jednostki dr. hab. Sebastiana Kołodziejczyka z Wydziału Filozoficznego UJ.

Wład Hlembotskij, Franciszek Stokowacki oraz Michał Zieliński, studenci kierunku informatyka analityczna na Wydziale Matematyki i Informatyki UJ, zajęli drugie miejsce na Akademickich Mistrzostwach Polski w Programowaniu Zespołowym.

13 listopada

Projekt „Wsparcie w Uniwersytecie Jagiellońskim – Collegium Medicum procesów

zarządzania badaniami naukowymi i pracami rozwojowymi jako strategicznego elementu nowoczesnej organizacji” zdobył pierwsze miejsce w konkursie LUMEN 2017 w kategorii zarządzanie, podczas III Konferencji dla Liderów Zarządzania Uczelnią.

17 listopada

Podczas zebrania Polskiego Towarzystwa Ginekologicznego długoletni kierownik Kliniki Położnictwa i Perinatologii prof. Alfreda Reroń, z okazji pożegnania po 51 latach pracy akademickiej, został uhonorowany medalem Honoris Gratia „Zasłużony dla miasta Krakowa”. W uroczystości w imieniu władz uczelni uczestniczył pełnomocnik rektora UJ ds. ogólnych w CM prof. Piotr Richter.

20 listopada

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło nazwiska laureatów konkursu „Diamentowy Grant” 2017. W szóstej edycji konkursu nagrodzono 13 studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Ireneusz Białek, kierownik Działu ds. Osób Niepełnosprawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego, został wyróżniony tzw. „społecznym Noblem” Ashoki – największej i najbardziej prestiżowej światowej sieci innowatorów społecznych.

ZMARI

Dr Teresa Dobrowolska – emerytowany adiunkt Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ. W latach 1983–1986 przewodnicząca Senackiej Komisji Socjalnej, a do roku 1991 Rektorskiej Komisji Socjalnej UJ. Odznaczona, między innymi, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Krzyżem Wolności i Solidarności. Zmarła 24 września 2017.

Dr Maria Kłyś-Łodzińska – emerytowany adiunkt w Zakładzie Dydaktyki Chemii Wydziału Chemii UJ. Zmarła 26 września 2017.

Dr hab. Ewa Bojenko-Izdebska – adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Wydziału Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ. Członek Polskiego Towarzystwa Studiów Międzynarodowych oraz Towarzystwa Polsko-Niemieckiego w Krakowie. Odznaczona złotym Medalem za Długoletnią Służbę. Wielokrotnie wyróżniana Nagrodą Rektora UJ. Zmarła 8 października 2017.

Prof. Wiesław Paweł Szymański – emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, związany z Instytutem Filologii Polskiej, a następnie Wydziałem Polonistyki. Członek Związku Literatów Polskich, Stowarzyszenia Pisarzy Polskich oraz PEN Clubu. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 12 października 2017.

Dr Marta Ciesielska – emerytowany pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum. Od 1988 do 2014 roku związana z Katedrą i Zakładem Periodontologii i Klinicznej Patologii Jamy Ustnej. Zmarła 15 października 2017.

Prof. Andrzej Rokosz – emerytowany pracownik naukowo-dydaktyczny Wydziału Chemii UJ. Założyciel i wieloletni kierownik Zakładu Chemii Analitycznej UJ. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Zmarł 17 października 2017.

Mgr inż. Anna Szałankiewicz – pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum. W latach 1998–2011 zatrudniona w Katedrze Farmakognozji. Od 2011 roku kierownik Ogrodu Roślin Leczniczych im. prof. Mariana Koczwary. Zmarła 18 października 2017.

Anna Chojecka – emerytowany pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum. W latach 1997–2014 zatrudniona w Dziale Księgowości i Rozliczeń. Zmarła 27 października 2017.

Prof. Marcin Mostowski – pracownik Instytutu Filozofii UJ. Zmarł 28 października 2017.

Prof. Walery Pisarek – emerytowany profesor w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej UJ. W latach 1968–1969 sekretarz naukowy, a następnie (1969–2001) dyrektor Ośrodka Badań Prasoznawczych UJ. Od 1971 roku wykładowca w Podyplomowym Studium Dziennikarskim w Instytucie Filologii Polskiej UJ, organizator i pierwszy kierownik Pracowni Dziennikarskiej w Instytucie Nauk Politycznych UJ (1977–1985). Członek Narodowej Rady Kultury, przewodniczący Komisji Kultury Języka PAN (1993–1998), wiceprzewodniczący (1993–2001), a potem (do 2004 roku) przewodniczący Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Członek honorowy Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej, Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Towarzystwa Kultury Języka, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Odznaczony Krzyżem Komandorskim, Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Zmarł 5 listopada 2017.

Bogdan Podraza – pracownik Uniwersytetu Jagiellońskiego – Collegium Medicum, zatrudniony w Zespole Obiektów Działalności Statutowej Działu Zarządzania Majątkiem. Zmarł 5 listopada 2017.

Informacje zebrał i opracował Adrian Ochalik, rzecznik prasowy UJ.

Wydawnictwo UJ



Edukacja uniwersytecka a oczekiwania społeczne
pod redakcją Jana F. Jacki,
Iwony Maciejowskiej,
Ewy Okoń-Horodnyńskiej

Głównym celem monografii jest określenie oczekiwań i potrzeb społecznych dotyczących kształcenia wyższego. Została podzielona na trzy części. W każdej z nich cel jest osiągnięty w innym aspekcie. Pierwsza część prezentuje stanowiska dotyczące tego, jak edukacja akademicka może przyczyniać się do dobrobytu, rozwoju oraz bezpieczeństwa społeczeństw. Część druga jest analizą aktualnych uwarunkowań kształcenia w Polsce i na świecie, a także dotyczy treści i metod kształcenia. Trzecia część jest poświęcona roli i kompetencjom nauczyciela w kształtowaniu oczekiwanych społecznie kompetencji i umiejętności. Monografia ma charakter multidyscyplinarny. Wykorzystano w niej narzędzia różnych nauk, między innymi ekonomii, filozofii, nauk o zarządzaniu, pedagogiki, a także socjologii. Zawiera ujęcia teoretyczne i aplikacyjne. Niektóre rozdziały są analizą literatury przedmiotu, inne zdają sprawę z autorskich badań.

Zaprezentowane rozważania zawierają, między innymi, propozycje odpowiedzi na następujące pytania: Jakie społeczne potrzeby powinien zaspokajać uniwersytet? W jakich kierunkach powinien się zmieniać? W jakich warunkach edukacja uniwersytecka może zaspokajać te potrzeby? Jaka jest swoista dla uniwersytetu gospodarczo-społeczna i kulturowa wartość kształcenia? Do spełniania jakiego typu zadań społecznych powinien przygotowywać uniwersytet? Czy edukacja uniwersytecka ma być powszechna (egalitarna) czy elitarna? Jakie kompetencje i umiejętności są społecznie oczekiwanym „produktem” uniwersytetu? Na czym polega różnica między celami kształcenia ogólnoakademickiego i praktycznego na uniwersytecie? Czy określony w czasach antycznych ideał kształcenia akademickiego jest wciąż aktualny?



Andrzej Kaliszewski
Mistrzowie polskiego reportażu wojennego (1914–2014)

Zamierzeniem monografii było zbadanie i przedstawienie sylwetek oraz twórczości kilkunastu najwybitniejszych polskich autorów reportażu wojennego, i to w najszerszej perspektywie czasowej, gdyż obejmującej cały wiek XX oraz początek bieżącego stulecia (od wybuchu pierwszej wojny światowej, kiedy to powstał pierwszy polski reportaż

wojenny, przez wojnę domową w Hiszpanii, drugą wojnę światową, wojny wyzwoleńcze w Afryce, po ostatnie konflikty w Afganistanie, na Bliskim Wschodzie, krajach byłego ZSRR, gdzie również nie zabrakło polskich korespondentów i reporterów). Przedmiotem wnikliwych badań (w aspektach genologicznym, historycznym, biograficznym, profesjograficznym, mitotwórczym) jest zarówno dorobek takich szeroko znanych mistrzów gatunku, jak Juliusz Kaden-Bandrowski, Melchior Wańkowicz, Ksawery Pruszyński, Arkady Fiedler, Ryszard

Kapuściński, jak i reporterów niesłusznie dziś nieco zapomnianych czy niedocenionych, a mających swój unikatowy wkład w rozwój gatunku, dokumentujących szczególnie chwalebne dla polskiego oręża lub traumatyczne wydarzenia (Gustaw Daniłowski, Mieczysław Pruszyński, Marian Brandys). Nowy polski reportaż wojenny reprezentuje w monografii – z racji oczywistych ograniczeń objętościowych oraz konieczności zachowania proporcji – jedynie trójka, ale za to bardzo wybitnych autorów: Maria Wiernikowska, Wojciech Jagielski, Wiktor Bater.



Roland Schimmelpfennig
Ślady wilka

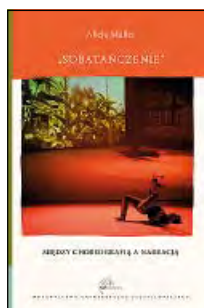
Debiut powieściowy jednej z najważniejszych osobowości teatralnych XXI wieku. Minimalistyczny styl i wartka akcja pozwalają czytelnikowi na przeżywanie historii, dopowiadanie znaczeń i odkrywanie marzeń i frustracji bohaterów. W Berlinie stworzonym przez Schimmelpfenniga nie znajdziemy jednoznacznych postaci, oczywistych motywacji i jasnych decyzji. Autor maluje swoją

opowieść pełną gamą szarości, pozwalając nam samym nazwać jej odcienie.

Tomasz i Agnieszka, którzy trzy lata temu wyemigrowali do Niemiec, zaczynają mieć już dość. On nie radzi sobie z samotnością, ona z jego częstymi wyjazdami, a żadne z nich z pogłębiającą się między nimi przepaścią. Szesnastoletnia Elisabeth w końcu zdobywa się na odwagę i ucieka od wyzisk i bicia wiecznej pijanej matki. Razem ze swoim chłopakiem, Miszą, chcą za wszelką cenę dostać się do Berlina. Ojciec Miszy wychodzi z przymusowego odwyku, by odnaleźć syna. Boi się o niego, a jeszcze bardziej boi się, że znów sięgnie po kieliszek. Charly, właściciel małego kiosku, powoli wpada w obsesję. Musi zdobyć broń, żeby ruszyć na polowanie...

Wkrótce ich losy spleją się w najbardziej nieoczekiwany sposób, gdy zaczną podążać śladami wilka. A wilk już przekroczył granicę.

W ocenie Doroty Segdy to – *tajemnicza, choć bezwzględna opowieść o ludziach – podobnie samotnych jak wilk, którego śladami podążają – walczących o przetrwanie i o wolność mimo wszystko. Wilk staje się ich snem, ich lękiem, obsesją – ich lustrem...*



Alicja Müller
Sobątańczenie. Między choreografią a narracją

Sobątańczenie to książka krytyczna z mocnym fundamentem teoretycznym – i zapewne udane połączenie tych dwóch żywiołów ujmuje szczególnie. Najbardziej lubię, kiedy tak właśnie używa się teorii teatru: pomysłowo, sprawnie i dyskretnie. Alicja Müller dysponuje bogatym instrumentarium, ale nie obnosi się z nim. Sięga po narzędzia, których w danej chwili potrzebuje, i trafnie przykłada je do konkretnej rzeczywistości artystycznej

w całym jej bogactwie, które dzięki nim można lepiej poznać i zrozumieć. Lektura tej publikacji wzmacnia wiarę w wartość teorii.

Z recenzji Tomasza Kubikowskiego



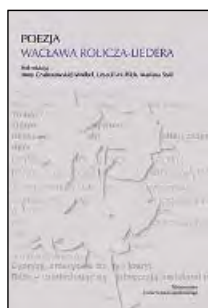
Jakub Kornhauser
**Awangarda.
Strajki, zakłócenia, deformacje**

Książka jest podsumowaniem pewnego etapu poszukiwań niezwykle utalentowanego i twórczego krakowskiego badacza młodego pokolenia (lecz przecież o jakże wyrazistym i ugruntowanym już dorobku). Stanowi istotny głos porządkujący wiele zagadnień ważnych dla współczesnego dyskursu poświęconego awangardzie. Studium Jakuba Kornhausera to

interesująca próba restytucji myślenia o awangardowości jako o stałym i potencjalnym napięciu budowanym przez trzy główne wedle autora (a zaczerpnięte z pism Kästnera i Bretona), postawione w podtytule pracy, pojęcia. Mogą one być tyleż zjawiskami porządkującymi materiał literatury powstającej w kręgach awangardy, ile swoiście pojmywanymi kluczami do rozumienia różnorodnych odmian współczesnej twórczości eksperymentalnej.

Autor podzielił książkę na dwa czytelne działy, w których dominuje inny rodzaj monograficznego ujęcia. Raz śledzimy diachroniczny obraz ewolucji kluczowych dla awangardyzmu pojęć (motyw miasta, zjawisko eksperymentu czy problem hiperksięgi), aby w kolejnej części oglądać z bliska, w ujęciu synchronicznym, punktowym, momenty krystalizowania się idei i tematów surrealizmu czy dadaizmu u istotnych autorów związanych z kręgiem awangard. Analizy dotyczą zarówno prekursorów (Witkacy), koryfeuszy (Tzara, Kolář czy Todorović), jak i tych twórców, u których w przekonujący sposób dowodzi Kornhauser istnienia wielu inspiracji awangardowych – jak dzieje się to u Zbigniewa Herberta. Jestem przekonany, że autor dostarczy satysfakcji lekturowej nie tylko specjalistom, lecz także szerszemu gronu czytelników interesujących się problemem ewolucji i transformacji zjawisk literackich powiązanych awangardowymi tropami.

Z recenzji Adriana Glenia



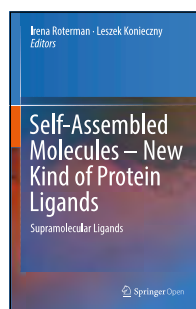
Poezja Wacława Rolicza-Liedera
pod redakcją Anny Czabanowskiej-Wróbel,
Urszuli M. Pilch, Mariana Stali

Wacław Rolicz-Lieder jest jednym z tych poetów Młodej Polski, których dzieło wciąż stanowi wyzwanie dla historii literatury. Jego wiersze – dziwne, niepokojące, dające do myślenia – są jedną z ciekawszych przygód polskiej liryki nowoczesnej, stanowią jej ważne i intrygujące ogniwo, a jednocześnie pozostają osobne i nieoswojone, wymykają się klarownym przyporządkowaniom historycznoliterackim, nie pozwalają się nazbyt łatwo przyszpilić interpretacyjnie, a to sprawia, że nie tylko nadal pozostają otwarte na pogłębione dociekania lekturowe, ale również takich dociekań wciąż się domagają. Temu wszystkiemu wychodzi na przeciw niniejszy tom studiów.

Za sprawą zbudowanej przez redaktorów konstrukcji następujące po sobie odczytania wierszy układają się w dający do myślenia pejzaż wewnętrzny poezji Liedera i jednocześnie wyłania się z nich frapujący portret wielokrotny poety, któremu – tom ułożony przez krakowskich uczonych dobitnie to potwierdza – nadal warto przyglądać się z uwagą.

Z recenzji Pawła Próchniaka

SPRINGER



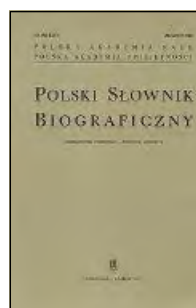
Irena Roterman
Leszek Konieczny
**Self-Assembled Molecules –
New Kind of Protein Ligands**

Przy udziale Katedry Biochemii Lekarskiej, Katedry Mikrobiologii, Katedry Patologii CM UJ oraz Zakładu Biologii i Obrazowania Komórki UJ ukazało się opracowanie przedstawiające nowy rodzaj ligandów białek – ligandów supramolekularnych o specyfice kompleksowania zasadniczo różnej od tej, jaką przejawiają powszechnie stosowane związki wiążące się do białek w tym leki. Książka przedstawia opracowanie oryginalne. Szczególnie atrakcyjną cechą prezentowanych ligandów supramolekularnych jest ich wybiórcze wiązanie się do przeciwciał zaangażowanych w kompleksach immunologicznych. To selektywne wiązanie otwiera możliwości wykorzystania prezentowanych ligandów supramolekularnych w docelowym transporcie leków, szczególnie, że jako układy wielocząsteczkowe mogą wiązać na drodze interkalacji i transportować docelowo wiele związków organicznych. Możliwe jest również – jak wykazano – selektywne wprowadzanie tą drogą jonów metali do białek otwierając w efekcie możliwość różnorodnych zastosowań w tym również zastosowań powstałych kompleksów jako farmaceutyków o działaniu antybakteryjnym.

Niestandardowy sposób tworzenia kompleksów przez ligandy supramolekularne czyni je atrakcyjnymi zarówno jako narzędzia w badaniach doświadczalnych jak i ze względu na potencjalne wykorzystanie w praktyce.

Książka dostępna jest w systemie Open Access <https://link.springer.com/book/10.1007%2F978-3-319-65639-7>

**POLSKA AKADEMIA NAUK
POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI**



**Polski Słownik Biograficzny
Zeszyt 210 (t. 51/3)**
*Obejmuje hasła Świerczewski Karol –
Święcicki Wojciech*

Z postaci średniowiecznych wybija się w zeszycie Święca (zm. 1308–1310), wojewoda pomorski z czasów Władysława Łokietka. Z biografów staropolskich zwracają uwagę Janusz Świerczowski (ok. 1460–1529) – współtwórca zwycięstwa nad wojskami moskiewskimi pod Orszą, oraz Mikołaj Święcicki (ok. 1640–1707)

– biskup kijowski i poznański, zmarły w Wiedniu, w drodze powrotnej z wygnania. W gronie postaci XIX-wiecznych występuje Eleonora Świeykowska (1827–1892), orędowniczka sprawy polskiej we Francji, a postaci XX-wiecznych Józef Świeżyński (1868–1948), premier rządu Rady Regencyjnej, i Karol Świerczewski (1897–1947), komunista i generał. Świat literatury reprezentują Julian Adolf Święcicki (1848–1932) i Ludwik Świeżawski (1906–1991), a świat nauki Heliodor Święcicki (1854–1923), lekarz, pierwszy rektor Uniwersytetu Poznańskiego. Są w zeszycie biogramy Rudolfa Świerczyńskiego (1883–1943), architekta, twórcy gmachów publicznych w Warszawie, oraz Janusza Świeżego (1884–1962), malarza. Warto też wymienić Karola Boromeusza Świerzawskiego (1735–1806), najśłynniejszego aktora pierwszego zespołu Teatru Narodowego, oraz Wacława Święcickiego (1848–1900), działacza socjalistycznego, twórcę pieśni *Warszawianka 1905*. Osobne

miejsce zajmuje rodzina nauczycieli i taterników, a w niej, między innymi, Leopold Świerż (1835–1911) i Mieczysław Świerż (1891–1929). Występują też w zeszycie intelektualiści ukraińscy, szeregiem nimi związani z Polską: Paulin Święcicki (1841–1876) i Hilarion Święcicki (1876–1956). Są też obecni publicyści: Józef Święcicki (1908–1946), zesłaniec syberyjski, i Józef Marian Święcicki (1904–1999), działacz katolicki. Jest też obecny Ignacy Świeży (1839–1902), działacz narodowy na Śląsku Cieszyńskim, oraz Mateusz Święcicki (1933–1985), kompozytor, między innymi, twórca piosenek wykonywanych przez Karin Stanek i Czesława Niemena.



Polski Słownik Biograficzny

Zeszyt 211 (t. 51/4)

Objemuje hasła Święcicki Wojciech (dokończenie) – Świrski Krik

W najnowszym zeszycie znajduje się szczególnie dużo postaci ze średniowiecza. z reguły o imionach i nazwiskach: Świętobor, Świętopelk, Świętosław, Świnka, Świerż i Świrski. Najstarszym z nich jest książę pomorski Świętobor, żyjący na przełomie XI i XII wieku.

Inna postać z XII wieku to komes krakowski Świętosław. Obszerny biogram otrzymał namiestnik książąt polskich, książę gdański i pomorski Świętopelk (zm. 1266), zwany czasem Wielkim. Zaskakujący jest życiorys Świętosława z Wąsoszy, wojewody tczewskiego, który w roku 1339, na procesie warszawskim z Krzyżakami, wykazał się znakomitą pamięcią sięgającą dziejów Pomorza w XIII wieku. Zwraca też uwagę Świętosław zwany Milczącym (zm. po 1493), krakowski asceta i bibliofil, oraz Piotr Świerż (zm. 1458–1476), chorąży kamieniecki. Przedstawiamy jednego z pierwszych w Polsce poetów łacińskich – Adama Świnkę z Zielonej (zm. 1433), sekretarza Władysława Jagiełły. Wyjątkowe miejsce zajmuje Świętosława (Svatava, zm. 1126), polska księżniczka, wydana za księcia czeskiego Wratysława II i razem z nim koronowana w Pradze w roku 1085 jako pierwsza w dziejach królowa Czech. W gronie pisarzy znajdujemy Aleksandra Świętochowskiego (1849–1938), publicystę, dramaturga i prozaika, przywódcę warszawskiego pozytywizmu. Jest tu także obecny jego syn, Ryszard Świętochowski (1882–1941), fizyk i polityk, bliski współpracownik gen. Władysława Sikorskiego. Nie był z oboma spokrewniony Zbigniew Świętochowski (1905–1970), spiker Polskiego Radia, który 1 września 1939 o godzinie 6.30 poinformował o wkroczeniu do Polski armii niemieckiej. W gronie postaci XVIII-wiecznych zwraca uwagę Józef Świętorzecki (1749–1796?), poeta, tłumacz i radykalny działacz polityczny. Do historii XIX-wiecznej odnosi się biogram Zenona Świętosławskiego (1811–1875), przywódcy emigracyjnych Gromad Ludu Polskiego w Anglii. Nauki ścisłe reprezentuje Wojciech Świętosławski (1881–1968), światowej sławy chemik, w Polsce sanacyjnej minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego, a nauki humanistyczne Stanisław Świrko (1911–1992), historyk literatury i folklorysta. Widzimy przedstawicieli rodu litewskich kniaziów Świrskich, którego protoplastą był Krik Świrski (zm. 1445), a z którego wywiódł się, między innymi, Czesław Świrski (1884–1973), bojowiec socjalistyczny, adiutant Józefa Piłsudskiego. Nie wiadomo natomiast, czy takie konexje rodzinne miał również siostrzeniec Marii Konopnickiej Jerzy Świrski (1882–1959), wiceadmirał, zmarły na emigracji w Wielkiej Brytanii.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW KĘT



Książd Władysław Gasidło

Mistrz Jan z Kęt.

Kapłan i profesor, apostoł miłosierdzia

Mistrz Jan z Kęt, absolwent Wszechnicy Krakowskiej, a następnie profesor na Wydziale *Artium* i na Wydziale Teologicznym tej Uczelni, wpisał się w jej historię jako kapłan i uczony. Kętom przysparza sławy jako tamtejszy rodak i wybitny syn Ziemi Oświęcimskiej. Dał się również poznać jako apostoł Bożego Miłosierdzia i tym samym

znalazł się w gronie osób apostołujących w Krakowie, zwanym miastem miłosiernym, i osób promieniujących na całą Polskę, a nawet poza nią! Świętych od „Bożego Miłosierdzia” jest w Krakowie cały zastęp. Wspomnę tylko św. Jadwigę, króla Polski, która upomniała się o zadośćuczynienie za ludzką krzywdę: *Któż im lzy powróci?* i zadbała o głoszenie Ewangelii miłosierdzia wśród pogan. Zaś św. Brat Albert Chmielowski z heroicznym oddaniem poszedł na służbę sponiewieranemu człowieczeństwu, w którym odnajdywał samego Chrystusa – *Ecce Homo*. Święta Faustyna Kowalska na nowo rozpałała w Krakowie iskrę Bożego Miłosierdzia, a św. Jan Paweł II już jako pochodnię ponosił ją na krańce świata. [...] Święty Jan z Kęt słynął z nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. Nie rozstawał się z obrazem *Misericordia Domini*, który przede wszystkim nosił w swoim sercu. W polskiej terminologii ma ten wizerunek swoją nazwę: *Chrystus w studni*. Przedstawia on Jezusa stojącego w otwartym sarkofagu, czyli w *studni*, umęczonego i ociekającego krwią. Obok stoi bolejąca Jego Matka. Przed takim wizerunkiem długie godziny spędzał nasz Święty, kontemplując sponiewieranego Jezusa Nazareńskiego. Z tej studni Bożego Miłosierdzia czerpał Jan z Kęt potrzebne natchnienia i niezbędne siły do pełnienia posługi miłosierdzia wobec oczekujących pomocy, zarówno duchowej, jak i materialnej. Z tej studni czerpała również św. Faustyna. Oboje przy niej uczyli się wyobraźni miłosierdzia, do której w swoim nauczaniu często powracał św. Jan Paweł II.

Warto przypatrzeć się pod tym względem św. Janowi z Kęt. Taki cel przyświecał autorowi tej książki. Natomiast okazją do jej powstania jest jubileuszowa rocznica 250-lecia kanonizacji św. Jana Kantego [świętowany ją 16 lipca w 2017 – red].

[...] Zastanawiając się nad koncepcją książki, przyjąłem taką metodę, która zasadniczo wpłynęła na formę tej publikacji. Przede wszystkim odstąpiłem od chronologicznej narracji, jaką zwykle przyjmuje się w hagiograficznym opisie życia świętego. Pozwoliło to na ukazanie postaci św. Jana z Kantego w szerszej perspektywie historycznej. Dało również możliwość kontynuowania niektórych wątków, począwszy od czasów, kiedy żył Mistrz z Kęt, aż do czasów współczesnych. Przyjęcie takiej metody pozwoliło mi również na ukazanie szerszego kontekstu historycznego, w który było wpisane życie św. Jana Kantego. A to z kolei umożliwiło poświęcenie więcej czasu sprawom dotyczącym życia, z punktu widzenia religijnego ważnym, a z różnych względów nie zawsze właściwie rozumianym. Dlatego czytelnik znajdzie obszerniejszą relację dotyczącą świętych i błogosławionych absolwentów Wszechnicy Jagiellońskiej, których pochod przez historię dotarł aż do XXI wieku. Podobnie i kult relikwii, tak ważne zjawisko w Kościele katolickim i jakże ważne w procesie powstawania i rozwoju kultu św. Jana z Kęt, zwłaszcza w tworzeniu się ośrodków tego kultu w miejscach cieszących się szczególną opieką naszego Patrona. Szerzej potraktowałem także tło historyczne dotyczące powstania, organizacji i działalności Akademii Krakowskiej, co – moim zdaniem – ułatwi czytelnikowi ukształtowanie sobie poglądu na duchową sylwetkę uczzonego i świętego Mistrza z Kęt. [...]

Słowo do czytelnika

NAKŁAD WŁASNY



Anna B. Macura
**Pamiętnik w obrazkach
z ilustracjami autora 1948–1999**

Książka jest wyjątkową pozycją wśród publikacji wspomnieniowych. Autorka – profesor medycyny Anna B. Macura – poprzez malowane przez siebie obrazy opowiada o dzieciństwie, rodzinie, latach szkolnych, studiach, podróżach, życiu rodzinnym.

Są one zapisem jej doświadczeń, obserwacji i przeżyć. Jak sama pisze, *W starszym wie-*

ku często wspomina się przeszłość, ludzi, krajobrazy zdarzenia, które układają się w historie bardziej lub mniej ciekawe. Ja mam to wszystko w obrazkach, malowanych z przerwami w okresie pięćdziesięciu jeden lat, czyli od 1948 do 1999 roku.

Profesor Anna B. Macura związała swoje życie zawodowe z Instytutem Mikrobiologii ówczesnej Akademii Medycznej (od 2002 roku Katedrą Mikrobiologii CM UJ), lecz jej pasją od najmłodszych lat było malarstwo. W dzieciństwie największą radość sprawiała jej rysowanie, malowanie i różne zajęcia plastyczne. *Pamiętnik...* rozpoczynają wczesne rysunki Hani Zagály (małej Anny Macury), drukowane w prasie dziecięcej. Niepowtarzalny styl, a także technika (akwarele i tempery) ukształtowały się w czasach liceum, kiedy autorka uczęszczała do pracowni plastycznej Bronisława Zwolińskiego w Młodzieżowym Domu



Anna B. Macura, *Podróż do sklepów cynamonowych*; 1970



Anna B. Macura, *Biały Prądnik*; 1972

Kultury przy ul. Krowoderskiej. Z tego okresu pochodzą liczne prace ukazujące Kraków oraz – częsty motyw – widoki z ganku kamienicy na dachy miasta, sąsiednie podwórka, a także wakacyjne pejzaże. Zwraca uwagę kunszt, z jakim odmalowuje architekturę. Zainteresowania przyrodnicze Anny Macury znalazły odzwierciedlenie w cyklach „Laboratorium” i „Owady”. Oryginalne obrazy powstały podczas studiów medycznych i filozoficznych – zostały na nich uchwycone sale wykładowe, zajęcia w prosektorium, wykłady z filozofii, nauka w bibliotece. Na kolejnych obrazach odnajdujemy surowe wnętrza przychodni w Katowicach, szpital kliniczny w Krakowie – miejsca pracy młodej lekarki. Profesor Macura dziś tak wspomina ten okres: *Malarstwo stanowiło dla mnie odskocznnię od smutnej codzienności bez perspektyw; dzisiaj oglądam ten ślad w obrazkach z wycieczek, urlopów oraz widoku z okna w pracy.*

Podróż poślubna, odbyta rowerami w 1970 roku po wschodnich województwach, od Łańcuta do Białegostoku, została odmalowana w cyklu „Podróż do sklepów cynamonowych”, który stał się pamiątką rodzinną – obrazy te wiszą na ścianie w pokoju, zastępując fotografię ślubną. Wśród prac powstałych podczas następnych podróży przykuwają uwagę barwne widoki z wakacji, kościoły Gruzji i Armenii, architektura miasteczek Niemiec Wschodnich.

Liczne obowiązki rodzinne i zawodowe spowodowały przerwę w malowaniu. Ostatnie cykle lat 70. są poświęcone córeczce: „Ara ma 10 tygodni”, „Ara ma 17 miesięcy”. Profesor Anna Macura do swojej pasji powróciła w 1999 roku. Od 2000 roku maluje także farbami olejnymi i akrylowymi. Książka została wydana w niewielkim nakładzie, ale można jeszcze ją nabyć za pośrednictwem redakcji lub bezpośrednio od autorki.



Anna B. Macura, *Impresje zimowe*; 1969



Anna B. Macura, *Rajcza*; 1959

KLUB CZYTELNIKA „ALMA MATER”



Szanowni Państwo!

Ukazujące się od 1996 roku czasopismo uniwersyteckie „Alma Mater” służy do prezentacji życia wspólnoty akademickiej najstarszej polskiej uczelni. W ciągu dwudziestu jeden lat – dzięki wspólnemu wysiłkowi autorów, współpracowników i redaktorów, dzięki życzliwości Czytelników i zaangażowaniu władz UJ – udało się stworzyć otwarte forum wymiany informacji i poglądów. Sukcesywnie zwiększała się częstotliwość ukazywania się pisma – kwartalnik stał się najpierw dwumiesięcznikiem, a następnie miesięcznikiem.

Wszystkim osobom zainteresowanym regularnym otrzymywaniem najnowszych edycji uniwersyteckiego czasopisma proponujemy członkostwo w Klubie Czytelnika „Alma Mater”. Każdy, kto wpłaci na konto Uniwersytetu Jagiellońskiego dowolną kwotę, pozwalającą na opłacenie kosztów przesyłki pocztowej, staje się członkiem naszego Klubu. Każdy Klubowicz otrzymuje pocztą gratisowy egzemplarz kolejnych numerów miesięcznika „Alma Mater”. Fundusze zgromadzone dzięki hojności naszych Czytelników przeznaczamy na pokrycie kosztów druku i dystrybucji pisma.

Dokonując wpłaty na podane w stopce redakcyjnej konto, należy jednocześnie przelać na adres redakcji wypełnioną deklarację:

Imię i nazwisko

Adres

Telefon – faks – e-mail

Absolwent UJ: tak ☐ nie ☐ Jeśli tak, proszę podać wydział, kierunek i rok ukończenia studiów:

Deklaruję wpłatę (darowiznę) w wysokości na konto Uniwersytetu Jagiellońskiego w 2018 roku.

Proszę o zapisanie mnie do Klubu Czytelnika „Alma Mater” i regularne przysyłanie miesięcznika UJ.

Wyrażam zgodę – nie wyrażam zgody (niewłaściwe skreślić) na opublikowanie mojego imienia, nazwiska i miejsca zamieszkania na liście członków Klubu w miesięczniku „Alma Mater”.

Podpis



Jeden z czterech witraży z kaplicy kliniki ginekologiczno-położniczej przy ul. Kopernika 23, wykonanych przez Krakowski Zakład Witrażów S.G. Żeleński (1937) jako repliki kwater z okna fasady kościoła Mariackiego w Krakowie projektu Józefa Mehoffera i Stanisława Wyspiańskiego; fot. Corpus Vitrearum Polska – Grzegorz Eliasiewicz, Rafał Ochęduszek

WYKONAŁ
S.G. ŻELEŃSKI KRAKÓW 1937

